

# MYŚL SUWERENNA

PRZEGŁĄD SPRAW PUBLICZNYCH

ISSN 2719-7409

NR 4(6)/2021



## SUWERENNOŚĆ EKONOMICZNA



# MYŚL SUWERENNA

PRZEGŁĄD SPRAW PUBLICZNYCH

ISSN 2719-7409

NR 4(6)/2021

SUWERENNOŚĆ  
EKONOMICZNA

## SPIS TREŚCI

|    |                                                                                                                                                                    |
|----|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 7  | <b>WŁASNOŚĆ I PRAWO WŁASNOŚCI WG ŚW. TOMASZA Z AKWINU</b><br>MARCIN BEŚCIAK<br>KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO                                                             |
| 12 | <b>IBERYJSKA EKONOMIA TRADYCJONALISTYCZNA</b><br>JACEK BARTYZEL<br>KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO                                                                         |
| 19 | <b>DYSTRYBUCJONIZM - ŚREDNIOWIECZNA IDEAPRZYSZŁOŚCI</b><br>JAN POSADZY<br>EKONOMIA                                                                                 |
| 27 | <b>KORPORACJONIZM - PRZECIW LIBERALIZMOWI I SOCJALIZMOWI</b><br>SEBASTIAN BACHMURA<br>EKONOMIA                                                                     |
| 32 | <b>IDEA AUTARKII GOSPODARCZEJ W DWUDZIESTOWIECZNEJ EUROPIE</b><br>ADAM WIELOMSKI<br>EKONOMIA                                                                       |
| 43 | <b>WYBRANE ELEMENTY ZAGADNIENIA WŁASNOŚCI W MYŚLI EDMUNDA BURKE'A I JÓZEFA DE MAISTRE'A</b><br>TOMASZ GOŹDZIK<br>KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO                           |
| 49 | <b>SAMOWYSTARCZALNOŚĆ A BEZPIECZEŃSTWO EKONOMICZNE: JAPONIA I KOREA POŁUDNIOWA</b><br>MARIUSZ DĄBROWSKI<br>EKONOMIA                                                |
| 54 | <b>KOMUNIZM 2.0 - CZY WŁASNOŚĆ JEST NAM POTRZEBNA?</b><br>SEBASTIAN BACHMURA<br>KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO                                                            |
| 59 | <b>REPARTYCYJNO-ALIMENTACYJNY SYSTEM EMERYTALNY JAKO ALTERNATYWA WZGLĘDEM ZUS-OWSKIEJ PIRAMIDY FINANSOWEJ</b><br>MICHAŁ WŁAZŁO<br>POLITYKA WEWNĘTRZNA I REGIONALNA |
| 65 | <b>UWAGI NA TEMAT KONSTYTUCYJNOPRAWNYCH ASPEKTÓW OCHRONY KONSUMENTA</b><br>ANDRZEJ JACKIEWICZ<br>POLITYKA WEWNĘTRZNA I REGIONALNA                                  |

|     |                                                                                                                                                                                       |
|-----|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 72  | <b>ATOM TO SUWERENNOŚĆ ENERGETYCZNA</b><br>DANIEL CZYŻEWSKI<br>BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE                                                                                              |
| 77  | <b>KWESTIA ENERGETYKI JĄDROWEJ W PROGRAMACH GŁÓWNYCH SIŁ POLITYCZNYCH W POLSCE W LATACH 2020-2021</b><br>BARTŁOMIEJ BANASIEWICZ<br>BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE                          |
| 88  | <b>USTRÓJ, GOSPODARKA I SPOŁECZEŃSTWO CHILE AUGUSTO PINOCHETA</b><br>GABRIEL KONOPKO<br>POLITYKA WEWNĘTRZNA I REGIONALNA                                                              |
| 97  | <b>SERBSKO-ROSYJSKA WSPÓŁPRACA HANDLOWA. PARTNERSTWO CZY WSPÓŁZALEŻNOŚĆ?</b><br>KAROLINA HERMANN<br>POLITYKA ZAGRANICZNA                                                              |
| 101 | <b>KRYPTOWALUTY W FINANSOWANIU TERRORYZMU - REALNE ZAGROŻENIE</b><br>ALEKSANDER OLECH, KAROLINA WIERCIOCH<br>BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE                                                |
| 108 | <b>WSTĘPNA ANALIZA KRYZYSU NA GRANICY POLSKO-BIAŁORUSKIEJ</b><br>MICHAŁ MUCHA<br>POLITYKA ZAGRANICZNA                                                                                 |
| 116 | <b>UKRAINA. OSTATNIA BITWA PUTINA</b><br>GRZEGORZ KUCZYŃSKI<br>POLITYKA ZAGRANICZNA                                                                                                   |
| 123 | <b>MEDIA O TRÓJKĄCIE LUBELSKIM ORAZ WSPÓŁPRACY POLSKI, LITWY I UKRAINY</b><br>ALEKSANDER OLECH, JĘDRZEJ BŁASZCZAK, LEON PIŃCZAK, MARIANA HELYSH, JAN SOBIERAJ<br>POLITYKA ZAGRANICZNA |
| 133 | <b>TRÓJKĄT LUBELSKI - CZY MOŻE BYĆ INICJATYWĄ WSPIERAJĄCĄ BIAŁORUŚ?</b><br>JAKUB ŁACHERT<br>POLITYKA ZAGRANICZNA                                                                      |
| 137 | <b>WYSTARTUJE CZY NIE WYSTARTUJE?</b><br>PAWEŁ ZYZAK<br>POLITYKA ZAGRANICZNA                                                                                                          |

142

## **PUNKT WIDZENIA GENERUJE PUNKT SIEDZENIA**

KONRAD ŻELECHOWSKI  
KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO

147

## **POST-KINEMATOGRAFIA - CZY MOŻNA WYWRÓCIĆ FILMOWY STOLIK**

REMIGIUSZ WŁAST-MATUSZAK  
KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO

151

## **UBIÓR KOBIET W RELIGII ISLAMU - SYTUACJA WE FRAN-CJI**

ALEKSANDER OLECH, JULIA RÓŻAŃSKA  
KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO

## **REDAKCJA:**

Redaktor naczelny:  
Sebastian Bachmura

Zastępca redaktora naczelnego:  
Jan Walczuk  
Patrik Szulak

Sekretarz redakcji:  
Adam Kozłowski

Rada Programowa:  
dr Tomasz Madras (polityka wewnętrzna i regionalna)  
dr hab. Adam Bartnicki (polityka zagraniczna)  
dr Mariusz Dąbrowski (ekonomia)  
dr hab. Daniel Boćkowski (bezpieczeństwo wewnętrzne)  
dr Łukasz Lubicz-Łapiński (kultura i społeczeństwo)

Grafika:  
Aleksander Komenda

Skład:  
Agnieszka Olech  
Magda Lipska

Strona internetowa:  
Piotr Czczot

Korekta:  
Sebastian Bachmura  
Jacek Jasiński

Wydawca:  
Instytut Suwerennej  
ul. Wołyńska 23  
15-208 Białystok

Kontakt mailowy:  
s.bachmura@instytutsuwerennosci.pl

Strona internetowa:  
www.myslsuwerenna.pl  
www.instytutsuwerennej.pl

ISSN 2719-7409



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Szanowni Państwo!

To już szósty numer naszego kwartalnika, w dodatku dość obszerny, bo łącznie pojawią się w nim aż 23 teksty poświęcone różnorodnej tematyce. Przede wszystkim jednak znaczną część najnowszej „Myśli Suwerennej” zajmuje temat przewodni, którym jest suwerenność ekonomiczna.

Jak rozumieć to zagadnienie? Chciałbym, by obejmowało ono dwa aspekty. W pierwszym rzędzie dotyczy ono ekonomicznych aspektów podmiotowości państw na arenie międzynarodowej. Stąd też będziecie Państwo mogli znaleźć na naszych łamach artykuły dotyczące historycznych i aktualnych aspektów ekonomicznej niezależności państw – od międzywojennych idei autarkii gospodarczej, po dzisiejszą politykę energetyczną związaną z energią atomową. Drugi aspekt dotyczy podmiotowości obywatela w sferze ekonomicznej, stąd też nie zabraknie również tematyki dotyczącej prawa własności, które (jak wierzymy w środowisku naszej fundacji) stanowi fundament, bez którego nie możemy mówić o wolności. Chcąc nadawać treści pewien wymiar metapolityczny kwartalnik nie mógłby obyć się bez tekstów związanych z ideą konserwatywną, stąd też temat numeru poruszony został także w zakresie historii idei. Mam nadzieję, że dzięki temu uda nam się w dość znaczącym zakresie przedstawić narrację współczesnego konserwatysty wobec zagadnień związanych z ekonomiczną niezależnością państw i obywateli.

Oczywiście, nie zabraknie także innej tematyki, jak zawsze staramy się, by na naszych łamach zagościły teksty związane z kwestiami międzynarodowymi czy bezpieczeństwem – tak też jest i tym razem. Osobiście jestem zadowolony, że po okresie wytężonej pracy nasza redakcja może Państwu zaprezentować szósty numer właśnie w takim kształcie i mam nadzieję, że również Państwo uznają te treści za godne uwagi.

Sebastian Bachmura  
Redaktor naczelny

## WŁASNOŚĆ I PRAWO WŁASNOŚCI WEDŁUG ŚW. TOMASZA Z AKWINU

MARCIN BEŚCIAK (UR. 1990), ABSOLWENT MIĘDZYWYDZIAŁOWYCH INDYWIDUALNYCH STUDIÓW HUMANISTYCZNYCH UJ ORAZ FILOLOGII KLASYCZNEJ UW, OBECNE DOKTORANT TEJ UCZELNI; TŁUMACZ Z JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO, NIEMIECKIEGO, FRANCUSKIEGO I WŁOSKIEGO; ZAJMUJE SIĘ GŁÓWNIEMIE DZIEŁAMI Z ZAKRESU TEOLOGII I FILOZOFII TOMISTYCZNEJ; WSPÓŁPRACOWNIK INSTYTUTU TOMISTYCZNEGO W WARSZAWIE, ZAANGAŻOWANY W PRACĘ NAD PROJEKTEM WYDANIA DZIEŁ WSZYSTKICH TOMASZA Z AKWINU W JĘZYKU POLSKIM.

W żadnym ze swoich licznych dzieł Doktor Anielski nie podnosi problemu własności oraz prawa własności do rangi zasadniczego i bezpośredniego przedmiotu swych filozoficznych dociekań. Mimo to w pismach św. Tomasza możemy znaleźć wiele wypowiedzi traktujących niejako przy okazji o tym zagadnieniu. Do najważniejszych należy niewątpliwie zaliczyć te zawarte w *Summie teologii* (II-II, q. 57; q. 66, a. 1-2) oraz w komentarzu do *Polityki* Arystotelesa (II, c. 1-2). Wnikliwa lektura tych tekstów pozwala nam przekonać się, że Tomasz – choć był teologiem i filozofem, a nie ekonomistą – wniósł ważny, oryginalny wkład w rozwój myśli ekonomicznej w zakresie teorii własności.

W samym pojęciu własności Tomasz upatruje przede wszystkim władzy człowieka nad rzeczami zewnętrznymi. Zadaniem filozofa jest więc uzasadnić tę władzę oraz wytyczyć jej słuszne granice. Dlatego św. Tomasz zaczyna od postawienia sobie pytania: „Czy dla człowieka czymś naturalnym jest posiadanie rzeczy zewnętrznych?” W odpowiedzi uwzględnia dwie różne, lecz wzajemnie się dopełniające perspektywy: perspektywę pochodzenia dóbr zewnętrznych oraz perspektywę ich przyporządkowania do celu. Z punktu widzenia pochodzenia rzeczy zewnętrzne są stworzeniem Bożym: całe swoje istnienie zawdzięczają

Stwórcy, więc to Jemu przysługuje nad nimi najwyższa i pełna władza. Z tego punktu widzenia człowiek nie ma żadnej naturalnej władzy nad dobrami zewnętrznymi (to, co w języku potocznym nazywamy „wytwarzaniem dóbr” przez pracę człowieka, jest w ostatecznej analizie tylko zmianą jakościową lub ilościową w substancji istniejącej uprzednio i niezależnie od człowieka).

O ile więc co do natury dobra zewnętrzne nie podlegają władzy człowieka, lecz samego Boga Stwórcy, o tyle ze względu na cel, jaki przeznaczył im Stwórca w porządku świata, podlegają one bezpośrednio władzy człowieka: „Co się tyczy używania rzeczy, człowiek posiada naturalną władzę nad rzeczami zewnętrznymi”<sup>1</sup>. Innymi słowy: władza człowieka nad rzeczami (własność) wynika z faktu, że może on i powinien posługiwać się nimi dla osiągnięcia celu, jaki Bóg Stwórca mu wyznaczył. Człowiek jest najdoskonalszym ze stworzeń w porządku materialnym (cielesnym). Tymczasem ogólna zasada sformułowana już przez Arystotelesa i powszechnie przyjęta w filozofii i teologii scholastycznej głosi, że „to, co mniej doskonałe, istnieje dla tego, co doskonalsze”. Słusznie więc może człowiek postrzegać wszystkie dobra materialne jako narzędzia dane mu do dyspozycji przez Stwórcę. Odpowiadając na pytanie, czy zabijanie istoty żywej zawsze jest grzechem, św. Tomasz

1. Św. Tomasz z Akwinu, *Summa teologii*, II-II, q. 66, a. 1.

stwierdza: „Nikt nie grzeszy przez to, że używa jakiejś rzeczy do tego, do czego jest ona przeznaczona. Tymczasem w porządku rzeczy te mniej doskonale są dla tych doskonalszych. Dlatego byty żyjące tylko życiem roślin są powszechnie przeznaczone na użytek zwierząt, a wszystkie zwierzęta na użytek człowieka. Nie ma więc nic niewłaściwego w tym, że człowiek korzysta z roślin dla dobra zwierząt i ze zwierząt dla dobra ludzi, jak to wyjaśnia Filozof w I księdze *Polityki*”<sup>2</sup>.

Ta sama zasada ogólna ma zastosowanie także do nieożywionych, materialnych dóbr zewnętrznych: „W swojej Opatrzności Bóg postanowił przeznaczyć pewne rzeczy na to, aby podtrzymywały człowieka w jego cielesnym życiu. Z tego powodu człowiek ma naturalną władzę nad rzeczami w zakresie korzystania z nich”<sup>3</sup>.

Jako stworzenie uczynione na obraz i podobieństwo Stwórcy, obdarzone intelektem i wolą, przez które uczestniczy w porządku bytów niematerialnych, człowiek w pewien sposób ma udział w Boskiej władzy nad rzeczami stworzonymi: „Dzięki rozumowi i woli człowiek może używać rzeczy zewnętrznych na własny pożytek w taki sposób, jak gdyby zostały one stworzone dla niego (...) Owa naturalna władza człowieka nad pozostałymi stworzeniami przysługuje człowiekowi ze względu na rozum, w którym wyraża się jego podobieństwo do Boga”<sup>4</sup>.

Jeśli prawo człowieka do korzystania z dóbr zewnętrznych opiera się na władzy umysłowej, którą jest rozum, to w konsekwencji samo to prawo musi być także ograniczone rozumem i uporządkowane zgodnie z rozumem. Wobec tego odpowiedzi na pytania dotyczące własności należy szukać w filozofii.

Z samego stwierdzenia prawa do władzy nad rzeczami zewnętrznymi nie wynika, czy władza ta ma być sprawowana indywidualnie (własność prywatna) czy wspólnotowo (własność kolektywna). Przedstawiając uzasadnienie instytucji własności prywatnej św. Tomasz idzie wiernie za doktryną Arystotelesa, który w swej *Polityce* porównywał wady i zalety obu form ustrojowych: państwa, w którym własność (a szczególnie ziemia uprawna) jest podzielona między poszczególnych obywateli i stanowi ich prywatny majątek, oraz państwa, w którym własność pozostaje w rękach wspólnoty. To ostatnie rozwiązanie proponował, jak wiadomo, Platon, nauczyciel Arystotelesa. Postrzegał on państwo jako coś na kształt żywej osoby, której prawodawca ma zapewnić przede wszystkim możliwie największą jedność. Cel ten – zdaniem Platona – można osiągnąć tylko wówczas, gdy interes jednostki nie będzie mógł kolidować z interesem państwa, a przypadki takiego konfliktu interesów będą się musiały nieuchronnie zdarzać zawsze, dopóki istnieć będą instytucje pośredniczące między jednostką a państwem: rodzina i własność prywatna. Własność i nierówność własności jest źródłem nieustannych sporów i zatargów między obywateli, co prowadzi do niepokojów społecznych i zakłóca sprawne funkcjonowanie państwa.

Taki jest filozoficzny kontekst pytania, które św. Tomasz zadaje w *Summie teologii* II-II, q. 66, a. 2: „Czy wolno człowiekowi posiadać jakąś rzecz jako swoją własną?” W swojej odpowiedzi Akwinata wprowadza zasadnicze rozróżnienie w uprawnieniach, jakie przysługują człowiekowi względem dóbr zewnętrznych: z jednej strony mówi o władzy zdobywania i zarządzania, z drugiej zaś o prostym korzystaniu z tych dóbr.

Jeśli chodzi o zdobywanie rzeczy zewnętrznych i zarządzanie nimi, św. Tomasz wyraźnie stwierdza prawo jednostki do własności prywatnej. Własność prywatna w tym ujęciu jest nie tylko dopuszczalna, ale wręcz niezbędna dla należytego funkcjonowania społeczeństwa. Tę ogólną tezę św. Tomasz podpira trzema argumentami, które od tamtej pory zyskały już miano klasycznych.

Po pierwsze, możemy zauważyć, że każdy więcej troski wkłada w dbanie o swoją własność niż o to, co wspólne. Tam bowiem, gdzie własność jest wspólna wielu jednostkom, każdy może uchylać się od powinności właścicielskich licząc na to, że wyręczy ją w tym ktoś inny. Z jednej więc strony praca jest konieczna dla rozwoju i prosperowania społeczeństwa, z drugiej zaś na skutek grzechu pierworodnego i zepsucia ludzkiej natury praca stała się przykrym i uciążliwym obowiązkiem, od którego człowiek chętnie się uchyla, idąc za swymi występnyymi skłonnościami. Dlatego konieczny jest pewien pozytywny bodziec wewnętrzny, który zachęcałby człowieka do pracy. Czymś takim jest właśnie prawo do zdobywania na własność dóbr materialnych.

Po drugie, gdyby własność była wspólna, każdy musiałby zajmować się wszystkim, co doprowadziłoby do chaosu. Natomiast własność podzielona pomiędzy poszczególne jednostki zapewnia o wiele lepszy porządek i bardziej sprawne funkcjonowanie państwa. Argument ten zdradza dobrą znajomość tego, co moglibyśmy dziś nazwać psychologią społeczną. Co do zasady bowiem można sobie wyobrazić społeczność, w której własność jest kolektywna, a mimo to panuje w niej porządek i cały organizm funkcjonuje sprawnie. Za przykład takiej społeczności może posłużyć chociażby wspólnota zakonna (wszak sam św. Tomasz należał do zakonu żebraczego, więc nawet habit, którym się okrywał, i łóżko, na którym sypiał,

nie były jego własnością prywatną). Pamiętajmy jednak, że prawem regulującym życie i funkcjonowanie wspólnoty zakonnej jest reguła, a sami zakonnicy dobrowolnie składają śluby ubóstwa i posłuszeństwa. Oznacza to, że idąc za radami ewangelicznymi, w sposób wolny rezygnują z własnej wolności i osobistej woli, czego nie można przecież wymagać od wszystkich w ogóle obywateli państwa. Trzeci argument stwierdza, że w państwie, w którym każdy z obywateli ma swoją indywidualną własność, odrębną od własności innych obywateli, łatwiej przychodzi mu poprzestać na tym, co posiada. Gdyby natomiast własność nie była podzielona, ale wspólna wszystkim, każdy chciałby jak najwięcej zawłaszczyć z tego, co wspólne. Jak widzimy, argument ten wiąże się ściśle z poprzednim i właściwie także sprowadza się do zachowania lepszego porządku w ludzkiej społeczności.

Ale czy można z tego wywnioskować, że posiadanie własności prywatnej jest prawem naturalnym człowieka (a więc takim, które przysługuje człowiekowi na mocy samej jego natury i – co za tym idzie – nigdy i pod żadnym pozorem nie wolno go tego prawa pozbawiać?) Rozwiązanie tego problemu, jak się zaraz przekonamy, nie jest już tak oczywiste. W cytowanym już artykule Summy teologii św. Tomasz cytuje słowa św. Izydora z Sewilli: „z natury wszystkie rzeczy są wspólne”. O ile posiadanie własności (czyli w systemie pojęciowym Tomasza po prostu sprawowanie władzy nad rzeczami materialnymi) jest niewątpliwie prawem naturalnym człowieka, o tyle nie wynika z tego wprost, że dotyczy to konkretnie własności prywatnej rozumianej jako przeciwieństwo własności kolektywnej, ani też, że prawo to jest prawem człowieka jako jednostki, a nie jako gatunku.

Św. Tomasz stwierdza co następuje: „Podział własności nie wynika z prawa naturalnego, lecz

2. Tamże, II-II, q. 64, a. 1.

3. Tamże, II-II, q. 66, a. 1 ad 1.

4. Tamże, II-II, q. 66, a. 1.

raczej z ludzkiego porozumienia (*conductum humanum*), które należy do prawa pozytywnego<sup>5</sup>. Niektórzy badacze, np. Albrecht Ritschl, formułowali na tej podstawie wnioski, że dla Tomasza komunizm byłby ustrojem zgodnym z prawem naturalnym<sup>6</sup>. I rzeczywiście, tam, gdzie św. Tomasz mówi o naturalnej wspólnotocie dóbr materialnych, można odnieść wrażenie, że instytucja prywatnej własności jednostki jest czymś wytworzonym przez człowieka w sposób zupełnie dowolny, poza granicami porządku natury.

Przypomnijmy najpierw, że nie chodzi tu o kwestionowanie prawa jednostki do posługiwania się dobrami zewnętrznymi dla własnego pożytku (o czym była już mowa wyżej), ani o obronę konkretnej formy i struktury własności prywatnej istniejącej w danym momencie w historii na określonym terytorium (np. w państwach Europy Zachodniej w czasach św. Tomasza). Wreszcie nie chodzi także o to, czy prawo własności danej jednostki do jakiejś nieruchomości albo np. fabryki ma rzeczywiście oparcie w prawie naturalnym („Jeśli rozpatrywać pole uprawne samo w sobie, nie ma w nim nic, co czyniłoby je raczej własnością tego niż innego człowieka”).

Wiemy już, że dla św. Tomasza instytucja indywidualnej własności prywatnej dotyczy przede wszystkim prawa do pozyskiwania dóbr materialnych i zarządzania nimi (*potestas procurandi et dispensandi*). Pozostaje więc odpowiedzieć na pytanie, czy wynika to z prawa naturalnego, czy nie. Ci, którzy w św. Tomaszu chcieliby widzieć duchowego prekursora socjalizmu, nie zauważają, że żadna z wypowiedzi Doktora Anielskiego nie pozwala przypuszczać, że podział własności pomiędzy

jednostki jest czymś sprzecznym z prawem natury. Wręcz przeciwnie, Tomasz mówi zupełnie jasno: „Wspólnotę dóbr przypisuje się prawu naturalnemu nie dlatego, jakoby prawo naturalne nakazywało wspólnotę wszystkich dóbr i zabraniało posiadać cokolwiek na własność (...) ponieważ własność indywidualna nie jest spreczna z prawem naturalnym”<sup>7</sup>. W istocie własność prywatna nie jest ani spreczna z prawem naturalnym ani nie jest wprost podyktowana przez naturę tak jak np. władza ojca nad synem. Pozostaje zatem powiedzieć, że „własność jest czymś dodanym do prawa naturalnego przez pomysłowość ludzkiego rozumu”<sup>8</sup>.

Zgodnie z tomistyczną wizją człowieka prawo pozytywne nie jest przeciwieństwem prawa naturalnego, lecz niejako jego spontanicznym przedłużeniem i rozwinięciem, ponieważ jest dziełem rozumu, który (obok wolnej woli) stanowi kluczowy element natury ludzkiej jako takiej.

Dlatego mimo że własność prywatna należy do dziedziny prawa pozytywnego i ludzkiego, a nie naturalnego, nie wynika z tego, że jest wyłącznie czystą konwencją i tylko jednym z wielu możliwych rozwiązań, które równie dobrze można by zastąpić czymś innym.

Św. Tomasz dzieli prawo pozytywne na „prawo narodów” (dzisiaj powiedzielibyśmy: prawo międzynarodowe, choć nie we współczesnym tego słowa znaczeniu) i prawo cywilne. O ile to ostatnie polega na konkretnym zastosowaniu nakazów prawa naturalnego i dokonuje się w obrębie konkretnego państwa, o tyle prawo narodów (*ius gentium*) stanowi bezpośrednią pochodną prawa naturalnego: „Do prawa narodów należy to, co wynika z prawa

naturalnego tak, jak wnioski wynikają z zasad”<sup>9</sup>. Kwestie należące do prawa narodów nie stanowią więc materii wolnego rozstrzygnięcia przez poszczególnych prawodawców, gdyż przysługuje im realnie uniwersalny charakter. Jego nakazy czerpią moc nie z postanowienia prawodawcy czy społeczności (jak byłoby w przypadku prawa wynikającego z samej konwencji), ale z relacji do samego źródła, tzn. do prawa naturalnego.

Do prawa narodów, będącego rezultatem właściwego człowiekowi rozumnego wnioskowania, należą przede wszystkim same podstawy współżycia społecznego, takie jak np. sprawiedliwość i uczciwość w zawieraniu umów handlowych<sup>10</sup>. Jedną z takich podstaw społecznego współżycia jest właśnie instytucja własności prywatnej. Wynika to z jej szczególnej użyteczności dla funkcjonowania społeczeństwa: „Podział własności został wprowadzony przez ludzki rozum ze względu na korzyść dla życia człowieka”<sup>11</sup>. W świetle tych uściśleń jasne jest więc, że próba przypisania św. Tomaszowi roli ideowego poprzednika głosicieli uspołecznienia dóbr i środków produkcji wynika z nazbyt powierzchownej i wybiórczej lektury jego pism. O ile zasada własności prywatnej ma – według św. Tomasza – zastosowanie w sferze pozyskiwania dóbr i zarządzania nimi, o tyle korzystanie z dóbr materialnych stanowi już dziedzinę właściwą dla ich uwspólnotowienia. Warto odnotować, że w tym miejscu zarysowuje się wyraźna różnica między św. Tomaszem a Arystotelesem, któremu Akwinata na ogół pozostaje wierny w omawianiu kwestii własności. Podczas gdy Arystoteles w swojej Polityce domagał się od prawodawcy (a zatem od władzy państwowej) zadbania o wspólne korzystanie z dóbr, na przykład poprzez

regularne organizowanie wspólnotowych biesiad, na które składali się wszyscy obywatele, św. Tomasz pozostawia posiadającym wolność dzielenia się dobrami materialnymi z potrzebującymi bliźnimi: to nie prawodawca pod przymusem, ale cnota w sposób wolny powinna sprawiać, że dobra własne co do prawa posiadania stają się wspólne co do korzystania. Jeśli można powiedzieć, że zarówno socjalizm, jak i liberalizm ekonomiczny w ich nowoczesnym kształcie są w równym stopniu rezultatem myślenia indywidualistycznego, to doktryna św. Tomasza wznosi się wysoko ponad oboma tymi skrajnymi rozwiązaniami problemu własności. Doktor Anielski (być może dlatego, że w przeciwieństwie do wielu twórców teorii ekonomicznych wybrał dobrowolne ubóstwo wstępując do zakonu żebraczego) nie popada ani w indywidualizm, ani w materializm. Dzięki temu św. Tomasz rozumiał, że to nie posiadanie dóbr materialnych stanowi o szczęściu człowieka, lecz dobrowolne dzielenie się nimi z potrzebującymi pozwala gromadzić sobie prawdziwe skarby. Podobnie jak we wszystkich pozostałych elementach swojej filozoficzno-teologicznej syntezy Akwinata nie traci ani na chwilę z oczu tej podstawowej prawdy, że dobra niższego rzędu (materialne) mogą być tylko środkami umożliwiającymi zdobycie dóbr wyższego rzędu (cnota moralna). Dotyczy to funkcjonowania społeczeństwa w nie mniejszym stopniu niż działania jednostki. Historia na wielu przykładach pokazała, jak tragiczne w skutkach bywa zapominanie o tej fundamentalnej zasadzie.

5. Tamże, II-II, q. 66, a. 2 ad 1.

6. A. Ritschl, *Drei akademische Reden*, Bonn 1887, s. 56.

7. Św. Tomasz z Akwinu, loc. cit.

8. Tamże.

9. Tamże, I-II, q. 95, a. 4.

10. Por. tamże.

11. Tamże, I-II, q. 94, a. 5 ad 3.

## IBERYJSKA EKONOMIA TRADYCJONALISTYCZNA

PROF. JACEK BARTYZEL – HISTORYK MYŚLI POLITYCZNEJ, FILOZOF POLITYKI, TEATROLOG, BADACZ DOKTRYN TRADYCJONALISTYCZNYCH I KONSERWATYWNYCH, W SZCZEGÓLNOŚCI HISZPAŃSKIEGO KARLIZMU. OD 1975 DZIAŁACZ OPOZYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ I ANTYKOMUNISTYCZNEJ, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL (1979) I RZECZNIK RUCHU MŁODEJ POLSKI, 1989-1994 WSPÓŁZAŁOŻYCIEL ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO. ZWIĄZANY Z POLSKIM ŚRODOWISKIEM MONARCHISTYCZNYM I KONSERWATYWNYM.

Jakkolwiek z bliższej nam czasowo perspektywy hiszpańskiej wojny domowej w latach 1936-1939 tradycjonalizm – zwany potocznie karlizmem od imienia (*Don Carlos*) trzech prawowitych, lecz wyzutyh z panowania, dziedziców tronu Hiszpanii – jawi się prymarnie jako kontrrewolucja antykomunistyczna, to jednak nie należy zapominać, że karlizm narodził się jako ruch na wskroś antyliberalny, nie tylko w politycznym, lecz również ekonomicznym sensie, skierowany przeciwko odgórną „rewolucji burżuazyjnej” wszczętej przez kamarylę dworską regentki Marii Krystyny po 1833 roku, sprzymierzoną z liberałami. I takim też karlizm pozostał w XX wieku, walcząc odtąd na dwa fronty: z liberalnym kapitalizmem i z marksizmem. W 1959 roku ówczesny szef Wspólnoty Tradycjonalistycznej – José María Valiente (1900-1982) pisał, iż monarchia hiszpańska „nie może być liberalno-kapitalistyczna, ponieważ jest dziś widoczne dla wszystkich, że liberalizm, równoznaczny z kapitalizmem ucisku (*capitalismo de presión*), jest nieprawowity jako władza polityczna i nie do pogodzenia z prawem naturalnym własności naszych ludów i prowincji”<sup>1</sup>. Tak samo jednak niezgodny z tradycjonalizmem jest oczywiście także socjalizm, co oznacza, że „karlizm broni własności prywatnej przeciwko socjalizmowi,

a własności zbiorowej przeciwko indywidualizmowi”, uważając, że własność nie może być przypisana wyłącznie jednostce albo państwu, lecz także ciałom społecznym (*cuerpos sociales*), począwszy od rodziny<sup>2</sup>. Karlizm odrzuca zarówno „antychrześcijańskie rozwarstwienia społeczeństw kapitalistycznych, bękartów herezji protestanckiej, jak polityczne rozwarstwienia stworzone przez systemy totalitarne na korzyść członków «nowej klasy», złożonej z uprzywilejowanych funkcjonariuszy monopartii. (...) W porządku dóbr materialnych karlizm odrzuca, z jednej strony, kapitalizm liberalny, który zakłada w gospodarce walkę nieludzkich egoizmów i kończy się zniewoleniem źle wynagradzanych przez część właścicieli środków produkcji. Z drugiej strony, karlizm odrzuca również upaństwowienie tychże środków produkcji, co powiększa zło oddając bezbronnych proletariuszy w ręce jedyne go właściciela, absolutnego monopolistę, totalitarne państwo, posiadacza wszelkiej władzy, niepowściąganą i wyłączną”<sup>3</sup>.

Zadanie rozwiązania (w myśl wskazań encykliki *Rerum novarum* Leona XIII) problemu kwestii społecznej, wytworzonego przez rewolucję burżuazyjno-liberalną, sprowadzającą na powrót „tyranię wolności bez granic” świata pogańskiego, wytwarzającą pauperyzm, który jest „niewolnictwem (*esclavitud*) duszy i ciała”

oraz zamieniającą pracę w towar (*mercancía*) a człowieka w maszynę<sup>4</sup>, zostało przyjęte już jako oficjalny cel karlistowskiej restauracji w jednym z najważniejszych dokumentów „króla z prawa” w latach 1868-1909 – Karola VII (*Don Carlos de Borbón y Austria-Este*), jakim były Tezy z Loredan<sup>5</sup>, przyjęte podczas narady karlistowskich notabli w styczniu 1897 roku, a zredagowane przez markiza de Cerralbo (*Enrique de Aguilera y Gamboa*; 1845-1922). Jako kompleksowe rozwiązanie kwestii społecznej, obejmującej kwestię robotniczą, kwestię rolną i nauczanie, Tezy proponowały rewitalizację życia korporacyjnego, natomiast w odniesieniu do wężiej traktowanej „kwestii robotniczej” (*cuestión obrera*) kluczowy fragment brzmiał następująco: „Pragniemy wykorzystać i zastosować do prawodawstwa nauki godnej najwyższego podziwu encykliki Leona XIII; życzymy sobie aby właściciel i robotnik zjednoczyli się głęboko przez stosunki moralne i prawne, wcześniejsze i wyższe od twardego (*dura*) prawa popytu i podaży (*la oferta y la demanda*) – tej jedynej zasady, którą przyswaja sobie materialistyczna ekonomia liberalna – i postaramy się w ten sposób oswobodzić (*emancipar*) robotnika, dzięki chrześcijaństwu, z wszelkiej tyranii”<sup>6</sup>. Karliści nie ograniczali się przy tym do deklaracji, lecz podejmowali działania praktyczne zmierzające w kierunku realizacji wskazań *Rerum novarum* co do zrzeszania się robotników. Były one tak zdecydowane, że założone przez karlistów w uprzemysłowionej Katalonii związki zawodowe (*sindicatos liberos*) określano nawet mianem „białych bolszewików” (*bolcheviques blancos*). Założycielem

pierwszego „wolnego syndykatu”, pod nazwą Legitymistyczne Centrum Robotnicze (*Centro Obrero Legitimista*), w październiku 1919 roku był kataloński karlista z Leridy Ramón Sales Amenós (1893-1936). Wkrótce ów syndykat rozprzestrzenił się na całą Hiszpanię, jako Krajowa Konfederacja Wolnych Związków (*Confederación Nacional de Sindicatos Libres; CNSL*), dochodząc w 1929 roku do całkiem pokażnej liczby 197 853 członków, z czego ponad 40% (81 000) przypadało na Katalonię. Ironią losu, autentyczny obrońca praw robotniczych, jakim był Sales (pochodzący z biednej, chłopskiej rodziny), został na początku wojny domowej zamordowany przez milicjantów z anarchosyndykalistycznej CNT, do której ongiś sam należał, zanim założył „związki wolne”<sup>7</sup>.

Główny w okresie międzywojennym teoretyk tradycjonalizmu hiszpańskiego – zamordowany na początku wojny domowej przez baskijskich nacjonalistów Víctor Pradera (1872-1936) swoją koncepcję oparł na fundamencie metafizyki i antropologii św. Tomasza z Akwinu. Tomistycznym na wskroś kompendium, przedestylowanym przez nauczanie społeczne papieża Leona XIII, była książka Pradery z 1923 roku: *Dios vuelve y los dioses se van* [„Bóg powraca a bogowie odchodzą”]. Jej myślą przewodnią jest symetryczne odrzucenie antropologicznego indywidualizmu Jean-Jacquesa Rousseau oraz totalitaryzmu amerykańskiego ekonomisty, wroga własności ziemskiej, Henry’ego George’a. Na przekór im obu Pradera dowodzi, że w społeczeństwie człowiek zachowuje swoją osobowość i swój cel, ponieważ społeczeństwo jest środkiem

1. Cyt. za: J.M. Codón Fernández, *Tradición y Monarquía*, Palencia 1961, s. 263.

2. *¿Qué es el Carlismo?*, edición cuidada por Francisco Elías de Tejada y Spínola, Rafael Gamba Ciudad y Francisco Puy Muñoz, Madrid 1971, s. 167-168.

3. Tamże, s. 166-167.

4. *Acta de Loredan. Acta de las conferencias celebradas en el palacio Loredan, de Venecia, redactada por el Marqués de Cerralbo y oficialmente aprobada por Carlos VII (Enero, 1897)*, [w:] M. Ferrer, *Escritos políticos de Carlos VII*, Madrid 1957, s. 224.

5. Jeden z najpiękniejszych w Wenecji, gotycki pałac rodu Loredan był siedzibą Karola VII na wygnaniu.

6. *Acta de Loredan...*, s. 224.

7. Zamordowano go w wyjątkowo okrutny sposób: jego ręce i nogi przywiązano łańcuchami do czterech ciężarówek, które następnie rozjechały się w przeciwnych kierunkach rozrywając ciało na cztery części.

koniecznym do tego aby odnalazł swoje przeznaczenie. Skoro celem społeczeństwa jest wspomagać człowieka, to produkcja, w swoim aspekcie społecznym, realizuje podział pracy pomiędzy organami społecznymi aby zaradzić niedostatkowi produkcji indywidualnej. A ponieważ zdolności pomiędzy ludźmi są różne i różnego poziomu, podział pracy musi się liczyć z tą nierównością uzdolnień pomiędzy ludźmi. I aby koordynować wysiłki w stronę wspólnego celu konieczna jest umiejętność kierowania ludźmi. Jeżeli człowiek pracuje w społeczeństwie, to organizacja polityczna tegoż społeczeństwa musi zawierać prawo pracy (*ley de trabajo*). Ale jeśli ta organizacja polityczna chce być spójna i stabilna, musi być ukierunkowana wedle prawa moralnego, bez którego system produkcji oparty jest na niewolnictwie, a jego jedynym prawem staje się rentowność. Państwo administruje sprawiedliwością, nie powinno jednak wtrącać się do produkcji, jeżeli interwencja nie dotyczy fundamentów moralności.

Pradera krytykuje bezwzględnie poglądy socjalistyczne i komunistyczne. Naturalny dla społeczeństwa jest ustrój własności prywatnej. Z drugiej strony jednak kapitalistyczny liberalizm okazał się niezdolny do przeciwstawienia się socjalizmowi bo sam prowadzi do nieładu (*desorden*) przez swoją negację grzechu pierworodnego, a równie naturalny i ludzki, co prywatne posiadanie, jest porządek wspólnotowy (*comunitario*), atoli wspólnotowość nie jest tym samym co komunistyczny kolektywizm. Zresztą, kolektywizacja własności prywatnej faktycznie uprzywilejowuje pewną grupę osób, którą są polityczni zarządcy własności, aparat władzy komunistycznej. Lecz prawo własności nie ma charakteru absolutnego: posiadanie całkowite i absolutne jest zarezerwowane dla Boga. Indywidualne zawłaszczenie przez pracę nie

zacierza pierwotnego charakteru istotowego dóbr (*bienes*) ziemskich, z natury przeznaczonych dla całego społeczeństwa. Własność jest tworzona dla dobra ludzkości więc nie traci swojej funkcji społecznej z powodu zawłaszczenia prywatnego. Właściciel jest uprawniony do korzystania ze swoich dóbr dla własnych potrzeb ale nie do ich używania kapryśnego albo ich nierozumnego niszczenia. Jednocześnie jest zobowiązany do wspomagania innych w ich potrzebach. Wzorem do naśladowania winien być tu wspólnotowy porządek zrównoważonych i katolickich społeczeństw wieków średnich, których harmonię zburzył protestantyzm i jego duch kapitalistyczny. Obecnie jednak, zdaniem Pradera, jeszcze większym niż kapitalizm zagrożeniem jest wyrastający z heglizmu i likwidujący własność prywatną socjalizm, którego realizacja prowadzi – jak to widać w Rosji sowieckiej – do głodu, nędzy i ruiny społeczeństwa. Pradera sceptycznie ocenia również rozpoczynający się właśnie we Włoszech eksperyment faszystowski, bo faszyzm jawi mu się tylko jako prosta negacja komunizmu i demokracji, bez pozytywnej alternatywy a ideowo eklektyczna. Jedyne rozwiązanie kwestii społecznej posiada katolicyzm, posiadający panaceum zarówno na błędy socjalizmu, jak i liberalizmu.

Kluczowe dla koncepcji tradycjonalistycznej jest pojęcie „monarchii społecznej” (*monarquía social*), które rozwija zwłaszcza karlistowski filozof Rafael Gamba (1920-2004) w dziele z 1954 roku *Monarchia społeczna i reprezentacyjna*. Autor umiejscawia je w obszarze naczelnego zadania myśli tradycjonalistycznej, jakim jest *restauración social*, konieczna wskutek rozkładu społeczeństwa. Gamba przyswaja sobie ukute przez Juana Vázqueza de Mellę (1861-1928) pojęcie *sociedadalismo*, alternatywne zarówno do indywidualizmu, jak socjalizmu i etatyzmu,

a będące synonimem instytucji autonomicznych społeczeństw historycznych, które swoje istnienie formowały w konkretnej rzeczywistości geograficznej i historycznej, w sposób naturalny, to znaczy odpowiadający naturze specyficznie ludzkiej. Na tę specyfikę składają się trzy podstawowe popędy, które znajdują adekwatny wyraz w instytucjach społeczeństwa cywilnego: (1) popęd przywiązania i przedłużania, tworzący instytucję rodziny, pragnącej przekazać swoje patrymonium potomkom, który to popęd – rozszerzony na większe gremia – konstytuuje stany zawodowe i instytucje cechowe, stałe, autonomiczne i dbające o swoje interesy ekonomiczne; (2) popęd obronny, wytwarzający instytucję militarną, związaną przez swoją naturę z porządkiem politycznym, niemniej zachowującą swój specyficzny, niematerialny, etos i prawo; (3) popęd umysłowy, którego najwyższym spełnieniem jest instytucja uniwersytetu, wolnego i wyposażonego we własną osobowość i charakter. To – chrześcijańskie – społeczeństwo (*ciudad cristiana*) zostało zaatakowane przez radykalnie indywidualistycznego ducha rewolucyjnego (będącego mutacją ducha oświeceniowego), który w imię projektu „społeczeństwa racjonalnego” zniszczył ciała pośredniczące: patrymonia rodzinne, cechy, autonomię uniwersytetów, własność municypalną, administrację regionalną, wreszcie patrymonia kościelne („dezamortyzacja” dóbr), nie zostawiając niczego pomiędzy Państwem a jednostką, pozbawiając przeto porządek społeczny wszystkich wewnętrznych sił żywotnych w jego strukturze. Gamba opisuje tego nowego ducha indywidualistycznego i antywspólnotowego (*anticomunitaria*), charakteryzując go nade wszystko jako przeszacowanie (*sobreestimación*) wolności indywidualnej oraz komfortu. Jednak ceną ich

wywyższenia oraz zniknięcia obszerniejszego i bardziej serdecznego świata historycznych instytucji jest pojawienie się odtąd dwóch dominujących u wszystkich narodów zachodnich odczuć: poczucie bezsilności człowieka wobec Państwa oraz wykorzenienia (*desarraigo*), sprawiającego, iż nikt nie czuje się już związany z jakimś przeznaczeniem zbiorowym, co skutkuje istotnym i wewnętrznym dyskomfortem ducha. Absolutny indywidualizm państwa liberalnego wywołuje również kwestię socjalną, której nabrzmienie skutkuje rozsądzaniem go przez prądy radykalno-demokratyczne i socjalistyczne. „Ustrój liberalny nie przyznał słabszym (*débiles*) prawa stowarzyszania się w obronie swojego zawodu ani do usankcjonowania funkcji cechowych, uznając tylko obowiązywalność kontraktów; zdezamortyzował własność komunalną gmin i cechów, która tworzyła stabilną formę ochrony i bezpieczeństwa socjalnego; rozerwał więź pomiędzy własnością a relacjami wspólnotowymi i uczuciowymi, które były jej otuliną, popierając tym samym jej anonimową koncentrację i bezosobowe użytkowanie dla celów czysto spekulacyjnych”<sup>8</sup>. W tej sytuacji konsekwencją najbardziej radykalną zniszczenia więzi społecznych przez ducha indywidualistycznego jest rewolucja, która proponuje rozwiązanie zwodnicze wprawdzie, lecz proste, transformacji zatamizowanych jednostek w egalitarny i monolityczny blok, przy czym owo przejście od liberalizmu do totalitaryzmu odbywa się dialektycznie po tej samej trajektorii kontraktualizmu społecznego, wyznawanego przez obie ideologie, oraz koncepcji abstrakcyjnego człowieka – „kapsułki”; zmienia się tylko metoda jego „wyzwolenia” od alienacji. O ile liberalizm, „wyzwalając” jednostkę z więzi społecznych, proponował jej – jako jedyną instytucję po

8. R. Gamba, *La monarchía social y representativa en el pensamiento tradicional*, Madrid 1954, s. 64.

likwidacji ciał pośredniczących – „państwo minimalne”, nakładające ograniczenia czysto negatywne i jurydyczne, o tyle w socjalizmie to państwo samo przekształca się w administratora bogactwa i reglamentatora wszystkich stosunków ekonomiczno-społecznych; tak czy owak, zawsze istnieją tylko jednostki i państwo. Zadaniem monarchii tradycyjnej – właśnie jako monarchii społecznej – nie jest tedy wynalezienie jakiejś mitycznej „trzeciej drogi” (*tercera vía*) pomiędzy liberalizmem i socjalizmem, albowiem „pośrodku” dwóch błędów może być tylko ich kontaminacja, ale przezwyciężenie ich obu i „restauracja samego społeczeństwa, z jego naturalnymi organami, jego wewnętrzną żywotnością i z jego reprezentacją”<sup>9</sup>. Jeżeli społeczeństwo jest tradycyjne, czyli silnie zespolone i organiczne, to strzeże tych wolności przez samą swoją strukturę. Na odwrót społeczeństwo liberalne skłania się ku indywidualizmowi i mechanistycznej koncepcji porządku prawnego i politycznego, która promuje subiektywne prawa jednostki, niszcząc ludzkie więzi, wierność i odpowiedzialność.

Równie zdecydowanie broni roli „ciał pośredniczących” pomiędzy jednostką a państwem karlistowski filozof prawa Álvaro d’Ors (1915-2004): „Fundamentalnym błędem liberalizmu jest, jak wiadomo, przekonanie, że wolność osobista jest możliwa tylko, kiedy nie istnieją inne więzy społeczne, aniżeli państwowe. Doświadczenie unaocznia natomiast, że przeciwnie: wolność osobista jest ubezpieczana najściślej przez te inne formy społeczne, które zwykło się nazywać «grupami pośredniczącymi» (*grupos intermedios*), poczynając od rodziny, poprzez gminę i cech, aż

po inne formy uspołecznienia (*sociabilidad*)”<sup>10</sup>. Ta wolność zrzeszania się, która wzmacnia wolność osobistą, nie musi być pojmowana jako prawo do konstytuowania osób prawnych przez prostą autonomię prywatną. Błąd fałszywego „prawa naturalnego” stowarzyszania się, typowy dla prawodawstwa współczesnego, oraz równie fałszywe przekonanie, że każde ludzkie ugrupowanie musi być odziane w osobowość prawną, jest – zdaniem d’Orsa – podsycany przez kapitalizm, który służy wolności tworzenia osób prawnych jako instrumentów czysto ekonomicznych, jak również przez liberalizm, który wykorzystuje ją dla tworzenia grup nacisku i partii politycznych. Atoli utworzyć osobę prawną znaczy intencjonalnie stworzyć byt wieczny (*ser perenne*), można rzec – nieśmiertelny (*inmortal*). Osobowość prawną należy bowiem do prawa publicznego i jej kontrola musi łączyć się z władzą odpowiedzialną za ład wspólnoty, którą musi rządzić”<sup>11</sup>.

Bardzo podobne do hiszpańskich karlistów idee głosili tradycjoniści portugalscy, którzy w 1914 roku utworzyli ruch nazwany Integralizmem Luzytańskim (*Integralismo Lusitano*), na którego czele stał poeta i filozof António Sardinha (1887-1925), a po jego śmierci – Hipólito Raposo (1885-1953). W ustroju gospodarczym integraliści odrzucali zarówno liberalizm kapitalistyczny (nazywany też przez nich indywidualizmem ekonomicznym), jak i syndykalizm rewolucyjny i socjalistyczny, któremu przeciwstawiali „syndykalizm organiczny”, oparty na współpracy klas i zawodów. Liberalny kapitalizm integraliści oskarżali o zniszczenie

podstaw ekonomicznych i społecznych Starego Porządku (*Antigo Regime*), w szczególności zaś zduszenie rolnictwa i rzemiosła kosztem jednostronnego industrializmu. Ów industrializm – „prawowita latorośl (*legítimo rebento*) Rewolucji Francuskiej” – przy wsparciu liberalnych rządów arbitralnie rozwiązujących cechy, zniszczył godność pracy na roli oraz starych rzemieślniczych zawodów. Kapitalizm korumpował już monarchię po odgórnej rewolucji liberalnej w 1834 roku, lecz pełny triumf święci w republice, będącej za fasadą parlamentaryzmu „państwem plutokratycznym” (*Estado plutocrático*) i „bankokracją” (*bancocracia*), gdzie „rządzi pieniądz” (o *dinheiro manda*) i międzynarodowe syndykaty kapitalistyczne. W 1922 roku Sardinha pisał: „W Republice postrzegaliśmy zawsze ostatnią konsekwencję rozwiązłego mariażu bankierów i polityków, zainaugurowanego w 1834 roku orgią rabunku dóbr Zakonów Religijnych”<sup>12</sup>. Bezwzględna dominacja plutokracji prowadzi do nowej postaci niewolnictwa (*escravidão*), polegającego na przekształceniu człowieka w maszynę. Obrazowo i sugestywnie przedstawiał to Raposo pisząc, iż „Era Kapitalistyczna wykreowała smutną rzeczywistość Homo Faber, który teraz został poniżony i upodlony przez Dynamokrację w *Homo Ferramentum* [Człowieka Narzędzie – J.B.], kadłubka zredukowanego do użytecznego narzędzia Produkcji”<sup>13</sup>. Charakterystyczna dla kapitalizmu „gorączka spekulacyjna” wytwarza stan ducha, który jest „amerykanizacją” życia, postrzegany z innej strony jako całkowita „poganizacja”<sup>14</sup>. Niepodobna też nie dostrzec, iż

plutokracja pokrywa się właściwie z „międzynarodowym żydostwem”, dążącym do całkowitego zniewolenia narodów<sup>15</sup>. Wobec powyższego, pisał Sardinha, „przeciwko prawu większego zysku (*lucro*) Plutokracji proklamujemy zysk uczciwy; przeciwko kapitalistycznemu uciskowi, praktykowanemu – paradoksalnie – poprzez wolną konkurencję, która od stulecia z żądy zysku rozlewa krew ludzką, bronimy sprawiedliwej płacy (*justo salário*), uwalniającej matkę od fabryki, a dzieci od nędzy materialnej oraz przywracającej moralne piękno ognisk domowych”<sup>16</sup>.

„Kwestia społeczna” jest więc dla integralistów w pierwszym rzędzie „kwestią moralną”, powinnością położenia kresu anarchii moralnej kapitalizmu, a jednocześnie ratunku przed socjalistycznym zbydlęciem. Organizacja ekonomiczna społeczeństwa przez korporacje (*syndykaty*) „organiczne”, na wzór cechów i gildii średniowiecznych, lecz z uwzględnieniem nowych warunków produkcji i nowych grup społecznych na czele z robotnikami fabrycznymi, ma przywrócić prawu własności jego funkcję społeczną, tym samym zaś powstrzymać atak „socjalistycznej żarłoczności” (o *devorismo socialista*), która „grzebie w mroku żołądka światło własnego rozumu, sprowadzając grupy społeczne do zbójceckich hord (*gregários*)”<sup>17</sup>. Syndykaty winny być zorganizowane oddolnie, lecz hierarchicznie, na poziomie municypalnym, następnie prowincjonalnym i wreszcie centralnym, jako konfederacja Rad Technicznych (*Conselhos Técnicos*), które wraz ze Zgromadzeniem Narodowym będą inspirować rządy Króla i jego

9. Tamże, s. 67.

10. Á. d’Ors, *La violencia y el orden*, Madrid 1987, s. 117.

11. Tamże, s. 117.

12. A. Sardinha, *Estado plutocrático e parlamentarista*, „A Revolução”, n° 4, 26 de Fevereiro de 1922.

13. H. Raposo, *Insurreição da Carne*, Lisboa 1944, s. 39.

14. A. Sardinha, *A prol do Comum. Doutrina & História*, Lisboa 1934, s. 96.

15. Tamże, s. 48.

16. Tamże, s. 99.

17. Tamże, ss. 95-96.

ministrów. Rolą państwa w tym stanie rzeczy nie jest ani stać z boku, jak w doktrynie leseferyzmu, ani dyrygować i zastępować ciała społeczne, lecz „wspomagać, popierać, koordynować, przystosowywać, a zwłaszcza zwalczać i likwidować spekulacje szkodzące dobrobytowi narodowemu. (...) Funkcją Państwa jest ochraniać słabych i kierować silnymi”<sup>18</sup>.

## DYSTRYBUCJONIZM - ŚREDNIOWIECZNA IDEA PRZYSZŁOŚCI

JAN POSADZY - Z ZAWODU KSIĘGOWY, PRZEZ KILKA LAT ZWIĄZANY I GŁĘBOKO ROZCZAROWANY BANKOWOŚCIĄ KOMERCYJNĄ. ABSOLWENT UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU, KIERUNEK HISTORIA ORAZ WYŻSZEJ SZKOŁY ZARZĄDZANIA I BANKOWOŚCI W POZNANIU, KIERUNEK ZARZĄDZANIE. Z ZAMIŁOWANIA HODOWCA ROŚLIN I GOSPODARZ, IDEOWO ZAINTERESOWANY DOKTRYNĄ DYSTRYBUCJONIZMU, POLSKĄ PRZEDROZBIOROWĄ TRADYCIĄ POLITYCZNĄ I KATOLICKĄ NAUKĄ SPOŁECZNĄ. ZWOLENNIK MONARCHII MIESZANEJ. ZWIĄZANY Z POZNAŃSKIM DUSZPASTERSTWEM TRADYCJI KATOLICKIEJ, BYŁY CZŁONEK POZNAŃSKIEGO CHÓRU KATEDRALNEGO. PASJONUJE SIĘ LITERATURĄ J.R.R. TOLKIENA, RUGBY, MUZYKĄ I ŻYCIEM WIEJSKIM. MIESZKA NA WIELKOPOLSKIEJ WSI Z ŻONĄ I TRÓJKĄ DZIECI.

Długi Wiek XIX<sup>1</sup> zostanie zapamiętany w dziejach ludzkości jako czas wielkich rewolucji. Niektóre z nich, jak na przykład Rewolucja Francuska, burzliwe dążenia niepodległościowe w Ameryce Łacińskiej, Risorgimento, unifikacja Niemiec<sup>2</sup> czy Wiosna Ludów, niosły na swych sztandarach zburzenie dotychczasowego ładu, na którym opierał się tradycyjny świat *ancien régime*’u i wprowadzenie nowych prądów myślowych, politycznych, światopoglądowych czy gospodarczych. Czasami jednak rewolucja przybierała inny kształt. Zgodnie ze swym źródłosłowem (łac. *revolutio* – powrót, toczenie się w tył) rewolucje takie jak wojny karlistowskie w Hiszpanii, Wojna Secesyjna (w przypadku „południa”) czy nawet polskie irredenty, bo przecież na początku chodziło w nich o wskrzeszenie Rzeczypospolitej sprzed zaborów, wznosiły żagiew tradycji. Równolegle do zmian zachodzących na politycznej mapie świata, przemieniały się ludzkie umysły. Oto bowiem ludzkość weszła w rewolucję przemysłową. Technologia, w każdej niemal dziedzinie, osiągnęła to, co

jeszcze niedawno było niewyobrażalne i zdawała się przekraczać własne granice zaraz po ich postawieniu. Nauka, dostępna dotąd jedynie dla garstki, otworzyła drzwi do nowych dziedzin, które stały się natychmiast samodzielnymi dyscyplinami i zaczęły być masowo uprawiane przez każdego kto tylko zechciał się nimi zainteresować. W związku z niesłychaną dotychczas industrializacją i postępem technicznym odkryto na nowo ekonomię. Zaczęto na poważnie interesować się pojęciami pracy, własności; zauważono powtórnie, że dobra naturalne posiadają wymierny stopień rzadkości; dostrzeżono, iż potrzeby ludzkie są nieograniczone. Coraz częściej sięgano po prace Adama Smitha czy Dawida Ricardo. W związku z narastającym rozwarstwieniem ekonomicznym i urbanizacją pojawiło się zjawisko proletaryzacji. Wreszcie, w konsekwencji tych wydarzeń w roku 1848 ogłoszony został Manifest Komunistyczny, stanowiący zaczątek dla jeszcze radykalniejszych ruchów rewolucyjnych. W XIX stuleciu stało się też coś nieoczekiwanego i niezwykle brzemienne w skutki. Jak pisze Warren H.

18. L. de Almeida Braga, *Paixão e Graça da Terra*, Lisboa 1947, s. 136.

1. W historiografii przyjmuje się różne cezury w kontekście tego pojęcia. Tu Długi Wiek XIX należy rozumieć jako epokę rozpoczynającą się w roku 1789 i kończącą wraz z wybuchem Wielkiej Wojny w roku 1914.  
2. Niekiedy mówi się o Cesarstwie Niemieckim w kategoriach tradycjonalistycznych, niesłusznie moim zdaniem. Faktyczne zburzenie modelu rzeszy, wspólnoty suwerennych podmiotów politycznych pod bardziej duchowym niż politycznym przywództwem korony cesarskiej było rewolucyjnym zerwaniem z tradycją.

Carroll<sup>3</sup>, nastąpiło całkowicie niespodziewane odrodzenie duchowości chrześcijańskiej, zwłaszcza katolickiej. Jeszcze w poprzednim XVIII stuleciu wiara żywa była na wsi, wśród ubogich mieszczan, także w niektórych kaplicach królewskich pałaców i w domach artystów. Ci, którzy stanowili o politycznym i intelektualnym kształcie Europy, czyli arystokracja, szlachta, ciało obywatelskie miast, rozplądali się w oświeceniowych trendach wolnomyślicielskich. Pogrążeni w plutokracji, erotyzmie, alkoholu i coraz bardziej perwersyjnych rozrywkach nobile zmierzali ku zagładzie Porządku Bożego (wydaje mi się, że na tym tle mocno odstawała Rzeczpospolita u kresu jej istnienia. Katolicyzm kwitł tu także w dworkach, na sejmach i sejmikach. Być może był to jeden z czynników wpływających na wyrok śmierci, który na Polskę wówczas wydano). A jednak, trend ów się w XIX w. odwrócił. To właśnie Kościół Katolicki opracował model gospodarczo-społeczny zdolny poradzić sobie z nowymi warunkami życia, w które z impetem weszła ludzkość. Za cezurę powstania Katolickiej Nauki Społecznej (KNS) przyjmujemy ogłoszenie przez papieża Leona XIII encykliki *Rerum novarum* 15 maja 1891 roku. I gdybyśmy stwierdzili, że w tym momencie pojawił się dystrybucjonizm to byłaby to odpowiedź prawidłowa na pewno w dużej mierze. Niestety nie jest to takie proste.

### Czym jest dystrybucjonizm?

Dystrybucjonizm to, w ujęciu gospodarczym, katolicka doktryna głosząca konieczność istnienia rozproszonej własności czynników produkcji (w klasycznym ujęciu: ziemi, pracy i kapitału), należących na sprawiedliwych

zasadach do rodzin wolnych ludzi, żyjących w zgodzie z zasadami lokalności, subsydiarności i solidarności. Widać na pierwszy rzut oka, że w dystrybucjonizmie wyróżnia się pięć pojęć dlań fundamentalnych. Są to: własność, sprawiedliwość, lokalność, subsydiarność i solidarność. Szczegółowym omówieniem tych elementów zajmiemy się w dalszej części. Warto teraz pokrótce przedstawić kontekst, w jakim dystrybucjonizm powstał i jego twórców.

Aidan Mackey w przedmowie do polskiego wydania Eseju o przywróceniu własności<sup>4</sup> pisze co następuje: „Niektórzy twierdzą, że termin „dystrybucjonizm” jest mało trafny, ale jest on niemniej właściwy aniżeli „konserwatyzm”, czy „socjalizm” i, w przeciwieństwie do tych dwóch ostatnich, jasno i precyzyjnie opisuje swoje cele. Wszelkie wątpliwości z nim związane wynikają z prostego faktu, że jest on od wieków pewną normą a dla norm nie zwykło się tworzyć terminów. I tak, na przykład, funkcjonuje określenie „kanibal” odnoszące się do osoby żywiącej się ludzkim mięsem, nie wymyślono natomiast osobnej nazwy dla człowieka, który tego nie robi”.

Dystrybucjonizm jest zatem rewolucyjną (znów, w znaczeniu powrotu do pierwocin, do normalności) doktryną ekonomii heterodoksyjnej, mającą na celu przywrócenie społecznego ładu gospodarczego utraconego w średniowieczu. Hilaire Belloc, jeden z ojców-założycieli dystrybutyzmu<sup>5</sup>, w swojej fundamentalnej dla przedmiotowej idei książce, pt. *Państwo niewolnicze*<sup>6</sup>, pisał o niewolnictwie jako zjawisku tradycyjnym dla rasy ludzkiej. W jego narracji chrześcijaństwo było fenomenem, który doprowadził w średniowieczu do zmiany położenia najgorzej sytuowanych osób, nadając

im godność i podstawowe prawa tak, że przestały być one tylko *instrumentum vocale*. U Belloca czytamy o tym, że na przestrzeni kilkuset lat, poddani lokalnych władców przeszli z pozycji niewolniczych do poziomu kmieci a ostatecznie utrwaliła się warstwa wolnych gospodarzy, związanych z okolicą i ziemią, którą uprawiali. W Polsce to zjawisko znamy pod nazwą smerdów, powszechnych w okresie przedlokietkowym. Zatem najliczniejsza grupa społeczna, wolni gospodarze, związani z ich osiedlem, wioską (łac. *vicus*), poddani lokalnemu panu na zasadach wzajemnych praw i obowiązków (w żadnym wypadku nie może być mowy o zdegenerowanym i jednostronnym systemie poddańczym znanym z późniejszych epok nowożytnych), samowystarczalni i samorządni, to idealne społeczeństwo dystrybucjonistyczne. Pewien mediewizm przeblaskuje również w – silnie akcentowanej w tej doktrynie – woli przywrócenia systemu cechowego we współczesnym społeczeństwie. Niestety – to dalsza część narracji Belloca – niewolnictwo zaczęło powracać do Christianitas, już pod inną nazwą i w odmienionej formie.

Dystrybutyzm posiada dwie Nemezis na płaszczyźnie gospodarczej: kapitalizm i socjalizm. Pojęcie kapitalizmu przeszło bardzo długą drogę i zaczęto tym mianem nazywać tak wiele zjawisk, że straciło całą precyzję znaczeniową. Dlatego, by opisać system gospodarki własnościowej, w którym bardzo wielka część środków produkcji (ziemi i kapitału) jest w posiadaniu bardzo małej grupy ludzi, Gilbert Keith Chesterton, drugi z ojców-założycieli dystrybutyzmu, wymyślił pojęcie proletariatu. Chodzi zatem o sytuację gdy całe, pozbawione własności masy społeczne zmuszone są do sprzedaży własnej pracy nielicznym kapitalistom (właścicielom ziemi i kapitału), uzupełniając tym samym szeregi

proletariatu. Ci zaś pracodawcy, mogąc decydować o wynagrodzeniu zatrudnionych, stają się panami ich życia (i niekiedy śmierci), bowiem pracownicy nie posiadają (!) żadnych możliwości odrzucenia warunków zaproponowanych przez właścicieli a alternatywą jest śmierć głodowa. I w tym właśnie zarówno H. Belloc jak i G.K. Chesterton dostrzegali groźbę nowego niewolnictwa. Możemy zauważyć, że owo zniewolenie stało się wysublimowane. Nie chodzi obecnie o samo tylko wykorzystywanie proletariatu w zamian za wynagrodzenie w żaden sposób nie licujące z faktyczną wartością owoców jego pracy. Proletaryzm uzależnia proletariusza od kapitalisty, paradoksalnie zniechęcając go do zdobycia własności i wybicia się na niezależność. Oto przecież liczne programy socjalne w korporacjach, dodatki medyczne, zapewnienie opieki nad potomstwem i cała masa innych benefitów sprawiają, że pracownik czuje się „u pana” dobrze i za nic nie zechce oddać komfortu zapewnionego mu przez opiekuńczą korporację. Nawet nie zdaje sobie przy tym sprawy jak bardzo jest wykorzystywany. A taka moc, tak duża przewaga ekonomiczna nielicznych, skutkuje nie tylko możliwością manipulowania społeczeństwem, ale i polityką państwa. Śmiertelnym wrogiem dystrybutyzmu są zatem, zrodzone z proletariatu: plutokracja i jej monopole.

Socjalizm, z którym wiązano pierwotnie duże nadzieje (wielu dystrybucjonistów wywodziło się z ruchu fabiańskiego w Wielkiej Brytanii), okazał się nie dawać żadnej odpowiedzi na postępujący proletaryzm. Bo, czy zamiana garstki potężnych posiadaczy na garstkę urzędników państwowego molocha w czymkolwiek zmienia sytuację własnościową ludu? Poza tym, socjalizm jest nierozzerwalnie związany z centralizacją i etatyzacją życia

3. *Gilotyna i Krzyż*, Warren H. Carroll, Wydawnictwo Wektory 2006.

4. *Esej o przywróceniu własności* (oryg. *An Essay on the Restoration of Property*, 1936), Hilaire Belloc, Instytut Norwida 2013.

5. Inny wariant nazwy omawianej idei.

6. *Państwo niewolnicze* (oryg. *The Servile State*, 1912), Hilaire Belloc, Chesterton Polska 2017.

społecznego, co jest dla dystrybucjonisty nie do pomyślenia. W skrócie, w myśleniu dystrybutystycznym, proletaryzm i socjalizm (z czasem, jak widać, i tak padający łupem hiperbogaczy) prowadzą do tego samego zniewolenia mas, uwłaczającego godności człowieka. Nie należy jednak uważać, że programy socjalne są dla omawianej doktryny czymś z gruntu złym. Wręcz przeciwnie. O tym jednak należy wspomnieć przy okazji omawiania państwa, jego roli i kształtu, wobec idei i doktryny dystrybucjonizmu.

Poznaliśmy zatem Chestertona i Belloc, nierozdzielny duet zwany nawet czasem „Chesterbellociem”, którzy uważani są za podstawowych ideologów ruchu. Obaj działali na podstawie i w ramach ustaleń Katolickiej Nauki Społecznej. Osobiście nie mam wobec tego oporów by za protodystrybucjonistę uznać samego papieża Leona XIII. Równie wielkie znaczenie dla rozwoju idei jak *Rerum novarum*, miała także encyklika *Quadragesimo anno*<sup>7</sup>, zatem należy wymienić w tym miejscu ojca świętego Piusa XI. Do znakomitych osobistości, ważnych dla omawianej doktryny, należą także ojciec Vincent McNabb<sup>8</sup> czy Arthur J. Penty<sup>9</sup> ale również postacie zupełnie współczesne. Jako, że wspomniano już dwóch papieży związanych z KNS, nie sposób nie powiedzieć w tym miejscu o św. Janie Pawle II<sup>10</sup>, z powodu jego olbrzymiego wkładu w ponowne odkrycie wartości pracy w rozumieniu katolickim i godności człowieka w jej kontekście. Niedawno ukazała się książka, pt. *Za wielcy by*

upaść<sup>11</sup>, której autorem jest profesor emeritus University of Texas - John C. Médaille, będąca współczesnym podręcznikiem do dystrybucjonizmu w ujęciu amerykańskim. Na rynku rodzimym pojawiła się także pozycja, pt. *Poszukiwanie modelu dystrybucjonizmu*<sup>12</sup> Wojciecha Czarnieckiego, która porusza przedmiotowe kwestie z punktu widzenia skłaniającego się ku austriackiej szkole ekonomii.

Jak łatwo się domyślić, dystrybucjonizm jest ideą angielską (nie brytyjską, to ważne rozróżnienie), ukształtowaną ostatecznie w okresie międzywojennym. Błędem byłoby jednak myśleć, że podobne pomysły nie pojawiały się w przeszłości. Ciekawostką jest, że propozycje upowszechnienia własności w społeczeństwie i oparcia na tym ładu gospodarczego znajdujemy często u rewolucjonistów francuskich. Maximilien de Robespierre czy Jacques-Nicolas Billaud-Varenne należeli do zapalonych entuzjastów tej koncepcji. Hilaire Belloc napisał znakomitą monografię *Rewolucji*<sup>13</sup>, sportretował biograficznie osoby Robespierrea czy Dantona i należał do radykalnych zwolenników trójkolorowego przewrotu, chcących go „ochrzcić” po chrześcijańsku. Jest to jeden z elementów składających się na wielobarwność i złożoność – myślę, że także na kontrowersyjność – osoby Hilaire Belloc, bo potrafił przy tym pozostawać gorliwym katolikiem i obrońcą Christianitas, entuzjastą monarchii<sup>14</sup> czy miłośnikiem osoby... Benito

Mussoliniego<sup>15</sup>. Moim osobistym zdaniem stosunek dystrybucjonistów do Rewolucji Francuskiej można opisać jako dziejową sprawiedliwość jaka spotkała gnuśną, zepsutą do szpiku kości, bezbożną i okrutną arystokrację francuską. W drugiej połowie wieku XVIII piękne zasady współpracy i system wzajemnych powiązań, praw oraz obowiązków, jakie łączyły strony systemu feudalnego, nie funkcjonuje już w żadnej mierze. Nie można zatem mówić o obronie tradycji gospodarczej w kontekście kontrrewolucyjnym. Inną sprawą jest podniesienie przez rewolucjonistów ręki na Krzyż i Koronę (znowu, Hilaire Belloc wyraża tezę o naturalnym sojuszu ludu z królem przeciwko możnowładztwu, opartą o przykład zmian własnościowych ziemi i wzrostu władzy arystokracji w Anglii od czasów Henryka VIII). Potworne zbrodnie przeciwko chrześcijaństwu i dynastii Burbonów nie znajdują absolutnie żadnego usprawiedliwienia i przez to przesłaniają sprawiedliwe hasła własnościowe rewolucjonistów. Zresztą, nie można także całej szlachty francuskiej uznać za niegodziwą. Region Bocage, zwłaszcza zaś będąca ojczyzną kontrrewolucji słynna Wandea, która wchodziła w jego skład, posiadały w czasie powstania antyrewolucyjnego wielu przywódców pochodzących ze stanu wyższego. Była to jednak zwykle drobna szlachta, w niczym nie przypominająca ociekających krwawym złotem, tłustych arystokratów paryskich. Niezgodna w żadnej mierze z dystrybucjonizmem jest również rewolucyjna centralizacja państwa francuskiego, zabijająca wszelkie regionalizmy, miejscowe specyfiki prawne, indywidualizmy lokalne. Jaką cenę płacono się za próbę wyjścia spod tego „totalitaryzmu demokracji” pokazują dobitnie dzieje Lyonu.

## Fundamenty dystrybucjonizmu

Podstawą gospodarczą dla doktryny i idei dystrybucjonizmu, do czego odnosi się jego nazwa, jest własność. Własność stanowi prawo święte, lecz nie absolutne. Na jej podstawie rodziny, które składają się na społeczeństwo, powinny mieć niezależność utrzymania. Dlatego dystrybutyzm propaguje małe i średnie gospodarstwa w rolnictwie, zamiast latyfundiów. W handlu celuje w wielość mniejszych, rodzinnych sklepów i przedsiębiorstw handlowych, obsługujących region, z którego pochodzą, minimalizując wpływ potężnych sieci handlowych. Zakłady produkcyjne także powinny, w myśl dystrybucjonizmu, stanowić własność indywidualną i łączyć się w spółdzielnie i kooperatywy w przypadku wzmożonych potrzeb produkcyjnych. Podobnie wielkie zakłady, których nie sposób podzielić, powinny być w całości własnością ich pracowników. Ma się tu jednak na myśli rzeczywistą własność i wymierny udział w zyskach, związany z odpowiedzialnością, także za ewentualną stratę. Do przyjęcia jest sytuacja, w której prezes takiej spółki zarabia ośmiokrotność średniego w niej wynagrodzenia, ale znane z naszej codzienności przypadki wynagradzania CEO pięćsetkrotnością średnich zarobków są już skandaliczne. Naturalnie, przedsiębiorstwa państwowe, związane ze strategicznymi sektorami gospodarki, muszą podlegać innym zasadom.

Na tym powinna także polegać rola państwa jako strażnika własności, by nie doprowadzać do nadmiernego jej przyrostu w jednych rękach. Może to robić, na przykład za pomocą skutecznej polityki fiskalnej, celując oczywiście w progi dużo wyższe niż te znane z gospodarek socjalistycznych. Nie chodzi też w dystrybucjonizmie o to, żeby każdy miał po równo ale tyle ile jest mu potrzebne dla

7. Wydana w 40. rocznicę *Rerum novarum* w roku 1931.

8. Dominikanin irlandzkiego pochodzenia, żył w latach 1868 – 1943.

9. Żyjący w latach 1875 – 1937 angielski architekt i pisarz. Propagator socjalizmu gildyjnego, z czasem przeniósł się na pozycję dystrybucjonistyczny. Skupiał się na kwestii przywrócenia ustroju cechowego.

10. Zwłaszcza ze względu na encykliki *Centesimus annus* (1991) i *Laborem exercens* (1981).

11. *Za wielcy by upaść*, John C. Médaille, Wydawnictwo Wektory 2017.

12. *Poszukiwanie modelu dystrybucjonizmu*, Wojciech Czarniecki, Chesterton Polska 2015.

13. *Rewolucja Francuska* (oryg. *The French Revolution*, 1911), Hilaire Belloc, Chesterton Polska 2018.

14. Takie zdanie wyraża na przykład w *Eseju o przywróceniu własności*.

15. Komplementy pod adresem Duce znajdujemy w książce pt. *The Cruise of the „Nona”*, Londyn 1955 (1925).

niezależności oraz spokojnego i komfortowego życia (zgodnie z nie tak trudnymi do dostrzeżenia zasadami przyzwoitości).

Pojęcie sprawiedliwości w dystrybucjonizmie jest bardzo ważne. Istnieje nawet osobny termin brzmiący po angielsku *distributive justice* dotyczący sprawiedliwej alokacji dóbr. Nie chodzi jednak tylko o to, że niesprawiedliwość zasadza się w fakcie, że niewielu posiada większość kapitału i ziemi i przez to wykorzystuje wielu, którzy nie posiadają nic lub bardzo mało. To jest oczywistość. Dystrybucjonizm zwraca szczególną uwagę na kwestię dobra wspólnego. Wszelki indywidualizm, wynikający z liberalizmu, musi ustąpić miejsca zasadzie, że na krzywdzie sąsiada długotrwałego sukcesu osiągnąć się nie da. Jego dobro jest nierozzerwalnie sprzężone z naszym. Jest to jeden z powodów, dla którego o dystrybucjonizmie nie można mówić w kategoriach libertariańskich. Nie ma w nim miejsca na powiedzenia takie jak „wolność mojej pięści jest ograniczona wyłącznie wolnością cudzego nosa”. Skoro w interesie wspólnym jest (a oczywiście jest) by niektóre branże gospodarki, np. usługi seksualne, pornografia, produkcja i dystrybucja narkotyków, „usługi” polegające na zabijaniu dzieci nienarodzonych i inne, były zabronione, czy możemy wówczas mówić o wolnym rynku? Dystrybucjonizm hołduje w tym zakresie hasłu: maksimum wolności w nieprzekraczalnych granicach porządku i na sztywnym kręgosłupie moralnym. Dlatego lepiej mówić o wolnym handlu (bo rzeczywiście przesadny interwencjonizm państwowy nie jest przez dystrybucjonistów pochwalany) niż o wolnym rynku.

Lokalność, związana silnie z subsydiarnością, to wartość wynikająca ze specyfiki rozproszonej własności dystrybucjonistycznej. Małe przedsiębiorstwa, gospodarstwa, zakłady mogą i powinny funkcjonować w ramach i dla lokalnej

społeczności. Uwzględniając potrzeby i specyfikę sąsiedztwa najefektywniej można budować więzi konsumenckie i reagować na popyt. Nie oznacza to oczywiście zakazów w przekraczaniu granic w biznesie ale o organiczne jego wplecenie w życie ludzkie. Nadto wyjątkowo istotna jest tu kwestia ekologiczna. Przemysł funkcjonujący na miejscu najlepiej rozeznaje zagrożenia i szanse związane z eksploatacją środowiska. Produkcja żywności w rejonie, w którym jest konsumowana, korzystnie wpływa na zdrowie ludzkie. Bakterie i inne mikroelementy są wówczas z sobą kompatybilne i nie ma mowy o chaosie w ludzkim organizmie. Lokalny biznes dużo mocniej będzie bronił przed upadkiem przez lokalną społeczność i jest dla niej wiarygodny. W końcu jednym z zagrożeń XXI wieku jest globalizacja, a lokalność staje się jej naturalnym przeciwieństwem. Dystrybucjonizm preferuje „tutejszych” nad „obywateli świata”.

Subsydiarność jest politycznym odzwierciedleniem lokalności. Wbrew trendom globalizacyjnym dystrybucjonizm patrzy na społeczeństwo oddolnie. Pierwszym jego składnikiem jest rodzina. Każdy przejaw działalności społecznej, politycznej i gospodarczej musi być zatem budowany wokół rodziny i dla niej. Naturalnie jedna rodzina nie jest w pełni samowystarczalna i potrzebuje szerszego kontekstu dla prawidłowego funkcjonowania. Dlatego państwo, które dystrybucjonista będzie rozumiał przede wszystkim jako samorząd lokalny, działa na zasadzie pomocniczości. Każda organizacja wyższego rzędu uzasadnia swoje istnienie wyłącznie koniecznym wsparciem, jakiego potrzebuje od niej organizacja poziomu niższego. Oznacza to nie tylko przeniesienie ogromnej większości funkcji państwa z poziomu centralnego na poziom lokalny, ale i zwiększenie odpowiedzialności społeczności miejscowej za

własne sprawy i nieporównywalnie większą skuteczność władzy niż w przypadku centralnie sterowanego państwa.

Osobno należy w tym miejscu omówić kwestię demokracji i jej miejsce w dystrybucjonizmie. Cytując Wojciecha Czarnieckiego: „Demokracja ze swej istoty może być tylko lokalna, bo tylko na tym poziomie potrafimy ustalić rzeczywiste poglądy większości, ocenić kandydata oraz realność jego programu<sup>16</sup>”.

Dodatkowo takie przedstawienie sprawy odpowiada średniowiecznym odwołaniom idei dystrybucjonistycznej. Tylko ludzie o podobnych problemach, potrzebach i zamieszkujący ten sam, niewielki obszar są w stanie skutecznie decydować o sprawach bieżących. Lokalność demokracji minimalizuje ryzyko korupcji i bezkarność polityków – wszyscy się znają. Nikt nie jest anonimowy w naturalny sposób, nie na zasadach inwigilacji. Ludzie mają większą kontrolę nad pieniędzmi, które wydają z kasy wspólnej, prawo stanowione jest skuteczniejsze bo odpowiada lokalnym potrzebom. Nawet sama kwestia różnicy w przepisach w poszczególnych częściach całego kraju, wynikająca z omawiane rozproszenia administracyjnego, nie jest wcale niepożądana. Różne modele prawne, obowiązujące w kraju, powodują ciągłą „rywalizację” ustawodawczą i chęć dążenia do jak najlepszych warunków życia dla lokalnych społeczności. Nie należy zapominać o aspekcie tradycyjnym. W niektórych obszarach obowiązują prawa na zasadzie zwyczaju, które nie mogą zaistnieć gdzie indziej, a ich pielęgnacja leży w interesie osób im podlegających od pokoleń. Państwo centralistyczne zabija te lokalności w imię jednolitych zasad i samo wykorzenia piękno różnic kulturowych wewnątrz organizmu narodowego.

Wreszcie solidarność, czyli uzupełnienie wertykalnie operującej subsydiarności o wymiar horyzontalny. Solidarność łączy nas z dobrem wspólnym i w imię chrześcijańskiego miłosierdzia skłania do działalności dla dobra wszystkich. Skoro chodzi nam o wspólnotowość i bliskie relacje międzyludzkie, to nie sposób zrealizować tych postulatów bez solidarności. Szczególnie wymiernym testem dla solidarności jest preferencyjna opcja dla ubogich. Kierując się nią, badamy zawsze to, jak nasze postępowanie wpływa na bliźnich najgorzej sytuowanych. Jeżeli skutki są negatywne, oznacza to, że z solidarnością zrywamy. Dobrowolność miłosierdzia jest nieporównywalnie skuteczniejsza od przymusowości państwa opiekuńczego w socjalizmie.

Przejawem solidarności jest nie tylko zwracanie uwagi na bliźnich, którzy nas otaczają ale i na pokolenia mające dopiero nadejść. Dla nich dystrybucjonizm chce pozostawić środowisko czyste a gospodarkę niezeepsutą. Dlatego też dystrybucjonista z niechęcią spogląda na konsumpcjonizm, zwłaszcza na podsycający go sektor bankowości komercyjnej. Ponadto lichwa, napędzanie inflacji przez bankowy system rezerw cząstkowych i wychowywanie społeczeństwa do życia ponad stan są przez omawianą ideę mocno napiętnowane.

Czy to oznacza, że państwo w dystrybucjonizmie ma być słabe? Oczywiście nie. Jego funkcje muszą być faktycznie przeniesione na niższe, skuteczniejsze poziomy ale i sam rząd centralny, w ramach swych ubogich kompetencji, musi być silny. Bez państwa nie da się utrzymać ładu dystrybucjonistycznego, opanować monopoli i bronić wolnych rodzin przed proletaryzacją. W tym kontekście należy omówić jeszcze jedną kwestię – przywrócenie systemu cechowego, zwanego także gildyjnym. Sednem kwestii

16. Poszukiwanie modelu dystrybucjonizmu, Wojciech Czarniecki, Chesterton Polska 2015.

gildyjnej jest by ludzie wykonujący tę samą aktywność gospodarczą, w kooperacji posuniętej do granic nieznanym dzisiejszym związkom zawodowym, podlegali ochronie ekonomicznej wolności (własności) i otrzymywali wsparcie w szerokim zakresie różnych aspektów życia każdego członka cechu. Kolejny to już mediewizm dystrybucjonizmu. Taki cech, np. rzemieślnik nie tylko stał na straży cen i jakości produkowanych w okolicy dóbr, kontrolował edukację czeladników i rozstrzygał spory między przedsiębiorcami w ramach jednej branży. Organizacje te mogły dodatkowo animować życie kulturalne i duchowe swoich członków, zajmowały się pomocą dla wdów, sierot, obsługiwały kwestie pogrzebu czy wesela, nawet pomagały w budowie domu lub zakładu pracy. Innymi słowy, gildia to naturalne i tradycyjne zastąpienie roli państwa opiekuńczego w kwestiach socjalnych, zgodne z najlepszymi zasadami subsydiarności i solidarności.

Dystrybucjonizm, obok takich systemów jak korporacjonizm, ordoliberalizm czy solidaryzm narodowy, stanowi spójny system społeczno-ekonomiczny wpisujący się w zbiór doktryn gospodarczych tzw. III drogi, zrywając z duopolem pochodnych kapitalizmu i socjalizmu. Doktryna sięga korzeniami do czasów przednowożytnych ale daje odpowiedzi na problemy bardzo współczesne. Nie jest też dystrybucjonizm pomysłem czysto akademickim. Po pierwsze istniał w średniowieczu przez kilkaset lat, budując fundamenty naszej cywilizacji. Po wtóre i dziś spotykamy jego elementy, mierzalne i bardzo brzemienne w skutki na świecie. We Włoszech funkcjonuje dystrybutystyczny region Emilia-Romania, w którym upowszechnione są kooperatywy, własność jest stosunkowo mocno rozproszona, a poziom życia z tego wynikający pozostaje

wysoki. W Hiszpanii działa od lat dystrybucjonistyczne przedsiębiorstwo Mondragon, którego pracownicy-współwłaściciele mają realny wpływ na funkcjonowanie organizacji i cieszą się dobrym poziomem wynagrodzenia za pracę. Na dalekiej Formozie istnieje zbudowany rękami rządu Kuomintangu i rozkazem Douglasa MacArthura dystrybucjonizm tajwański. Program „Ziemia dla rolnika” upowszechnił tam własność gruntu, a lokalność i specyfika przedsiębiorczości stale zadziwia specjalistów monitorujących globalne trendy gospodarcze. Gdyby ktoś chciał szukać literackich obrazów dystrybucjonizmu, wystarczy, że sięgnie po prozę J.R.R. Tolkiena. Niczym innym niż wzorowym społeczeństwem dystrybucjonistycznym są Hobbici zasiedlający zieloną krainę Shire w Śródziemiu. Na pierwszych stronach sześcioksięgu Władcy Pierścieni, natrafiając na opis tego małego ludu, stykamy się wprost z deskrypcją ludności od pokoleń żyjących na zasadach określonych przez „Chesterbelloc” i KNS.

W tym trudnym okresie obostrzeń i lockdown’ów, który fundują nam rządy na świecie, dystrybucjonizm może stanowić autentyczną „pigułkę antypandemiczną”. Dla skonsolidowanych, samowystarczalnych i solidarnych społeczności żadne restrykcje nie są tak obciążające, jak w przypadku centralistycznych i indywidualistycznych molochów. Kłopoty zaś związane z pandemicznym zamieszczeniem z zatrudnieniem, obecne w proletariatach gospodarkach, nie trafiają wcale do wolnych rodzin opierających swą niezależność na własności. W końcu, jak powiedział Gilbert Keith Chesterton: *„To nie jest tak, że nie dostrzegają rozwiązania, ale że w ogóle nie widzą problemu!”*

## KORPORACJONIZM – PRZECIW LIBERALIZMOWI I SOCJALIZMOWI

SEBASTIAN BACHMURA - REDAKTOR NACZELNY „MYŚLI SUWERENNEJ”, ABSOLWENT PRAW NA UNIWERSYTECIE W BIAŁYMSTOKU, PUBLICYSTA, PUBLIKOWAŁ M.IN. NA PORTALACH KONSERWATYZM.PL, MYŚL KONSERWATYWNA, PÓŁROCZNIKU „PRO FIDE REGE ET LEGE”. OD PRZESZŁO DEKADY DZIAŁA W RÓŻNYCH ORGANIZACJACH POZARZĄDOWYCH, OD KILKU LAT ZWIĄZANY Z FUNDACJĄ INSTYTUT SUWERENNEJ. KONSERWATYSTA ZE SZCZEGÓLNA SYMPATIA DO TRADYCJONALIZMU HISZPAŃSKIEGO.

Nie jest dziś łatwo szukać alternatyw dla dominującego kapitalizmu, czy usiłującego z nim rywalizować socjalizmu. Tym bardziej nie jest łatwo takie alternatywy popularyzować na polskiej prawicy, która została zdominowana przez dość płytki intelektualnie pogląd głoszony przez korwinistów, według którego wszystko co nie jest wolnym rynkiem jest socjalizmem (zaś każda interwencja państwa to faszyzm – to niemalże jak próbować dyskusji z jakimś lewicowym kolektywem!). Niemniej sukcesywnie od pewnego czasu staram się to robić, tak by przesłanie płynące z katolickiej nauki społecznej jednak przez tę liberalną zaporę się przedarło. Początkowo planowałem nieco bardziej „poważny” gatunkowo tekst, jednak doszedłem do wniosku, że artykuł, który ma w pewnym ogólnym zarysie przybliżyć tę doktrynę Czytelnikowi powinien być możliwie najbardziej przystępny w odbiorze.

### Korporacjonizm - czym jest, a czym nie jest?

Termin „korporacjonizm” zaczął ostatnio wracać do łask. Niestety, z uwagi na fakt, że doktryna ta została zapomniana w Europie, to i samo słowo potraktowano jako „do wzięcia” i nadano mu nowe znaczenie. Dziś, jeśli w głównym nurcie medialnym pojawia się gdzieś „korporacjonizm”, to istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że chodzi tu

o zdegenerowaną formę kapitalizmu, w której nadmierny wpływ zdobywają międzynarodowe korporacje, które zaczynają narzucać korzystne dla siebie rozwiązania. Oczywiście należy zaznaczyć, że korporacjonizm, o którym mówimy nie ma z tym nic wspólnego.

Nie jest też oczywiście odmianą socjalizmu, jak twierdzą niejednokrotnie ekonomiczni liberałowie. Socjalizm bowiem zakłada własność państwową i gospodarkę planową, podczas gdy fundamentem korporacjonizmu pozostaje własność prywatna, swoboda handlu oraz ograniczony interwencjonizm państwowy. Jeśli więc ktoś próbuje twierdzić, że zachodzi tu tożsamość obu doktryn, to mamy pewność, że posługuje się on niskich lotów sofizmatami lub po prostu ma elementarne braki w wiedzy i powtarza puste slogany po swoich politycznych idolach.

Źródeł korporacjonizmu należy doszukiwać się w społeczeństwie organicznym epoki średniowiecza. Wówczas to istniał podział na cechy i gildie, czyli innymi słowy - korporacje. Zrzeszały one rzemieślników zajmujących się daną gałęzią gospodarki. Cechy w pierwszym rzędzie stanowiły rodzaj samorządu zawodowego, dbającego o renomę zawodu, ale także regulując zasady jego wykonywania, w tym ograniczając wolną konkurencję - zakładano bowiem, że wyższą wartością jest

zapewnienie każdemu uczciwie pracującemu środków niezbędnych do życia, niż maksymalizacja zysku jednych przedsiębiorstw kosztem drugich (z dzisiejszej perspektywy może się to wydawać trudne do zrozumienia, niemniej idea ta w swojej istocie głęboko przeniknięta jest duchem chrześcijańskiej cywilizacji).

Jednak średniowieczne cechy nie ograniczały się jedynie do życia zawodowego. Należy pamiętać, że społeczeństwo ówczesne było dużo bardziej zorientowane na życie wspólnotowe. Dziś mamy społeczeństwo zbudowane według modelu liberalnego, zgodnie z którym stanowi ono po prostu sumę jednostek i nawet podstawowa wspólnota, rodzina, okrojona została do minimum, a dawna rodzina wielopokoleniowa, mieszkająca pod jednym dachem lub w bliskiej odległości, odeszła w zapomnienie. W średniowieczu istniał szereg wspólnot różnego rzędu i rodzaju - Kościół i różne kościelne stowarzyszenia, podział społeczeństwa na stany, czy wreszcie właśnie samorządu zawodowe. Miały one swoje prawa, ale miały też obowiązki (słowo, które dziś niestety również znika z naszego obywatelskiego słownika), do których należało chociażby wystawianie straży miejskich. Cechy miały też swoich patronów, a ich kościelne wspomnienia były hucznie fetowane. Wreszcie, to w cechach rodziły się początki ubezpieczeń społecznych - nie zostawiano w potrzebie tych, których spotkało nieszczęście, lecz wspierano tych, którzy w wyniku wypadku tracili czasowo zdolność do wykonywania pracy. Oczywiście, daleko im do dzisiejszych rozwiązań - ten, kto został trwale okaleczony i nie mógł już pracować, musiał sobie radzić sam, licząc na wsparcie bliskich i miłosierdzie współbraci w wierze (choć z pewnością dużo bardziej naturalne i mniej uśpione przez wszechobecne

świadczenia państwowe, jak ma to miejsce dzisiaj).

Ostateczny zmierzch tego modelu nastąpił u progu rewolucji przemysłowej w XVIII wieku. Liberalizm zakładał, że należy znieść wszelkie ciała pośrednie pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, stąd też np. w rewolucyjnej Francji zakazano wszelkich stowarzyszeń zawodowych i rozwiązano już istniejące. Uznawano, że pracodawca i pracownik, wyzwoleni z tych ograniczeń, będą mieli pełną swobodę zawierania kontraktów, jak pełnoprawni i równorzędni partnerzy. Historia pokazała, że potoczyło się to nieco inaczej. Pracodawcy z pewnością byli zadowoleni z rozwoju wydarzeń. O tym, na ile zadowoleni byli z tego pracownicy może świadczyć to, na jak podatny grunt padały w XIX wieku idee rewolucji socjalistycznej, a następnie komunistycznej.

Nie trzeba było pełnego stulecia od francuskiej rewolucji, by myśl o powrocie do zburzonego systemu zaczęła odżywać. W 1891 roku papież Leon XIII, de facto po dekadach prac wybitnych umysłów katolicyzmu, wydał encyklikę „*Rerum novarum*”, w której sprzeciwił się panującym w ówczesnym świecie niesprawiedliwościom, a także, być może nieco nieśmiało, zasugerował, że niegdyś istniały instytucje, które o sprawiedliwość się upominały. Po Wielkiej Wojnie pomysł ten znacząco urósł w siłę, gdyż wiele państw dostrzegało niemoc liberalizmu w starciu z rewolucją komunistyczną i poczęło szukać rozwiązań antyliberalnych w swej naturze. Wówczas to współczesna doktryna korporacjonizmu była wysoce ceniona, a także wdrażana w życie. Niestety, jak pokazuje przypadek Włoch faszystowskich idea ta ulegała niejednokrotnie wypaczeniom i w miejsce sieci samorządów zawodowych otrzymywano aparat

kontroli państwa nad gospodarką. Natomiast zasady właściwie pojmowanego korporacjonizmu wyłożył w 1931 roku Pius XI w encyklice „*Quadragesimo anno*”, wydaną na rocznicę publikacji dokumenty Leona XIII. O tym właśnie prawidłowo rozumianym korporacjonizmie będę tutaj pisał.

### Obrona sprawiedliwości

Kościół katolicki w osobach papieży Leona XIII i Piusa XI wystąpił z postulatami opartymi o dążenie do zagwarantowania sprawiedliwości, tak robotnikom, jak i pracodawcom. Dlatego piętnują błędy ideologii materialistycznych, niezależnie od tego, czy chodzi o socjalizm, czy kapitalizm. Tak samo również piętnują nieuprawnione dążenia pracodawców i pracowników. Wytykają więc fabrykantom przede wszystkim wyzysk, postulując, aby szanowali oni godność swoich pracowników. Wskazują na konieczność zapewnienia wynagrodzenia sprawiedliwego w stosunku do pracy, jaką wykonują. Z drugiej strony robotnicy powinni okazać posłuszeństwo oraz sumiennność w wykonywanej pracy, nie wszczynać buntów.

W odniesieniu do socjalizmu wskazują na szereg błędów wynikających z odmowy uznania własności prywatnej, którą uznają za wynikającą z prawa natury. Ponadto negowanie prawa własności uderza w rodzinę, której własność tym bardziej jest potrzebna, dla zapewnienia ekonomicznej stabilizacji. Wreszcie socjalizm niszczy ludzką inicjatywę, która jest motorem napędowym rozwoju gospodarczego. Po co ktokolwiek miałby się tą inicjatywą wykazywać, jeśli nie czeka go żadna korzyść? Nie ma żadnego bodźca do rozwoju.

W nauczaniu papieskim względem kapitalizmu rozzdźwięk pojawia się już w kwestii rozumienia

prawa własności. Kapitalizm (w rozumieniu liberalizmu gospodarczego, bo takim rozumieniem będę się tu posługiwać) pojmuje własność na sposób antyczny, rzymski – jako prawo do używania i nadużywania rzeczy. Kościół uznaje jedynie to pierwsze. Oznacza to, że w tym ujęciu katolik może jedynie używać rzeczy do zaspokojenia swoich potrzeb, natomiast nadużycie, jak np. bezmyślne niszczenie jest już moralnie naganne. Ponadto w katolickiej nauce społecznej wyróżnia się nie tylko indywidualny aspekt prawa własności, lecz także społeczny - powinniśmy korzystać z własności w taki sposób, aby w miarę możliwości przysłużyła się ona także naszym bliźnim.

Wobec problemów ekonomicznych i nawarstwiającego się konfliktu klasowego Kościół oczekuje od państwa aktywnego stanowiska. Znaczy to, że państwo nie powinno dłużej, jak chce liberalizm, jedynie być „nocnym stróżem”, lecz poprzez swoje prawodawstwo ingerować i regulować problematyczne kwestie. Zatem powinno państwo chronić przed wyzyskiem, zwłaszcza kobiet i dzieci, interweniować w celu ustalenia sprawiedliwej płacy. To wszystko są pewne wstępne postulaty, które powinny zaistnieć, byśmy mogli mówić o budowie ustroju korporacyjnego.

### We wspólnym interesie

Korporacjonizm to w pierwszym rzędzie (bo jakżeby inaczej!) korporacje. Stowarzyszenia zawodowe zrzeszające razem pracowników i pracodawców (nie jest więc to związek zawodowy, ani też zrzeszenie pracodawców) w obrębie danej gałęzi gospodarki, tworzące hierarchiczną strukturę, której zwieńczeniem jest centralny organ korporacyjny, który na ogół w ustrojach korporacyjnych zyskuje również

swoją reprezentację parlamentarną. Jednym z podstawowych celów korporacji jest zażegnanie sporów między oboma grupami i zażegnanie głoszonej przez marksistów walki klas. Stąd też z jednej strony zakaz strajków, z drugiej zakaz lokautów (celowego zamknięcia zakładu w ramach wyprzedzenia strajku), a spory powinny być rozwiązywane na drodze dialogu, z państwem w roli mediatora, jeśli taka potrzeba zajdzie.

Ustrój korporacyjny sprzeciwia się również nieograniczenie wolnej konkurencji. Dlaczego? Nie chodzi o zahamowanie rozwoju gospodarczego czy możliwości rynkowej rywalizacji przedsiębiorstw, a jedynie o postawienie pewnych granic moralnych, za którymi sukces jednego przedsiębiorstwa odbywa się zbyt wielkim kosztem innych. Chodzi tu więc przede wszystkim o takie zagrywki, jak stosowanie sztucznie zaniżonych cen, celem wyeliminowania konkurencji z rynku, nie zaś o rzeczy tak oczywiste i normalne jak rywalizację poprzez oferowanie lepszej lub gorszej jakości, czy też cenna niższa wynikająca ze zoptymalizowanej produkcji.

W założeniu ustrój ten opiera się na zasadzie solidaryzmu, gdyż członkowie każdej korporacji powinni podejmować wysiłki na rzecz tego, by ich zgodna współpraca przynosiła wysiłki najpierw całej grupie zawodowej, a następnie całemu społeczeństwu. Stanowi to zaprzeczenie koncepcji walki klas, według której pracownicy i pracodawcy mają sprzeczne interesy, co prowadzi do nieuchronnych konfliktów.

Ciekawym aspektem jest kwestia własności prywatnej – trzeba pamiętać, że średniowieczny korporacjonizm opierał się na upowszechnieniu własności prywatnej, przecież rzemieślnicy posiadali swoje własne warsztaty, a ci, którzy

u nich pracowali robili to między innymi po to, by ciężką pracą dorobić się w przyszłości własnego warsztatu. Obecnie jest to niemożliwe, ponieważ warsztaty rzemieślnicze i manufaktury zostały zastąpione przez wielkie fabryki, dlatego pozycja robotnika jest nieporównywalnie gorsza niż rzemieślnika. Zależnie od danej gałęzi gospodarki postuluje się tu łączenie w spółdzielnie (np. w przypadku drobnych producentów rolnych) czy też, jak proponował Pius XI w swojej encyklice, akcjonariat pracowniczy jako formę udziału we własności fabryki, co w ten sposób przybliżyłoby pod względem statusu dzisiejszego robotnika do niedysiejszego rzemieślnika.

### Utopia?

Pytanie podstawowe brzmi – czy można ten ustrój w ogóle wprowadzić? Nie mam tu na myśli politycznej siły zdolnej go ustanowić - to jest potencjalnie możliwe, choć oczywiście nie od razu, gdyż okoliczności wysoce nie sprzyjają. Chodzi raczej o to, czy ten ustrój ma racje bytu. Doświadczenia XX wieku wskazują, że państwa stosujące interwencjonizm łagodniej przechodziły kryzysy, lecz wolniej rozwijały się, gdy kryzys mijał - tam oczywiście sprawdzał się liberalizm. Problem w tym, że korporacjonizm jest w swej naturze ustrojem antymaterialistycznym, który nie stawia pieniądza na pierwszy miejscu, czyniąc go nadrzędnym celem, lecz skłania się ku zagwarantowaniu godziwego statusu materialnego każdemu, kto podejmuje pracę. W tym więc sensie przewagą korporacjonizmu będzie bardziej zrównoważony rozwój w opozycji do liberalizmu gospodarczego, który będzie potęgował rozwarstwienie ekonomiczne w społeczeństwie.

Jednakże społeczeństwo dzisiejsze przesiąknięte

duchem liberalizmu, nie tylko gospodarczego, nastawione konsumpcjonistyczne nie jest gotowe na jakiegokolwiek rozwiązania, które postulowałyby ograniczenia w wolności pojmowanej jako oswobodzenie od wszelkich ograniczeń i wyzbycie się wszelkich obowiązków. W gruncie rzeczy stwierdza to już Pius XI w “Quadragesimo anno”, gdy jako istotny składnik fundamentów korporacjonizmu wskazuje chrześcijańską miłość. Bez odnowy moralnej społeczeństwa w duchu katolickim o prawidłowej realizacji tej idei nie może być mowy. Dlatego, gdybym miał wyrazić swoje zdanie, dziś raczej w pierwszym rzędzie trzeba szukać możliwości wdrażania tych rozwiązań korporacjonizmu, które ukierunkowane są na łagodzenie konfliktów społecznych i odbudowywanie więzi wspólnotowych na wszystkich szczeblach społecznych aż do narodu i państwa włącznie. Sądzę, że jest to istotny wkład, który korporacjonizm może dać Polsce w XXI wieku, gdy ta pogrąża się coraz bardziej w waśniach międzyplemiennych, zamiast budować jedność w świecie, w którym historia wcale się nie skończyła.

## IDEA AUTARKII GOSPODARCZEJ W DWUDZIESTOWIECZNEJ EUROPIE

PROF. ADAM WIELOMSKI – HISTORYK IDEI, POLITOLOG I PUBLICYSTA, PROFESOR NAUK SPOŁECZNYCH. REDAKTOR NACZELNY PÓŁROCZNIKA „PRO FIDE REGE ET LEGE” ORAZ PREZES KLUBU ZACHOWAWCZO-MONARCHISTYCZNEGO.

### Wyjaśnienie terminu

**P**od pojęciem autarkii będziemy w tym tekście rozumieć całkowitą samowystarczalność surowcową, żywnościową i przemysłową państwa, tak jak jest to tradycyjnie rozumiane w literaturze politologicznej<sup>1</sup>. Sam termin pochodzi od greckiego rzeczownika *autarkeia* (samodzielność), ewentualnie od czasownika *arkein* (chronić się, pomagać samemu sobie). Znanie nam greckie użycia tego terminu związane są z filozofią i samymi filozofami, którym do życia nie trzeba niczego więcej niż mądrości dającej im wiedzę o dobru, a tym samym umiejętność jego praktykowania<sup>2</sup>. W alfabecie łacińskim francuski termin *autarcie* pojawia się dopiero w 1793 roku, będąc tłumaczeniem klasycznego pojęcia w wykonaniu francuskiego ekonomisty, chemika, biologa i badacza minerałów Antoine’a Lavoisiera, który użył go w znaczeniu dobrego samopoczucia organizmu, czyli jego samowystarczalności do osiągnięcia szczęścia bez dodatkowych zewnętrznych bodźców<sup>3</sup>. Dopiero po kilkudziesięciu latach pojęcie nabrało charakteru ekonomicznego, czy też – bardziej ściśle – ekonomicznego i politycznego równocześnie, wiążąc się z określonym kierunkiem świadomej i celowej polityki państwa, nastawionej na

osiągnięcie samowystarczalności.

Nie oznacza to, że przed XIX wiekiem państwa nie dążyły do ekonomicznej autarkii, nawet jeśli nie posługiwano się tym terminem. Definiując państwo, Arystoteles pisze, że jest to „wspólnota stworzona z większej ilości gmin wiejskich, która niejako już osiągnęła kres wszechstronnej samowystarczalności” aby chwilę później stwierdzić, że synonimem samowystarczalności państwa jest jego „doskonałość”<sup>4</sup>. Niestety, w cytowanej przez nas Polityce nie dowiadujemy się na czym ta samowystarczalność konkretnie polega: na braku konieczności importu żywności czy też na niezależności politycznej lub militarnej względem państw sąsiednich? Wiemy, że w celu uzyskania autarkii alimentacyjnej greckie państewka prowadziły odpowiednią politykę handlową, zakazując na przykład eksportu oliwek, które – ze względu na swoją kaloryczność – w sytuacji kryzysowej lub oblężenia miasta stanowiły żelazny zapas żywności dla obywateli.

### Niemiecka geneza teorii autarkii

Postulat świadomej ekonomicznej polityki autarkicznej pojawia się w XIX wieku

w literaturze niemieckojęzycznej. Po raz pierwszy formułuje go Johann Fichte w swojej rozprawie *Zamknięte państwo handlowe* (1800) – pracy tak głośnej na przełomie XIX i XX wieku, jak zupełnie przemilczanej za życia jej autora, czyli w epoce napoleońskiej. Formułując ten postulat polityczny, niemiecki filozof w naukach ekonomicznych był zupełnym ignorantem. Dlatego też nie potrafił nakreślić warunków, aby przyszłe zjednoczone Niemcy mogły status państwa autarkicznego uzyskać. Stąd zupełnie nonsensowny pomysł, aby Niemcy zamknęły swoje granice na wszystkich cudzoziemców i cudzoziemskie towary, najlepiej nie importując i nie eksportując niczego, zakazując kontaktów z cudzoziemcami, etc.<sup>5</sup>.

Dlatego za pierwszego myśliciela, który stworzył rzeczowy plan autarkiczny uchodzi dopiero Friedrich List, który miał wykształcenie ekonomiczne, a chętnie zajmował się także polityką, głosząc zjednoczenie Niemiec w jedno państwo narodowe. List uważał, że gospodarki europejskie, także niemiecka, nie mogą się rozwijać z tego powodu, że ich rynki są dosłownie zalewane przez produkty angielskiego przemysłu. Anglia w pierwszej połowie XIX wieku była w trakcie wielkiej rewolucji industrialnej, gdy państwa kontynentalne dopiero zaczynały budować własny przemysł. Wiązało się to z olbrzymimi inwestycjami, a pierwsze wyroby tego przemysłu były jeszcze słabszej jakości od angielskich lub też, gdy im dorównywały jakościowo, musiały być sprzedawane po wyższej cenie z powodu kosztów budowy hall fabrycznych i zakupu maszyn. Jako nacjonalista ekonomiczny,

niemiecki teoretyk zaproponował politykę protekcyjną wobec angielskich towarów, czyli ustanowienie barier celnych<sup>6</sup>. Będą one mogły w przyszłości zostać zniesione gdy przemysł niemiecki będzie produkował towary w konkurencyjnej cenie i podobnej jakości jak brytyjskie, które aż do tego czasu winny być wypierane z kontynentu za pomocą celowej polityki państwowej. Proponując dla przyszłych zjednoczonych Niemiec autarkię ekonomiczną, List rozumiał – czego nie dostrzegał Fichte w swojej ekonomicznej ignorancji – że zjednoczenie Niemiec nie pozwala stworzyć systemu autarkicznego. Szybko rozwijający się przemysł musi mieć jeszcze rynki zbytu, gdzie także nie będą docierały tanie angielskie produkty, a także skąd można będzie sprowadzać surowce, ponieważ ziemia niemiecka nie jest zaopatrzona we wszystkie konieczne minerały. Stąd jego pomysł stworzenia wielkiego organizmu polityczno-ekonomicznego w Europie pod przywództwem przyszłych zjednoczonych Niemiec, wraz z wielonarodowym imperium Habsburgów, Francją i Italią, a także z resztą Bałkanów, w znacznej mierze znajdujących się jeszcze pod władaniem słabnącej wtenczas Turcji. Niemcy są zbyt małe do uzyskania autarkii gdyż nie mają dostatecznej ilości i różnorodności surowcowej. Dziś koncepcja ta często jest przedstawiana jako pierwszy rys współczesnej Unii Europejskiej<sup>7</sup>. Pogląd ten uważamy za naciągany. Listem kierowała przede wszystkim wrogość wobec angielskiej supremacji na morzach, w handlu i w przemyśle. Stąd jego pomysł na stworzenie bloku kontynentalnego o cechach autarkicznych, zdolnego funkcjonować bez rynków światowych (amerykańskiego i kolonialnego), dostępu do

1. S. Cassese, Autarchia, w: *Enciclopedia del diritto*, Milano 1959, t. IV, s. 324–31; H. Raabe, Autarkie, w: O. Brunner, W. Conze, R. Koselleck (red.), *Geschichtliche Grundbegriffe*, Stuttgart 2004, t. I, s. 377–81.
2. B. Szlachta, Autarkia, w: *Słownik historii doktryn politycznych*, Warszawa 1997, t. I, s. 112–14.
3. A. Vaguet, B. Lefebvre, M. Petit, *Lieux de soins et paysages thérapeutiques. Du concept à la méthode*, „Bulletin de l'Association de Géographes Français”, 2012, t. 89, nr 2, s. 222.
4. Arystoteles, *Polityka*, Warszawa 2002, I, I, 8.

5. J. Fichte, *Zamknięte państwo handlowe* [1800], w: idem, *Zamknięte państwo handlowe i inne pisma*, Warszawa 1996, s. 216–228.
6. F. List, *Das nationale System der politischen Ökonomie*, Baden-Baden 2008 [1841], s. 312–24, 347–75.
7. E.N. Roussakis, *Friedrich List, the Zollverein, and the Unity of Europe*, Bruges 1968, s. 65–94; M. Anson-Meyer, *Un économiste du développement aux XIXe siècle. Friedrich List*, Grenoble 1982, s. 132–47, 203–07.

których Europejczycy w każdej chwili mogli zostać pozbawieni z powodu siły brytyjskiej floty<sup>8</sup>.

Podobne obawy o zablokowanie Niemiec przez Anglików pod koniec XIX i na przełomie XIX i XX wieku wyrażali liczni niemieccy ekonomiści i analitycy polityki, piszący o konieczności przygotowania się do stworzenia gospodarki autarkicznej na wypadek wojny (Gustav Hölfken, Christoph Kölle, Gustav Merissen, Moritz Mohl, Georg Gervinus, Viktor Andrian-Werburg, Ferdinand Schirding, Karl von Bruck, Albert Schäffle, Lujo Brentano i Julius Wolf)<sup>9</sup>. Bez wątplenia najbardziej znanym z nich był Gustav Schmoller – zwolennik tzw. socjalizmu z katedry, czyli gospodarki kierowanej, etatystycznej, której częścią był program autarkiczny<sup>10</sup>. Problem nie znalazł jednak zrozumienia ani w kierownictwie politycznym II Rzeszy, ani w jej sztabie generalnym. Generalicja, a pod jej wpływem i politycy, byli przekonani, że przyszła wojna będzie krótka, kilkutygodniowa, zostanie rozegrana w kilku gigantycznych bitwach, w których armia cesarska pokaże swoje męstwo, zdyscyplinowanie i przewagę techniczną.

Przystępując w 1914 roku do wojny, Niemcy nie były przygotowane na prowadzenie jej przez cztery lata, w warunkach faktycznego odcięcia od rynków światowych. W l. 1914-1917 II Rzesza i sojusznicze Austro-Węgry walczyły w okrążeniu, bez dostępu do wielu

podstawowych surowców. Sytuację nieco poprawił dopiero Pokój Brzeski i zagarnięcie Ukrainy, Białorusi i Nadbałtyki w III 1917 roku. Mimo to Państwa Centralne wojnę sromotnie przegrały w XI 1918 roku, w wyniku oddolnej rewolucji, wynikłej ze skrajnego wyczerpania tamtejszych społeczeństw, pozbawionych podstawowych produktów.

Problem braku surowców wywołał znaczącą refleksję pośród niemieckich teoretyków, którzy jeszcze w czasie trwania wojny projektują – wzorem Lista – stworzenie wielkiej przestrzeni polityczno-ekonomicznej pod przywództwem Berlina, która zapewni sobie autarkiczny charakter. Jako pierwszy swój projekt przedstawił Franz Naumann w głośnej rozprawie *Mitteleuropa* (1915)<sup>11</sup>, której realizacją był Akt z 5 XI 1916 roku wskrzeszający Królestwo Polskie pod protektoratem niemiecko-austriackim i stworzenie podobnych quasi-państw na Litwie i Ukrainie w l. 1917-1918<sup>12</sup>.

### **Autarkia międzywojenna - źródła popularności idei**

To niemieccy ekonomiści i analitycy mieli rację, a nie generałowie i ulegający im Kajzer i jego otoczenie. Niemieckiej armii nie udało się zrealizować Planu Schliffena, szybkim atakiem zdobyć Paryż i zmusić Francję do kapitulacji, zanim Rosjanie i Anglicy zmobilizują siły lądowe. Wojna trwała cztery długie lata

i skończyła się klęską Państw Centralnych. Mimo że niemieccy inżynierowie i chemicy dwóili się i troili, nie udało im się znaleźć zamienników dla wszystkich brakujących surowców, poczynając od kawy, a kończąc na ropie naftowej. W końcu II Rzeszy zaczęło nawet brakować żywności, co skończyło się rewolucją, upadkiem cesarstwa i ogólną porażką. Wojna przyczyniła się także do masowej produkcji najpierw samolotów, a potem także samochodów do masowego transportu żołnierzy i zaopatrzenia, a w końcu i czołgów. Zastosowanie karabinów maszynowych z wielokrotnością liczbę wystrzeliwanych pocisków, a to zapotrzebowanie na metale. W okresie międzywojennym mechanizacja i szybkostrzelność szybko rosła, to zaś oznaczało, że następne wojny będą miały charakter coraz bardziej materiałowy. Przystępując do wojen państwa będą musiały zapewnić żołnierzom amunicję, maszynom benzynę, a żołnierzom i cywilom konieczną ilość kalorii.

Równocześnie stało się też to, co niemieccy stratedzy przypuszczali wcześniej: flota brytyjska całkowicie odcięła Państwa Centralne od rynków światowych, a także od własnych kolonii. Skoro zaś Wielka Brytania nie miała granicy lądowej, to pokonać ją można było wyłącznie na morzu (flota nawodna lub podwodna) albo uniezależniając się od dostaw morskich, co czyniłoby żelazny argument Londynu – blokadę morską – całkowicie nieskutecznym atutem militarnym. Stąd w okresie międzywojennym królować zaczęła teoria następująca: **kto chce skutecznie toczyć wojnę przeciwko Wielkiej Brytanii, ten musi być niezależny od surowców sprowadzonych drogą morską; musi stworzyć gospodarkę**

**autarkiczną w granicach własnego państwa, ewentualnie na własnym terytorium poszerzonym o sojuszników i obszary podbite z którymi posiada bezpieczne drogi lądowe.**

Konsekwentnie, idea autarkii rozwijana jest i wcielana w życie w tych państwach, które są Londynowi wrogie i nie wykluczają z nim konfliktu militarnego: w Niemczech dążących do ponownej wojny i próby budowy imperium; we Włoszech chcących zdobyć Maltę, Bałkany i kolonie brytyjskie i francuskie w Afryce Północnej. O autarkii myślą także Hiszpania w okresie II Wojny Światowej i później, zagrożona interwencją anglosaską za sympatyzowanie z Państwami Osi; wreszcie Związek Radziecki, w latach dwudziestych wykluczony z handlu europejskiego z przyczyn tak ideologicznych, jak i odmowy spłaty długów i wierzytelności zaciągniętych przez Rosję wobec Francji, a w mniejszym zakresie i wobec Wielkiej Brytanii.

Tendencjom autarkicznym sprzyjało także doświadczenie Wielkiego Kryzysu Gospodarczego z 1929 roku. Kryzys wywołał bowiem tzw. efekt domina. Rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych i szybko objął cały świat. Powodem powszechności kryzysu była postępująca wówczas globalizacja i współzależność gospodarek od siebie. Załamanie rynku amerykańskiego spowodowało nagle zahamowanie importu produktów z innych krajów, to zaś wywołało załamanie produkcji eksportowej w krajach dotychczas handlujących z Amerykanami. Pojawił się klasyczny mechanizm domina i kryzys przenosił się z jednej gospodarki na drugą, niczym choroba zakaźna, pandemia<sup>13</sup>. W tej sytuacji politycy i ekonomiści z gospodarek zdrowych, które nie miały wewnętrznych problemów

8. F. List, *Das nationale System...*, s. 376-85.

9. J. Chodorowski, *Niemiecka doktryna Gospodarki Wielkiego Obszaru (Grossraumwirtschaft), 1800-1945*, Wrocław 1972, s. 39-45, 59-79.

10. J.L. Monereo Pérez, *El 'socialismo de cátedra' de Gustav Schmoller en la construcción de la política social moderna*, „Revista Europea de Historia de las Ideas Políticas y de las Instituciones Públicas”, 2017, nr 11, s. 33-120; J.M. Padilla Romero, *Política social en la doctrina del pensador alemán Gustav von Schmoller (socialismo de cátedra o liberalismo social en Prusia)*, „Revista Europea de Historia de las Ideas Políticas y de las Instituciones Públicas”, 2016-2017, nr 10, s. 115-47.

11. F. Naumann, *Mitteleuropa*, Berlin 1915.

12. F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegsziel Politik des kaiserlichen Deutschland 1914-1918*, Düsseldorf 1967, s. 449-95, 526-34; G. von Rauch, *The Baltic States: the Years of Independence: Estonia, Latvia, Lithuania, 1917-1940*, London 1987, s. 24-49.

13. J. Ciepielewski, I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza świata XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, s. 18-23

charakterystycznych dla systemu finansowego i bankowego Stanów Zjednoczonych, wysunęli logiczny pogląd: **skoro za kryzys z 1929 roku odpowiada sektor finansowy w Stanach Zjednoczonych i rozlewa się na cały świat, to należy naszą zdrową gospodarkę odizolować od zainfekowanej przez Amerykanów gospodarki światowej, czyli stworzyć system autarkiczny**. Skoro zaś dla świata biznesu i produkcji zmiana ta była szokiem, to państwa uznały, że muszą pomóc własnym gospodarkom poprzez pewien system centralnego sterowania (etatyzm). Skoro zaś, w dodatku, pierwsza fala kryzysu, która przyszła zza granicy w efekcie domina, wywołała strajki, niepokoje społeczne i dała dobre warunki agitacji rewolucyjnej, to przy okazji uregulować należy także i stosunki pracodawcy-pracobiorki (korporacjonizm).

Bardzo pouczający był dla wielu przykład gospodarki radzieckiej, która od 1917 roku była całkowicie odcięta od gospodarki światowej i autarkiczna z przymusu. Mimo to powszechnie dostrzegano, że przeżywa wielki boom, pomimo szaleńczych idei nacjonalizacji całego przemysłu i handlu oraz katastrofy produkcji wiejskiej z powodu kolektywizacji. Oczywiście, do danych radzieckich trudno było mieć zaufanie, a boom był pokłosiem przede wszystkim pracy dziesiątek milionów (faktycznych) państwowych niewolników w gułagach. Mimo to było widać, że gospodarka stalinowska rozwijała się pomimo autarkii i system działał, mimo ekonomicznych nonsensów, stymulowanych w dodatku przez dziwną ideologię. Zacošana i agrarna Rosja szybko przemieniała się w uprzemysłowiony Związek Radziecki<sup>14</sup>. Pokazywało to, że istnieje droga autarkiczna dalszego rozwoju.

Na koniec zauważmy, że mające już bogate doświadczenie funkcjonowania w systemie autarkicznym Niemcy prawie nie doświadczyły tego systemu w okresie II Wojny Światowej. Dzięki uzależnieniu od siebie Rumunii aż do 1944 roku nie miały problemu z zaopatrzeniem w ropę naftową. W l. 1939-1941, mimo brytyjskiej blokady morskiej, mogły zaopatrzyć się we wszelkie surowce w ZSRR (efekt Paktu Ribbentrop-Mołotow), a po ataku na ten kraj w VI 1941 roku, po kilku miesiącach zapanowały nad Ukrainą, Białorusią i Nadbałtyką. III Rzesza funkcjonowała dzięki grabieży podbitej przez siebie Europy. Gospodarkę autarkiczną prowadzić musiała dopiero po odbiciu przez Armię Czerwoną zajętych wcześniej obszarów i zdobyciu Rumunii (1944), wyzwoleniu w tym samym czasie Francji i zdobyciu Włoch przez Aliantów. Wtedy dopiero hitlerowcy wcielić w życie musieli autarkiczną politykę pod kierownictwem Alberta Speera<sup>15</sup>.

### Italia faszystowska

Idee korporacjonizmu i autarkii przyświecały Włochom od 1922 roku, czyli od objęcia władzy przez Benito Mussoliniego w wyniku Marszu na Rzym. Jednak historycy stwierdzają, że poza rzuceniem tego typu antyliberalnych ekonomicznie haseł, w rzeczywistości niewiele się zmieniło. Mało tego, ministrem finansów Duce mianuje znanego liberalnego ekonomistę Alberto de Stefaniego, który – wbrew oficjalnie głoszonym przez rząd hasłom – przeprowadził wiele liberalnych reform, zapewniając włoskiej gospodarce okres niebywałej prosperity (1922-1925)<sup>16</sup>. Praktyka stała w zdecydowanej sprzeczności z głoszonymi hasłami

antyliberalnej organizacji korporacyjnej gospodarki, nacjonalizmu ekonomicznego, protekcjonizmu i budowy ekonomii autarkicznej. Stąd prawdziwy wysyp rozpraw teoretycznych na ten temat, pośród których wyróżniały się prace pisane w kręgu ex-nacjonalistów, stanowiących teraz skrzydło partii faszystowskiej, skupionych wokół teoretyka Enrico Corradiniego oraz znanego polityka partii faszystowskiej Alfredo Rocco. Jakkolwiek nie ośmielano się wprost krytykować polityki Duce, to przedstawiano wiele alternatywnych projektów o nacjonalistycznym charakterze, co samo w sobie stanowiło wyraz dezaprobaty dla Stefaniego<sup>17</sup>.

Większość tych alternatywnych projektów dotyczyła konieczności rzeczywistego wprowadzenia systemu korporacyjnego, który miał rozwiązać kilka problemów równocześnie: 1/ wygasić konflikty robotników z pracodawcami i atrakcyjność haseł marksistowskich i klasowych; 2/ podporządkować państwu świat finansów, przemysłu i handlu; 3/ stworzyć podstawy gospodarki autarkicznej, które można byłoby wzmocnić i rozwinąć, gdyby doszło do wojny z Wielką Brytanią. Idee gospodarki korporacyjnej, planowania gospodarczego, nowej koncepcji własności, etc. zostały rozpisane w wielu pracach, acz najważniejsze z nich drukowano od 1929 roku, czyli od rozpoczęcia Wielkiego Kryzysu Ekonomicznego<sup>18</sup>. W większości zresztą

rozprawy te stanowiły komentarze – ekonomiczne, polityczne, prawnicze – do szeregu ustaw, które stworzyły system korporacyjny<sup>19</sup>.

Osiągnięcie autarkii jako cel nowej polityki gospodarczej początkowo wskazywano rzadko, umieszczając ten punkt gdzieś na samym końcu oczekiwań, które ma przynieść gospodarka korporacyjna. Wielka przebudowa Italii w duchu korporacyjnym z l. 1929-1934 wiązała się przede wszystkim z kryzysem gospodarczym, któremu próbowano zapobiec przez państwowy nadzór, planowanie i wykupywanie plajtujących firm, ważnych dla państwa ze względów społecznych lub militarnych. Ocenia się, że po zakończeniu tej przebudowy bezpośrednio (własność państwowa) lub pośrednio (nadzór nad kapitałem prywatnym) państwo spełniało funkcje właścicielskie lub sprawowało nadzór nad 70% firm i 85% wytwarzanego przez przemysł PKB<sup>20</sup>.

Cele autarkiczne wyznaczono włoskiej gospodarce dopiero w 1937 roku, w wyniku zaostrenia się sytuacji międzynarodowej (atak na Etiopię w 1935 i wojna domowa w Hiszpanii w 1936 roku). Wtedy zaczął kształtować się sojusz włosko-niemiecki przeciwko systemowi wersalskiemu, dość niemrawo broniącemu przez Wielką Brytanię i Francję, czyli państwa a zainteresowane utrzymaniem status quo, a równocześnie dominujące nad Morzem Śródziemnym. Oznaczało to niebezpieczeństwo,

14. N. Davis, *Europa, Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1999, s. 1017-26; J. Kaliński, *Gospodarka realnego socjalizmu a światowy cykl koniunkturalny*, „Gospodarka Narodowa”, 2009, nr 235, s. 72-74.  
15. G. Stolper, *Deutsche Wirtschaft seit 1870*, Tübingen 1964, s. 191-97; E.R. Zilbert, *Albert Speer and the nazi ministry of arms. Economic Institutions and Industrial Production in the German War Economy*, London 1981, Szcz. s. 101-26.  
16. S.B. Glough, *The Economic History of Modern Italy*, Now York 1964, s. 222-30.

17. A. Cardini, *L'elaborazione di una 'teoria dell'economia nazionale' fra il 1914 e il 1930*, „Quaderni di Storia dell'Economia Politica”, 1990, t. VIII, nr 2/3, s. 377-401.  
18. Z prac ideologiczno-propagandowych wymienić należy: G. Arias, *L'economia nazionale corporativa. Commento alla Carta del Lavoro*, Roma 1929; G. Bottai, *Le Corporazioni*, Milano 1935; idem, *L'Ordinamento corporativo*, Milano 1938. Aspekty prawne pojęcia własności prywatnej w korporacjonizmie omawia praca zbiorowa F. Angelini (red.), *La concezione fascista della proprietà privata*, Roma b.r.w. [1939]. Opracowanie ekonomiczne dają: A. Bertelé, *I tre sistemi economici: liberalismo, socialismo, corporativismo. Loro origini storiche, presupposti ideali, principii generali*, Torino 1940, s. 175-292; L. Fontana-Russo, *Politica economica generale e corporativa*, Roma 1940, *passim* (problem autarkii wojennej zob. s. 153-98).  
19. Wszystkie podstawowe akty prawne zebrał w b. popularnym na świecie opracowaniu P. de Michelis, *La Rôle économique des corporations fascistes en Italie*, Genève 1940, s. 26-30, 213-36.  
20. Ibidem, s. 177.

że floty tych mocarstw całkowicie odetną Italię od rynków światowych (Gibraltar, Suez, Dardanele), a w niesprzyjających okolicznościach zablokują ją w portach śródziemnomorskich. Nawet dostarczanie surowców z pobliskich Bałkanów nie było pewne, ponieważ Grecja prowadziła politykę probrytyjską, a Węgry, Jugosławia, Bułgaria i Rumunia wciąż wahały się w wyborze sojuszków. Część problemów rozwiązywał sojusz z Niemcami ale tylko część, gdyż Berlin także nie posiadał np. dostępu do zasobów ropy naftowej<sup>21</sup>.

Głównym problemem gospodarki włoskiej był skrajny brak zasobów naturalnych na Półwyspie Apenińskim. Pod kilometrami jego skał było niewiele metali, ropy naftowej, węgla. Zdecydowano się na masowe badania geologiczne i uruchomienie wydobywania nawet powyżej kosztów rynkowych. Dzięki dopłatom w l. 1937-1940 Włochy podwoiły wydobycie węgla i żelaza. Firmy prowadziły szerokie badania nad materiałami zastępczymi i syntetykami. Mineralów poszukiwano także w koloniach, licząc, że w razie wojny marynarka wojenna utrzyma jednak połączenia z Libią, Somalią i Etiopią. Niestety, włoscy geolodzy nie przeszukali libijskich pustyń i nie odkryli znajdujących się pod nimi gigantycznych zasobów ropy naftowej, które rozwiązałyby wiele problemów (odkryto je dopiero w 1959 roku!). Potrojono możliwości przetwórcze włoskich rafinerii; budowano elektrownie rzeczne aby móc zastąpić węgiel. Kosztem osuszania gruntów i programów melioracyjnych

w przededniu wejścia Italii do wojny ogłoszono autarkię zbożową, acz nigdy nie osiągnięto autarkii mięsnej<sup>22</sup>.

Po wejściu Italii do wojny w 1940 roku, z niemiecką pomocą armia włoska rozpoczęła okupację Korsyki, Dalmacji, części Serbii i Grecji, równocześnie doznając kompromitujących klęsk w Afryce. W literaturze przedmiotu panuje przekonanie, że Włosi nie byli koncepcyjnie przygotowani do zarządzania zajętymi terenami, nie mieli planów ich wykorzystania ekonomicznego i surowcowego, w tym także pomysłu na sprzęgnięcie zdobytych obszarów do autarkicznego modelu gospodarczego. W tej sytuacji podjęli liczne działania ad hoc, zwykle ograniczające się do grabieży, wywozu maszyn, minerałów, zwierząt i zboża. Nadało to ich gospodarowaniu charakter mocno anarchiczny, uniemożliwiając systematyczną eksploatację w razie przedłużającej się wojny, nie mówiąc o czasach powojennych<sup>23</sup>.

Z braku oryginalnych idei włoscy teoretycy znający język niemiecki, zaczęli kalkować z prac autorów niemieckich całe fragmenty i idee, nie zważając na ich praktyczne zastosowanie dla Włoch i jej zdobyczy wojennych. Szczególnie ulubionymi niemieckimi autorami stali się Carl Schmitt i Karl Haushofer<sup>24</sup>. To charakterystyczne nazwiska, ponieważ żaden z nich nie był ekonomistą i obydwaj tworzyli teorie prawne (Schmitt) i geopolityczne (Haushofer) budowanego imperium. W gospodarce krajowej

tej bezplanowej działalności zewnętrznej, której towarzyszyły typowe dla południowców głośne eksklamacje i patetyczne hasła, towarzyszyło podkręcenie kontroli państwowej nad całym życiem ekonomicznym w celu intensyfikacji produkcji przeznaczonej na cele wojenne<sup>25</sup>.

### Hiszpania frankistowska

W l. 1939-1957 w Hiszpanii rządzonej przez gen. Francisco Franco dominują politycznie faszyzujący falangiści i tzw. chadecy. Obydwie te grupy łączy wzorowanie rozwiązań ekonomicznych na Italii Mussoliniego i wrogość do liberalizmu gospodarczego we wszelkiej postaci<sup>26</sup>. Ten ostatni postrzegany jest jako moralnie destrukcyjny i tym samym odpowiedzialny za egoizm najpierw jednostkowy w pierwszej fazie a następnie za wywołanie walki klas i otwarcie drogi dla demagogii marksistowskiej, przy jednoczesnej powszechnej ateizacji hiszpańskiego narodu. Stąd projekt odbudowy myślenia wspólnotowego i moralności oraz stworzenia nowej ekonomii łączą się w jeden wielki projekt<sup>27</sup>.

Wiele elementów takiej polityki znaleźć możemy już w epoce dyktatury gen. Miguela Primo de Rivery (1923-1930), gdy zaczęto prowadzić aktywną politykę ekonomiczną (etatyzm), wprowadzać cła ochronne i elementy korporacjonizmu, wzorując się na pierwszych

latach rządów we Włoszech Mussoliniego. Rządzący od 1939 roku frankiści z włoskiego faszyzmu właściwie skopiovali model korporacyjny, dla niepoznaki zmieniając jedynie nazwę na „syndykalizm wertykalny”. Zmiana nazwy wynikała z ich nacjonalizmu, wyrażającego się w niechęci do przyznania się, że hiszpański model ekonomiczny jest kopią zagranicznego. Jednakże nawet pierwszy podręcznik do nowej nauki ekonomii stanowiła przetłumaczona z włoskiego rozprawa Arrigo Serpieriego Zasady korporacyjnej ekonomii politycznej (*Principios de Economía Política Corporativa*, 1940, oryg. wł. 1937)<sup>28</sup>. Ten włoski ekonomista ogłaszał zgon „państwa agnostycznego” w ekonomii. Państwo nie jest dla gospodarki, dla ochrony własności prywatnej i zawierania umów. Przeciwnie, to gospodarka i działające na niej podmioty gospodarcze są dla państwa. Dlatego ma ono prawo reglamentować ceny, ingerować w rynek, drukować inflacyjny pieniądź jeśli wymaga tego racja stanu. Podobne recepty ekonomiczne są głoszone w sztandarowej instytucji naukowej frankistowskiej Hiszpanii, a mianowicie w Instituto de Estudios Políticos, gdzie wydawane jest flagowe czasopismo naukowe „Revista de Estudios Políticos”. Na łamach tego pisma znajdziemy wiele publikacji antyrynkowych i pro-korporacyjnych, wpisujących się w bliską włoskiemu faszyzmowi koncepcję państwa<sup>29</sup>.

Wzorem Italii, w 1941 roku powołano Instituto

21. R. Gualtieri, *Da Londra a Berlino. Le relazioni economiche internazionali dell'Italia, l'autarchia e il Patto d'acciaio (1933-1940)*, „Studi Storici”, 2005, nr 3, s. 625-59.

22. P. de Michelis, *La Rôle économique...*, s. 186-97.

23. J. Collotti, *L'Europa nazista. Il progetto di un Nuovo Ordine europeo (1939-1945)*, Firenze 2002, s. 212-302; D. Rodogno, *Le nouvel ordre fasciste en Méditerranée, 1940-1943: pré-supposés idéologiques, visions et velléités*, „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine”, 2008, t. LV, nr 3, s. 138-56.

24. F. Bertini, *Un 'Nuovo ordine' tra economia e politica*, „Rivista di Studi Politici Internazionali”, 2017, t. LXXXIV, nr 1, s. 9-39.

25. E. Mantovani, *Dall'economia di guerra alla ricostruzione*, „Quaderni Storici”, 1975, t. X, nr 29/30, s. 631-55; G. Gattei, A. Dondi, *La teoria della 'economia di guerra' in Italia (1939-1943)*, „Quaderni di Storia dell'Economia Politica”, 1990, t. VIII, nr 2/3, s. 359-76.

26. A. Miguel, *Sociologia del Franquismo*, Barcelona 1975, s. 33; A. Wielomski, *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Białą Podlaska 2006, s. 197.

27. A. Botti, *Cielo y dinero. El nacionalcatolicismo en España (1881-1975)*, Madrid 1993, s. 105.

28. A. Serpieri, *Principios de Economía Política Corporativa* [Principi di economia politica corporativa], Madrid 1940 [1937]. Książkę opisujemy na podstawie [rec.] J. Vergara Doncel, *Ley i precepto en la economía*, „Revista de Estudios Políticos” 1941, nr 3, s. 282-91.

29. N. Sesma Landrin, *Propaganda en la alta manera e influencia fascista. El Instituto de Estudios Políticos (1939-1943)*, „Ayer”, 2004, nr 53, s. 155-78; J.L. Mora García, *La idea del Estado en la Revista de Estudios Políticos: (1945-1958)*, „Res Publica”, 2021, t. XXIV, nr 2, s. 211-22.

Nacional de Industria. W ustawie powołującej tę instytucję czytamy jakie są jego cele: „Promowanie i finansowanie, w służbie narodu, budowy i odbudowy gałęzi przemysłu, zwłaszcza tych, które mają za swój główny cel rozwiązanie problemów wynikających z wymagań obrony kraju lub które są ukierunkowane na rozwój naszej autarkii gospodarczej, oferując hiszpańskim zasobom finansowym bezpieczną i atrakcyjną inwestycję”<sup>30</sup>. Instytut został wyposażony w duże środki finansowe i rozpoczął proces etatyzacji hiszpańskiej gospodarki, wykupując z rąk osób prywatnych akcje i całe firmy, jak też zakładając przedsiębiorstwa państwowe. Jego celem była szybka modernizacja ekonomiczna kraju za pomocą kapitału państwowego, w sytuacji braku kapitału prywatnego, zniszczonego w czasie wojny domowej, jak i inwestycji zagranicznych, właściwie niemożliwych z powodu trwającej wtenczas wojny<sup>31</sup>. Równocześnie rząd reguluje ceny i płace, zakazuje strajków ale państwo dba też o nowe miejsca pracy, nakazując je tworzyć prywatnym i państwowym firmom. Stworzono system korporacyjny, łącząc w branżowych korporacjach pracodawców i pracobiorców, powierzając przy tym kierownictwo tych bytów państwu. Struktury te zostały obsadzone przede wszystkim przez liczną grupę faszyzujących falangistów, którzy utrzymują najpierw nad nimi, a następnie nad syndykatami robotniczymi, kontrolę aż do samego zmierzchu dyktatury.

W ramach prowadzonej do 1957 roku gospodarki planowej starano się nadać

hiszpańskiej ekonomii charakter gospodarki autarkicznej. W tym celu podniesiono bariery celne i ustanowiono szereg monopoli państwowych w sektorach uznanych za strategiczne. Wymiana handlowa z zagranicą była pod kontrolą państwa, które wprowadziło cały system pozwoleń na wywóz towarów, limity importowe na konkretne produkty, etc. Za zasłoną wysokich cel i zakazów importowych rozwijano własny przemysł i produkcję, a także wydobywanie surowców. Oficjalnie twierdzono, że Hiszpania musi być ekonomicznie autarkiczna. Cytowano przy tym z lubością formułę Benito Mussoliniego, że „samostanowienie narodów jest nieporozumieniem, jeśli nie towarzyszy jej niezależność ekonomiczna względem rynków zewnętrznych”<sup>32</sup>. Państwo suwerenne musi także posiadać całkowicie zbilansowany handel zagraniczny tak aby import nie przewyższył eksportu. Brak długów zagranicznych był bowiem oczkiem w głowie systemu Franco w tym okresie<sup>33</sup>. Z tego też powodu jakikolwiek import traktowano jako podejrzany gdyż zadłużał państwo i uzależniał je od dostawców zagranicznych, a zależność ekonomiczna mogłaby się przełożyć na polityczną.

### Efektywność autarkii

Przy całej sympatii autora tego tekstu do ekonomicznej polityki protekcjonistycznej, stwierdzić należy, że model całkowicie zamkniętej gospodarki, połączonej z państwowym planowaniem i upaństwowionym korporacjonizmem był ekonomicznie niewydolny. Interwencjonizmu państwowego

było zbyt wiele i obejmował zbyt wiele obszarów, hamując przedsiębiorczość i innowacyjność oddolną. Idea autarkii prowadziła zaś do produkowania wszelkich produktów na terenie własnego państwa, bez międzynarodowego podziału pracy, w wyniku czego wiele z tych produktów było nadmiernie drogich lub zbyt niskiej jakości. Gospodarka zamknięta wymusza produkcję i tego co konkurencyjne, i tego co przewyższa koszty zakupu na rynkach światowych. Gdy Hiszpania zerwała z etatyzmem i modelem samowystarczalności w 1957 roku, to jej gospodarka miała mniej więcej te same wskaźniki jak w 1936 roku, gdy została zniszczona przez trzyletnią wojnę domową<sup>34</sup>.

Model korporacyjno-autarkiczny wyrósł w pewnych konkretnych okolicznościach. W Italii był to wynik obserwacji od 1929 roku efektu domina załamywania się poszczególnych gospodarek, agitacji komunistycznej w wyniku powstałego kryzysu i spadku poziomu życia oraz przygotowań do wojny przeciwko morskiej potędze Wielkiej Brytanii. Był to więc system wynikły z bieżących okoliczności historycznych, a nie z konieczności natury ideologicznej, o czym świadczy początkowo liberalna polityka ekonomiczna ministra Stefaniego. Jest zresztą prawdą, że w l. 1922-1940, pomimo kryzysu ekonomicznego z l. 1929-1933, PKB Italii wzrosło o 20%, choć Włosi nie odczuli tego wzrostu gdyż, z powodu polityki wielodzielnosci liczba obywateli również wzrosła o 20%<sup>35</sup>. Problemem Włoch był bardzo niski poziom startu w 1922 roku, gdy PKB Italii wynosiło tylko połowę PKB wrogiej Francji i jeszcze mniej Wielkiej Brytanii. Mimo stosunkowo łagodnego przejścia przez kryzys 1929 roku,

dzięki korporacjonizmowi właśnie, państwo to nie miało mocy do stanięcia w szranki wojenne w 1940 roku jako równoprawne mocarstwo, nawet gdyby jego żołnierze mieli więcej ochoty do walki. W naszym przekonaniu ekonomiści włoscy zrobili to, co było możliwe aby przejść kryzys gospodarczy z jak najmniejszymi stratami i przygotować gospodarkę na potrzeby wojennej samowystarczalności, lecz w 20 lat nie sposób było odrobić zapóźnienia stuletniego.

Podobnie ocenić należy system korporacyjno-autarkiczny w Hiszpanii. Zastosowanie tego modelu najpierw w strefie nacjonalistycznej (1936), a potem w całym państwie (1939) początkowo – podobnie jak w Italii – wynikało z okoliczności. Franco zdobył władzę gdy rozpoczynała się II Wojna Światowa. O ile korporacjonizm miał uzasadnienie polityczne aby ściśle kontrolować klasę robotniczą, która dopiero co opowiedziała się po stronie lewicowych republikanów (w tym i komunistów), to autarkizm wynikał z sytuacji toczącej się dookoła wojny, gdy państwo neutralne nie bardzo mogło sprowadzać towary z zagranicy, szczególnie drogą morską, gdzie U-Booty topiły wszystko co pływało. Niemcy i Włochy same zaś potrzebowały produktów strategicznych, raczej importując je jeszcze z Hiszpanii. Dlatego postulat samowystarczalności miał swoje uzasadnienie. Tak samo było zaraz po wojnie gdy i demokraci i komuniści traktowali to państwo jako krypto-sojusznika Państw Osi, a samego Franco za faszystę i domagali się zbrojnej krucjaty w celu jego obalenia. Wymagało to zachowania polityki autarkicznej. Sytuacja zmieniła się radykalnie w wyniku wybuchu Zimnej Wojny, w wyniku czego Stany Zjednoczone uznały

30. Cyt. za: R. Tamames, *La autarquía española y las rémoras para el crecimiento económico posterior*, „Información Comercial Española”, 2005, nr 826, s. 18. Cyt. za: R. Tamames, *La autarquía española y las rémoras para el crecimiento económico posterior*, „Información Comercial Española”, 2005, nr 826, s. 18.

31. L. Rodríguez Romero, *El Instituto Nacional de Industria: una historia económica*, „Revista de Historia Económica / Journal of Iberian and Latin American Economic History”, 1992, nr 2, s. 311-16.

32. A. Robert, *Un problema nacional. La industrialización necesaria*, Madrid 1943, s. 126.

33. E. Martínez Ruiz, *El sector exterior durante la autarquía: una reconstrucción de las balanzas de pagos de España (1940-1958)*, „Estudios de Historia Económica”, 2003, nr 43 [numer-monografia], s. 63-120.

34. J. Tusell, *La dictadura de Franco*, Madrid 1996, s. 236.

35. S.B. Glough, *The Economic History...*, s. 241-62; R. Allio, *Appunti di storia economica dell'Italia unita*, Giappichelli, Torino 1998, s. 211-29.

antykomunistyczny rząd tego kraju za niezwykle cennego sojusznika i za jego zgodą pobiły bazy wojskowe, udzieliły znaczących kredytów i pomocy gospodarczej (Pakt Madrycki, 1953)<sup>36</sup>. Właściwie następnego dnia autarkia mogła zostać zlikwidowana, jednak niechęć osobista Franco i jego otoczenia do liberalizmu ekonomicznego spowodowała, że rynkowa reforma systemu zaczęła się dopiero cztery lata później.

Reasumując, system autarkiczny niekiedy stanowi konieczność dla państwa. Dlatego nie należy potępiać go, jako „socjalizmu”, z punktu widzenia liberalnej ortodoksji, bez wglądu na towarzyszące jego budowie okoliczności. Liberalowie mają oczywiście rację nauczając, że nie jest to system wydolny ekonomicznie. Jednakże ośrodkiem dogmatyki liberalnej zawsze był i pozostaje świat anglosaski, panujący nad morzami, a tym samym nad handlem światowym. Dlatego ani w Wielkiej Brytanii, ani w Stanach Zjednoczonych nigdy nie było nawet potrzeby deliberacji nad koniecznością wprowadzenia ekonomicznej samowystarczalności.

36. G. Redondo, *Política, cultura y sociedad en la España de Franco, 1939-1975*, Pamplona 1999, t. II/2, s. 551-55; M<sup>a</sup> del Rocío Piñeiro Álvarez, *Los convenios hispano-norteamericanos de 1953*, „Historia Actual Online”, 2006, nr 11, s. 175-82.

## WYBRANE ELEMENTY ZAGADNIENIA WŁASNOŚCI W MYŚLI EDMUNDA BURKE’A I JÓZEFA DE MAISTRE’A

TOMASZ GOŹDZIK - ABSOLWENT POLITOLOGII NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM. PUBLICYSTA, CZŁONEK REDAKCJI PORTALU MYŚL KONSERWATYWNA. PROPAGATOR TRADYCJONALISTYCZNEGO MONARCHIZMU.

Burke i de Maistre uznawani są za główne postacie dwóch nurtów myśli konserwatywnej. Irlandczyk, nazywany czasami „ojcem konserwatyzmu”, był piewą opcji ewolucyjnej, akcentującej znaczenie stopniowych, przewidywalnych zmian i nieustannego kontrolowania ich rezultatów. Sabaudczyk, kojarzony bardziej z Francją, zaliczany jest natomiast do założycieli konserwatyzmu tradycjonalistycznego, koncentrującego się wokół ultramontanizmu, legitymizmu i tradycjonalizmu. Obaj zasłynęli jako krytycy rewolucji francuskiej i choć różnili się w interpretacjach, w myśli obydwu możemy dostrzec szereg podobieństw. Znamienne, że zarówno Burke jak i de Maistre, przykładając dużą wagę, czy wręcz nadając fundamentalne znaczenie własności, nie poświęcili tej materii obszernych prac, a fragmentaryczne spostrzeżenia na jej temat odnajdziemy na kartach rozmaitych pism, listów, notatek i mów. Nie świadczy to jednak o braku zainteresowania zagadnieniem własności. Możemy przypuszczać, że dla obydwu była to kwestia na tyle oczywista i fundamentalna, że preferowali przeznaczać stronicę swoich pism na akcentowanie innych problemów, co do których istniało znacznie więcej wątpliwości. Dla obydwu także jeden z najsilniejszych impulsów do poruszania tematu własności stanowiła rewolucja francuska, która gwałtownie wywróciła dotychczasowy ład, godząc także w stan posiadania. Nim przejdziemy do omówienia wątków własnościowych w pismach słynnego Irlandczyka, nieodzowne będzie nakreślenie

kontekstu historyczno-społecznego.

### Epoka Edmunda Burke’a

Przyszły myśliciel urodził się w Dublinie w 1729 roku, w czasie niezwykle trudnym dla katolickich Irlandczyków, uciskanych przez anglikańską mniejszość – wyspiarski kraj de facto stanowił wówczas angielską kolonię. Jego rodzina, wywodząca swe korzenie z normandzkiej szlachty, w przeszłości sympatyzowała ze sprawą jakobicką (tj. przywróceniem prawowitej linii królów z dynastii Stuartów, odsuniętą od panowania przez uzurpatorów z dynastii Hanowerskiej), co wzbogaciło ją doświadczeniami wywłaszczenia oraz wygnania. XVIII wiek, na tle wcześniejszej epoki Stuartów, cechowała stabilność jednak kraj znajdował się w sercu przyspieszających zmian. Rewolucja przemysłowa postępowała a „siły, tkwiące w technice maszynowej i kapitalistycznym przemyśle, narzucały swą ślepą wolę luźno zorganizowanemu, arystokratycznemu społeczeństwu, które nawet nie dostrzegało, że los jego jest przesądzony” (G. M. Travelyan, *Historia Anglii*). Tymczasem jeszcze u kresu XVIII wieku nawet ¾ ziem znajdowało się pod kontrolą nielicznej arystokracji tworzonej w znacznej mierze przez rody, które swą zamożność wywodziły często jeszcze z czasów podboju normandzkiego. Akumulacji majątku sprzyjała także zasada przekazywania całego majątku najstarszemu spadkobiercy, uniemożliwiająca rozdrobnienie.

Burke, po przeprowadzce do Anglii, zrobił szybką karierę w partii wigów, która zakonserwowaną własność ziemską traktowała jako element swojej doktryny, tkwiąc w przekonaniu, że od jej zachowania zależy trwanie angielskich wartości konstytucyjnych. Pierwsze wypowiedzi Irlandczyka na temat własności odnajdziemy na kartach pisma „The Reformer”, które wydawał podczas studiów na Trinity College w Dublinie. Pochylał się w nim nad zagadnieniem bogactwa narodów, a także nad niedolą irlandzkich chłopów, którzy czerpią znikome zyski pomimo bardzo ciężkiej pracy.

### Własność w poglądach Burke'a

Irlandczyk w swoich pismach wskazywał na społeczne prawa naturalne, wśród których obok prawa do życia w zgodzie z odziedziczonymi zwyczajami, do sprawiedliwego traktowania, czerpania owoców z własnej pracy, do dziedziczenia majątku rodziców, do wolności religijnej i wychowywania potomstwa wymienia także prawo własności. To ostatnie stanowi stabilizator relacji w życiu społecznym, łącząc się z instynktami „pierwszej (pierwotnej) natury” ludzkiej, a także strzegąc jednostkę przed zakusami despotyzmu i nadużyciami władzy.

Poszukując wątków dotyczących własności, w pismach Irlandczyka natrafiamy na pozorną sprzeczność. Z jednej bowiem strony myśliciel przywiązywał do niej ogromną wagę, umieszczając własność wśród fundamentów życia społecznego i najważniejszych czynników zabezpieczających wolność jednostki. Pomimo tego nie poświęcił zagadnieniu własności ani jednej, odrębnej pracy a wątki z nią związane znajdują się w znacznym rozproszeniu na kartach różnych prac. Z tego też powodu, w myśli słynnego konserwatysty kwestia własności

nie została wyłożona w sposób spójny i uporządkowany. Zazwyczaj o własności wypowiadał się w sposób doraźny, w obliczu potrzeby sytuacji, co pasowało do roli w jakiej się widział – praktyka, a nie teoretyka bądź filozofa.

Irlandczyk swoje nastawienie do kwestii własności opierał z jednej strony na tradycyjnej, gromadzonej przez pokolenia majątności, przekazywanej w ramach dziedziczenia. W arystokracji dostrzegał przymioty takie jak rozum i cnota, które wraz z posiadanymi przywilejami czyniło z niej klasę wręcz stworzoną do zarządzania mieniem, a przez to – do służenia całemu społeczeństwu. Burke zauważał także nierozzerwalny związek przywilejów, prestiżu i bogactwa z odpowiedzialnością.

Wraz z nową epoką nastąpiły jednak zmiany społeczne – konserwatysta był świadomy wzrastającego znaczenia burżuazji, która stopniowo zajmowała miejsce degenerującej się i podupadającej arystokracji. Nie pozostał obojętny na zmieniające się warunki – na kartach „Rozważań o rewolucji we Francji” odnajdziemy nostalgiczne spojrzenie w przeszłość, zwłaszcza ku średniowieczu, w którym Burke doceniał tradycje, wartości, nawyki i uprzedzenia odchodzące w zapomnienie. Widział jak na jego oczach świat wkracza w epokę ekonomistów i spekulantów, którzy w miejsce podstaw w postaci honoru i cnoty, umieścili własność i kapitał. Odwieczne majątki arystokratyczne ustępowały nowym fortunom, tworzoną przez klasę średnią.

### Własność a zasada preskrypcji

Na kartach „Rozważań o rewolucji we Francji”

konserwatysta wywodzi własność z zasady preskrypcji: „(...) jeśli podważy się zasadę preskrypcji, to żadna własność nie będzie bezpieczna, gdy stanie się na tyle duża, by pobudzić chciwość ubogiej władzy”. Poprzez preskrypcję Irlandczyk rozumiał zadawnienie – potwierdzenie zasadności danej normy lub instytucji poprzez długi czas jej funkcjonowania. Zasadę tą, zaczerpniętą od cywilistów wyspecjalizowanych w prawie rzeczowym, podkreślał broniąc własności księcia Bedford. Własność ta, niezależnie od okoliczności, w jakich w jej posiadanie weszli przodkowie księcia, za sprawą geniuszu brytyjskich rozwiązań prawnych „strzeżona jest świętymi zasadami preskrypcji, mimo że rewolucjoniści – profesorowie praw człowieka – traktują [...] długotrwałe posiadanie jako nic więcej jak tylko nagromadzoną w czasie niesprawiedliwość” (z *Listu do szlachetnego pana*).

W rozumieniu Burke'a ta, wypływająca z praw natury, zasada, nazywana także pierwotną przyczyną wszelkiego posiadania, leży u podstaw wszelkiej własności, zapewniając najszerzej uznawany tytuł posiadania. Myśliciel uważał, że w zamierzonych i zapomnianych czasach każdy skrawek ziemi został przez kogoś zajęty. Nie jesteśmy już w stanie dociec kto i w jakich okolicznościach uczynił dany skrawek swoją własnością ale możemy zbadać czy obecny posiadacz wykorzystuje go w dobrej wierze wystarczająco długo by dla zachowania sprawiedliwości należała mu się ochrona prawna. Bezpieczeństwo i stabilność posiadanego mienia jest zatem zależne od sposobu jego zarządzania i gospodarowania nim. Długotrwałe zarządzaniem mieniem „w dobrej wierze” tworzy do niego tytuły i prawa, które swą siłą przewyższają wcześniejsze roszczenia.

Co więcej, konserwatysta występował w obronie mienia, które zmieniło właściciela na skutek konfiskaty, jak miało to miejsce w przypadku gruntów klasztornych, zagarniętych przez króla Henryka VIII Tudora. Słynne wywłaszczenie nastąpiło raz, a kolejni właściciele przejmowali mienie na skutek dziedziczenia, zakupu bądź nadania, a więc w sposób zgodny z prawem, czyniąc to „w dobrej wierze”. Pomimo bezprawia pierwotnej przyczyny, za sprawą której monarcha pozyskał grunty, mając na uwadze dobro społeczeństwa, dawne roszczenia należy uznać za przedawnione a prawa obecnych posiadaczy zabezpieczyć. Dopiero własność zabezpieczona przed konfiskatą i grabieżą przyczynia się do społecznego rozwoju człowieka.

### Własność a zadania państwa

W jednym z pism Burke stwierdza, że własność stanowi jeden z najważniejszych lub nawet najważniejszy cel istnienia państwa, a wszelkie rządy zostały ustanowione dla jej ochrony. Jest zarazem ważne by rządy nie wykraczały poza swoje kompetencje i nie nadużywały ich. Na reprezentantach narodu spoczywa obowiązek zarządzania mieniem, a grupą, która posiada naturalne ku temu predyspozycje jest wspomniana już arystokracja. Choć Irlandczyk bywał nieprzychylnie nastawiony do elit urodzenia, uważał, że kumulacja starych ziemskich fortun sprzyja dostarczaniu mężczyzn potrafiących sprawnie zarządzać majątkiem. Myśliciel ponadto dopuszczał możliwość społecznego awansu dla „świeżej krwi” – sam został posiadaczem ziemskim w drodze kupna 600-akrowej posiadłości w hrabstwie Buckinghamshire. Na potrzeby tej transakcji zaciągnął dług, którego nie zdołał spłacić do końca życia.

Burke silnie podkreślał związek własności i przywileju. W „Liście do pośła sir Herculesa baroneta Lingrishe” pisał: „Jeśli własność zostanie sztucznie oddzielona od przywileju, przywilej musi w jakiś sposób i w jakimś stopniu naturalnie pociągnąć do siebie własność”. W tej samej pracy autor wskazuje, że tam gdzie jest własność, tam zawsze będzie mniej kradzieży. Bogaci sami są w stanie zadbać o swą własność, podczas gdy ubodzy muszą organizować się w grupy by stanowić zabezpieczenie dla swych majątkości.

Inna obserwacja dotyczy sposobu nabywania własności – ludzie dokonują tego w różny sposób, w zależności od wieku, pochodzenia, wykształcenia, wykonywanego zawodu czy miejsca zamieszkania. Konserwatysta przyrównuje ich do różnych gatunków zwierząt i docenia prawodawców sprzed rewolucji, którzy rozumiejąc to zróżnicowanie, rozdzielali poddanych według klas. Wszystkie klasy łącznie stanowiły jedną wspólnotę, którą rewolucjoniści zamienili następnie w jednorodną masę, otwierając drogę do despotyzmu.

Rzeczą oczywistą dla Burke’a jest nierówność w dystrybucji własności, czego wyraz daje w dziele „O rewolucji...”. Zwraca uwagę, że szczególną ochroną musi być otaczana własność wielka, nieustannie zagrożona przez zachłanność i zawiść. Odpowiednio zabezpieczona, wytwarza ona „naturalny szaniec”, chroniąc mniejszą majątkość. Opowiada się także przeciwko podziałowi dóbr i ich rozdrabnianiu: „Ta sama własność podzielona w toku naturalnego procesu między wielu nie ma tego samego oddziaływania. Wraz z podziałem słabnie jej siła obrony”. Rozbiór dużej własności, po którym każda jednostka otrzymuje jedynie mały skrawek, powoduje, że jednostka ta ma mniej niż chciałaby posiadać. „Grabież niewielu

dałaby w rzeczywistości wielu niewyobrażalnie mały udział w łupach”.

Własność jako najważniejsza z podstaw rządzenia powinna przekładać się na strukturę parlamentu. Istotnie na jej straży stoi Izba Lordów, która skupiając przedstawicieli dziedzicznych majątków, stanowi trzeci człon władzy ustawodawczej, a w razie potrzeby występuje jako „jedyny sędzia wszelkiej własności we wszystkich jej odmianach”. Organ ten skupia przedstawicieli rodzin, odznaczających się odwieczną zdolnością do zachowywania majątku, dzięki którym własność zyskuje znaczenie centralne: „To ona sprawia, że nasza słabość służy cnocie, to ona zaszczenia dobroczynność nawet skąpstwu” – czytamy w „O rewolucji...”. Przejdziemy teraz do omówienia postaci hr. de Maistre’a.

### Idylliczna kraina sabaudzkiego myśliciela

Józef hrabia de Maistre przyszedł na świat w 1754 r. w Chambery, stolicy Księstwa Sabaudii, wchodzącego w skład królestwa Piemontu-Sardynii. Jego rodzinna kraina stanowiła otoczenie iście idylliczne, społeczeństwo było mocno ugruntowane w tradycji i religijnym duchu, w rodzinach władzę sprawował ojciec, a w państwie – miłościwy król. Rodzina Józefa należała do najwyższej arystokracji Sabaudii a on sam po odbyciu jezuickiej edukacji rozpoczął intelektualne wędrówki, zahaczając nawet o wolnomularstwo, których zwieńczenie nastąpiło w 1792 r., w obliczu wtargnięcia wojsk rewolucyjnej Francji na obszar Sabaudii.

De Maistre uważał, że tradycja stanowi wyraz Bożej opatrności a wielowiekowe trwanie instytucji potwierdza ich zgodność z prawem naturalnym. W jego przekonaniu trwanie wspólnot politycznych musi mieć oparcie

w odpowiednich dla danej wspólnoty prawach naturalnych, które można „wykryć” dzięki obserwacji. W ten sposób swoje potwierdzenie znalazły: rodzina, monarchia, religia, władza czy własność. Stan ten wywróciła jednak rewolucja francuska, która zdaniem de Maistre stanowiła naturalną konsekwencję podążania przedrewolucyjnych elit za ideami oświeceniowymi, czym społeczeństwo zasłużyło na karę.

Podczas rewolucji doszło do masowych wywłaszczeń dóbr arystokracji i duchowieństwa, do grabieży, zniszczeń i profanacji, a wielu przedstawicieli elit straciło życie bądź ratowało się ucieczką z kraju. Hrabia stanął wówczas przed dylematem – miał świadomość ogromu niesprawiedliwości i gwałtu zadanego niewinnym ludziom ale obawiał się zarazem, że powrót majątkości do dawnych właścicieli może zaowocować kolejnym konfliktem. Znaczna część wywłaszczonych ziem i obiektów została już bowiem na nowo rozdysponowana, choć ich status pozostawał chwiejny i niepewny.

### Porewolucyjne dylematy

Początkowo Sabaudezyk pokładał ufność w monarsze, niejako unikając wydawania własnego osądu w tej materii. Jego podejście uległo jednak zmianie po powrocie do rodzinnej Sabaudii w 1817 r., gdzie na własnej skórze odczuł niesprawiedliwość rewolucyjnych wywłaszczeń. Wcześniej jednak dotarł do Francji, gdzie spotkał się z królem Ludwikiem XVIII. De Maistre’a spotkało ogromne rozczarowanie – władca wprowadził Kartę Konstytucyjną, w której poczynił dalekie ustępstwa na rzecz ludzi i zasad rewolucji. Dotarło do niego, że zasada nienaruszalności własności, ujęta w dokumencie, zatwierdziła status dóbr, które nabyto z pogwałceniem prawa.

Stwierdził, że „rewolucja francuska nie zostanie naprawdę zabita, póki nie nastąpi restytucja dóbr” (Korespondencja dyplomatyczna, 1860). Także Ludwik XVIII podjął swego gościa chłodno, nie zgadzając się z hrabią co do tego, że jedynym prawdziwym autorem konstytucji jest Bóg, który w swej mądrości wskazuje fundamentalne prawa każdego narodu.

Dynastia Sabaudzka, jako prawowita w Sabaudii, przywrócona na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego, odzyskała jedynie część zagrabionych ziem, co nie satysfakcjonowało hrabiego. U kresu życia dręczyło go przeświadczenie o iluzoryczności kontrrewolucji, która faktycznie zakamuflowała postępujące wciąż idee rewolucyjne. Kontrrewolucja, w imię której hrabia walczył przez znaczną część życia, nie dokonała się.

Choć de Maistre opowiadał się za wolnym rynkiem, czynił zastrzeżenie dla własności ziemskiej, która w jego mniemaniu nie powinna podlegać wolnemu obrotowi. Uważał, że stwarzało by to ryzyko zniszczenia wiejskich wspólnot i zachwiania wielowiekowymi relacjami między szlachtą a stanem chłopskim. Własności ziemskiej przypisywał „moralną” wyższość nad własnością przemysłową.

### Własność a rewolucja

Prawdopodobnie najdłuższy fragment tekstu de Maistre’a poświęcony zagadnieniu własności to podrozdział zatytułowany „O własności narodu”, pochodzący z „Rozważań o Francji”. W pracy tej, wydanej w 1796 r., autor pochylił się nad losem dóbr narodu, które podczas rewolucji zmieniły swojego właściciela. Arystokrata twierdzi, że wyjaśnienie ich obecnego statusu leży w interesie Francji, a zwłaszcza monarchistów, dążących do

przywrócenia francuskiego królestwa. „Bezprawie, które panuje w przypadku tych dóbr, porusza najbardziej nieczule serca” – pisał Sabaudczyk. Nie ma wątpliwości co do tego, że obecni właściciele nabyli zagarnięte dobra nielegalnie. W jego przekonaniu rewolucyjne ustawodawstwo w tej materii popierać mógłby jedynie ktoś, kto czerpał z niego materialne korzyści.

De Maistre zauważa, że nowi właściciele boją się wykorzystywać pozyskane majątkości w pełni. Po upadku rewolucyjnej wrzawy powstrzymują się z inwestowaniem a przez to budynki zaczynają niszczeć, przyczyniając się do stopniowego upadku francuskich miast, zwłaszcza Paryża. Fatalny stan niejednokrotnie był przedstawiany rewolucyjnym władzom, które nie dość że nie uczyniły nic by poprawić ten stan rzeczy to jeszcze przyłożyły rękę do haniebnych praktyk. Hrabia uważał, że rewolucyjne przetasowania własnościowe obarczone są stałą i permanentną „wadą wrodzoną”, na którą jedynym lekarstwem może być przywrócenie monarchii, pozwalające wyjaśnić posiadaczom status ich ziem. Dodawał, że wraz z upływem czasu, pod nieobecność króla, los tych, którzy coś zyskali na rewolucji będzie coraz gorszy.

W tekście „O nauce i uczonych” de Maistre przestrzega przed wysuwaniem na ważne stanowiska ludzi wywodzących się z klas niższych, pozbawionych majątku, mając na uwadze skłonność do pięcia się po szczeblach. Uważał, że jeżeli pozycja nie wynika ze szlachectwa i posiadanej własności ziemskiej to ryzyko wybuchu rewolucji gwałtownie wzrasta. „Tylko właściciel jest naprawdę obywatelem”. Urzędy powinny spoczywać w rękach ludzi, których pozycja i materialny status są

uregulowane na tyle, że nie będą oni odczuwać presji nieokiełznanego pięcia w górę.

### Podsumowanie

Edmund Burke i Józef hrabia de Maistre, choć należeli do dwóch różnych nurtów myśli konserwatywnej (wśród polskich zachowawców XIX-wieku znacznie większą estymą cieszył się ten pierwszy, utożsamiany z „prawdziwym konserwatyzmem”), zasłynęli jako krytycy rewolucji francuskiej. Niewątpliwie łączy ich miejsce, w jakim sytuowali własność. Dla obydwu stanowiła jeden z fundamentów społeczeństwa, bez którego nie jest możliwe jego zachowanie ani jego rozwój. W rewolucji francuskiej dostrzegali zamach na własność, jednak mieli świadomość, zwłaszcza de Maistre, że nie da się po prostu dokonać „zwrotu”, a społeczeństwo przedrewolucyjne nie może powrócić w niezmienionej formie.

Myśliciele łączyło także pogorszenie sytuacji własności w ich rodzinnych stronach – w przypadku Burke’a był to ucisk katolickich posiadaczy w Irlandii (m. in. mogli oni użytkować grunty jedynie w ramach 30-letniej dzierżawy, drząc o dalszy los), a w przypadku de Maistre’a pogwałcenie praw własnościowych Sabaudczyków, zaanektowanych przez francuskie wojska. Wątki własnościowe w ich dorobku, choć nieliczne, podkreślają znaczenie posiadania, które także współcześnie bywa zagrożone.

## SAMOWYSTARCZALNOŚĆ A BEZPIECZEŃSTWO EKONOMICZNE: JAPONIA I KOREA POŁUDNIOWA

DR MARIUSZ DĄBROWSKI - DOKTOR NAUK SPOŁECZNYCH W DYSCYPLINIE EKONOMIA I FINANSY, DYREKTOR BIURA OBSŁUGI INWESTORÓW I PROMOCJI GOSPODARCZEJ W URZĘDZIE MARSZAŁKOWSKIM WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO. KOMENTATOR WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH, BADACZ DALEKIEGO WSCHODU I SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH SKUTKÓW KLĘSK ŻYWIŁOWYCH. PASJONAT HISTORII GOSPODARCZEJ ŚWIATA.

**S**amowystarczalność gospodarcza, czyli autarkia, to skrajny przypadek, w którym dane państwo jest w stanie funkcjonować bez handlu zagranicznego i zaspokajać wszelkie potrzeby we własnym zakresie. Jednakże trudno to osiągnąć na pożądanym poziomie bez odpowiednich zasobów ludzkich, technologicznych i naturalnych. Niemniej, w długim terminie, utrzymanie takiego poziomu może okazać się niemożliwe, ponieważ brak konkurencji międzynarodowej zazwyczaj osłabia dane państwo względem reszty świata. Przykładem jest Japonia z czasów polityki izolacjonizmu (sakoku), prowadzonej przez siogunów między XVII a XIX stuleciem. Efektem tej polityki, a przede wszystkim braku wymiany wiedzy i technologii, stało się zagrożenie ze strony rosnącego w siłę Zachodu. Japonia, aby zażegnać grożące niebezpieczeństwo i dołączyć do grona potęg gospodarczych musiała przejść głębokie reformy strukturalne, a przede wszystkim otworzyć się na świat.

Natomiast gospodarka otwarta, która ma ograniczone zasoby – jak w przypadku współczesnej Japonii i Korei Południowej – musi je zabezpieczyć dla prawidłowego funkcjonowania, co wiąże się z pojęciem bezpieczeństwa ekonomicznego. Obejmuje ono wiele wymiarów, wśród których warto wymienić: bezpieczeństwo żywnościowe, energetyczne czy technologiczne. Wszystkie

wymienione wymiary bezpośrednio dotyczą krajów Azji Wschodniej i w związku z tym będą przedmiotem dalszej części artykułu. Aczkolwiek należy zwrócić uwagę, że bezpieczeństwo ekonomiczne często łączy się z analizą wskaźników samowystarczalności. Niski poziom samowystarczalności żywnościowej czy brak własnych surowców naturalnych może w skrajnych okolicznościach doprowadzić do katastrofy gospodarczej, a w konsekwencji nawet do upadku państwa. Warto przypomnieć, że japoński atak na Pearl Harbor w 1941 roku został poprzedzony amerykańsko-brytyjsko-holenderskim embargiem na dostawy ropy naftowej i rudy żelaza. W zasadzie rządy wschodnioazjatyckie balansują między pełną otwartością swoich gospodarek a zapewnieniem określonego poziomu samowystarczalności, co prowadzi do protekcjonizmu w niektórych obszarach handlu. Owo balansowanie zawiera się w działaniach państwa, które można nazwać polityką bezpieczeństwa ekonomicznego.

### Bezpieczeństwo żywnościowe

Kraje Azji Wschodniej zaliczają się do największych na świecie importerów żywności. W pewnym sensie świat pomaga wyżywić Azję Wschodnią, natomiast w zamian otrzymuje samochody, obrabiarki, elektronikę oraz inne zaawansowane dobra inwestycyjne i konsumpcyjne. Wiąże się to z bezpieczeństwem żywnościowym, które występuje wówczas, gdy

wszyscy ludzie na danym terytorium mają fizyczny i ekonomiczny dostęp do wystarczającej ilości oraz odpowiedniej jakości pożywienia, spełniającego wymogi dietetyczne, niezbędne do aktywnego i zdrowego stylu życia<sup>1</sup>. Zarówno Japonia, jak i Korea Południowa spełniają powyższe warunki, o czym świadczy wysoka pozycja obu państw w globalnym rankingu bezpieczeństwa żywnościowego (Global Food Security Index – GFSI), publikowanym przez brytyjski The Economist. Wskaźnik GFSI składa się z 58 komponentów, podzielonych na cztery główne obszary: przystępność cenowa, dostępność fizyczna, jakość i bezpieczeństwo (zdrowotność), zasoby naturalne i odporność (m.in. na skutki zmian klimatu oraz klęsk żywiołowych). W 2021 roku najwyżej w rankingu znalazła się Irlandia, natomiast Japonia i Korea Południowa zajęły odpowiednio 8 i 32 miejsce. Dla porównania Polska znalazła się na 22 pozycji<sup>2</sup>.

Niska pozycja Polski, która jest dużym eksporterem żywności, w stosunku do Japonii, będącej wielkim importerem towarów rolnospożywczych, może zaskakiwać, ale wynika to głównie z pozycji gospodarczej i wyższej siły nabywczej Japończyków. Taki stan rzeczy jest możliwy w przypadku stabilnych warunków geopolitycznych i pogodowych. Natomiast duża zależność od importu żywności oraz potencjalnie negatywne oddziaływanie czynników zewnętrznych skłaniają do postawienia pytania: co stanie się z Japonią i Koreą Południową, jeśli

zostaną odcięte od zagranicznych dostaw towarów? W odpowiedzi na to pytanie, pomocny może okazać się wskaźnik samowystarczalności żywnościowej, liczony według dziennego spożycia kalorii na osobę, a także według wielkości i wartości produkcji. W Polsce ten wskaźnik jest mało znany, jednak w Azji Wschodniej, a zwłaszcza w Japonii, jego znaczenie jest dość duże w kontekście bezpieczeństwa ekonomicznego. Wskaźnik oblicza się w następujący sposób:  $[\text{produkcja krajowa} \div (\text{produkcja krajowa} + \text{import} - \text{eksport} \pm \text{zapasy})] \times 100$ . Jego wartość dla Japonii i Korei Południowej w 2019 roku wyniosła odpowiednio 38<sup>3</sup> i 45,8<sup>4</sup>. Oznacza, że na przeciętnym talerzu w obu krajach około 40% kalorii stanowiła produkcja krajowa, a reszta pochodziła z innych państw. Jeśli chodzi o paszę dla zwierząt to wskaźnik samowystarczalności w Japonii i Korei Południowej jest na jeszcze niższym poziomie.

Poziom samowystarczalności żywnościowej wywołuje niepokój w Tokio i Seulu, ale sytuacja jest monitorowana i ogólnie znajduje się pod kontrolą, ponieważ wiele również zależy od diety, którą częściowo można zmienić, zastępując importowane produkty lokalnymi substytutami. W tym celu oba państwa wspierają producentów rolnych poprzez bariery celne i subsydia. Ogólny poziom protekcjonizmu jest wyższy niż w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych. W latach 2018-2020 całkowite wsparcie dla sektora rolnego w Japonii wyniosło średnio 1% PKB (dla porównania w latach

1986-1988 było to 2,1% PKB)<sup>5</sup>, w Korei Południowej – 1,5% (7,6%)<sup>6</sup>, w UE – 0,6% (2,5%)<sup>7</sup>, w USA – 0,5% (1%)<sup>8</sup>. W ostatnich dekadach interwencjonizm w obszarze rolnictwa relatywnie zmniejszył się w wyżej wymienionych gospodarkach, ale wciąż odgrywa znaczącą rolę i posiada dodatkowo wymiar polityczny. Wyborcy z terenów wiejskich stanowią zwarty i zdyscyplinowany elektorat, który jednocześnie wpływa na bezpieczeństwo ekonomiczne kraju.

### Bezpieczeństwo energetyczne

Sytuacja Japonii i Korei Południowej jest znacznie trudniejsza w odniesieniu do bezpieczeństwa energetycznego. Jego definicja, podobnie jak przypadku bezpieczeństwa żywnościowego, skupia się wokół dostępności fizycznej i ekonomicznej. Innymi słowy bezpieczeństwo energetyczne dotyczy stabilności dostaw nośników energii w potrzebnych ilościach oraz po przystępnych cenach<sup>9</sup>. Niestety oba kraje są niemalże całkowicie uzależnione od importu węglowodorów (ropy naftowej, gazu ziemnego i węgla)<sup>10</sup>. Warto także zwrócić uwagę na strukturę geograficzną importu, która świadczy o poziomie dywersyfikacji. Oba kraje mają najsłabiej zdywersyfikowane dostawy ropy naftowej, która pochodzi głównie z Bliskiego Wschodu. Japonia jest skrajnie uzależniona od importu ropy z Półwyspu Arabskiego, natomiast Korea Południowa wypada trochę lepiej, ponieważ sprowadza spore ilości tego surowca

z Rosji i Stanów Zjednoczonych. W związku z tym w obu państwach ważną rolę odgrywają rezerwy strategiczne. O ile wszyscy członkowie Międzynarodowej Agencji Energetycznej są zobowiązani do utrzymywania rezerw ropy naftowej na poziomie importu netto wynoszącym co najmniej 90 dni, o tyle Japonia i Korea Południowa posiadały w sierpniu 2021 roku rezerwy pokrywające potrzeby importowe na 221 i 205 dni<sup>11</sup>. Należy zauważyć, że ropa bliskowschodnia, aby dopłynąć na Daleki Wschód, musi pokonać dwa kluczowe „wąskie gardła” handlu światowego – cieśninę Ormuz i cieśninę Malakka. Niektóre statki płynące do Japonii celowo omijają Malakkę oraz Morze Południowochińskie i wybierają alternatywny szlak wiodący przez indonezyjskie cieśniny Lombok i Makasar, a następnie przez Morze Celebes. Po wyjściu na otwarty Pacyfik, tankowce kierują się w stronę Wysp Japońskich, jednak zwiększa to koszty transportu.

Częściowym rozwiązaniem powyższego problemu jest dywersyfikacja źródeł energii (atom, OZE), rozwijanie nowych technologii w transporcie (elektromobilność) oraz zwiększanie efektywności energetycznej. Japonia i Korea Południowa starają się działa na wielu polach, aby uniezależnić się od dostawców posiadających zbyt silną pozycję, jednak czasem pojawiają się niespodziewane przeszkody, jak awaria w elektrowni jądrowej Fukushima I. Katastrofa w Fukushima spowodowała lukę w dostawach energii elektrycznej, którą Japończycy zamknęli poprzez import drogich

1. C. Martiin, *The world of agriculture economics: an introduction*, Routledge Taylor & Francis Group, London and New York 2013, s. 314.
2. *Global Food Security Index, Economist Impact*, <https://impact.economist.com/sustainability/project/food-security-index/> (data dostępu: 4.12.2021).
3. *Summary of the annual report on food, agriculture and rural areas in Japan* (FY 2020), Ministry of Agriculture, Forestry and Fisheries (MAFF), May 2021, s. 11.
4. Y. S. Kang, *S. Korea to up self-sufficiency of grains, cut carbon emissions at farms*, Yonhap News Agency, 16 September 2021, <https://en.yna.co.kr/view/AEN20210916002900320> (data dostępu: 4.12.2021).

5. *Agricultural policy monitoring and evaluation 2021: addressing the challenges facing food systems*, OECD Publishing, Paris 2021, s. 366.
6. Ibidem, s. 405.
7. Ibidem, s. 243.
8. Ibidem, s. 565.
9. R. Ulatowski, *Geoekonomia surowców energetycznych*, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2014, s. 152.
10. *Statistical review of world energy 2021*, BP, 2021.
11. *Oil stocks of IEA countries*, International Energy Agency, <https://www.iea.org/articles/oil-stocks-of-iea-countries> (data dostępu: 5.12.2021).

w tamtym czasie paliw kopalnych, zwłaszcza dzięki dodatkowym zakupom gazu LNG, a także ropy naftowej i węgla. Jednak pomimo wszelkich przeciwności, w obu państwach podchodzi się do energetyki w sposób holistyczny, a nie tylko przez pryzmat samych źródeł energii, ponieważ drugą stroną medalu jest możliwość zarabiania na eksporcie technologii jądrowych czy wodorowych. Obecnie w Azji Wschodniej trwa wyścig w sferze elektromobilności, która jest czymś więcej niż modą, gdyż stanowi element bezpieczeństwa energetycznego. Samochód elektryczny, jeśli będzie wystarczająco przystępny cenowo, pozwoli na lepszą dywersyfikację dostaw surowców energetycznych i uniezależnienie się od eksporterów ropy naftowej z Bliskiego Wschodu.

### Bezpieczeństwo technologiczne

Japonia i Korea Południowa to dwie potęgi przemysłowe, które konkurują ze sobą o międzynarodowe rynki zbytu, co rodzi ryzyko wzajemnej konfrontacji, szczególnie gdy na rywalizację gospodarczą nałoży się polityka historyczna. W dniu 1 lipca 2019 roku, dzień po szczycie G20 w Osace, Japonia ogłosiła wprowadzenie ograniczeń w eksporcie do Korei Południowej trzech materiałów (fluorowanych poliimidów, fotorezystu i fluorowodoru) niezbędnych do produkcji m.in. półprzewodników oraz wyświetlaczy do smartfonów<sup>12</sup>. W Seulu zostało to odczytane jako środek odwetowy przeciwko orzeczeniu ich sądu w sprawie koreańskich ofiar pracy przymusowej podczas II wojny światowej. Natomiast Japończycy oskarżyli Koreańczyków

o odsprzedawanie towarów strategicznych, które mogą być wykorzystywane do produkcji broni w krajach trzecich. Bez względu na przyczyny sporu, Japonia wykorzystwała swoją hegemonię w produkcji wybranych dóbr inwestycyjnych, która uwidoczniła się już podczas katastrofy tsunami w 2011 roku, kiedy to zostały zakłócone łańcuchy dostaw na towary wytwarzane przez firmy posiadające ponad 90% globalnego rynku<sup>13</sup>. Okazało się wówczas, że w świecie wysokich technologii trudno jest pominąć Japończyków, ponieważ selektywnie kontrolują komponenty o znaczeniu strategicznym dla danych sektorów gospodarki.

Spór handlowy z 2019 roku spowodował, iż w mediach koreańskich na popularności zyskały hasła dotyczące samowystarczalności czy niezależności technologicznej. Zauważono słabości na kolejnych polach, np. w robotyce, która wydaje się być domeną Korei Południowej. Jednakże tutaj kluczowe komponenty są również kontrolowane przez zagranicznych producentów, głównie przez przedsiębiorstwa japońskie i niemieckie. Linie produkcyjne w firmach koreańskich są często wyposażane przez dostawców z Japonii i Niemiec. W drugiej połowie 2019 roku kwestia bezpieczeństwa technologicznego stała się wiodącym motywem p r o g r a m ó w b i z n e s o w y c h w południowokoreańskiej Arirang TV. W sprawę zaangażowało się szerokie grono interesariuszy (przedsiębiorcy, naukowcy, politycy i urzędnicy). Pojawiło się zagadnienie luki technologicznej, czyli jak dogonić lidera w danej dziedzinie, przy jednoczesnym utrzymaniu dystansu nad tymi, którzy znajdują się z tyłu. Rejon Pacyfiku jest obecnie miejscem zaciętej rywalizacji Chin, Japonii, Korei

Południowej i Stanów Zjednoczonych. Przypomina to trochę Europę z poprzednich stuleci, która nadal jest wysoko, ale traci swoją pozycję. Dwie dekady temu w rankingu złożoności gospodarczej, prowadzonym przez Observatory of Economic Complexity (OEC), w pierwszej 10-tce była Japonia, Stany Zjednoczone i 8 państw europejskich. Obecnie są już 4 gospodarki azjatyckie, zyskujące swój status kosztem Europy<sup>14</sup>.

### Podsumowanie i wnioski

Pandemia koronawirusa, która wpłynęła na międzynarodowe łańcuchy dostaw, uświadomiła całemu światu znaczenie bezpieczeństwa ekonomicznego. W krótkim czasie na popularności zyskał kolejny jego wymiar – bezpieczeństwo medyczne. Rządy wielu państw włączyły się w bezpośrednią rywalizację o respiratory, maseczki, testy i szczepionki. Przewagę zyskiwał ten, kto miał produkcję u siebie, ponieważ za sprawą zakorkowanych portów morskich i rosnących kosztów frachtu wzrosło ryzyko w obszarze handlu zagranicznego. W czasie pandemii wystąpił również znaczący niedobór półprzewodników, a tym samym w centrum uwagi znalazła się kwestia bezpieczeństwa technologicznego. W zasadzie przełom drugiej i trzeciej dekady XXI wieku to czas zawirowań w gospodarce światowej, które sprzyjają dyskusjom o samowystarczalności i bezpieczeństwie ekonomicznym. Należy mieć na uwadze, że powyższe pojęcia nie są tożsame, ale w pewnym zakresie zachodzą na siebie. Tworzenie autarkii zazwyczaj nie prowadzi do wyższego poziomu dobrobytu, jednak mądra polityka bezpieczeństwa ekonomicznego pozwala na

utrzymanie odpowiednio wysokiej stopy życia, czego przykładem są Japonia i Korea Południowa. Kraje Azji Wschodniej stanowią doskonałą bazę wiedzy na temat polityki gospodarczej, dlatego warto ją zgłębiać, przy uwzględnieniu okoliczności i uwarunkowań kulturowych.

12. O. Pietrewicz, *Napięcia w stosunkach Japonii z Koreą Południową z historią w tle*, „Biuletyn PISM”, nr 102 (1850), 23 lipca 2019, s. 2.

13. R. J. Samuels, 3.11: *disaster and change in Japan*, Cornell University Press 2013, s. 6.

14. *Economic Complexity Index*, Observatory of Economic Complexity (OEC), <https://oec.world/en/rankings/eci/hs6/hs96> (data dostępu: 5.12.2021).

## KOMUNIZM 2.0 - CZY WŁASNOŚĆ JEST NAM POTRZEBNA?

SEBASTIAN BACHMURA - REDAKTOR NACZELNY „MYŚLI SUWERENNEJ”, ABSOLWENT PRAWA NA UNIWERSYTECIE W BIAŁYMSTOKU, PUBLICYSTA, PUBLIKOWAŁ M.IN. NA PORTALACH KONSERWATYZM.PL, MYŚL KONSERWATYWNA, PÓŁROCZNIKU „PRO FIDE REGE ET LEGE”. OD PRZESZŁO DEKADY DZIAŁA W RÓŻNYCH ORGANIZACJACH POZARZĄDOWYCH, OD KILKU LAT ZWIĄZANY Z FUNDACJĄ INSTYTUT SUWERENNEJ. KONSERWATYSTA ZE SZCZEGÓLNA SYMPATIA DO TRADYCJONALIZMU HISZPAŃSKIEGO.

Wydawałoby się, że w dobie tryumfu kapitalizmu, gdy życie jednostki ukierunkowane jest na materialny sukces, ten zaś służy zaspokajaniu coraz to większej liczby potrzeb, z których istnienia często nie zdawaliśmy sobie sprawy, dopóki wszechobecne reklamy usłużnie nas o tym nie uświadomiły, własność powinna stanowić fundament naszego funkcjonowania w tym systemie. Otóż nie bardziej mylnego, gdyż aktualne trendy jasno wskazują, że decydenci tego systemu usiłują raczej nas wyzbyć z własności, a jeśli nie mogą, to przynajmniej chcą mieć ją pod ścisłą kontrolą, dając nam złudzenie jej posiadania. Być może Czytelnik uzna to za teorię, która zrodzić się może jedynie w umyśle przykrytym foliową czapeczką, niemniej uważam, że pod przykrywką kapitalizmu coraz bardziej zaszczepia nam się idee bliskie komunizmowi.

Skąd ten pesymizm? Mógłby w tym momencie Czytelnik zauważyć, że jeszcze nie tak dawno lewica była całkowicie poza Sejmem, a dziś przyciągająca kawiarnianych komunistów i socjalistów partia Razem ma poparcie w granicach błędu statystycznego, do parlamentu dostając się jedynie w wyniku wejścia w koalicję jednoczącą główne siły lewicy. Owszem, jednakże rewolucja, o której mówię nie idzie przez sejmowe ławy, lecz przez zmianę myślenia i mentalności nam współczesnych. Mając to na

uwadze chciałbym na łamach „Myśli Suwerennej” zwrócić uwagę na kilka, dotyczących zachodnioeuropejskich trendów, kwestii, które być może nam uykają w czasie, gdy liberalna rewolucja usiłuje redefiniować podstawowe pojęcia.

### Lepiej razem?

Zacznijmy od rzeczy drobnych. W poprzednim numerze kwartalnik mieliśmy okazję podjąć tematykę miejską wskazując na wiele patologii, które z konserwatywnej perspektywy trapią miasta. Nie wszystko udało nam się opisać, być może ten artykuł nieco nawiązuje również i do zagadnień poprzedniego numeru. Coraz więcej na naszych ulicach dostępnych do wypożyczenia rowerów, hulajnóg czy też elektrycznych skuterów. Poza irytującym zwyczajem zostawiania ich, gdzie popadnie (niechże ktoś wreszcie coś z tym zrobi!), nie jest to zjawisko złe samo w sobie. Częstokroć być może nawet lepsze niż tradycyjna komunikacja zbiorowa, a w przypadku rowerów - nawet zdrowsze. Jednakże warto wczytać się w narrację jaka temu zjawisku towarzyszy. Wiąże się ona z tzw. ekonomią współdzielenia (sharing economy), która w pewnym uproszczeniu postuluje zmianę modelu ekonomicznego z posiadania na rzecz współdzielenia lub współkorzystania. Zatem według zwolenników tejże idei lepiej jest nie kupować, lecz jedynie wypożyczać. Mimo, że na

prawicy istnieją tendencje do całkowitej negacji takiego poglądu, osobiście nie szedłbym w tak radykalnym kierunku. Owszem, w niektórych sytuacjach rozwiązania tego typu warto stosować, nie ma przecież nic złego w tym, że skorzystamy z miejskiego roweru, a czasem, jak np. w przypadku studentów przyjeżdżających z innego miasta takie rozwiązanie wręcz będzie wygodniejsze niż międzymiejski transport własnego roweru. Wszystko jest w porządku, dopóki w grę wchodzi względy praktycznie, a nie ideologiczne.

Powyższa idea, niestety, łączy się doskonale z kolejną, w której również można odnaleźć pewne względy ideologiczne, choć nie brak jej i zwyczajnej praktyczności. Oczywistym jest, że wielkie aglomeracje pełne są samochodów. Czasem nawet zbyt pełne. Stąd też nie dziwi chęć pewnego „odsamochodzenia” miast, zwłaszcza ich centrów, czego efektem są zakazy wjazdu w poszczególne ulice, czy też całe strefy wolne od ruchu samochodowego. Dlatego też w optyce różnego rodzaju lewicowych aktywistów miejskich powinniśmy porzucić samochody zamiast tego korzystać ze środków komunikacji publicznej. Jest to oczywiście jakieś rozwiązanie, chociaż gdybym miał je oceniać, to powiedziałbym, że ignoruje ono sedno problemu.

Sednem tym jest fakt, że w zasadzie od początku rewolucji przemysłowej bezmyślnie koncentrujemy coraz więcej ludzi na coraz mniejszym terenie, tworząc wielkie aglomeracje, które skupiając coraz więcej ludzi, przyciągając do siebie nie tylko mieszkańców wsi, ale także mniejszych miast w okolicy. W mojej opinii to jest istota problemu, zaś odpowiedzią nań jest proces deaglomeracji, o którym niejednokrotnie chcieliśmy, jako redakcja, kilka słów na łamach naszego periodyku zamieścić i wciąż mam nadzieję, że nam się to uda. Zamiast ścisnąć

ludzi na jednym obszarze, a następnie decydować czym mogą, a czym nie mogą jeździć, stwórzmy takie miasta, w których można żyć w mniejszym zgiełku i bez chowu klatkowego.

Owszem człowiek jest istotą wspólnotową. Takie wspólnoty tworzył przez wieki. Poczynając od wielopokoleniowych rodzin, przez gromady na wsiach czy cechy rzemieślnicze w miastach. Jednak nie ma to nic wspólnego z życiem w tłoku, w bezimiennej zbiorowości ściśniętej w coraz mniejszych mieszkaniach o zawyżonych cenach. Miało być jednak o własności, ja zaś odbiegam już nieco od tematu, lecz wszystkie te kwestie łączą się ze sobą. A wspominam o nich dlatego, że chciałbym zaznaczyć (o czym zapewne jeszcze wspomnę), że człowiek pozbawiony tożsamości, pozbawiony swojej wspólnoty i wreszcie pozbawiony swojej własności - to idealny materiał na niewolnika, który w obronie przed swoim zniewoleniem w niczym i nikim nie znajdzie oparcia.

### Nomadyzm XXI wieku

Rezygnowanie z własności rzeczy codziennego użytku to jedna kwestia. Kolejną jest promowanie wynajmu jako sensownej alternatywy dla własności. W Polsce jednak do perspektywy posiadania własnego mieszkania lub domu większość jest nadal przywiązana, niemniej już za rządów aktualnej koalicji pewne ruchy w kierunku zmiany tej postawy się pojawiały. Co więcej spotkałem się z tym zjawiskiem nawet na łamach publicznej telewizji – szkoda, bo wydawałoby się, że rząd deklarujący się jako prawicowy do własności prywatnej jako podstawy ustroju ekonomicznego powinien być przywiązany.

Ładnych kilka lat temu emitowano materiały

w serwisach informacyjnych przy okazji rodzących się wówczas planów państwowego budownictwa mieszkaniowego. Zgodnie z tymi materiałami Polacy są bardzo przywiązani do posiadania własnego mieszkania, w przeciwieństwie do mieszkańców zachodniej Europy, gdzie niejednokrotnie większość ludzi decyduje się na wynajem, co oczywiście według medialnej narracji miało być tym lepszym rozwiązaniem. Cóż, osobiście mogę tylko stwierdzić, że ciężko o bardziej absurdałne stwierdzenie. Jeśli nawet ktoś nie może pozwolić sobie na zakup własnego lokum za gotówkę, to już nawet wzięcie kredytu wydaje się być lepszym rozwiązaniem, jeśli jego rata ma być zbliżona do opłat związanych z wynajmem – podczas gdy wynajmując mieszkanie po kilkudziesięciu latach nadal nie będziemy mieli nic, w tym wypadku jednak to mieszkanie spłacimy i będzie ono niepodważalnie nasze.

Możliwość zamieszkania w miejscu, z którego nikt nas nie może usunąć, bo jest nasze, to bez wątpienia jeden z podstawowych aspektów ekonomicznej podmiotowości obywatela, dający mu pewne poczucie bezpieczeństwa. Jaki więc los chcą zgotować Polakom ci, którzy tego elementarnego poczucia stabilności życiowej chcą ich pozbawić? Tym bardziej, że pogłębia się kryzys demograficzny, z którym walkę rząd deklaruje, a jak powszechnie wiadomo właściciele mieszkań mniej chętnie wynajmują je rodzinom z uwagi na różne przywileje ochronne przewidziane przez polskie prawo. Jeśli chcemy, by ludzie decydowali się na zakładanie rodzin, to logicznym wynikiem tego planu powinny być działania na rzecz zwiększenia poczucia życiowej stabilizacji, czego przykładem powinno być dążenie do zapewnienia własności mieszkań jak największej liczbie rodzin, nie postulat procentowego zmniejszenia udziału we własności, która

miałaby zostać skupiona w gronie najbogatszych, których stać na to, by z posiadania nieruchomości zrobić sobie sposób na życie.

Oczywiście jest tutaj grupa, która ma swój interes we wprowadzaniu takich zmian w strukturze własnościowej, choć być może aspekt ten umknął władzom naszego kraju. Być może ograniczenie własności mieszkań do grona najbogatszych nie sprawi, że przeciętny obywatel poczuje jakąś poprawę swojego ekonomicznego bezpieczeństwa, ani nie przyczyni się to w żaden sposób do zwalczania kryzysu demograficznego, lecz z pewnością wielki kapitał, który po roku '89 z wielkim entuzjazmem zabrał się do kolonizowania Polski, zyska doskonałą siłę roboczą, która jedyne czego potrzebuje, to środków do nieustającej konsumpcji dóbr i usług, zresztą na ogół przez ten właśnie kapitał dostarczanych.

Daleko nam jeszcze do “ideału” amerykańskiego, gdzie w pogoni za karierą ludzie gotowi są migrować na drugi koniec kraju bez skrupułów zrywając (lub przynajmniej znacząco nadszarpując, jeśli chcemy być precyzyjni) więzy rodzinne czy przyjaźni. Tworzy się w ten sposób grupę społeczną o charakterze nomadycznym, wyrwaną ze swoich korzeni, wypraną z tożsamości i nigdzie niezakorzoną. Już raz podobny manewr zastosowano – w dobie rewolucji przemysłowej. Ludzie migrowali między miastami, opuszczali swoje wsie, wszystko w pogoni za chlebem. Wyrwani ze swoich naturalnych wspólnot zostali wystawieni na pastwę fabrykantów, przed którymi nie mogli się skutecznie bronić, ponieważ żyjąc wśród tysięcy sobie podobnych pozostawali sami. Dziś podobnie wielkie korporacje międzynarodowe tworzą tego typu grupę, może już nie robotników, lecz

“korposzczurów”, pozbawionych trwałej własności, wyrwanych z wszelkich więzów czyniących ich tymi, kim do tej pory byli, za to wiecznie goniącymi za karierą, by zarabiać więcej oraz więcej wydawać.

### **Bez własności, bez pieniędzy**

Podstawowym problemem opisywanych zagadnień jest fakt, że wiele tych rozwiązań jest pozornie niegroźnych. Po prostu same w sobie są neutralne. Najlepszym tego przykładem jest kwestia wszelkiego rodzaju płatności elektronicznych, którą chciałbym teraz podjąć. Sam chętnie z nich korzystam, płatność kartą jest zdecydowanie o wiele wygodniejsza niż noszenie przy sobie odpowiedniej kwoty w gotówce (i pamiętanie, by tę kwotę generalnie przy sobie mieć, gdy idzie się na zakupy). Niemniej jednak druga strona medalu jest dużo ciemniejsza, choć często niezauważana. W rzeczywistości, mimo teoretycznie łatwiejszego dostępu do naszych pieniędzy, dostęp ten jest znacząco ograniczony. Owszem możemy w każdej chwili dokonywać niemal dowolnych transakcji finansowych, niemniej dotyczą one w pierwszym rzędzie cyferek na naszym koncie, nie zaś realnych pieniędzy, których zresztą na ogół bank nie posiada w ilości adekwatnej do tego, co nominalnie w tym banku ulokowaliśmy.

Obecnie istnieją tendencje do traktowania obrotu bezgotówkowego jako pewnego rodzaju “kolejnej generacji” pieniądza, który po prostu musi zastąpić pieniądz gotówkowy. Problem polega na tym, że o ile pieniądz gotówkowy obecnie jest zadrukowanym papierkiem bez pokrycia w kruszcu, to jednak mamy nad nim pewną kontrolę - przynajmniej tak długo, jak będą od nas przyjmować płatności. Pieniądz elektroniczny znajduje się już praktycznie całkowicie poza naszą kontrolą. Możemy

dokonywać za jego pomocą wszelkich transakcji, jednakże nie mamy nad nim pełni władzy.

Oczywiście, można doszukiwać się usprawiedliwień dla upowszechniania, czy wręcz czasem wymuszania płatności bezgotówkowej - przecież taka transakcja jest transparentna, niweluje możliwość oszustw podatkowych. Jak najbardziej, tylko z drugiej strony – w każdej chwili możemy być pozbawieni dostępu do tego pieniądza. Niezależnie od tego, czy będzie to decyzja samego banku, czy też decyzja odpowiednich instytucji państwowych, może przyjść taki dzień, w którym mając dostateczną ilość środków na koncie nie będziemy mogli użyć ani grosza do zrobienia choćby podstawowych zakupów. I znów mógłby ktoś powiedzieć, że chodzi tu przecież tylko o walkę z przestępczością. Przypuśćmy więc na chwilę, że tak jest. Jednak wobec totalitarnej utopii, którą stopniowo buduje nam lewica, w której za krzywe spojrzenie lub nieprawidłowo użyty zaimek wkrótce możemy mieć poważne kłopoty, budzi to uzasadnione obawy za jakie przestępstwa możemy mieć zamrożony dostęp do “naszych” pieniędzy.

Uważam za słuszne, by obawiać się, że narzucenie nam wyłączności obrotu bezgotówkowego w połączeniu z ideologicznym terrorem stanie się narzędziem do wymuszania na obywatelu pożądanых postaw pod rygorem jego usunięcia poza nawias społeczeństwa. Ponadto po raz kolejny chodzi tu o kwestię podmiotowości ekonomicznej obywatela – uczciwie zarobione pieniądze są jego własnością i powinien mieć nad nimi pełną kontrolę - a państwo powinno tę kontrolę gwarantować, a nie sprzymierzać się z bankami w celu pozbawienia go tejże kontroli.

## Na rozdrożu

Bez wątpienia wielkie korporacje nie potrzebują tego, byśmy posiadali coś na własność. Dużo lepiej jest, gdy ciągle musimy płacić za korzystanie z tego, czego nie posiadamy. Nie ma sensu oszczędzać. Rzecz w tym, że to co nie jest dobre dla korporacji, jest dobre dla nas. My własności potrzebujemy. Potrzebujemy poczucia życiowej stabilności, potrzebujemy dojechać samochodem w miejsca, gdzie komunikacja publiczna nie dotrze, potrzebujemy zapłacić za potrzebne nam towary pieniądzem, który rzeczywiście jest nasz. Potrzebujemy własności, aby mieć swoją nienaruszalną sferę wolności, zamiast być wiecznie uzależnionym od tych, od którym musimy ciągle płacić za to, co moglibyśmy po prostu mieć. A wreszcie potrzebujemy własności, by być obywatelem naszego państwa - człowiekiem, który bierze odpowiedzialność za to, co posiada, by potem wziąć odpowiedzialność za to, co to posiadanie bierze w ochronę przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Nie chciałbym pozostawić Czytelnika z przeświadczeniem, że ten tekst był tylko przejawem krytykanctwa i narzekaniem na pewne zjawiska bez wskazania jakichkolwiek postulatów zmian. W kwestiach komunikacyjnych przede wszystkim postulowałbym wspomnianą już deglomerację jako podstawę do zmniejszenia zatłoczenia naszych ulic. Nie tylko należy zatrzymać proces wyludniania się prowincji na rzecz wielkich metropolii, lecz także należy ten proces odwrócić, by wiele miejscowości mogło odzyskać swą dawną świetność, a ich mieszkańcy mieli szansę na życie, które nie będzie skłaniało ich do wewnętrznych migracji. W mieszkalnictwie, przynajmniej w Polsce, niewiele trzeba zmieniać - raczej trzeba

zachować status quo, skoro wciąż jako naród wolimy mieszkać "na swoim". Na szczęście model własnościowy zorientowany na wynajem mieszkań nie wydaje się być mocno promowany, a wspomniany już państwowy program mieszkaniowy przewiduje możliwość uzyskania własności mieszkania po określonym czasie. Po raz kolejny pojawia się tu temat deglomeracji, rozproszenie ludności po większej ilości miast w całym kraju pozwoliłoby wyhamować windowanie cen nieruchomości do niebotycznych rozmiarów, skoro popyt na nie byłby bardziej równomiernie rozłożony pod względem geograficznym.

Natomiast w kwestii pieniądza rozwiązanie wydaje mi się proste i jedyne możliwe, a jest nim wpisanie do konstytucji gwarancji zachowania obrotu gotówkowego. Nie wystarczy ustawa, która nakaze wszystkim przedsiębiorcom przyjmowanie płatności gotówkowej, ale potrzebny jest bezpiecznik, który utrudni również rządowi forsowanie tego typu nieodpowiedzialnych pomysłów. I do wdrażania w życie tego typu postulatów gorąco naszych rządzących zachęcam.

## REPARTYCYJNO-ALIMENTACYJNY SYSTEM EMERYTALNY JAKO ALTERNATYWA WZGLĘDEM ZUS-OWSKIEJ PIRAMIDY FINANSOWEJ

MICHAŁ WŁAZŁO - UKOŃCZYŁ AUTOMATYKĘ I ROBOTYKĘ NA POLITECHNICE WROCŁAWSKIEJ, ZAWODOWO ZWIĄZANY Z BRANŻĄ FINANSOWĄ I IT. OD KILKUNASTU LAT ZWIĄZANY Z RÓŻNYMI ORGANIZACJAMI POZARZĄDOWYMI. PRYWATNIE MIŁOŚNIK PSÓW, SPORTÓW WODNYCH I PUSZCZY KNYSZYŃSKIEJ.

Polacy, którzy dzisiaj wchodzą na rynek pracy, w chwili przejścia na emeryturę będą żyli w kraju o zupełnie innej strukturze demograficznej (a może i etnicznej) niż dzisiejsza Polska. Według różnych prognoz mieszkańców Polski ma być od 5 do 10 milionów mniej niż dzisiaj. Katastroficzne wizje studziły jednak w swojej publikacji „Prognoza ludności dla Polski na podstawie ekonometrycznej prognozy strumieni migracyjnych” dr Marta Anacka i dr Anna Janicka z Uniwersytetu Warszawskiego, wskazując błędy w założeniach modeli GUS-u czy ONZ-tu, a także niedoszacowania przez nich roli migracji. Zgodnie z ich prognozami w 2060 roku aż 14 procent mieszkańców Polski będą stanowili imigranci. Najbardziej śmiałym w tej kwestii jest jednak zrealizowany w ramach projektu „Agenda Polska” raport WEI i ZPP, którego autorzy próbują udowodnić, że dzięki odpowiednim reformom prorodzinnych oraz polityce migracyjnej w 2050 roku w Polsce może żyć nawet 50 milionów ludzi. To jak pokolenie dzisiejszych dwudziesto- i trzydziestolatków spędzi jesień swojego życia będzie zależało głównie od czynników demograficznych. Cały system emerytalny w Polsce opiera się na tak zwanej „umowie międzypokoleniowej”. Składki, które dzisiaj są wpłacane do kasy ZUS zostają od razu utylizowane na wypłaty dla dzisiejszych emerytów (oraz utrzymanie rozdmuchanej administracji). Kluczowy jest tutaj stosunek

ilości osób wpłacających do kasy ZUS-u do pobierających z niego świadczenia. Obecnie na 100 osób pracujących przypada około 40 emerytów i już ich składki nie wystarczają na pokrycie zobowiązań emerytalnych – Fundusz Ubezpieczeń Społecznych wymaga regularnego subsydiowania z kasy państwa. Pesymistyczne prognozy zakładają, że (przy zachowaniu obecnego wieku emerytalnego) w 2060 roku na każdego pracującego będzie przypadać jedna osoba pobierająca składki. Wszystko to jednak będzie zależać od tego jakie decyzje podejmiemy w najbliższych latach. Popularna w różnych konserwatywno-liberalnych (czy po prostu okołokorwinowskich) środowiskach wizja głodowych emerytur od których może uchronić nas tylko trzymanie złota w skarpecie wcale nie musi się ziścić. Warto jednak zastanowić się jakie mamy alternatywy i jakie są ich społeczne koszty. Sprowadzanie imigrantów z odległych nam kultur zmusi nas do rozwiązywania całego wachlarza problemów, z którymi mierzą się kraje, które takie multikulturalne eksperymenty już przeprowadziły. Natomiast demograficzny drenaż bliskich nam etnicznie i kulturowo Ukrainy i Białorusi również nie gwarantuje nam uniknięcia napięć na tle etnicznym, a w dodatku znacznie osłabi naszych sąsiadów, co również nie byłoby w naszym interesie. Istotny jest tu też fakt, że sprowadzający się tu imigranci ze wschodu statystycznie mają jeszcze mniej dzieci niż Polacy, a jednocześnie sami nabywają praw

do przyszłej emerytury. Najlepszym, ale równocześnie najtrudniejszym ze sposobów na powstrzymanie trendu spadku ludności Polski jest przekonanie Polek i Polaków do posiadania większej ilości potomstwa, bo to przyszłe pokolenia są naszą najlepszą inwestycją w rozwój i dobrobyt naszego kraju.

Szereg zmian kulturowych i cywilizacyjnych – nie tylko w Polsce – zepchnęło potrzebę posiadania dzieci na dalszy plan wśród życiowych priorytetów młodych ludzi. Zmniejsza się również liczba zawieranych w Polsce małżeństw, rośnie statystyczny wiek małżonków oraz urodzenia pierwszego dziecka. Systematycznie rośnie za to odsetek dzieci urodzonych poza małżeństwami i co za tym idzie kobiet samotnie wychowujących dzieci. Obecnie w pozamałżeńskich związkach rodzi się co czwarte dziecko co daje dwukrotny wzrost tego współczynnika w przeciągu ostatnich dwudziestu lat. Podobnie rośnie liczba rozwodów – na każde małżeństwo przypada już jeden rozwód. Wszystkie te trendy przybliżają nas niestety do tych najgorszych prognoz, w których Polska jesieni naszego życia będzie albo wyludniona albo niepolska. Wymowny w tym wszystkim jest fakt, że o ile jeszcze dziesięć lat temu młode kobiety twierdziły, że odkładają macierzyństwo na rzecz kariery i samorealizacji dzisiaj coraz powszechniejszym jest odkładanie, a nawet rezygnacja z posiadania rodziny z powodu przywiązania do konsumpcjonistycznego stylu życia napędzanego przez media społecznościowe. Obowiązki związane z wychowaniem dzieci przegrywają z ofertą Netflixa i tanich linii lotniczych.

Należy jednak zwrócić uwagę, że praktycznie wszystkie statystyki i analizy pochodzą z czasów „przedkowiowych”. Ostatnie dwa lata podważyły wiele z założeń, które przyjęli ich autorzy. Chyba najbardziej jaskrawym

przykładem jest tutaj zmiana oczekiwanej długości życia. Wydawało się rozsądne przyjmować, że wraz z postępem medycznym i poprawą jakości życia będzie ona rosła w takich krajach jak Polska do poziomów dzisiejszej Islandii, Włoch czy Izraela, a nawet dalej – długość życia, którą dziś mogą osiągnąć wyjątkowo zdrowi szczęśliwcy miała być w zasięgu ręki każdego. Tymczasem trend uległ wyraźnemu odwróceniu – w USA w 2020 roku spadła ona w stosunku do 2019 o 1.5 roku, cofając ten wskaźnik prawie o 20 lat. W Polsce te wartości wynoszą odpowiednio 1.3 roku oraz 12 lat. Zakładanie, że szybko wróci ona do poprzednich poziomów mogłoby być nad wyraz optymistyczne. Zapaść ochrony zdrowia, kryzys klimatyczny, zmiany nawyków żywieniowych i coraz większe rozwarstwienie społeczeństw mogą wpłynąć negatywnie na dalsze kształtowanie tego trendu.

Coraz częściej pojawiają się jednak głosy, że problemy, z którymi będziemy musieli się mierzyć w najbliższych latach mogą jeszcze raz przemodelować system wartości przynajmniej części młodych ludzi. W czasach niepewności i pogłębiającego się kryzysu ludzie mają tendencję do poszukiwania bezpiecznej przystani jaką często jest rodzina. Już dziś możemy obserwować trend powrotów z dużych miast do rodzinnych miejscowości. Nie bez znaczenia jest tu też popularyzacja pracy zdalnej, która pozwala łączyć wielkomiejską pensję i możliwości rozwoju zawodowego z małomiasteczkowymi kosztami życia. Być może niespodziewany renesans tradycyjnej rodziny, który uratowałby los przyszłych emerytów jeszcze jest przed nami, ale z pewnością warto byłoby mu pomóc na przykład premiując posiadanie dzieci nie tylko doraźnie – w postaci np. karty dużej rodziny czy programu 500 plus, ale poprzez powiązania liczby z dzieci z wysokością przyszłej

emerytury. Skrajnie niesprawiedliwym byłoby pełne obarczanie przyszłych emerytów, którzy wychowali dwójkę lub trójkę potomstwa konsekwencjami społecznymi decyzji ludzi, którzy postanowili zrezygnować z posiadania dzieci na rzecz okrażania świata tanimi liniami i kompulsywnego oglądania seriali (oczywiście dokonuję tutaj pewnej amplifikacji, bo zdaje sobie sprawę, że motywacje ogromnej części osób są znacznie bardziej skomplikowane niż prosty wybór między oglądaniem seriali, a przedłużeniem gatunku).

Jednym z rozwiązań, które w sprawiedliwy sposób premiuje posiadanie i wychowanie dzieci byłby system repartycyjno-alimentacyjny zaproponowany niegdyś przez Centrum Analiz Stowarzyszenia KoLiber, przy okazji raportu „Demografia, a system emerytalny”, którego miałem okazję być współautorem. Była to całościowa analiza ówczesnego systemu emerytalnego, tło historyczne, zestawienie z innymi krajami, prognozy dotyczące utrzymania systemu, a także wspomniana propozycja reformy, której głównym autorem był Marek Kułakowski. Samo Centrum Analiz KoLibra miało być pierwszym niezależnym młodym think tankiem, który miał wprowadzić ferment w polskiej myśli społeczno-politycznej (tak przynajmniej wtedy wierzyliśmy. Prawda jest jednak taka, że byliśmy tylko grupą studentów kierunków ścisłych i ekonomicznych, sam raport mimo bardzo pozytywnego odbioru w różnorodnych kręgach zniechęcił nas do dalszej działalności tego typu – z wyjątkiem Marka, który na swoich barkach, z nowymi ludźmi wypuścił jeszcze kilka dobrych analiz i raportów pod szyldem tego instytutu). Pojawiliśmy się wtedy w kilku większych i mniejszych mediach, raport trafił na obrady senackiej komisji, a kilka lat później co jakiś czas odkopywały go różne inne instytuty albo studenci, którzy cytowali go w swoich pracach dyplomowych.

Od tego czasu przedstawione wykresy i wyliczenia znacznie się zdezaktualizowały a sam system emerytalny zdążył ewoluować w jeszcze mniej odpornym na czynniki i demograficzne kierunki – wspólnymi siłami obu rządzących obozów politycznych udało się skutecznie rozmontować powszechny filar kapitałowy jakim były Otwarte Fundusze Emerytalne. Najbardziej przerażający w tym wszystkim był jednak fakt, że reformę emerytalną, którą wprowadził w 1999 roku rząd Jerzego Buzka rozmontował później ten sam obóz polityczny (pod nieco odświeżonym logiem). Podkopało to jakiekolwiek resztki zaufania jakim społeczeństwo darzyło polski aparat państwowy. Reforma, która powstała jako strategiczny, wielopokoleniowy projekt przetrwała półtorej dekady.

O ile więc cała praca analityczno-opisowa dzisiaj może mieć już tylko i wyłącznie wartość historyczną (i to chyba tylko dla badacza niszowych organizacji politycznych w Trzeciej Rzeczypospolitej), to sama propozycja reformy systemu emerytalnego wydaje się ciągle warta uwagi, chociaż jako przyczynek do dyskusji o tym jak ważne dla naszego systemu emerytalnego są kwestie demograficzne.

System repartycyjno-alimentacyjny miałby się opierać na trzech filarach. Pierwszym z nich byłaby tak zwana „emerytura obywatelska”. Niegdyś usilnie forsował tę ideę Robert Gwiazdowski z Centrum im. Adama Smitha. Wynosiłaby ona jakąś minimalną, niezbędną do przeżycia kwotę, a prawo do niej nabywałby każdy obywatel zamieszkały na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej po osiągnięciu określonego wieku. Nie różnicowałaby ona ze względu na lata pracy, odprowadzane składki, staż pracy, płeć czy pełnioną funkcję publiczną. Znacząco uprościłoby to kwestie administracyjne, pozwoliło zlikwidować sztuczny podział między składkami

ubezpieczeniowymi a podatkami trafiającymi do budżetu państwa. Taki system funkcjonuje jako podstawowy filar systemu emerytalnego w Kanadzie. Współczynnik jest tam obliczany na podstawie tego ile lat swojego dorosłego życia spędził w tym kraju. Ponieważ lata pracy i zarobki nie wpływają na jego wysokość można otrzymywać emeryturę nie przepracowując w życiu ani jednego dnia. W 2013 roku kanadyjski system został nieco zmodyfikowany aby zachęcić ludzi do dłuższego pozostania aktywnymi zawodowo. Odsuwając moment rozpoczęcia wypłaty środków emerytalnych, można zwiększyć podstawę świadczenia nawet o 36% (przechodząc na emeryturę w wieku 70 zamiast 65 lat).

To co wyróżnia propozycję tego systemu od jakiegokolwiek innego obecnego systemu emerytalnego w krajach zachodu, a jednocześnie zbliża go do pierwotnych systemów opieki nad najstarszą częścią społeczeństwa jest filar alimentacyjny. Miałby on polegać na doliczaniu do emerytury dodatku opartego na sumie średniomiesięcznej pensji z ostatnich pięciu lat wszystkich wychowanych dzieci. Takie ustawienie systemu promowałoby nie tylko posiadanie dzieci, ale staranne uczestniczenie w ich wychowaniu i inwestowanie w ich rozwój i edukację. Rodzice w rodzinach wielodzietnych mieliby przekonanie, że ich trud jest doceniany również przez państwo, a ich dzieci będą przede wszystkim pracowały na ich własne emerytury. Natomiast ich dzieci miałyby poczucie, że swoimi podatkami faktycznie wypełniają kontrakt międzypokoleniowy względem swoich rodziców. Pojawić się tutaj może szereg kontrowersji dotyczących tak zwanych warunków brzegowych. Przede wszystkim należałoby się zastanowić nad limitami – wypłacanie kosmicznej emerytury rodzicom prezesa korporacji albo banku nie miałoby dużego sensu w kontekście tego systemu.

Podobnie rzecz się ma z rodzicami dzieci niepełnosprawnych, którzy musieliby zostać uwzględnieni w systemie za pomocą dodatkowych współczynników. Bardzo niesprawiedliwe by było również wypłacanie takiego dodatku rodzicom, którzy nie uczestniczyli czynnie w wychowaniu swojego potomstwa – np. ojcom dzieci wychowywanych przez samotne matki. Pozostaje tutaj kwestia jeszcze tej grupy osób, które z różnych przyczyn nie mogą zostać rodzicami. Na pomoc tej grupie przychodzi filar trzeci.

Takim rozwiązaniem byłby filar kapitałowy. Tutaj mogą nam przyjść z pomocą różne fundusze inwestycyjne albo indywidualne konta lub programy emerytalne. Ludzie mieliby pełną dowolność jak w nieopodatkowany sposób odkładać i inwestować pieniądze na własne zabezpieczenie emerytalne. W zależności od upodobań mogliby oprzeć się o różne instytucje finansowe lub samodzielnie inwestować na przykład w akcje przedsiębiorstw czy obligacje. Jedynym warunkiem byłaby możliwość odmrożenia tych pieniędzy dopiero po ukończeniu wieku emerytalnego lub w wypadku innych bardzo poważnych losowych okoliczności takich jak poważna choroba czy wypadek powodujący kalectwo i trwałą lub częściową niezdolność do pracy. Środki odkładane w taki sposób nie byłyby obciążone żadnymi podatkami, a po śmierci właściciela – w przeciwieństwie do składek ZUS – mogłyby zostać odziedziczone przez jego spadkobierców. Dodatkowym uzupełnieniem takiego filaru mogłyby być na przykład istniejące już Pracownicze Plany Kapitałowe.

Ze względu na ten trzeci, pozostawiający ogromną dowolność wyboru filar, taki system można by było więc nazwać „repartycyjno-alimentacyjno-kapitałowym”. Do głównych zalet można by zaliczyć nie tylko znaczne ograniczenie całej administracji związanej

z obsługą emerytur i składek emerytalnych czy usunięcie sztucznego podziału między podatkami a składkami na ubezpieczenia społeczne (które tak naprawdę nie są nigdzie składane, a wykorzystywane na wypłaty bieżących zobowiązań), ale przede wszystkim zwiększenie poczucia odpowiedzialności w społeczeństwie za swoją własną przyszłość. Ludzie w ogromnej większości nie zdają sobie sprawy jak działa system emerytalny i dlatego ten międzypokoleniowy kontrakt nie ma prawa się utrzymać jeżeli płacąc na emerytury swoich rodziców liczymy, że naszymi emeryturami zajmą się dzieci naszych sąsiadów. Będzie ich po prostu za mało.

Oczywiście strasznie naiwne byłoby założenie, że egoistyczna troska o swoją własną przyszłość skłoni ludzi do posiadania potomstwa. Takie głosy różne liberalne (i „konserwatywno”-liberalne) środowiska podnosiły przy okazji wprowadzenia programu 500+. Nie spowodował on sytuacji, w której „patologia” zaczęła rodzić dzieci dla pieniędzy. Co prawda poprawił on warunki życiowe wielu polskich rodzin, nie spełnił jednak swojej zakładanej demograficznej funkcji. W dalszym ciągu ogromna część młodego pokolenia wstrzymuje się z tą decyzją przede wszystkim ze względów ekonomicznych i odkłada rodzicielstwo na moment, w którym będą czuli się na tyle pewnie żeby być w stanie zapewnić mu godne warunki życia i rozwoju. Urodzenie i wychowanie dziecka wiąże się z ogromnymi kosztami i wyrzeczeniami (przede wszystkim dla kobiety, której kariera zawodowa praktycznie zatrzymuje się na kilka lat). To do tej grupy przede wszystkim powinniśmy dotrzeć. Reforma systemu emerytalnego to jest zdecydowanie za mało. W Polsce na trudności w urodzeniu i wychowaniu dziecka natrafiamy już od samego początku – od bardzo słabej opieki prenatalnej, która zmusza przyszłe matki do korzystania z prywatnej opieki ginekologicznej

(bardzo często u ordynatora oddziału ginekologicznego w szpitalu, w którym planuje się rodzić), poprzez sam poród gdzie standardem jest konieczność zapłacenia do kieszeni położnej żeby otoczyła ciężarną i dziecko odpowiednią opieką, następnie przez brak miejsc w publicznych żłobkach i przedszkolach, nieprzystosowanej infrastrukturze miejskiej, aż po moment, w którym, jeżeli chcemy zatrzymać dziecko w Polsce, posyłamy je do najgorszych europejskich uniwersytetów, bo właśnie takie miejsce nasze uczelnie zajmują w światowych rankingach. Jakby tego było mało, posiadanie dzieci stało się w dzisiejszych czasach bardzo często stygmatyzowane i przestało być odbierane jako coś normalnego. Dla wielu osób posiadanie dzieci na studiach albo w pracy przed awansowaniem na pozycję chociaż korporacyjnego team leadera jest równoznaczne z jakąś życiową porażką, albo co najmniej uciążliwą przeszkodą, do której należy się odnosić w najlepszym razie ze zrozumieniem. W gorszym wypadku młode, aktywne zawodowo matki bardzo często są odbierane przez swoich współpracowników jako osoby roszczeniowe i żerujące na reszcie zespołu ze względu na częstotliwość brania chorobowego czy opieki nad dzieckiem. Mimo zapewnień większości firm o „inkluzywności” i wsparciu dla kobiet, kultura pracy w Polsce pod tym względem ciągle pozostawia bardzo wiele do życzenia, szczególnie w miejscach w których dominują „młode i dynamiczne zespoły”.

To jest cały łańcuch problemów, z którymi musimy się zmierzyć jeżeli chcemy powstrzymać owe negatywne trendy demograficzne i społeczne i niestety wymaga walki na bardzo wielu frontach. Tylko przywrócenie wśród ludzi poczucia, że nie są wyobcowanymi jednostkami samodzielnie próbującymi przetrwać w dżungli nowoczesnego

świata, ale mogą mieć mocne oparcie w rodzinie i społeczeństwie i na nowo poczuć się częścią wspomnianej przez wybitnego amerykańskiego konserwatywnego myśliciela Russella Kirka wiecznej procesji pokoleń, pozwoli nam zapewnić stabilną i dobrą przyszłość naszemu Państwu, Narodowi i nam samym.

## UWAGI NA TEMAT KONSTYTUCYJNOPRAWNYCH ASPEKTÓW OCHRONY KONSUMENTA I ICH PRAWA DO ROZPATRZENIA SPRAWY PRZEZ SĄD BEZ NIEUZASADNIONEJ ZWŁOKI

DR HAB. ANDRZEJ JACKIEWICZ, ADIUNKT W KATEDRZE PRAWA KONSTYTUCYJNEGO I SYSTEMÓW POLITYCZNYCH WYDZIAŁU PRAWA UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU. AUTOR KILKUDZIESIĘCIU PUBLIKACJI NAUKOWYCH Z ZAKRESU PRAWA KONSTYTUCYJNEGO. WŚRÓD ZAINTERESOWAŃ NAUKOWYCH DOMINUJĄ ZAGADNIENIA USTROJÓW TERYTORIALNYCH PAŃSTW WSPÓŁCZESNYCH, ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM FEDERALIZMU, REGIONALIZMU I UNITARYZMU.

Uzasadnieniem ochrony konsumenta na płaszczyźnie konstytucyjnoprawnej jest szczególna sytuacja faktyczna i prawna, w której znajdują się konsumenci oraz waga społeczna tego zagadnienia rozumiana w kontekście powszechności stosunków prawnych tego rodzaju, w których jako strona występują praktycznie wszystkie osoby fizyczne zdolne do zawierania czynności prawnych. Na pytanie czemu ochrona konsumenta jest tak ważna wielokrotnie odpowiadał Trybunał Konstytucyjny. Jest to zdaniem TK oczywiście powodowane koniecznością zapewnienia określonych minimalnych gwarancji ustawowych wszelkim podmiotom, w szczególności osobom fizycznym, które jakkolwiek ich stosunki kształtowane są na zasadzie autonomii woli, to jednak zajmują słabszą pozycję, przede wszystkim, choć nie wyłącznie, ekonomiczną, w ramach ich relacji z profesjonalnymi uczestnikami gry rynkowej<sup>1</sup>. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego ochrona konsumenta nie jest działaniem o charakterze protekcyjnistyczno-paternalistycznym, lecz zmierza do zabezpieczenia interesów słabszego uczestnika rynku, którego wiedza i orientacja są

– w porównaniu do profesjonalnego partnera (sprzedawcy, usługodawcy) – ograniczone. Konsument ma słabszą pozycję przetargową, a jego swoiste upośledzenie wynika z przyczyn systemowych, determinowanych pozycją rynkową. Z tej też przyczyny działania na rzecz ochrony konsumenta, które mają umocnić jego pozycję wobec profesjonalnego partnera, służą wyrównaniu ich szans i zapewnieniu – także na rynku detalicznym, swobody dokonania wyboru i podjęcia nieskrępowanej decyzji. Istotą ochrony konsumenta nie jest więc nadawanie mu dodatkowych nadzwyczajnych przywilejów, lecz poddanie całości obrotu praktykom „rynkowo-kompensatoryjnym”, które mają przywrócić utraconą zdolność decydowania o konsumpcji<sup>2</sup>.

Punktem wyjścia dla określenia ram konstytucyjnoprawnych ochrony konsumenta jest art. 76 Konstytucji RP, statuujący zasadę, zgodnie z którą Rzeczpospolita Polska zapewnia konsumentom (także użytkownikom i najemcom) ochronę przed działaniami zagrażającymi ich zdrowiu, prywatności i bezpieczeństwu oraz przed nieuczciwymi praktykami rynkowymi. Pomimo, że art. 76 nie

1. Wyr. z TK K 38/04 z 13 września 2005 r., podobnie również wyr. TK P 7/09 z 15 marca 2011 r. oraz wyr. TK P 1/10 z 11 lipca 2011 r.
2. Wyr. TK K 33/03 z 21 kwietnia 2004 r., P. Mikłaszewicz, Komentarz do art. 76, [w:] M. Safian, L. Bosek (red. nauk.) Konstytucja RP. Tom I. Komentarz do art. 1–86, Warszawa 2016, s. 1720–1721, B. Banaszak, Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz, Warszawa 2012, s. 445.

został ukształtowany jako prawo jednostki, to jako norma programowa (określana również jako zasada polityki państwa)<sup>3</sup> nakłada na wszelkie organy władz publicznych obowiązek podejmowania działań ochronnych, determinowanych obowiązującymi przepisami prawa. Pomimo, że w nauce prawa dominuje pogląd, że art. 76 Konstytucji RP nie może być podstawą skargi konstytucyjnej, to nie oznacza to jednak, że jest on pozbawiony charakteru normatywnego czy bezpośredniej stosowalności<sup>4</sup>. Pomimo, że obowiązek ochrony nie został w tym przepisie literalnie skonkretyzowany pod względem normatywnym, nie ma wątpliwości, że jego realizacja wymaga od władz publicznych podejmowania działań pozytywnych realizujących tę ochronę, a spoczywa to zarówno na organach stanowiących, jak i stosujących prawo<sup>5</sup>. Pomimo, że w nauce prawa dominuje pogląd, że art. 76 Konstytucji RP nie może być podstawą skargi konstytucyjnej, to nie oznacza to jednak, że jest on pozbawiony charakteru normatywnego czy bezpośredniej stosowalności.

Chociaż z art. 76 Konstytucji RP nie można wyprowadzić konkretnych praw jednostki ani roszczeń, to zdaniem TK, art. 76 jest wytyczną kierunkową dotyczącą obowiązku władz publicznych ochrony konsumentów,

użytkowników i najemców jako słabszych uczestników obrotu majątkowego<sup>6</sup>. Warto także zwrócić uwagę na horyzontalny wymiar art. 76 Konstytucji RP, jako że działania ochronne podejmowane przez państwo dotyczą stosunków między słabszymi i silniejszymi uczestnikami rynku. W związku z tym, pośrednio z przepisu tego wynika zakaz podejmowania przez silniejszych uczestników rynku działań zagrażających zdrowiu słabszych uczestników rynku, ich prywatności i bezpieczeństwu, a także zakaz realizowania nieuczciwych praktyk rynkowych<sup>7</sup>. Nie ma przy tym wątpliwości, że w takich sytuacjach konsumenci powinni móc liczyć na ochronę prawą ze strony sądów<sup>8</sup>. Za Bogusławem Banaszakiem należy wskazać, że do elementów ochrony konsumenta zalicza się zapewnienie pełnej informacji handlowej przed zawarciem umowy, co stanowi jedną z zasadniczych gwarancji jego bezpiecznego i świadomego funkcjonowania na rynku, umożliwiającego mu odegranie właściwej roli w mechanizmie kształtowania konkurencji<sup>9</sup>, a także wypływającą z prawa UE zasadę<sup>10</sup>, że postanowienia umowy zawieranej z konsumentem i niezgodnione z nim indywidualnie (tzw. postanowienia umieszczone na gotowych formularzach umów oraz tzw. postanowienia abuzywne) nie wiążą go, jeżeli kształtują jego prawa i obowiązki w sposób

sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając jego interesy<sup>11</sup>. W kontekście postrzegania roli ochronnej sądów w tym zakresie, istotne jest również samo pojęcie „nieuczciwych praktyk rynkowych”. Leszek Garlicki i Marta Derlatka piszą, że pojęcie to nawiązuje do definicji ustawodawstwa zwykłego, ale także do definicji przyjętych na szczeblu ponadnarodowym, przede wszystkim w prawie Unii Europejskiej. Przyjmują oni, że za praktyki te można uznać wszelkie działania lub zaniechania podmiotów występujących w obrocie, które wykorzystują swoją dominującą (silniejszą) pozycję wobec konsumentów w sposób stanowiący nadużycie<sup>12</sup>. Podobnie rozumie ten zwrot Trybunał Konstytucyjny. O ile dość oczywiste jest, że należy przez to rozumieć niedozwolone przez prawo i sprzeczne z dobrymi obyczajami środki i działania używane przez przedsiębiorców, bądź przez inne podmioty operujące na rynku towarów (asortymentowym) i usług zagrażającego lub naruszające interesy podmiotów w wymienionych w art. 76, to warto zwrócić uwagę, że zdaniem TK ustawodawca ma prawo konkretyzowania pojęcia nieuczciwych praktyk rynkowych ale ocena czy w tym konkretnym przypadku miały one miejsce winna w przypadkach spornych lub wątpliwych opierać się o istotne dla danego przypadku okoliczności i podlegać ocenie niezawisłego sądu, którego ustawodawca nie może całkowicie wyřęczyć<sup>13</sup>. Nie zmienia tego faktu brzmienie art. 76 ust. 2 oraz art. 81 Konstytucji RP, zgodnie z którym dochodzenie praw zawartych w art. 76 jest możliwe w granicach określonych w ustawie. Oznacza to bowiem nałożenie na ustawodawcę obowiązku w zakresie stanowienia prawa a dla organów stosujących prawo, a więc i sądów

oznacza obowiązek ochrony konsumenta przy wykorzystaniu akurat takich środków, jakie są dostępne w obowiązującym ustawodawstwie. Z punktu widzenia konsumenta, może to mieć znaczenie w przypadku próby oparcia swoich praw bezpośrednio na podstawie Konstytucji RP, do czego odniesiono się wyżej, wskazując na programowy charakter tego przepisu. Z art. 76 Konstytucji RP wynika więc, że konsument w żadnym przypadku nie powinien być pozostawiony bez ochrony prawnej, choć sama Konstytucja nie przesądza jej zakresu, intensywności, a tym bardziej rezultatów skorzystania z instrumentów tej ochrony w konkretnym, indywidualnym przypadku. Jako, że zgodnie z art. 45 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. oznacza to na płaszczyźnie postępowania sądowego, obowiązek dokonania przez sąd oceny, dokonanej bez nieuzasadnionej zwłoki, czy podnoszone interesy konsumenta zasługują w danym przypadku na ochronę prawną. O ile art. 45 Konstytucji RP statuuje szereg dyrektyw ustrojowo–organizacyjnych odnoszących się do sądu jako organu władzy publicznej, to podstawową funkcją tego przepisu jest skonstruowanie prawa osobistego przysługującego każdej jednostce. Jest to jedno z najistotniejszych praw podmiotowych jednostki, zarówno z punktu widzenia roli sądowej ochrony statusu prawnego jednostki, jak i z punktu widzenia funkcjonowania porządku prawnego w demokratycznym państwie prawnym. Należy przy tym mieć na uwadze, że prawo do sądu nie jest wyłącznie środkiem ochrony służącym ochronie innych

3. Zob. wyr. TK K 33/03 z 21 kwietnia 2004 r., także wyr. TK P 11/98 z 12 stycznia 2000 r.

4. P. Mikłaszewicz, *Komentarz do art. 76*, op. cit., s. 1723, wyr. TK P 10/04 z 26 stycznia 2005 r.

5. M. Florczak – Wątor, *Komentarz do art. 76*, [w:] P. Tuleja, (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2019, s. s. 251, L. Garlicki, M. Derlatka, *Komentarz do art. 76*, [w:] L. Garlicki, M. Zubik *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, wyd. II., Warszawa 2016, s. s. 825, P. Mikłaszewicz, *Komentarz do art. 76*, op.cit., s. 1722.

6. Wyr. TK K 5/01 z 29 maja 2001 r., B. Banaszak, *op. cit.*, s. 447-448.

7. M. Florczak – Wątor, *op.cit.*, s. 252

8. P. Mikłaszewicz, *Komentarz do art. 76*, *op.cit.*, s. 1725.

9. Wyr. TK P 10/04 z 26 stycznia 2005 r. z którego wynika, że z art. 76 Konstytucji RP można wyprowadzić szeroko określone obowiązki informacyjne banku wobec konsumenta. Zob. też P. Mikłaszewicz, *Obowiązki informacyjne w umowach z udziałem konsumentów na tle prawa Unii Europejskiej*, Warszawa 2008, s. 120.

10. Standardy wypracowane w prawie UE, w tym wypracowane na gruncie prawa traktatowego (m. in. art. 38 Karty Praw Podstawowych), prawa pochodnego oraz w orzecznictwie TSUE mają szczególne znaczenie dla ustalania treści normatywnej art. 76 Konstytucji RP, ponieważ TK dokonuje wykładni tego przepisu z uwzględnieniem standardów UE.

11. Banaszak, *op. cit.*, s. 445, P. Mikłaszewicz, *Komentarz do art. 76*, *op. cit.*, s. 1721

12. L.Garlicki, M. Derlatka, *op. cit.*, s. 823.

13. B. Banaszak, *op. cit.*, s. 447, zob. także wyr. TK P 11/98 z 12 lutego 2000 r.

wolności i praw (art. 77 ust. 2 Konstytucji RP) ale jest również autonomicznym, odrębnym prawem człowieka, podlegającym ochronie na drodze innych środków prawnych<sup>14</sup>. Oczywiście jest, że pomimo tego, że prawo do sądu jest autonomicznie postrzeganym prawem jednostki i że jest niezwykle istotnym elementem zasady demokratycznego państwa prawnego, to nie jest celem samym w sobie i pełni funkcję instrumentalną w stosunku do wolności i innych praw<sup>15</sup>. Nie ma również żadnych powodów by odmawiać temu przepisowi znaczenia w kontekście jednej z form ochrony praw konsumentów w rozumieniu art. 76 Konstytucji RP. Jest to uzasadnione tym, że istotą prawa do sądu jest możliwość zwrócenia się w każdej sytuacji (sprawie) do sądu z żądaniem określenia (ustalenia) statusu prawnego jednostki w sytuacjach nie tylko zakwestionowania lub naruszenia jego praw i wolności, lecz również w sytuacjach odczuwanych przez nią niejasności, niepewności a zwłaszcza obawy wystąpienia takiego naruszenia<sup>16</sup>. Co istotne dla właściwego zrozumienia prawa do sądu, a co wynika z konstrukcji każdego prawa jednostki – prawo do sądu kieruje się wobec państwa, a jego elementem jest powinność określonego działania po stronie władz publicznych, zwłaszcza organów władzy ustawodawczej, jak i władzy sądowniczej. Powinność ta koresponduje z odpowiednim roszczeniem jednostki wobec państwa, którego treścią jest

możność ubiegania się o ochronę prawną. W sprawach cywilnych roszczenie to jest równoznaczne z prawem do zwrócenia się do sądu z tym skutkiem, że sąd zobligowany jest rozpatrzyć sprawę zgodnie z wymaganiami wynikającymi z art. 45 Konstytucji RP<sup>17</sup>. W kontekście potencjalnej ochrony konsumentów kluczowe jest wskazanie, bezspornych w doktrynie i orzecznictwie, podstawowych elementów składających się na prawo do sądu. Są to zatem: prawo dostępu do sądu, prawo do właściwej procedury przed sądem oraz prawo do uzyskania rozstrzygnięcia sądowego (czasem wskazuje się ponadto prawo do wykonania prawomocnego orzeczenia)<sup>18</sup>. Wszystkie trzy elementy są istotne w kontekście przedmiotowego zagadnienia, ponieważ zasada dostępu obywateli (konsumentów) do sądu ma wszak na celu umożliwienie im obrony interesów przed niezawisłym organem kierującym się wyłącznie obowiązującym w państwie prawem. Warunkuje to tym samym skorzystanie z gwarancji wynikających z dwóch kolejnych, wskazanych wyżej, elementów prawa do sądu. Oczywiście jest bowiem, że prawo do sądu nie wygasa z momencie złożenia powództwa i podjęcia na tej podstawie procesu, ale chodzi w nim o to aby sąd rozpoznał sprawę co do jej istoty<sup>19</sup>. Z punktu widzenia przedmiotu artykułu, niezwykle istotne jest przeanalizowanie drugiego z elementów prawa do sądu, czyli

prawa do odpowiedniego (sprawiedliwego) ukształtowania postępowania sądowego, który w największym stopniu dotyczy proceduralnych aspektów postępowania sądowego)<sup>20</sup>. Prawu temu odpowiada obowiązek państwa zapewnienia takiego postępowania, które będzie realizowało dyrektywy zawarte w art. 45 ust. 1 Konstytucji RP. Odpowiednie ukształtowanie procedury sądowej ma zapewniać m. in. przewidywalność postępowania sądowego oraz chronić jednostkę przed arbitralnością sądu w tym zakresie.

Prawo do odpowiednio ukształtowanego postępowania sądowego obejmuje trzy cechy wskazane w treści art. 45 ust. 1 Konstytucji RP. Ma więc to być rozpatrzenie sprawy: sprawiedliwe, jawne oraz bez nieuzasadnionej zwłoki<sup>21</sup>. Współkształtują one zatem łącznie treść omawianego elementu prawa do sądu, wyznaczając w sposób ogólny i konstytucyjny, konieczny standard odpowiedniej procedury sądowej, zapewniającej rzeczywistą realizację prawa do sądu<sup>22</sup>. Wynika z tego jednoznacznie, że niedopuszczalna jest arbitralna i celowa zwłoka w postępowaniu sądowym, a więc derogowanie jednego z tych kryteriów na rzecz innego. Zwraca uwagę także fakt, że o ile jawność rozpatrzenia sprawy może podlegać w pewnym zakresie oraz pod pewnymi warunkami uchyleniu na mocy art. 45 ust. 2 Konstytucji RP, to możliwości takiej Konstytucja nie przewiduje w stosunku do pozostałych dwóch kryteriów, które w związku

z tym nie mogą w żadnym wypadku być wyeliminowane. Biorąc to pod uwagę należy więc skonstatować, że sprawa powinna być rozpatrywana nie tylko rzetelnie (sprawiedliwie) i jawnie ale również odpowiednio sprawnie i dostatecznie szybko aby zapewnić efektywność udzielanej ochrony prawnej, gdyż spóźniony wymiar sprawiedliwości stanowi w istocie jego zaprzeczenie (*iustitiae dilatio est quaedam negation*)<sup>23</sup>.

Fundamentalne znaczenie dla tematu opracowania ma trzecie z tych kryteriów, a więc konstytucyjny nakaz rozpatrywania spraw bez nieuzasadnionej zwłoki. Odpowiada temu podmiotowe prawo jednostki do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki. Należy przy tym podkreślić, że prawo to ma tym samym rangę zasady działania wymiaru sprawiedliwości, znajdując odzwierciedlenie w ustawach proceduralnych<sup>24</sup>. Wymaganie rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki stanowi wyraz uwzględnienia w ramach prawa do odpowiedniego ukształtowania postępowania sądowego, a nawet szerzej w ramach konstrukcji prawa do sądu, w ogólności – sprawności, efektywności i szybkości postępowania. Jest to tym istotniejsze, że owe wskazane wyżej cechy postępowania nie są istotne wyłącznie z punktu widzenia interesu jednostki, ale także z punktu widzenia interesu publicznego, jako że „wymiar sprawiedliwości nie może być bowiem sprawowany z opóźnieniami prowadzącymi do osłabienia skuteczności sądów i zaufania do nich

14. Wyr. TK SK 32/01 z 14 kwietnia 2004 r., P. Sarnecki, *Komentarz do art. 45*, [w:] L. Garlicki, M. Zubik (red. nauk.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2016, s. 233-234, P. Tuleja, *Komentarz do art. 45*, [w:] P. Tuleja, (red. nauk.) *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2019, s. 160.
15. Zob. post. SN I CSK 16/09 z 5 listopada 2009 r., Z. Czeszejko-Sochacki, *Prawo do sądu w świetle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* (ogólna charakterystyka), „Państwo i Prawo” 1997, z. 11-12, s. 88, P. Hofmański, *Prawo do sądu w sprawach karnych jako gwarancja ochrony praw człowieka*, [w:] L. Wiśniewski (red.), *Podstawowe prawa jednostki i ich sądowa ochrona*, Warszawa 1997, s. 201, M. Kłopotka, *Prawo do sądu w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo”, t. LXXVI, Wrocław 2007, s. 63.
16. P. Sarnecki, *op. cit.*, s. 234.
17. T. Grzegorzczak, K. Weitz, *Komentarz do art. 45*, [w:] M. Safian, L. Bosek (red. nauk.), *Konstytucja RP. Tom I. Komentarz do art. 1–86*, red. nauk. M. Safian, L. Bosek, Warszawa 2016, s. 1096, zob. także wyr. TK K 28/97 z: 9 czerwca 1998 r. oraz wyr. TK SK 28/11 29 stycznia 2013 r.
18. Zob. m.in. P. Tuleja, *op. cit.*, s. 160.
19. Post. SN I CSK 112/06 z 19 lipca 2006 r.

20. Zob. Z. Czeszejko-Sochacki, *op. cit.*, s. 102.

21. Zob. wyr. TK P 49/06 z: 19 lutego 2008 r., wyr. SK 89/06 z 26 lutego 2008 r., a także w literaturze: A. Wróbel, *Prawo do sądu (tezy referatu)*, [w:] *Konferencja naukowa: Konstytucja RP w praktyce*, Warszawa 1999, s. 216, Z. Czeszejko-Sochacki, *op. cit.*, s. 102, P. Hofmański, *Prawo do sądu w ujęciu konstytucyjnym i ustaw oraz standardów prawa międzynarodowego*, [w:] L. Wiśniewski (red.), *Wolności i prawa jednostki oraz ich gwarancje w praktyce*, Warszawa 2006, s. 274.

22. T. Grzegorzczak, K. Weitz, *op. cit.*, s. 1130.

23. Zob. T. Ereciński, K. Weitz, *Efektywność ochrony prawnej udzielanej przez sądy w Polsce*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 10, s. 14-15, T. Grzegorzczak, K. Weitz, *op. cit.*, s. 1130.

24. Zob. art. 6 k.p.c., art. 2 § 1 pkt. 4 k.p.k., Patz także A. Młynarska – Sobaczewska, *Prawo do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki*, [w:] W. Skrzydło, R. Grabowski, S. Grabowska (red. nauk.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, Warszawa 2009, s. 41.

i do państwa w ogóle”<sup>25</sup>.

Analiza prawa do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki wskazuje, że na prawo to składają się przede wszystkim dwa komponenty. Po pierwsze, jednostka może bowiem domagać się od sądu prowadzenia postępowania nie dłużej niż tego wymaga wyjaśnienie okoliczności faktycznych i prawnych koniecznych do rozstrzygnięcia sprawy. Po drugie, wynika z tego powinność ustawodawcy wprowadzenia takich instytucji prawnych, które umożliwiają uczestnikom postępowania sięganie do efektywnych instrumentów proceduralnych przyspieszających postępowanie.

Sama Konstytucja RP nie wskazuje żadnych konkretnych terminów pozwalających ustalić kiedy mamy do czynienia z nieuzasadnioną zwłoką. Biorąc jednak pod uwagę, że prawo do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki należy pogodzić z konstytucyjnym nakazem rzetelnego, a zatem także wnikliwego i wszechstronnego rozpatrzenia sprawy, ocena czy nastąpiła zwłoka w postępowaniu zawsze musi odbywać się w kontekście oceny okoliczności sprawy, stopnia jej skomplikowania i poczyniań procesowych stron postępowania, to jest czy działanie stron procesu nie spowodowało przewlekłości postępowania, czy też nie przyczyniło się do niej. Ponadto przy ocenie czy doszło do naruszenia prawa do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki, należy wziąć pod uwagę stopień dotkliwości przewlekłego postępowania dla jego uczestników, co wydaje się szczególnie istotne w kontekście postępowań, których dotyczy

niniejsza opinia i powinno być brane pod uwagę przez każdy sąd rozważający zawieszenie postępowania lub jego odwieszenie<sup>26</sup>.

Należy również zwrócić uwagę, że zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie wskazuje się, że wynikające z art. 45 ust. 1 Konstytucji RP kryteria rozpatrywania spraw są skierowane do władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej ale również do sądów. O ile po stronie organów władzy ustawodawczej i wykonawczej oznacza to przede wszystkim powinność stosownej legislacji, zapewnienia odpowiednich warunków w zakresie organizacji i kadr, to po stronie sądów oznacza to taki sposób rozpatrywania spraw, który zapewnia przeprowadzenie postępowania sprawiedliwie, jawnie i właśnie bez nieuzasadnionej zwłoki. Każda zwłoka, w tym także zawieszenie postępowania, powinna więc być oceniana w perspektywie konstytucyjnej dyrektywy przeprowadzenia postępowania bez nieuzasadnionej zwłoki, a więc jako krytycznie oceniany wyjątek w perspektywie interpretacji ścieśniającej w zakresie jej dopuszczalności<sup>27</sup>.

W kontekście przedmiotu artykułu należy również zwrócić uwagę na prawo do uzyskania rozstrzygnięcia (tzw. prawo do wyroku), które jak już wspomniano jest fundamentalnym, powszechnie uznanym w orzecznictwie i nauce prawa, elementem prawa do sądu. Prawo do sądu to bowiem nie tylko dostęp do sądu oraz odpowiednio ukształtowana i zastosowana procedura, ale to także prawo domagania się prawnie skutecznej ochrony praw na drodze sądowej, co może być zrealizowane wyłącznie w formule rozstrzygnięcia ostatecznie

określającego prawny status jednostki<sup>28</sup>. Oczywiście i wynikające z natury prawa do sądu jest to, że celem postępowania sądowego jest rozstrzygnięcie sprawy. Sąd nie może się uchylić od rozstrzygnięcia, wskazując na niemożność ustalenia stanu faktycznego, dokonania ocen istotnych elementów sprawy czy niemożność dokonania wykładni prawa. Znaczenie faktu czy sąd uchyla się od rozstrzygnięcia w ogóle, czy też odsuwa je na nieokreśloną przyszłość zawieszając postępowanie, jak w przypadkach będących przedmiotem niniejszej opinii, sprowadza się jedynie do oceny stopnia naruszenia prawa do uzyskania rozstrzygnięcia.

Warto też mieć na uwadze, że ten element prawa do sądu jest ściśle związany z prawem do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki w tym aspekcie, że jednostka zwraca się do sądu w sytuacji gdy potrzebuje orzeczenia sądowego dla załatwienia pewnych potrzeb i skoro te potrzeby powstały, szybkie uzyskanie orzeczenia sądowego leży w jej bezpośrednim interesie, a interes ten, jak pisze Paweł Sarnecki, uzyskuje również uznanie konstytucyjne<sup>29</sup>. Zwrócenie się jednostki do sądu o rozpatrzenie jej sprawy w odpowiednio ukształtowanym postępowaniu sądowym i bez nieuzasadnionej zwłoki z natury rzeczy zakłada, że powinno ono zakończyć się orzeczeniem sądowym. Prawo do takiego rozstrzygnięcia stanowi więc oczywisty element prawa do sądu jako jego ukoronowanie<sup>30</sup>. Należy także podkreślić, że przy braku gwarancji uzyskania rozstrzygnięcia sądowego, całe prawo do sądu, a więc także aspekt samego dostępu do sądu i odpowiedniego postępowania przed nim

byłoby pozbawione znaczenia.

Powyższe rozważania uprawniają do konkluzji, iż jednym z zadań publicznych stawianych przez art. 76 Konstytucji RP przed władzami publicznymi jest ochrona konsumentów przed nieuczciwymi praktykami rynkowymi. Pomimo, że art. 76 nie został ukształtowany jako prawo jednostki, to jako norma programowa (zasada polityki państwa) nakłada na wszelkie organy władz publicznych, w tym także na sądy powszechne, obowiązek podejmowania działań ochronnych, determinowanych obowiązującymi przepisami prawa. Wynika z tego, że konsument w żadnym przypadku nie powinien być pozostawiony bez ochrony prawnej, choć sama Konstytucja nie przesądza jej zakresu, intensywności, a tym bardziej rezultatów skorzystania z instrumentów tej ochrony w konkretnym, indywidualnym przypadku. W związku z art. 45 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oznacza to na płaszczyźnie postępowania sądowego obowiązek dokonania przez sąd oceny, dokonanej bez nieuzasadnionej zwłoki, czy podnoszone interesy konsumenta zasługują w danym przypadku na ochronę prawną. Wszelka zwłoka w zakresie uzyskania rozstrzygnięcia powinna być więc traktowana wyjątkowo i mieć szczególne uzasadnienie, oparte na wyraźnie to przewidującym przepisie prawa. W żadnym wypadku zwłoka nie powinna być wynikiem nieprzewidzianych przepisami prawa czynników leżących po stronie sądu.

25. T. Grzegorzczuk, K. Weitz, op. cit., s. 1146, S. Pilipiec, *Teoretyczno-prawne aspekty zasady prawa do sądu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2000, Sectio G, Ius Vol. 47, s. 230, zob. również wyr. TK SK 89/06 z 26 lutego 2008 r.; wyr. TK P 11/09 z 7 grudnia 2010 r.; wyr. TK SK 39/09 z 18 października 2011 r.

26. A. Młynarska – Sobaczewska, op. cit., s. 41, B. Banaszak, op. cit., s. 291.

27. M.in. A. Wróbel, op. cit., s. 218; Z. Czeszejko-Sochacki, op. cit., s. 104; S. Pilipiec, op. cit., s. 230; P. Hofmański, *Prawo do sądu w ujęciu konstytucyjnym*, op. cit., s. 276; zob. też wyr. TK z Kp 3/08 z 18 lutego 2009 r.; P 11/09 z 7 grudnia 2010 r.; a także post. TK S 3/06 z 30 października 2006 r.

28. Zob. uchwała TK W 14/94 z 25 stycznia 1995 r.

29. P. Sarnecki, op. cit., s. 240-241.

30. Wyr. TK K 28/97 z 9 czerwca 1998 r., wyr. P 6/01 z 8 listopada 2001 r., A. Wróbel, op. cit., s. 219.

## ATOM TO SUWERENNOŚĆ ENERGETYCZNA

DANIEL CZYŻEWSKI – STUDIOWAŁ NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM ORAZ W SZKOLE GŁÓWNEJ HANDLOWEJ. DZIENNIKARSKIE SZLIFY ZDOBYWAŁ W POLSKIM RADIU, PO CZYM ZAINTERESOWANIA I SPECJALIZACJA SKUPIŁY SIĘ NA ENERGETYCE. ZAINTERESOWANY ZWŁASZCZA GLOBALNYMI RYNKAMI PALIW, MIĘDZYNARODOWYMI RELACJAMI ENERGETYCZNYMI ORAZ ZIELONĄ TRANSFORMACJĄ Z PERSPEKTYWY EKONOMICZNEJ.

**O**bezpieczeństwie energetycznym słyszymy niemal z każdej strony. Nie bez powodu – nowoczesna gospodarka kraju pukającego do G20 będzie coraz bardziej energochłonna. A ostatnie miesiące dobitnie pokazały, że poleganie na dostawach surowców nawet przez bogate kraje może okazać się katastrofalne w skutkach.

Skąd się bierze bogactwo narodów? Może pochodzić z wielu źródeł. Etyka pracy, znakomite zarządzanie, położenie geograficzne to część czynników, które pomagają państwom i społeczeństwom w gromadzeniu zasobów. Mało co tak wspomaga zabicie majątku, jak... urodzenie się bogatym. Tak jak człowiek może mieć szczęście należenia do zamożnej rodziny, tak samo państwa mogą mieć szczęście posiadania na własnym terytorium zasobów naturalnych, które wystarczy tylko wykopać lub wydobyć i sprzedawać wszystkim chętnym. Od metali, przez cenne elementy fauny aż do surowców energetycznych, różne państwa w czepku urodzone zdobywają zamożność tylko wydobywając i sprzedając dalej swoje cenne zasoby.

I tak Peru, Australia czy Republika Południowej Afryki siedzą na kopalniach złota, Botswana, Demokratyczna Republika Konga i Rosja mają ogromne złoża diamentów a Chile, Meksyk i Polska zostały obdarzone dużą ilością miedzi. Jednak bez złota i diamentów można spokojnie żyć, nikomu nie stanie się krzywda, jeśli nie

będzie na co dzień ozdobiony lub ozdobiona biżuteria. Znacznie trudniej we współczesnym świecie żyć bez energii elektrycznej, ciepła bądź paliwa. Państwa z własnymi złożami ropy i/lub gazu znajdują się w bardzo uprzywilejowanej pozycji, nawet bardziej niż posiadacze metali szlachetnych. Właśnie z powodu tego, że szeroko rozumiana energia jest towarem strategicznym, podstawowym, który musi być nieustannie dostarczany do miliardów ludzi. Żaden metal nie jest tak fundamentalnie potrzebny masom jak energia.

### Suwerenność a siła

Niezależność energetyczna nie musi iść w parze z potencjałem danego państwa. Stany Zjednoczone przez wiele dekad nie były suwerenne energetycznie dokładnie w okresie kiedy były najpotężniejszym mocarstwem na świecie. Paradoksalnie, właśnie gdy osiągnęły dosłownie w ostatnich latach suwerenność energetyczną dzięki łupkowej rewolucji, przestałyby być jedynym światowym hegemonem. Wcześniej przez dekady zabezpieczały dzięki swojej potędze militarnej różne rejony, kraje, które właśnie posiadają złoża surowców, które mogły napędzać ogromną amerykańską gospodarkę.

Przykładem takiego kraju jest jedna z trzech ostatnich monarchii absolutnych, Arabia Saudyjska, która w innych okolicznościach pewnie należałaby do bloku przeciwników lub

co najmniej dystansowałaby się od Ameryki, jako państwo o bardzo surowej kulturze i tradycji muzułmańskiej, po prostu państwo fundamentalistów. Jednak z racji tego, że na terenie Królestwa Saudów znajdują się niebotyczne złoża ropy naftowej, od wielu dekad USA i Arabia Saudyjską są strategicznymi sojusznikami.

### Rosyjska ruletka

Stany Zjednoczone to światowa potęga, która ma dużo ruchów na światowej szachownicy. W zupełnie innej sytuacji znajdują się państwa o mniejszej sile, które przecież również muszą czymś napędzać swoją gospodarkę i dostarczać podstawowe usługi obywatelom. Dobrym przykładem jest tutaj Mołdawia, a dokładnie jej historia w ostatnich miesiącach. Mołdawia to, jak wiadomo, była republika sowiecka, więc jej system energetyczny został zaprojektowany w niezbyt skomplikowany sposób. Całą energii zapewnia gaz, dodatkowo importowany w niemal 100% z Rosji. Jakby tego było mało, operator infrastruktury gazowej w Mołdawii, Moldovagaz (taki nasz PGNiG), należy w 50% do Gazpromu, państwo ma 36% udziałów, zatem uzależnienie jest ogromne. Gaz był dostarczany na bazie długoletniej umowy, która skończyła się w tym roku. Na podstawie jej zapisów Mołdawia kupowała gaz za ok. 148 dolarów za 1000 m<sup>3</sup>. Umowa zakończyła się we wrześniu, na bazie miesięcznej umowy na październik cena wzrosła do 550 dolarów. Propozycja Gazpromu na kolejną umowę, na listopad, opiewała na 790 dolarów za 1000 m<sup>3</sup>. Rada Ministrów w Kiszyniowie odmówiła i stanęła przed groźbą przerwania dostaw wraz z 31 października. Cała sprawa ma kontekst polityczny. W ubiegłym roku wybory

prezydenckie w Mołdawii wygrała prozachodnia polityk, Maia Sandu a później wspierana przez nią partia zdobyła większość w parlamencie. Premierem została Natalia Gavrilita. Rządzący obóz ma ambicje dążyć do integracji z Unią Europejską, co oznacza osłabienie wpływów rosyjskich, które od upadku ZSRR utrzymywane były na bardzo wysokim poziomie.

„Financial Times” pod koniec października dotarł do informacji, że Moskwa zaproponowała niższe ceny gazu dla Kiszyniowa w zamian za... odejście od prozachodniego kursu<sup>1</sup>. Nietrudno uwierzyć w takie doniesienia ponieważ Kreml wielokrotnie używał Gazpromu jako narzędzia politycznych wpływów. Rosjanie oczywiście mają quasi-alibi na swoje żądania cenowe. Wartość jednostki gazu na giełdach w Europie w ostatnich miesiącach wzrosła kilkukrotnie. Kilka dni po tych doniesieniach Mołdawia podpisała nową umowę z Gazpromem stojąc w obliczu braku prądu i ogrzewania w zimę. Nie wiadomo, co przywódcy tego kraju obiecali Kremlowi, ale jedno jest pewne – Rosja nie daje nic za darmo. Cena na listopad miała wynosić 450 dol./1000 m<sup>3</sup>, a następnie ma być waloryzowana ceną rynkową gazu w Europie.

Zresztą to nie pierwszy ani nie jedyny przypadek, gdy Rosja wykorzystuje gaz ziemny, czyli swój zasób naturalny, aby uzyskiwać polityczne wpływy. Nawet jeśli ograniczymy się do ostatnich miesięcy to można wymienić umowę z Gazpromu z Serbią, w której uzgodniono taką samą cenę za 1000 m<sup>3</sup> (290 dol.) jak przy poprzednim kontrakcie, podczas gdy rynkowe ceny niebieskiego paliwa wzrosły kilkukrotnie. Wcześniej taką samą umowę podpisała Bośnia i Hercegowina. Białoruś kupuje gaz jeszcze taniej – po 129 dolarów za

1. <https://www.ft.com/content/138a0815-98bd-42b8-b895-49e89b980a99>

2. <https://energetyka24.com/moldawia-podpisala-nowy-kontrakt-z-gazpromem>

1000 m<sup>3</sup>. Wszystkie te umowy wiążą się z konkretnymi ustępstwami i przysługami politycznymi, czyli de facto z ograniczeniem suwerenności wymienionych państw na rzecz Moskwy<sup>4</sup>.

Zgoła innym przykładem jest Hiszpania, która również stanęła w obliczu masowego blackoutu w listopadzie. Prawie połowę energii elektrycznej ten kraj produkuje z gazu a zdecydowaną jego większość czerpie z importu z Algierii. Na początku listopada kraj ten zamknął gazociąg Maghreb-Europa (MGE), który biegnie przez 540 km terytorium Maroka i 45 km Morza Śródziemnego, zanim dotrze do Zahara de los Atunes na południu Hiszpanii. Decyzja ta - spowodowana pogarszającymi się stosunkami między Algierią i Marokiem - zmusiła Hiszpanię do zwiększenia ilości dostaw skroplonego gazu ziemnego (LNG), który importuje specjalnymi statkami, aby zapobiec ryzyku ewentualnych niedoborów. Jednak Madryt trafił na wyjątkowy moment, gdy gaz jest rekordowo drogi a popyt na niego jeden z najwyższych w historii. Przez jakiś czas wydawało się, że nawet bogaty, zachodnioeuropejski może mieć w zimę niedobory energii. Przez uzależnienie od dostawców.

### Polska suwerenna?

Nasz kraj właściwie jest suwerenny energetycznie. Daleko nam do poziomu uzależnienia od zewnętrznych podmiotów Mołdawii, Serbii, czy nawet Hiszpanii. Gaz co prawda importujemy z Rosji, ale stanowi on jedynie kilkanaście procent naszego miks

energetycznego, jak i ciepłowniczego. Poza tym – zdywersyfikowaliśmy w ostatnich latach możliwości dostaw, zarówno poprzez budowę terminala LNG w Świnoujściu, jak i przez konstrukcję gazociągu Baltic Pipe, przez który popłynie najprawdopodobniej już w przyszłym roku niebieskie paliwo z norweskiego szelfu kontynentalnego.

Jak powszechnie wiadomo, ok. 70% naszej energetyki jest oparte o elektrownie węglowe. A tego surowca mamy sporo w zapasach. „Czarne złoto” to nasz sztandarowy zasób naturalny. Powinniśmy więc uznać, że jesteśmy krajem suwerennym energetycznie. Jest tylko jeden problem – musimy do tego dopłacać miliardy złotych rocznie<sup>5</sup>. Czy po poznaniu tego faktu wciąż możemy mówić o suwerenności energetycznej? Z jednej strony – żaden zewnętrzny podmiot nie spowoduje, że dotkną nas niedobory energii, ale mogą to spowodować czynniki zewnętrzne, dekady zaniedbań i braku reform systemu energetycznego. To jednak temat na inny artykuł, choć oczywiste jest, że w najbliższej dekadzie z tego systemu wypadnie kilka starszych elektrowni i tę lukę będzie trzeba czymś zastąpić.

Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku, czyli rządowy program, zakłada, że w ciągu dwóch dekad powstaną w naszym kraju dwie elektrownie jądrowe liczące łącznie sześć reaktorów, każdy po 1-1,6 GW mocy. Pierwsza już w 2033 roku<sup>6</sup>. Wielu komentatorów wskazuje, że to plan nierealny, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że polski program jądrowy ma już kilkanaście lat, a nie ustalono nawet lokalizacji pierwszej elektrowni oraz nie wyłoniono

wykonawcy.

Rzeczywiście, cały proces przebiega w bardzo powolnym tempie, ale w tym momencie mamy niewiele ścieżek wyjścia z sytuacji. Duże bloki węglowe musimy czymś zastąpić a trudno wyobrazić sobie sytuację, w której budujemy nowe elektrownie węglowe. Podjęliśmy jako państwo zobowiązania do obniżania emisji, oczywiście w swoim tempie i uwzględniając naszą pozycję startową, jednak z wielu powodów budowa nowych elektrowni węglowych jest nierealna, co pokazała choćby sprawa elektrowni Ostrołęka, gdzie zbudowano bloki węglowe, które teraz najprawdopodobniej pójdą do rozbiórki. Istnieje oczywiście scenariusz, w którym redukujemy węgiel zastępując go gazem od Niemiec, które będą odsprzedawać niebieskie paliwo płynące Nord Stream 1 i 2, ale to syzyfowa droga, gdyż wpadniemy z uzależnienia się od gazu z Rosji w jeszcze większe uzależnienie się od gazu z Rosji, tylko z pośrednictwem Niemiec.

### Energia jądrowa to niezależność dostaw

Spójrzmy na kraj, który w energetyce jest synonimem energii jądrowej, czyli Francję. Nie ma ona właściwie w ogóle surowców energetycznych i teoretycznie powinna być skazana na dostawy, tak jak sąsiednie Włochy czy Hiszpania. I oczywiście Francja importuje gaz, ale stanowi on ok. 15% jej zapotrzebowania na energię. Kolejne 15% generuje z dosyć rozbudowanego systemu elektrowni odnawialnych. Reszta zaś, czyli ok. 70%, to energia jądrowa generowana z 56 reaktorów rozsianskich po całym kraju.

Urzędujący prezydent Emmanuel Macron jeszcze na początku swojej kadencji miał zredukować ten udział w kierunku 50% miks energetycznego, ale niedawno zapowiedział wielki powrót do energii jądrowej i budowę nowych bloków. Byłoby to wskrzeszenie lub przebudzenie francuskiego atomu, gdyż od 1988 r., czyli czasów katastrofy w Czarnobylu, nad Sekwaną nie budowano nowych EJ. Skupiono się na modernizacji i podtrzymaniu dotychczasowych, państwowa spółka odpowiedzialna za funkcjonowanie elektrowni, EDF, szukała inwestycji zagranicznych, mając dekady doświadczenia w budowie i działalności elektrowni jądrowych.

Ten sam Macron w grudniu br. dokonał spostrzeżeń zgodnych z powyższym wywodem. „To jest kwestia suwerenności dla wielu z nas, bo gazu nie mamy tutaj, w Holandii prawie w ogóle go nie ma. Skąd go importować? Z Rosji? Z Turcji? Także ta sytuacja uzależnienia byłaby niekorzystna, natomiast energia nuklearna to suwerenność (...) i nie jest to ekwiwalent gazu, bo to jest jedyna możliwość produkcji energii w sposób suwerenny. Jeżeli zrezygnujemy z energii nuklearnej, to będzie to sprzeczne z tym, co mówią specjaliści od klimatu i energii. Szczególnie, że to by ograniczyło jeszcze naszą suwerenność strategiczną. Energia atomowa służy redukcji emisji CO<sub>2</sub>” – mówił na forum unijnym walcząc o uwzględnienie atomu w taksonomii UE. Gdyby energia jądrowa weszła do taksonomii, to oznaczałoby, że projekty jądrowe mogłyby liczyć na unijne dofinansowanie<sup>7</sup>.

Można argumentować, że do funkcjonowania EJ potrzeba surowca, jakim jest izotop uranu, ale

3. <https://www.upstreamonline.com/production/belarus-secures-cheap-gas-deal-with-gazprom-as-russia-eyes-more-co-operation/2-1-1111500>

4. <https://biznesalert.pl/putin-dal-bosni-tani-gaz-i-ma-wspierac-ja-w-sporze-z-zachodem/>

5. <https://wise-europa.eu/2017/09/19/ukryty-rachunek-wegiel-premiera-raportu/>

6. <https://www.gov.pl/web/klimat/polityka-energetyczna-polski-do-2040-r-przyjeta-przez-rade-ministrow>

7. <https://www.energetyka24.com/macron-atom-to-jedyna-mozliwosc-produkcji-energii-w-sposob-suwerenny>

prawda jest taka, że znacznie trudniejsze jest wybudowanie i operowanie elektrownią, niż zakupienie uranu. Rzecz jasna, z funkcjonowaniem elektrowni jądrowych wiąże się wiele społecznych obaw, zwłaszcza po dwóch katastrofach – w Czarnobylu i Fukushima. Wiele napisano już o obu, ale należy podkreślić, że pierwsza spowodowana była kosztownymi standardami bezpieczeństwa, zwłaszcza niezależności w badaniu stopnia zabezpieczeń. Błędy ludzkie i systemowe spowodowały katastrofę w Czarnobylu i nie ma wątpliwości co do tego, że była to jedna z największych tragedii XXw. Odnośnie Fukushima należy podkreślić fakt, że w wyniku zdarzeń radiacyjnych zginęła tylko jedna osoba. 20 tys. ofiar pochłonęło tsunami o potężnej sile. Faktem jest też, że elektrownia w Fukushima nie była przygotowana na trzęsienie ziemi i tsunami na taką skalę, można pod to również podciągnąć błąd ludzki.

Innym często pojawiającym się zarzutem czy obawą są odpady radioaktywne. Tylko że w Polsce od dekad mamy składowisko odpadów w Różanie, 90 km od Warszawy. Przy odpowiednich procedurach bezpieczeństwa, odpady po elektrowni nie powinny stanowić problemu. Właśnie te procedury to bodaj najważniejsza rzecz, jeśli mówimy o energetyce jądrowej. Nie jest tak, że przestrzeganie ich jest zadaniem nie do wykonania. Na świecie obecnie działa 440 reaktorów jądrowych, a 55 jest budowie. Planowanych jest kolejne 109, w tym 6 polskich. Jak widać z tych liczb, energetyka jądrowa ma się dobrze, inwestuje w nią zarówno świat rozwinięty (USA, Wielka Brytania, Francja, Chiny), jak i rozwijający się. W Europie

zyskuje ona coraz więcej zwolenników i najprawdopodobniej znajdzie się w unijnej taksonomii. Polska powinna skorzystać z niskoemisyjnego, stabilnego źródła energii, na które jeszcze dostaniemy środki unijne. Trudno się nie zgodzić z francuskim prezydentem, kiedy mówi, że energia jądrowa to suwerenność energetyczna. Ceny paliw kopalnych lubią zaskakiwać i wymykać się spod kontroli, energia jądrowa pod kątem kosztów jest o wiele bardziej przewidywalna.

## KWESTIA ENERGETYKI JĄDROWEJ W PROGRAMACH GŁÓWNYCH SIŁ POLITYCZNYCH W POLSCE W LATACH 2020 – 2021

BARTŁOMIEJ BANASIEWICZ - STUDENT III ROKU POLITOLOGII NA UNIwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. WŚRÓD ZAINTERESOWAŃ KWESTIE ZWIĄZANE Z POLITYKĄ SAMORZĄDOWĄ, GEOPOLITYKĄ REGIONU AZJI WSCHODNIEJ I POŁUDNIOWEJ ORAZ SPOTEM.

### Wstęp

Obecnie coraz częściej w debacie publicznej pojawia się dyskusja dotycząca tematyki związanej z klimatem. Polska jest państwem, które ze względu na oparcie energetyki o węgiel jest jednym z krajów mających najgorsze wyniki w Europie w pomiarach czystości powietrza. W związku z polityką Unii Europejskiej, celem do 2050 roku dla Polski staje się osiągnięcie neutralności klimatycznej poprzez wykorzystanie innych źródeł produkcji energii w najbliższych kilkudziesięciu latach. Jednym z rozwiązań może być użycie energii jądrowej, która obecnie jest wykorzystywana w 31 państwach na świecie. Badania przeprowadzone w listopadzie 2020 roku na zlecenie Ministerstwa Klimatu wskazują, iż ponad 62% osób w Polsce popiera pomysł budowy elektrowni atomowej. Jest to wzrost o 11% w porównaniu z 2015 rokiem (według badania Ministerstwa Energii)<sup>1</sup>. To pokazuje, że zaufanie do tego rodzaju energii wzrasta oraz, że nie zostało zbyt mocno zachwiane w związku z awarią elektrowni w Fukushima w 2011 roku. Sondaże te też ukazują, iż coraz częściej partie polityczne mogą podnosić tę kwestię w debacie publicznej ze względu na wzmożone zainteresowanie oraz pozytywny wydźwięk wśród osób (szczególnie młodych),

dla których bardzo ważna jest kwestia neutralności klimatycznej.

Celem artykułu jest wykazanie, iż większość sił politycznych w Polsce jest zwolennikiem energii jądrowej i poświęca temu zagadnieniu coraz więcej uwagi. W publikacji poddano analizie, w jaki sposób główne siły polityczne w kraju chcą działać na rzecz poprawy sytuacji klimatycznej oraz to, czy ich zdaniem wykorzystanie energii atomowej może wpłynąć na większą niezależność Polski w kwestii energetycznej na arenie międzynarodowej.

Artykuł jest wynikiem krytycznej analizy wypowiedzi polityków w źródłach internetowych, telewizji oraz prasie. Różnice w stanowiskach dotyczących wykorzystania energii atomowej w Polsce są widoczne nawet wewnątrz koalicji partyjnych, jak ma to miejsce w Zjednoczonej Prawicy czy Lewicy. Ponadto badane są programy wyborcze z poprzednich lat, celem dokonania analizy porównawczej w kwestii zmiany poglądów. Praca oparta jest także na źródłach w postaci artykułów i monografii poświęconych badanej tematyce. Do napisania tej pracy użyto więc analizy dyskursu medialnego. Zakres czasowy, jaki obejmuje artykuł to lata 2020 – 2021. W tekście znajdują się również odniesienia do wypowiedzi oraz programów wyborczych od

1. <https://www.energetyka24.com/macron-atom-to-jedyna-mozliwosc-produkcji-energii-w-sposob-suwerenny>

2011 roku, mające na celu przedstawienie dynamiki poglądów.

### Energetyka jądrowa w Polsce

Po raz pierwszy energię atomową jako źródło energii zaczęto wykorzystywać na przełomie lat 40. i 50. XX wieku. Wzmoczone działania nad tą technologią miały związek z rywalizacją dwóch wielkich mocarstw w ramach Zimnej Wojny. Początkowo energię jądrową wykorzystywano jedynie w celach wojskowych, jednakże postanowiono wykorzystać ją również w celu zabezpieczenia energetycznego. Pierwszy pojedynczy reaktor powstał w Stanach Zjednoczonych, w roku 1949, natomiast pierwsza elektrownia jądrowa powstała w roku 1954 w Obnińsku obok Moskwy<sup>2</sup>.

Pierwszy projekt elektrowni atomowej w Polsce pojawił się już w latach 50. XX wieku, w związku z przystąpieniem Związku Radzieckiego (ZSRR) do programu „Atom dla pokoju”. W ciągu następnej dekady nie miały jednak miejsca żadne wiążące decyzje dotyczące tej kwestii. Przełom nastąpił na przełomie lat 60. i 70. XX wieku, gdy w ZSRR powstał model reaktora WWER-440, który był tani w budowie oraz utrzymaniu, a poza tym spełniał wszystkie normy bezpieczeństwa<sup>3</sup>. W związku z tym faktem, a także pogarszającą się w niektórych rejonach kraju sytuacją energetyczną podjęto uchwałę dotyczącą budowy pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej, a na lokalizację wybrano wieś Kartoszyno nad Jeziorem Żarnowieckim. Pracę nad budową rozpoczęto w roku 1982. Według początkowych planów pierwsze dwa

bloki miały zostać otwarte do 1990 r., jednakże kryzys gospodarczy mający miejsce w Polsce w tamtym okresie wpływał na opóźnienie robót. Ponadto 26 kwietnia 1986 roku miała miejsce katastrofa w elektrowni atomowej w Czarnobylu, która doprowadziła do masowych protestów przeciwko dalszym pracom nad Jeziorem Żarnowieckim. Ostatecznie pod wpływem opinii publicznej rząd Tadeusza Mazowieckiego w 1989 roku podjął decyzję o wstrzymaniu budowy, natomiast rok później Rada Ministrów podjęła Uchwałę nr 204/90 w sprawie postawienia inwestycji Elektrownia Jądrowa „Żarnowiec” w budowie w stan likwidacji, do której miało dojść w 1992 roku<sup>4</sup>. W taki sposób więc doszło na wiele lat w Polsce do zaniechania wykorzystania energii atomowej. Do pomysłu zbudowania elektrowni atomowej powrócono w latach 2004–2005. Wtedy to bowiem sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki i Pracy w rządzie Marka Belki, Jacek Piekara stwierdził, iż aby ograniczyć emisję gazów cieplarnianych Polska będzie zmuszona sięgnąć po tę technologię. W roku 2005 został przyjęty również dokument o nazwie „Polityka Energetyczna dla Polski do 2025 roku”, w którym zawarto założenia dotyczące budowy elektrowni jądrowej<sup>5</sup>.

W latach 2007–2014 premierem był Donald Tusk z ramienia Platformy Obywatelskiej. W czasie jego rządów doszło do przyjęcia dwóch ważnych uchwał w kwestii energetyki atomowej. Pierwsza z 13 stycznia 2009 roku zakładała wybudowanie pierwszego reaktora w Polsce do roku 2020. Realizację tego projektu miał nadzorować pełnomocnik rządu ds.

energetyki jądrowej, jednakże stanowisko to zostało zlikwidowane już kilka lat później. Uchwała również przewidywała podjęcie działań lokalizacyjnych.

Druga uchwała z 18 stycznia 2014 roku dotyczyła przyjęcia opracowanego przez ministra gospodarki planu Programu Polskiej Energetyki Jądrowej (PPEJ) na lata 2014–2030. Celem tego przedsięwzięcia było dostosowanie się do polityki Unii Europejskiej dotyczącej ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, a także wzmocnienia niezależności energetycznej. Do 2017 roku, według danych NIK, na ten projekt zostało wydane około 770 milionów złotych<sup>6</sup>. Nie osiągnięto jednakże żadnych konkretnych sukcesów, gdyż nie podjęto żadnych decyzji dotyczących wyboru technologii jądrowej, modelu finansowania czy wykonawcy inwestycji. Do roku 2020 panował zastój dotyczący kwestii elektrowni atomowych jako jednego ze źródeł energii w Polsce. Mógł on być związany ze skomplikowanym procesem decyzyjnym w zarządzie PPEJ, który wpływał na mniejszą liczbę podejmowanych działań. Innym faktem wpływającym na opóźnienia w planowaniu budowy elektrowni atomowej mogły być kwestie skupienia się na innych kwestiach interesujących większość społeczeństwa. Do takich kwestii można zaliczyć m. in. wprowadzenie przez rząd Beaty Szydło nowych programów społecznych takich jak Rodzina 500+ czy zagadnienia związane z kontrowersjami dotyczącymi sądownictwa i Trybunału Konstytucyjnego.

2020 rok dla energetyki jądrowej w Polsce był

momentem przełomowym. Wtedy to bowiem coraz więcej polityków rządzącej partii Prawo i Sprawiedliwość zauważył, że już od wielu lat w programach wyborczych partii Jarosława Kaczyńskiego (PiS) temat energetyki jądrowej był bardzo często poruszany jako odpowiednie zabezpieczenie w kwestii energetycznej niezależności Polski na arenie międzynarodowej.

### Główne siły polityczne a ich poglądy na energetykę jądrową

Prawo i Sprawiedliwość w programach wyborczych od 2011 roku zwraca uwagę na to, iż w Polsce należałoby wybudować elektrownie atomową<sup>9</sup>. Ten plan stał się coraz bardziej istotny z uwagi na założenia Unii Europejskiej dotyczące osiągnięcia neutralności klimatycznej do roku 2050. Zgodnie z tymi ustaleniami, Polska musi znaleźć inne źródła energii niż obecnie używany węgiel. Aby przejść w sposób jak najmniej odczuwalny dla obywateli kraju transformację energetyczną, PiS postanowił oprzeć energetykę na miksie energii atomowej z Odnawialnymi Źródłami Energii (OZE). Plan ten jest zawarty m. in. w uchwale dotyczącej Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku. Program ten opiera się na trzech filarach: sprawiedliwej transformacji, zeroemisijnym systemie energetycznym oraz dobrej jakości powietrza. Według Ministerstwa Klimatu oparcie energetyki w państwie na elektrowniach atomowych sprawi, iż w przyszłości nasz kraj stanie się w większym stopniu niezależny od dostaw np. gazu z innych państw. Ponadto

2. M. Hołdyńska, T. Olkusi, *Obecny stan energetyki jądrowej w Unii Europejskiej oraz źródła zaopatrzenia w uran*, „Polityka Energetyczna” 2009, s. 195.

3. *Polska elektrownia jądrowa w Żarnowcu*, <https://www.gov.pl/web/polski-atom/polska-elektrownia-jadrowa-w-zarnowcu> (dostęp: 27.03.2021 r.).

4. Uchwała Rady Ministrów Nr 204/90 z dnia 17 grudnia 1990 r. w sprawie postawienia inwestycji Elektrownia Jądrowa „Żarnowiec” w budowie w stan likwidacji.

5. W. Wątor, *Stan i perspektywy energetyki jądrowej w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020, s. 6.

6. W. Wątor, *Stan i perspektywy energetyki jądrowej w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020, s. 9.

7. M. Lis, D. Szymański, *Odejdźcie od węgla w energetyce jest nieuniknione. Są wątpliwości ws. daty.*, <https://businessinsider.com.pl/firmy/strategie/odejdzie-od-węgla-eksperci-zgodni-co-do-kierunku/s1ksy5g> (dostęp: 7.04.2021 r.).

8. Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku, (załącznik do uchwały nr 22/2021 Rady Ministrów z dnia 2 lutego 2021 r.).

9. B. Kijewska, *Problematyka energetyczna w ujęciu politycznym: kwestie energetyczne w programach politycznych*, Przegląd Naukowo-Metodyczny „Edukacja dla Bezpieczeństwa, Rok VII, Nr 3/2014 (24), Gdańsk 2014, s. 11.

według tegoż ministerstwa, dzięki dofinansowaniu ze strony Unii Europejskiej, koszty zmian, które są niezbędne do osiągnięcia neutralności klimatycznej nie zostaną drastycznie przeniesione na konsumentów.

Warto zauważyć, że plan ten jest stopniowy i nie zakłada gwałtownego odrzucenia węgla jako głównego surowca wykorzystywanego w przemyśle energetycznym. Przewidziane są natomiast w ciągu najbliższych dwudziestu lat zbudowanie elektrowni atomowych oraz zwiększenie wykorzystania Odnawialnych Źródeł Energii (takich jak m. in. elektrownie wiatrowe). Oceniając założenia znajdujące się w załączniku do uchwały z 2 lutego 2021 roku, należy stwierdzić, iż osoby odpowiadające za najważniejsze decyzje w kraju mają program, który można uznać za dosyć realistyczny oraz dostosowany do wymogów unijnych. Nie przewiduje on gwałtownych zmian tylko bezpieczne przejście przez transformację energetyczną. Główny problem mogą stanowić ewentualne opóźnienia w budowie pierwszego reaktora, gdyż w takim wypadku Polska musiałaby szukać alternatyw takich jak np. kupowanie gazu od innych państw. To doprowadziłoby do uzależnienia się Polski od dyktowanych przez producentów cen. Kluczowe więc dla całego projektu będzie to, czy w 2022 roku zostanie wyznaczona lokalizacja pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce. Dochowanie tego terminu byłoby nowym zjawiskiem w dotychczasowym funkcjonowaniu PPEJ. To pokazałoby, że PiS poważnie traktuje kwestie energetyki jądrowej w Polsce i realizuje założenia według wcześniej przygotowanego

projektu<sup>10</sup>.

Obóz Zjednoczonej Prawicy, mimo przedstawienia w obrębie własnej koalicji planu dotyczącego budowy w Polsce elektrowni atomowej ma dosyć zróżnicowane podejście dotyczące ograniczenia korzystania z węgla jako głównego surowca energetycznego. Ukazuje to przede wszystkim sytuacja z dnia 2 lutego 2021 roku, gdy ministrowie Solidarnej Polski (Zbigniew Ziobro i Michał Wójcik) głosowali przeciwko przyjęciu uchwały dotyczącej Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku. Swoje stanowisko ugrupowanie potwierdziło później na Twitterze<sup>11</sup>. Do ich argumentów przeciwko tej uchwale można zaliczyć brak stawiania przez RP oporu wobec realizacji przez Unię Europejską polityki związanej z osiągnięciem neutralności klimatycznej do 2050 roku. Ponadto, według Solidarnej Polski transformacja energetyczna w Polsce może przynieść mało pozytywnych efektów przy dużych kosztach finansowych<sup>12</sup>.

Były wiceminister aktywów państwowych oraz czołowy polityk Solidarnej Polski Janusz Kowalski wysunął jeszcze mocniejsze zarzuty wobec polityki energetycznej prowadzonej w obrębie koalicji, stwierdzając, iż plan zawarty w uchwale z 2 lutego 2021 roku jest całkowicie nierealistyczny i doprowadzi jedynie do uzależnienia się Polski od dostaw gazu z Rosji. Jego zdaniem rząd powinien prowadzić w zupełnie inny sposób politykę związaną z transformacją energetyczną. Powinna być ona spowolniona, a Polska w jego opinii powinna skupiać się na węglu jako głównym surowcu energetycznym również w przyszłości<sup>13</sup>.

Porozumienie, czyli trzecia z partii wchodzących w skład Zjednoczonej Prawicy było zwolennikiem przyjęcia uchwały o nazwie Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku. W wypowiedziach polityków tej partii, bądź ich programie temat energii jądrowej nie jest jednakże istotny. Swoje stanowisko w tej kwestii przedstawił Jarosław Gowin<sup>14</sup> zwracając uwagę, iż ciekawym rozwiązaniem dla Polski byłaby możliwość budowy małych reaktorów atomowych przez francuskie firmy. Zastrzegł ponadto, że nie wiadomo jak będzie w przyszłości wyglądać realizacja tego planu, a priorytetem powinny być inwestycje w Odnawialne Źródła Energii<sup>15</sup>. Wskazał także, iż najlepszym rozwiązaniem jest budowa elektrowni wiatrowych, gdyż inwestycja w taki rodzaj energii jest jego zdaniem najbardziej opłacalna<sup>16</sup>. Uwzględniając zaprezentowane poglądy, Autor jest zdania że w obrębie Zjednoczonej Prawicy istnieje dosyć spory podział w kwestii dostosowania się do polityki Unii Europejskiej. Politycy związani z Prawem i Sprawiedliwością o wiele częściej popierają budowę elektrowni atomowej, czego wyrazem jest podpisanie przez Ministra Klimatu uchwały dotyczącej Polityki Energetycznej Polski do roku 2040. Natomiast z oficjalnych stanowisk Solidarnej Polski oraz wypowiedzi jej członków można wyinterpretować niechęć do rozwiązań, w kwestiach energetycznych postulowanych przez większość koalicyjną. Różnice w kwestiach związanych z energią mogą wynikać z tego, iż Solidarna Polska poprzez wykorzystywanie populizmu ma na celu zdobycie jak największego poparcia w wyborach. PiS swoimi decyzjami ma na celu

prowadzenie polityki, skierowanej do osób o poglądach centroprawicowych, którzy nie bagatelizują problemów związanych z globalnym ociepleniem i zanieczyszczeniem środowiska. Solidarna Polska natomiast kieruje swoje postulaty do wyborców antyunijnych, którzy często przez wzgląd na okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) są bardzo przywiązani do węgla jako głównego surowca energetycznego w kraju. Sumując, sytuacja ta ukazuje kolejne różnice między tymi dwoma partiami, które w najbliższym czasie kumulując się, mogą doprowadzić nawet do kolejnych niebezpiecznych konfliktów w obozie Zjednoczonej Prawicy.

Druga siła w Sejmie Rzeczypospolitej, czyli Koalicja Obywatelska (KO) składa się obecnie z czterech ugrupowań – Platformy Obywatelskiej (PO), Nowoczesnej, Inicjatywy Polskiej oraz Partii Zieloni. W obrębie KO możemy zauważyć duże rozbieżności w kwestii energetyki jądrowej w Polsce. Platforma Obywatelska, jak było już to wcześniej odnotowane, w latach swojego rządzenia podjęła dwa ważne postanowienia dotyczące planów budowy w ciągu następnych kilkunastu lat elektrowni atomowej. Program wyborczy z roku 2015 zawierał dalsze plany rozwoju w Polsce energetyki jądrowej, stwierdzając, iż w ten sposób może zapewnić w Polsce bezpieczną i nieszkodliwą dla obywateli transformację gospodarczą. Cztery lata później we wspólnym programie Koalicji Obywatelskiej można zauważyć jednakże pominięcie tego zagadnienia. Zawarte są w nim jedynie kwestie dotyczące odnawialnych bądź zielonych źródeł energii. Taka zmiana wynika z różnorodności w poglądach wszystkich ugrupowań wchodzących

10. Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku, (załącznik do uchwały nr 22/2021 Rady Ministrów z dnia 2 lutego 2021 r.) (dostęp: 31.03.2021 r.).
11. Oświadczenie ministrów Solidarnej Polski z dnia 2 lutego na Twitterze, <https://twitter.com/SolidarnaPL/status/1356637302492135427> (dostęp 3.04.2021 r.)
12. J. Żylińska, T. Żółciak, G. Osiecki, *Solidarna Energetyka Partii Zbigniewa Ziobro* <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/8092369,solidarna-polska-polityka-energetyczna-strategia-rzadu.html> (dostęp 4.04.2021 r.)
13. Wiceminister Kowalski: Nierealne założenia PEP2040 mogą doprowadzić do uzależnienia od Rosji, <https://www.energetyka24.com/wiceminister-kowalski-pep2040-moze-doprowadzic-do-uzaleznienia-od-rosji> (dostęp: 4.04.2021 r.)

14. Jarosław Gowin – lider partii Porozumienie
15. Gowin o energetyce jądrowej: Polska musi szybko podjąć wiążące decyzje, <https://www.energetyka24.com/gowin-o-energetyce-jadrowej-polska-musi-szybko-podjac-wiazace-decyzje> (dostęp: 25.04.2021 r.)
16. J. Gowin, *Jarosław Gowin o energetyce wiatrowej w Polsce.*, <https://businessinsider.com.pl/firmy/strategie/jaroslaw-gowin-o-energetyce-wiatrowej-w-polsce/gfsgzsk> (dostęp: 5.05.2021 r.)

w skład KO. Platforma od momentu wejścia w tą koalicję pozostała partią pomijającą to zagadnienie. Zdaniem autora takie działanie może mieć związek z tym, iż wyborcy tej partii nie uważają za kwestię ważną wybudowanie w Polsce elektrowni jądrowej. Ponadto nie chcieli wchodzić w bezpośredni spór z Partią Zieloni. Zaskakujący jest fakt, iż jako jedyna w koalicji partia ta prezentuje antyatomowe stanowisko. Wprowadziła ona do parlamentu jedynie trzech posłów, co ukazuje iż nie jest znaczącą siłą. Jednakże od wielu lat Zieloni mają bardzo dokładnie określony program dotyczący odejścia od węgla. Uważają oni, że jedynym właściwym rozwiązaniem są Odnawialne Źródła Energii, gdyż elektrownie atomowe przyczyniają się do wielu niebezpiecznych sytuacji. Jako przykład podają katastrofy w elektrowniach w Czarnobylu oraz w Fukushima, a także poruszają kwestie związane ze składowaniem odpadów, które przechowywane w nieodpowiedni sposób mogłyby przyczynić się do zagrożenia zdrowia i życia ludzi<sup>17</sup>. Partia Nowoczesna natomiast przedstawia w programie na swojej stronie internetowej kwestię dotyczącą kosztów związanych z budową elektrowni jądrowej. Zdaniem tej partii, obecnie budowa takiej elektrowni byłaby całkowicie nieopłacalna, gdyż współczesna technologia jądrowa jest zbyt droga a istnieją alternatywne rozwiązania takie jak OZE<sup>18</sup>. Dyskusja dotycząca energii jądrowej w obrębie KO pojawiła się podczas kampanii prezydenckiej w 2020 roku, a dokładnie od

momentu wytypowania Rafała Trzaskowskiego jako kandydata całej koalicji. Jednym z warunków udzielenia poparcia Trzaskowskiemu przez Partię Zieloni było odrzucenie pomysłu wybudowania w Polsce elektrowni jądrowej. Należy tu zwrócić uwagę głównie na wypowiedź posłanki Urszuli Zielińskiej<sup>19</sup>, która wskazywała na niebezpieczeństwa związane z funkcjonowaniem takiej elektrowni oraz wysokie koszty w wypadku realizacji tej inicjatywy<sup>20</sup>. Trzaskowski jednakże nie wypowiedział się jednoznacznie w kwestii wykorzystania energetyki jądrowej w Polsce, stwierdzając, iż przed jakimikolwiek działaniami wiążącymi ze strony rządzącej należy najpierw przeprowadzić debatę ze społeczeństwem. Ponadto negatywnie wypowiedział się o działaniach urzędującego prezydenta Andrzeja Dudy, zarzucając mu niekompetencje w kwestiach związanych z energetyką, takich jak m. in. zbyt duże poleganie na technologii Stanów Zjednoczonych, wyrażone w podpisanym przez prezydenta podczas wizyty w tymże kraju dokumentu dotyczącego ewentualnej budowy przez USA w Polsce elektrowni atomowej<sup>21</sup>. Te działania Trzaskowskiego ukazują, iż nie chciał on zajmować jasnego stanowiska aby przyciągnąć do siebie wyborców o dosyć różnych poglądach. Ponadto dzięki takim działaniom nie utracił poparcia Partii Zieloni. Jedyne jego dosyć precyzyjne komentarze w tej sprawie były związane z uwagami dotyczącymi polityki realizowanej przez PiS oraz prezydenta Andrzeja Dudę.

2021 rok to moment pewnej zmiany w sposobie myślenia Platformy Obywatelskiej. Chcąc w 2023 roku wygrać z PiS w wyborach Sejmu, PO na konwencji z lutego 2021 roku postanowiło przedstawić plan reformy państwa. Oprócz wielu zmian gospodarczych została również poruszona kwestia energetyki. W tematyce związanej z planem odbudowy sytuacji gospodarczej sprzed pandemii koronawirusa pojawiło się wiele konkretów takich jak m. in. zwiększenie kwoty wolnej od podatku. Część dotycząca zagadnień związanych z tematem energetyki skupiała się na energetyce obywatelskiej, która miała się opierać jedynie na Odnawialnych Źródłach Energii. Fakt pominięcia zagadnienia dotyczącego energii jądrowej może wskazywać na to, iż najsilniejsza partia w koalicji nie chce jasno określać się w tej kwestii. Przedstawia ona natomiast pomysł dotyczący większej mobilizacji obywateli, promując energetykę prokonsumencką. Polega ona na wykorzystaniu własnych bądź wspólnych (małych) instalacji OZE. Takie rozwiązanie może polepszyć konkurencję na rynkach energii oraz wprowadzić opcje korzystne dla konsumentów<sup>22</sup>. Jednocześnie w ten sposób nie prowokują sporów z partią Zieloni, która ma określone jasno stanowisko antyatomowe, skupiając się w energetyce jedynie na Odnawialnych Źródłach Energii.

### Lewica – ogromne różnice w obrębie koalicji

Trzecią siłę w Sejmie IX kadencji jest klub parlamentarny Lewica. Koncepcja jego utworzenia powstała tuż przed wyborami

parlamentarnymi w roku 2019. W skład tego klubu wchodzi kilka partii: Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD), Wiosna, Lewica Razem oraz Polska Partia Socjalistyczna (PPS). Najwięcej przedstawicieli w Sejmie ma SLD (24 posłów), Wiosna ma 17 posłów, Lewica Razem 6, natomiast PPS ma swojego przedstawiciela jedynie w Senacie. Wśród tych partii istnieje największe zróżnicowanie w kwestii energetyki jądrowej ze wszystkich koalicji będących w Sejmie IX kadencji.

Lewica w programie wyborczym z roku 2019 nie poruszała kwestii elektrowni jądrowej. W energetyce zakładali oni wykorzystanie technologii, która zapewni bezpieczeństwo dla obywateli i będzie neutralna dla środowiska. Ponadto stwierdzają, iż warto zachęcać obywateli do produkowania przez nich samych energii (np. panele słoneczne). Ta kwestia nie jest zbyt rozwinięta ze względu na duże rozbieżności pomiędzy dwoma partiami w tejże koalicji – Wiosną oraz Partią Razem. Sojusz Lewicy Demokratycznej<sup>23</sup> bowiem od 2014 roku nie sformułował jasnego stanowiska w tej kwestii w ciągu ostatnich kilku lat. Z wypowiedzi Andrzeja Rozenka (poseł z list SLD) wynika, iż Sojusz Lewicy Demokratycznej nie popiera energii atomowej<sup>24</sup>. Jeśli chodzi o poprzednie lata to warto zwrócić uwagę na to, iż SLD w 2011 roku popierał plan przeprowadzenia referendum w tej kwestii. Była to jedyna kwestia związana z energetyką jądrową, o której otwarcie mówiło SLD<sup>25</sup>.

Precyzyjne stanowisko w sprawie polityki ma partia Razem. Od 2015 roku, czyli momentu pierwszego startu w wyborach, przedstawiają

17. Uchwały programowe Partii Zieloni, <https://partiazieloni.pl/uchwaly-programowe/> (dostęp: 17.04.2021 r.)

18. Aktualny program partii Nowoczesna z ich strony internetowej, <https://nowoczesna.org/nawoczesna-ma-plan-na-transformacje-polskiej-energetyki-bez-atomu-i-bez-węgla-do-2050-roku/> (dostęp: 17.04.2021 r.)

19. Urszula Zielińska – posłanka na Sejm IX kadencji z ramienia Partii Zieloni.

20. M. Wojteczuk, Czy Rafał Trzaskowski zahamuje budowę elektrowni jądrowej? W zmian za poparcie oczekują tego Zieloni., <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,25986841,czy-rafal-trzaskowski-zahamuje-budowe-elektrowni-jadrowej.html> (dostęp: 25.03.2021 r.)

21. Trzaskowski: budowa elektrowni atomowej powinna być przedmiotem debaty, <https://www.energetyka24.com/trzaskowski-budowa-elektrowni-atomowej-powinna-byc-przedmiotem-debaty> (dostęp: 19.04.2021 r.)

22. Propozycja projektu Energetyki Obywatelska, <https://platforma.org/aktualnosci/energetyka-obywatelska> (dostęp: 19.04.2021 r.)

23. Od 2020 roku zarejestrowany jako Nowa Lewica.

24. PiS stawia na atom. Minister środowiska: przygotowane są lokalizacje, <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2019-10-08/pis-stawia-na-atom-minister-srodowiska-przygotowane-sa-lokalizacje/> (dostęp: 20.04.2021 r.)

25. SLD chce referendum o polskim atomie, <https://www.newsweek.pl/polska/sld-chce-referendum-o-polskim-atomie/sf4gecg> (dostęp: 20.04.2021 r.)

w swoich programach wyborczych pogląd, iż niezbędne będzie wybudowanie elektrowni jądrowej w najbliższych kilkunastu latach w Polsce. Uważają oni bowiem, iż OZE nie jest na tyle efektywne, iż zapewniłoby stabilne i wystarczające źródło energii. W swoim programie z 2019 roku wskazują potrzebę budowy co najmniej dwóch elektrowni atomowych na terenie kraju, uznając za najlepsze rozwiązanie mix elektrowni wiatrowych (na wodzie oraz na lądzie) i energii jądrowej. W swoich odpowiedziach ponadto podkreślają pełne bezpieczeństwo tego rodzaju technologii<sup>26</sup>. Sumując, partia Razem stwierdza, iż założenia dotyczące wykorzystania energii jądrowej pozwolą w jak najefektywniejszy sposób spełnić ustalenia Unii Europejskiej w kwestii neutralności klimatycznej. Stanowisko to jest nadal podtrzymywane, na co wskazuje odpowiedź na Twitterze z lipca 2020 roku, na oficjalnym profilu partii Razem<sup>27</sup>.

Zupełnie inne podejście do wykorzystania energii jądrowej przedstawia Wiosna. Partia założona przez Roberta Biedronia<sup>28</sup> przedstawia plan osiągnięcia neutralności klimatycznej jedynie poprzez OZE. W oficjalnym oświadczeniu partii z roku 2019 zostało stwierdzone, iż budowa elektrowni jądrowej byłaby całkowicie nieopłacalna finansowo. Lider partii w wywiadzie z 2019 r. oraz w wypowiedzi podczas kampanii prezydenckiej z 2020 r. stwierdza, iż według niego taki rodzaj energii jest niebezpieczny i wybudowanie elektrowni mogłoby w przyszłości doprowadzić do takiej

sytuacji jaka miała miejsce w Czarnobylu w roku 1986<sup>29</sup>. W podobny sposób wypowiadają się również inni politycy Wiosny, co doprowadza do konfliktu w tej kwestii z Partią Razem<sup>30</sup>.

### Pozostałe partie w Sejmie

Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) w wyborach parlamentarnych z roku 2019 wystartowało wspólnie z partiami Kukiz 15<sup>31</sup> oraz Unią Europejskich Demokratów, tworząc Koalicję Polską. PSL jest partią, która w poprzednich latach kilkakrotnie wchodziła w skład koalicji rządzącej<sup>32</sup>. Warto zwrócić uwagę na to, że w 2009 r. wraz z Platformą Obywatelską ta partia przedstawiła dokument o nazwie „Polityka energetyczna Polski do 2030 r.”, w którym zakładano udział energii jądrowej w miksie energetycznym. W 2014 r. zaprezentowali oni jednakże odmienną opinię stwierdzając, że budowa elektrowni atomowej byłaby nieopłacalna pod względem finansowym oraz stanowiłaby źródło niebezpieczeństwa dla obywateli. Jako lepsze rozwiązanie proponowali oni wykorzystanie Odnawialnych Źródeł Energii.

PSL w programie wyborczym z 2019 roku nie wspomniało o wykorzystaniu energii atomowej. Wskazywało na systematyczne odejście od wykorzystania węgla w energetyce, większy udział OZE oraz prowadzenie polityki, która umożliwi obywatelom wytwarzanie energii przez nich samych. W 2020 roku Władysław

Kosiniak–Kamysz, czyli przewodniczący Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz kandydat tejże partii w wyborach prezydenckich w 2020 roku, potwierdził wcześniejsze stanowisko dotyczące budowy elektrowni atomowej. Stwierdził w wywiadzie dla portalu energetyka24.com, iż obecnie budowa dużej elektrowni jądrowej w Polsce jest wręcz niemożliwa. Swoją argumentację opierał na nieudanych próbach otwarcia elektrowni atomowej m. in. za rządu PO–PSL. Przedstawił jednak pomysł zbudowania małych reaktorów SMR, które są stosowane między innymi w Stanach Zjednoczonych. Stwierdza, że bliskie stosunki z USA mogłyby pomóc w realizacji tego planu. Warto jednak nadmienić, że jak wskazuje Józef Sobolewski<sup>33</sup>, takie reaktory są technologią niesprawdzoną w Europie, w przeciwieństwie do większych elektrowni atomowych. Ponadto budowa tak małych reaktorów mogłaby się okazać niekorzystna finansowo<sup>34</sup>.

Partia Konfederacja została założona w roku 2019 przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Składa się ona obecnie z trzech partii: Ruchu Narodowego, Partii KORWiN oraz Konfederacji Korony Polskiej. W swoim programie wyborczym z 2019 roku zapowiedzieli oni wykorzystanie energii jądrowej w Polsce, stwierdzając, że dzięki temu państwo stanie się suwerenne i mniej zależne od polityki Unii Europejskiej. Taka polityka ma zapewnić Polsce również odpowiednią siłę na arenie międzynarodowej. Ponadto Konfederacja zwróciła uwagę na to, iż posiadanie energii jądrowej może pozytywnie wpłynąć na czystość

powietrza (głównie w miastach). Warto zauważyć także, iż Konfederacja nie zakłada odejścia od węgla do roku 2050. Ich plan zapewnia jedynie posiadanie jak najbardziej zróżnicowanych źródeł energii<sup>35</sup>. Od 2020 roku wielu polityków tejże partii wypowiadało się na temat budowy elektrowni atomowej w Polsce. Ważne są tutaj szczególnie opinie Janusza Korwina-Mikke (przewodniczący partii KORWiN) oraz Krzysztofa Bosaka (czołowy polityk Ruchu Narodowego oraz kandydat Konfederacji na prezydenta).

Korwin-Mikke wywiadach z 2020 roku podkreśla, iż budowa elektrowni atomowej w Polsce byłaby bardzo dobrym rozwiązaniem. Stwierdza bowiem, że w kraju powinny być jak najbardziej różnorodne źródła energii. Ponadto podkreśla, iż elektrownia powinna być zbudowana przez firmę ze Stanów Zjednoczonych, gdyż w jego opinii specjaliści z tego kraju najlepiej opanowali wykorzystanie tej technologii<sup>36</sup>.

Krzysztof Bosak, czyli kandydat Konfederacji w wyborach prezydenckich z 2020 roku również jest zwolennikiem wykorzystania energii jądrowej w Polsce. Stwierdza on, że budowa elektrowni atomowej w Polsce powinna być priorytetem. Dzięki temu kraj miałby większą suwerenność i zapewnione bezpieczeństwo energetyczne. Ponadto polityk Ruchu Narodowego zauważa, iż plany Unii Europejskiej dotyczące dekarbonizacji Polski do roku 2050 są myśleniem utopijnym i niemożliwym do zrealizowania. Do czasu budowy elektrowni atomowej zapewniającej odpowiednią ilość energii, polska energetyka

26. *Energetyka Według Razem*, <https://partiarazem.pl/2019/07/energetyka-qa/> (dostęp: 21.03.2021 r.)

27. Odpowiedź partii Razem na Twitterze dotycząca kwestii energetyki w Polsce, <https://mobile.twitter.com/partiarazem/status/1280203388936912896> (dostęp: 22.03.2021 r.)

28. Robert Biedroń – polski polityk, europoseł, założyciel partii Wiosna.

29. R. Biedroń, Biedroń: *Elektrownia jądrowa nie da Polsce żadnego zysku*, <https://biznesalert.pl/biedron-wybory-2020-elektrownia-jadrowa-energetyka/> (dostęp: 20.04.2021 r.)

30. J. Wiech, „Wiosna jądrowego strachu. Antyatomowe leki partii Biedronia”, <https://energetyka24.com/wiosna-jadrowego-strachu-antyatomowe-leki-partii-biedronia-komentarz> (dostęp: 3.05.2021 r.)

31. Posłowie z partii Kukiz 15 zostali usunięci z Koalicji Polskiej 9 grudnia 2020 r.

32. W latach 1993 - 1997 PSL tworzyło koalicję z Sojuszem Lewicy Demokratycznej, natomiast w latach 2007 - 2015 z Platformą Obywatelską.

33. Dyrektor departamentu Energii Jądrowej Ministerstwa Energii w latach 2016 – 2019.

34. J. Sobolewski, Program Polskiej Energetyki Jądrowej: Duże reaktory energetyczne czy małe modułowe reaktory?, Postępy techniki jądrowej, Polskie Wydawnictwo Nukleonizacyjne, Warszawa 2020, s. 6.

35. Polska dla ciebie. Program Konfederacji Wolność i Niepodległość, <https://konfederacja.net/wp-content/uploads/2019/09/KONFEDERACJA-Program-Wyborczy-Polska-dla-Ciebie.pdf> (dostęp: 22.03.2021 r.)

36. Korwin - Mikke: Elektrownia atomowa – tak. Ale po co do tego prezydenci?, <https://www.rp.pl/Konfederacja/200629459-Korwin-Mikke-Elektrownia-atomowa---tak-Ale-po-co-do-tego-prezydenci.html> (dostęp: 22.03.2021 r.)

powinna więc być oparta na węglu. Wykorzystanie innych, alternatywnych źródeł energii ma według niego jedynie sens wtedy, gdy jest to opłacalne również pod względem ekonomicznym<sup>37</sup>.

### **Polska 2050 – nowa siła polityczna w Polsce**

Szymon Hołownia to dziennikarz i prezenter telewizyjny, znany głównie z prowadzenia programu „Mam Talent”. W 2020 roku ogłosił on start w wyborach prezydenckich. Uzyskał w nich 13,87% poparcia, przegrywając w pierwszej turze jedynie z Rafałem Trzaskowskim oraz Andrzejem Dudą. Po tym sukcesie w sierpniu 2020 roku, dziennikarz ten założył stowarzyszenie Polska 2050. W marcu 2021 roku została natomiast założona partia Polska 2050 Szymona Hołowni, której przewodniczącym został Michał Kobosko (były redaktor naczelny tygodnika „Newsweek”). Program znajdujący się na stronie Polski 2050 o nazwie „Polska na zielonym szlaku” przedstawia plany dotyczące dekarbonizacji kraju do roku 2050. Transformacja energetyczna w Polsce ma się odbyć głównie poprzez wykorzystanie Odnawialnych Źródeł Energii. Strategia tegoż stowarzyszenia (a obecnie również partii) zakłada przede wszystkim wykorzystanie energii wiatrowej oraz słonecznej. Ponadto zwrócono uwagę na fakt, iż obywatele powinni mieć większy wpływ na produkowanie elektryczności i brać udział w wytyczaniu planu na najbliższe lata (np. poprzez Radę Narodową). W kwestii wykorzystania

energii jądrowej program ten zakładał budowę jedynie małych reaktorów. Ich budowa nie jest jednak kwestią priorytetową, jednakże do 2050 roku technologia ta może stać się o wiele bardziej sprawdzona w innych krajach europejskich. To umożliwi wdrożenie tego pomysłu również w Polsce. Całkowicie został natomiast odrzucony plan budowy dużych elektrowni atomowych. Jako powód przyjęcia tego stanowiska uznano dotychczasową nieudolność w działalności Polskiego Programu Energetyki Jądrowej, którego funkcjonowanie przyniosło straty w wysokości ponad 700 mln złotych, przy braku rozpoczęcia budowy elektrowni<sup>38</sup>.

Warto również przytoczyć poglądy Szymona Hołowni na temat energetyki jądrowej, które prezentował w wywiadach oraz w serwisach internetowych. W czerwcu 2020 roku, tuż przed I turą wyborów prezydenckich udzielił odpowiedzi jednemu z internautów dotyczącej energetyki jądrowej. Stwierdził on wtedy, że budowa elektrowni atomowej jest nieopłacalna i trwa zbyt długo. Uznał, iż jej utworzenie na terenie Polski może być jedynie rozwiązaniem „pomostowym”, które pomogłoby w przejściu z węgla na Odnawialne Źródła Energii<sup>39</sup>. Podsumowując, partia Polska 2050 oraz Szymon Hołownia prezentują zbliżone stanowisko stwierdzające, iż wykorzystanie takiej energii mogłoby być jedynie ostatecznością, a Polska powinna się skupić głównie na OZE.

### **Zakończenie**

Podsumowując, należy stwierdzić, iż w latach

2020–2021 wzrosło zainteresowanie głównych sił politycznych w Polsce tematem energii jądrowej. Zwolennikami budowy elektrowni atomowej są Zjednoczona Prawica, Konfederacja oraz Partia Razem. Wymienione przez autora tego artykułu naukowe partie stwierdzają, iż poza korzyściami związanymi z kwestiami dotyczącymi poprawy czystości powietrza Polska stanie się bardziej niezależna energetycznie od innych państw. Budowę małych reaktorów popierają natomiast wszystkie główne siły polityczne z wyjątkiem SLD oraz Wiosny. Dla wielu partii wykorzystanie energii jądrowej może być rozwiązaniem, które umożliwi osiągnięcie neutralności klimatycznej w Polsce do 2050 roku.

Warto zauważyć, że głównym celem większości z głównych sił politycznych w kraju jest oparcie energetyki w jak największym stopniu o Odnawialne Źródła Energii. Zdaniem autora budowa elektrowni jądrowej w Polsce będzie zależała głównie od tego, czy Zjednoczona Prawica ponownie wygra wybory do parlamentu w 2023 roku. Wynika to z tego, iż siły polityczne, które w obecnych sondażach są najbliższej partii rządzącej, przedstawiają inwestycje w OZE za priorytetowe. Należy również zwrócić uwagę na to, iż według badań przeprowadzonych przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska 94% respondentów stwierdziło, iż zmiany klimatyczne to bardzo ważny lub ważny problem<sup>40</sup>. Autor uważa, iż przedstawienie atrakcyjnych rozwiązań dotyczących transformacji energetycznej może być kluczowe w pozyskaniu głosów wyborców, szczególnie wśród młodych obywateli kraju.

37. K. Bosak, Bosak: Likwidacja węgla to utopia. Atom to priorytet, <https://biznesalert.pl/bosak-kampania-wyborcza-energetyka-atom-wegiel/> (dostęp: 23.03.2021 r.)

38. Polska na Zielonym Szlaku, <https://strategie2050.pl/wp-content/uploads/2021/03/Polska-na-zielonym-szlaku-Final-2.pdf>, (dostęp: 4.05.2021 r.)

39. D. Czyżewski, Hołownia: Energia atomowa w Polsce mogłaby być rozwiązaniem pomostowym., <https://www.energetyka24.com/holownia-energia-atomowa-w-polsce-moglaby-byc-rozwiazaniem-pomostowym> (dostęp: 22.03.2021 r.)

40. Badania świadomości i zachowań ekologicznych mieszkańców Polski w 2020 r. (badanie trackingowe), <https://www.gov.pl/web/klimat/badania-swiadomosci-i-zachowan-ekologicznych-mieszkancow-polski-w-2020-r-badanie-trackingowe> (dostęp: 12.05.2021 r.)

## USTRÓJ, GOSPODARKA I SPOŁECZEŃSTWO CHILE AUGUSTO PINOCHETA

GABRIEL KONOPKO - ABSOLWENT PRAWA NA UNIWERSYTECIE W BIAŁYMSTOKU, PRACOWNIK INSTYTUTU SUWERENNEJ, WICEPREZES BIAŁOSTOCKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA KOŁIBER.

Rzadko się zdarza, aby przywódca państwa cieszył się popularnością zarówno wśród konserwatystów, jak i liberałów. Do tego grona zaliczał się niewątpliwie Augusto Pinochet. Tym pierwszym imponował bezkompromisową postawą antykomunistyczną. Tym drugim wzbudził podziw jako twórca „chilijskiego cudu gospodarczego”. Niniejszy artykuł będzie próbą przedstawienia polityki wewnętrznej Chile w czasach rządów junty wojskowej z generałem Augusto Pinochetem na czele.

### Biografia

Augusto José Ramón Pinochet Ugarte urodził się 25 listopada 1915 r. w Valparaíso. Korzenie rodziny Pinochetów w Chile sięgają XVIII wieku, kiedy to z Bretanii przybył tam przodek Augusto, Guillaume Pinochet. Syn Augusto i Aveliny. Naukę rozpoczął dosyć wcześnie, bo już w wieku 5 lat. Nie był zbyt wyróżniającym się uczniem, choć jego oceny odbiegały od jego możliwości. W 1933 roku Pinochet przy trzeciej próbie został przyjęty do Akademii Wojskowej. Za pierwszym razem nie został przyjęty ze względu na cenzus wieku. Za drugim razem nie spełnił wymogów dotyczących sprawności fizycznej. Warto podkreślić, że w tamtym czasie wojsko chilijskie było tak niepopularne, że zdarzały się przypadki opluwania kadetów z Akademii Wojskowej na ulicach. Można więc

założyć, że młody Augusto miał silną motywację. Potwierdzają to zresztą jego dalsze losy. W trakcie studiów został mianowany dowódcą kompanii kadetów pierwszego roku. W grudniu 1936 r. Pinochet ukończył Akademię, otrzymując 1 stycznia roku następnego stopień chorążego, który w chilijskim wojsku tamtych czasów stanowił pierwszy stopień oficerski. W 1938 roku został podporucznikiem, w 1941 porucznikiem, a w 1946 kapitanem. Według niektórych świadectw, w 1941 roku Pinochet wstąpił do masonerii, która wówczas miała ogromny wpływ na funkcjonowanie życia publicznego Chile. Wstąpienie w szeregi organizacji, do której należeli politycy, wojskowi oraz przedsiębiorcy, miało pomóc młodemu porucznikowi bez koneksji rodzinnych w osiągnięciu wyższych szczebli w karierze wojskowej. Jego członkostwo było jednak bardzo krótkie, a aktywność praktycznie żadna. W styczniu 1943 r. ożenił się z młodszą o 7 lat Lucią Hirat Rodriguez, z którą doczekał się piątki potomstwa. W 1948 roku Pinochet został mianowany komendantem obozu Pisagua, w którym na mocy ustawy delegalizującej partię komunistyczną internowano niektórych jej działaczy. W pewnym sensie podziwiał ich prawie wojskową dyscyplinę, ich gotowość do pogłębiania wiedzy i ślepe podporządkowanie władzom partyjnym, a także zdolność do pozyskiwania nowych zwolenników<sup>1</sup>. Mimo powyższego, był przeciwny komunizmowi

głównie ze względu na jego internacjonalizm. Swego czasu powiedział, że komuniści odrzucali go, ale jednocześnie pociągali<sup>2</sup>. Pinochet w komunistach widział poważne zagrożenie, stąd represje wobec nich po zamachu stanu były szczególnie intensywne. W 1953 roku został majorem, w 1960 podpułkownikiem, w 1967 pułkownikiem, a w 1971 generałem dywizji. Jako żołnierz był surowy, zdecydowany i zdyscyplinowany, za to wobec swoich podwładnych starał się być jak najbardziej sprawiedliwy. Przez całą karierę wojskową pasjonował się historią wojskowości, pisząc nawet na ten temat kilka prac naukowych. Najbardziej cenił Napoleona, Aleksandra Macedońskiego oraz Fryderyka Wielkiego. Z współczesnych mu doktryn wojskowych najbardziej cenił niemiecki Blitzkrieg, co w przyszłości będzie miało niebagatelny wpływ na losy zamachu stanu, któremu dowodził. Pinochet nie angażował się politycznie, jego poglądy stanowiły pewną zagadkę. W okresie rządów Jedności Ludowej przez niektórych uważany był wręcz za sympatyka rządów Allende. Niewykluczone, że uważał tak również sam Prezydent, skoro pod koniec sierpnia 1973 roku powołał Pinocheta na stanowisko dowódcy sił lądowych. Ze względu na kluczową rolę piechoty w planowanym zamachu stanu, niezbędne było zaangażowanie Pinocheta w spisek. Świeżo upieczony dowódca sił lądowych bardzo długo się wahał i podjął ostateczną decyzję w momencie, kiedy przygotowania do zamachu były bardzo zaawansowane. Mimo późnego dołączenia do grona spiskowców, był głównodowodzącym wojsk podczas zamachu stanu. Zastosowanie Blitzkriegu pozwoliło na błyskawiczne opanowanie stolicy kraju, co w zasadzie przesądzało o sukcesie zamachowców. Opór

lewicowych bojówek był zaskakująco niewielki. Osamotniony i osaczony Prezydent Allende popełnił samobójstwo.

### Ustrój

Junta ukonstytuowała się 12 września 1973 roku. Był to organ kolegialny, który tworzyli dowódca sił lądowych gen. Augusto Pinochet, dowódca sił powietrznych gen. Gustavo Leigh, dowódca marynarki wojennej gen. José Toribio Merino oraz dowódca karabinierów gen. César Mendoza. Formalnie przewodnictwo junta powierzyła gen. Pinochetowi. Junta wydawała dekrety, które były uchwalane jednogłośnie przez wszystkich członków Junty. Każdy członek Junty odpowiadał za wybrane sektory państwa. Marynarka wojenna odpowiadała za ekonomię, siły powietrzne za politykę społeczną, korpus karabinierów za rolnictwo i demografię, a wojska lądowe koordynowały resorty siłowe i dyplomację. Pierwszymi istotnymi działaniami Junty była deklaracja stanu wyjątkowego i zawieszenie praw indywidualnych, ustanowienie trybunałów wojskowych w miejsce cywilnych sądów, rozwiązanie parlamentu i władz samorządowych, przejęcie administracji rządowej i samorządowej przez wojsko, wprowadzenie cenzury publikacji, delegalizacja lewicowych partii politycznych i związków zawodowych oraz zakaz organizowania manifestacji sprzeciwiających się nowej władzy<sup>3</sup>. Ponadto zawieszono obowiązywanie Konstytucji z 1925 roku, którą zastąpiły akta konstytucyjne ustanowione przez Juntę w 1976 roku. Aspiracje Pinocheta nie kończyły się na formalnym przewodniczeniu Juncie, a na przejęciu nad nią władzy. Dosyć szybko podporządkował sobie generałów Merino i Mendozę. Głównym rywalem

1. G. Vial, *Pinochet. La biografía*, Santiago 2002, t. 1, s. 72-73

2. *Op. cit.*, s. 76

3. P. Trefler, *Siły zbrojne i polityka w Argentynie, Brazylii i Chile. Historia i współczesność*, Toruń 2014, s. 461-462

Pinocheta w walce o władzę był generał Gustavo Leigh. W przededniu zamachu stanu to właśnie dowódca sił powietrznych miał największe szanse na objęcie pełnej władzy. Od dnia zamachu stanu inicjatywa była po stronie gen. Pinocheta, z czym gen. Leigh nie chciał się pogodzić. Głównie z tego powodu, podczas zamachu stanu zbombardowano pałac prezydencki, pomimo niewielkiej przydatności takiego ruchu. Ostatecznie Pinochet wyeliminował swojego konkurenta w lipcu 1978 roku, wyrzucając Leigha z Junty pod pretekstem jego rzekomej niezdolności do pełnienia funkcji. Jednym z głównych celów Junty było uchwalenie nowej konstytucji. Pinochet wyobrażał sobie, że przyszły ustrój Chile będzie przypominał system stworzony w Hiszpanii przez generała Franco, którego podziwiał. Zresztą generał Pinochet, jako jeden z trzech przywódców państw uczestniczył w pogrzebie Franco w 1975 roku. Powoływał się również na dziedzictwo Diego Portalesa, jednego z największych bohaterów narodowych Chile. Portales powszechnie łączony z prawem i porządkiem oraz silną władzą najlepiej nadawał się na patrona Junty i w takim charakterze był wykorzystywany<sup>4</sup>. Powołani przez wojskowych członkowie komisji konstytucyjnej początkowo nie potrafili ustalić wspólnych celów politycznych i ustrojowych. W pewnym momencie wydawało się, że Junta zrezygnuje z pomysłu uchwalenia nowej ustawy zasadniczej. Doradcy Pinocheta chcieli wprowadzić na wzór frankistowskiej Hiszpanii tak zwane akta konstytucyjne. Miały one regulować najważniejsze zasady ustrojowe państwa. Akty konstytucyjne ostatecznie wydano, jednak miały one charakter tymczasowy. Pierwszy akt konstytucyjny

ustanawiał Radę Państwa, która miała pełnić rolę organu doradczego Junty. Pozostałe trzy akty regulowały podstawy tworzenia nowych organów państwowych, konstytucyjnych praw, obowiązków obywateli oraz stanów nadzwyczajnych. W międzyczasie na podstawie dekretu z mocą ustawy nr 527 z 17 czerwca 1974 r., ustanowiono statut Komitetu Rządowego, który sprawował władzę ustawodawczą. Przewodniczący Komitetu Rządowego w osobie Augusto Pinocheta stanął na czele władzy wykonawczej. W grudniu 1974 roku Komitet Rządowy powierzył Pinochetowi stanowisko Prezydenta Republiki Chile. W 1977 roku generał Pinochet wygłosił przemówienie skierowane do młodych zwolenników Junty, przedstawiając zarys nadchodzących ustrojowych przeobrażeń. Stwierdził, że Chile potrzebuje „nowej demokracji, która byłaby autorytarna, ochronna, integrująca, racjonalna oraz z autentycznym udziałem społecznym”<sup>5</sup>. Odrzucał klasycznie liberalne państwo i proponował zastąpienie go nowym, stojącym na straży wolności i godności człowieka oraz wartości narodowych”<sup>6</sup>. Ostatecznie Junta uznała, że jednolita ustawa konstytucyjna stanowi element tradycji ustrojowej Chile, dzięki czemu przywrócono nad nią prace, które zakończyły się dopiero w 1980 roku. Kluczową rolę w stworzeniu ustawy konstytucyjnej miał młody prawnik Jaime Guzmán Errázuriz. Był czołowym myślicielem politycznym Chile Pinocheta. W swoich dziełach propagował idee ustrojowe określane jako gremializm lub demokracja kontrewolucyjna. Według tej myśli każdy właściwy porządek społeczny musi opierać się na zależności, w której istniejące stowarzyszenia między ludźmi a państwem, swobodnie tworzone oraz zarządzane przez jej

członków, muszą spełniać konkretne cele każdej ze stron. Guzmán inspirował się dziełami Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu oraz dwudziestowiecznych komunitarian. Za właściwy porządek polityczny uważał on republikę na czele z silną egzekutywą, wzorując się przy tym na pierwotnym ustroju Republiki Rzymskiej. Porządek ten mógł być jednak zawieszony w stanach wyjątkowych, gdy ofensywa narastającej demagogii socjalnej i politycznej ochłokracji groziła zniszczeniem wspólnoty. Władze republiki godziły się wówczas na czasowe zaprowadzenie rządów dyktatorskich, a przyzwany przez nie dyktator otrzymywał zadanie poskromienia wywrotowych grup siłą. Forma rządu tymczasowo ulegała zmianie, zachowując jednocześnie demokratyczny ustrój państwa. Instytucje republikańskie zastępuje plebiscytarna dyktatura legitymizująca się wolą narodu, wyrażaną poprzez referenda. Pacyfikacji rewolucyjnej demagogii sprzyja zapewnienie społeczeństwu materialnie pojmowanego dobrobytu, stąd do podstawowych funkcji dyktatury należy również obrona wolnorynkowych mechanizmów gospodarczych, czyli tzw. liberalizm autorytatywny<sup>7</sup>. W momencie, gdy obóz przewrotu zaprowadza porządek, dyktator oddaje władzę na nowo wyłoniłom instytucjom republikańskim. Z tego względu, Konstytucja proklamowała zasadę demokratycznego państwa prawa, suwerenności narodu. Zawierała także szeroki katalog praw jednostki, który w praktyce był zawieszony właśnie ze względu na istnienie stanu wyjątkowego mającego chronić wartość wyższą, czyli wspólnotę. Konstytucja została przyjęta w drodze referendum, które odbyło się 11 września 1980 roku. Konstytucję poparło 67%

głosujących, 30% było przeciw, pozostałe głosy były nieważne<sup>8</sup>. Ustawa zasadnicza zakazywała propagowania poglądów godzących w rodzinę oraz koncepcji społeczeństwa, państwa i porządku prawnego o charakterze totalitarnym lub opartym na walce klas<sup>9</sup>. Władza wykonawcza należała do Prezydenta, wybieranego na 8-letnią kadencję. Władzę ustawodawczą sprawował dwuizbowy Kongres, złożony z Izby Deputowanych i Senatu. Względem władzy wykonawczej, władza ustawodawcza była wyraźnie słabsza. W dodatku, na mocy odrębnych przepisów, działalność Kongresu była zawieszona do czasu przeprowadzenia plebiscytu, który miał się odbyć w 1988 roku. Konstytucja przewidywała liczne przesłanki utraty mandatu parlamentarnego. Ten przywilej mógł być utracony między innymi z powodu dopuszczenia pod głosowanie projektu ustawy, który zostałby później uznany przez sąd konstytucyjny za otwarcie niezgodny z Konstytucją. Mandat parlamentarny mogliby wówczas utracić zarówno wnioskodawcy takiego projektu, jak również przewodniczący izby, który dopuścił do poddania pod głosowanie wadliwy akt prawny. W skład Senatu, oprócz 26 osób wybranych w wyborach powszechnych, wchodziłby Prezydenci Republiki, którzy sprawowali swój urząd przez co najmniej 6 lat, wybierani przez Sąd Najwyższy dwaj byli sędziowie tego gremium oraz jeden z byłych Kontrolerów Generalnych Republiki, wybierani przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego byli dowódcy trzech rodzajów wojsk i policji, a także powoływani przez Prezydenta Republiki jeden z byłych ministrów oraz jeden z byłych rektorów uniwersytetu państwowego lub uznanego przez państwo. Silną pozycję w Konstytucji z 1980

4. J. Spyra, *System Konstytucyjny Chile*, Warszawa 2005, s. 29

5. S. Correa, C. Figueroa, A. Jocelyn-Holt, C. Rolle, M. Vicuna, *Documentos del siglo XX chileno*, Santiago 2001, s. 448

6. *Ibidem*

7. A. Danek, *Inne oblicza demokracji* (<http://www.legitymizm.org/inne-oblicza-demokracji>)

8. J. Spyra, *Chile*, Warszawa 2013, s. 544

9. K. Wojtyczek, *Konstytucja Polityczna Republiki Chile*, Warszawa 2012, s. 21

roku miały siły zbrojne. Rada Bezpieczeństwa Narodowego (tzw. COSENA) decydowała o wprowadzeniu stanów wyjątkowych, wyrażała zgodę na odwołanie przez głowę państwa dowódców sił zbrojnych w trakcie kadencji. Ponadto wybierała 4 senatorów, 2 członków Trybunału Konstytucyjnego i wyrażała zgodę na odwołanie dowódców sił zbrojnych. Formalnie był to organ o charakterze opiniodawczo-doradczym, w praktyce jednak miał ogromny wpływ na funkcjonowanie państwa. Konstytucja wzmocniła pozycję sądów poprzez ustanowienie wcześniej nie istniejącego Trybunału Konstytucyjnego, mającego stać na straży porządku konstytucyjnego. Jego najistotniejszą kompetencją była możliwość delegalizacji partii politycznych naruszających porządek konstytucyjny.

## Gospodarka

Sytuacja gospodarcza kraju zastana przez wojskowych była fatalna. Z tego względu uzdrowienie gospodarki było jednym z priorytetów Junty. W 1972 roku do przyszłego członka Junty generała José Toribio Merino zwróciła się grupa ekonomistów z Uniwersytetu Katolickiego w Santiago z propozycją planu uzdrowienia gospodarki zwanym ladrillo. Zakładał on między innymi szybkie otwarcie rynku chilijskiego dla handlu zagranicznego, sprywatyzowanie przedsiębiorstw znacjonalizowanych przez rząd Allende, radykalne zmniejszenie biurokracji oraz ograniczenie roli państwa do regulatora wskaźników makroekonomicznych. Pinochet, który pragnął jak najszybszego uzdrowienia gospodarki, również poparł ladrillo, dzięki czemu stopniowo był wdrażany w życie.

Z czasem prywatyzowano nie tylko przedsiębiorstwa znacjonalizowane podczas rządów Jedności Ludowej, ale również te należące do państwa przed 1970 rokiem. Wiele Chilijszyków nie miało jednak możliwości skorzystania z prywatyzacji. Dlatego przedsiębiorstwa trafiały w ręce zaprzyjaźnionych z Juntą przedsiębiorców, którzy nabywali je w preferencyjnych warunkach. Znacjonalizowane przez rząd Allendego przedsiębiorstwa i gospodarstwa wracały w prawowite ręce, jednak bez możliwości uzyskania jakiegokolwiek odszkodowania. Z tego względu, właściciele byli zmuszeni regulować zobowiązania, których nie zaciągali. Konsekwencją tego była fala bankructw małych i średnich przedsiębiorstw, które były wchłaniane przez większe firmy, niejednokrotnie mające dobre kontakty z rządem. Pierwsze lata radykalnej transformacji gospodarczej były bolesne dla Chilijszyków. W 1975 roku PKB spadło o 12,9%, a bezrobocie wynosiło 18%<sup>10</sup>. Prywatyzacją nie objęto przedsiębiorstw strategicznych dla państwa. Były to przede wszystkim zakłady zbrojeniowe oraz ważniejsze przedsiębiorstwa górnicze i energetyczne. Jak się później okazało, ten ruch pozwolił uratować gospodarkę Chile przed totalną zapaścią. Ladrillo to także rewolucja fiskalna. Wprowadzenie podatku VAT pozwoliło istotnie poprawić sytuację budżetową państwa. Od 1979 r. do kryzysu w 1982 r. budżet państwa wykazywał nadwyżkę dochodów nad wydatkami<sup>11</sup>. Nowe regulacje sprawiły, że Chilijszycy zaczęli masowo korzystać z preferencyjnych kredytów, chętnie udzielanych zwłaszcza przez prywatne banki. W 1981 roku aż 86% kredytów udzielanych było właśnie przez banki prywatne<sup>12</sup>. Konsekwencją

tego stanu rzeczy był radykalny wzrost konsumpcji. Z tego powodu, największym wyzwaniem ekonomistów z Uniwersytetu Katolickiego było zahamowanie inflacji. W 1973 roku wynosiła ona 606%, w 1977 r. co prawda 80%, ale wciąż nie uważano jej za opanowaną<sup>13</sup>. Ekonomiści rozwiązyali ten problem dopiero w 1981 roku, kiedy to wskaźnik inflacji wyniósł 9,5%<sup>14</sup>. Najbardziej rewolucyjną zmianą w gospodarce Chile była jednak reforma emerytalna. Nowy system miał się składać z dwóch filarów. Pierwszym filarem byłaby emerytalna kasa państwowa finansowana ze składek obywateli. Drugim filarem miał być fundusz emerytalny, w której obywatele uiszczali składki dobrowolnie. Tym samym, ciężar zapewnienia stabilności finansowej najstarszym obywatelom spadałby na nich samych. Reforma ta spotkała się z silnym oporem generała Leigha, dla którego ta zmiana była zbyt liberalna. Dopiero jego odsunięcie w 1978 roku pozwoliło podjąć prace nad tymi zmianami. Reforma przeprowadzona przez ministra finansów José Piñerę w 1981 roku zakończyła się sukcesem dla władz, bo już w 1984 roku aż 70% pracowników należało do funduszy emerytalnych<sup>15</sup>. System ten miał bardzo istotne wady. Osoby o niskich zarobkach nie miały możliwości zebrania emerytury pozwalającej na przeżycie, przez co ich utrzymanie spadało i tak na barki państwa. Ponadto system ignorował problem bezrobocia i zatrudnienia nieformalnego, co w tym państwie miało akurat dość powszechny charakter. Z tego względu, osoby te w tym systemie nie mogły liczyć na żadną emeryturę. Skutki drastycznych zmian szykowanych przez Juntę, nie ominęły również najmłodszej części społeczeństwa. Szkolnictwo miało zostać radykalnie

przeobrażone. Usuwano jakiegokolwiek powiązania z marksizmem na rzecz propagowania wartości rodzinnych i patriotycznych. Stan szkolnictwa publicznego w dużej mierze zależał od tego, w jak zamożnej gminie znajdowała się placówka. Państwo stawiało na rozwój edukacji prywatnej, wspierając ją finansowo chętniej niż szkoły publiczne. Reforma szkolnictwa wyższego z jednej strony otwierało się na mieszkańców prowincjonalnych regionów poprzez usamodzielnienie licznych filii Uniwersytetu Chilijskiego, z drugiej strony ograniczała swoją dostępność poprzez wprowadzenie odpłatności za naukę. Formalnie najbiedniejsi studenci mogli zaciągać gwarantowane przez państwo kredyty z rozłożonymi na wiele lat ratami. De facto prywatyzacja szkolnictwa w Chile tylko pogłębiła różnice w kształceniu. Ze względu na głębokie różnice w jakości kształcenia na szczeblu podstawowym, praktycznie niemożliwe było osiągnięcie sukcesu, kończąc niedofinansowaną placówkę na prowincji. Jednocześnie absolwenci najlepszych szkół podstawowych, mieli znacznie łatwiejszą drogę do uzyskania odpowiedniego wykształcenia, ze względu na wysoki poziom nauczania w tych szkołach. Problemy społeczne powstałe po wdrożeniu reformy edukacji i systemu emerytalnego trwają do dzisiaj. Utrudniona procedura zmiany oraz niedostateczna wola polityczna sprawiły, że system emerytalny i edukacji zostały jednym z nielicznych relikwów reżimu Pinocheta, które przetrwały po dziś dzień.

Kryzys gospodarczy, który wybuchł w 1982 roku był pierwszym momentem wyraźnej słabości reżimu Pinocheta. Nastawiona na konsumpcję, a nie na inwestycje gospodarka

10. J. Spyra, *Chile*, Warszawa 2013, s. 531

11. *Op. cit.*, s. 533

12. *Op. cit.*, s. 534

13. *Op. cit.*, s. 534

14. *Op. cit.*, s. 535

15. *Op. cit.*, s. 537

chilijska nie wytrzymała pierwszej poważnej próby, jaką było ograniczenie dochodów z eksportu. Początkowo liczone, że neoliberalne rozwiązania pozwolą wyjść z kryzysu, jednak nic takiego się nie wydarzyło. W 1983 roku wprowadzono rozwiązania, które miały doprowadzić do redukcji długu zagranicznego, kosztem stopy życia obywateli. W sektorze publicznym obniżono wynagrodzenia, a w górnictwie zamrożono podwyżki. Ograniczono import dóbr konsumpcyjnych, podwyższono taryfy celne, przywrócono kontrolę obrotu dewizami, wprowadzono minimalne i maksymalne stawki wybranych produktów żywnościowych, a ponadto zaczęto odgórnie ustalać stopy procentowe bankom komercyjnym. W maju 1983 roku wybuchły protesty przeciwko złej polityce gospodarczej rządu oraz lekceważeniu praw pracowniczych. Do protestujących pierwotnie górników szybko dołączyli drobni przedsiębiorcy, pracownicy nieformalni oraz uczniowie i studenci. Juncie nie udało się szybko zdławić buntu, więc po raz pierwszy zgodziła się na ustępstwa wobec protestujących. Od tamtej pory, władze przyzwoliły na działalność partii politycznych oraz opozycyjnej prasy. Z czasem protesty ustały ze względu na poprawiającą się sytuację gospodarczą. O ile w 1982 roku PKB skurczyło się o 14,4%, a bezrobocie wynosiło 26,1%<sup>16</sup>, to już pięć lat później PKB wzrosło o 5,7%, a stopa bezrobocia spadła do poziomu 12,2%<sup>17</sup>. Mimo powyższego, społeczeństwo chilijskie stopniowo zaczęło się odwracać od Pinocheta na rzecz przedstawicieli partii politycznych. Po 1983 roku uaktywniła się również partyzantka komunistyczna, dokonująca licznych zamachów, podejmując także nieudaną próbę zamordowania samego Pinocheta. Pomimo tych problemów,

Junta z optymizmem oczekiwała na zbliżający się wielkimi krokami plebiscyt, w którym społeczeństwo miało zadecydować, czy gen. Pinochet będzie rządził Chile następne 8 lat. Termin referendum ostatecznie wyznaczono na dzień 5 października 1988 roku. Początkowo opozycja demokratyczna nie miała zamiaru podejmować walki politycznej na warunkach ustalonych przez Juntę. Opozycja nie chciała uczestniczyć w referendum rozpisany na podstawie nielegalnej w ich mniemaniu Konstytucji. Z czasem jednak poparcie swoich kolegów partyjnych zaczęli uzyskiwać politycy, którzy dążyli do wzięcia udziału w referendum i porzucenia myśli, że Pinochet dobrowolnie ustąpi na ich rzecz. Ostatecznie partie opozycyjne zawiązały Zgromadzenie na Rzecz „Nie” (*Concetración de los Partidos por el NO*), dzięki czemu zjednoczeni demokraci mogli podjąć realną walkę w kampanii referendalnej. Junta jednak zlekceważyła zjednoczoną opozycję. Odbudowana gospodarka po kryzysie z pierwszej połowy lat 80. miała gwarantować poparcie bogacących się Chilijczyków. Opozycja wykorzystała jednak ukłon Junty, jakim było udostępnienie jej połowy czasu telewizyjnego na audycję programów wyborczych. Przeciwnicy Junty przygotowali audycje, w których poparcia politykom opozycji udzielali sławni Chilijczycy, na czele z artystami, aktorami i sportowcami. Rządzący, którzy pierwotnie zlekceważyli wpływ przekazu na społeczeństwo chilijskie, byli zmuszeni do przedstawienia równie atrakcyjnej narracji, co Juncie nie udało się zrobić. Pinochet ostatecznie przegrał referendum. 55,99% głosujących opowiedziało się przeciwko niemu, a 44,01% chciała kontynuacji jego rządów<sup>18</sup>. Junta pogodziła się z wynikami wyborów, jednak nie

miała zamiaru całkowicie oddawać władzy. Konstytucja z 1980 roku przyznawała bardzo szerokie prerogatywy Prezydentowi, którym miał być Pinochet, a nie przedstawiciel demokratycznej opozycji. Junta wspólnie z opozycją porozumiała się co do zmian w Konstytucji, znacząco przybliżając jej treść do ustaw zasadniczych demokratycznych państw. W latach 90. Pinochet zachował wpływy w wojsku i sądownictwie. W 1998 roku został aresztowany w Londynie podczas odbywania kuracji na podstawie wniosku o ekstradycję wydanego przez hiszpańskiego sędziego Baltasara Garzóna, notabene byłego polityka hiszpańskiej partii socjalistycznej. Ostatecznie w 2000 r., Wielka Brytania odrzuciła wniosek o ekstradycję, zezwalając na powrót Pinocheta do Chile. Od tamtej pory podejmowano próby osądzenia generała w kraju, jednak do jego śmierci w 2006 roku nie zapadł żaden wyrok skazujący.

## Spółeczeństwo

Na koniec przedstawione zostaną przemiany społeczne, jakie dokonały się w czasach dyktatury. Otwarcie i redukcja taryf celnych otworzyła Chilijczykom możliwość korzystania z dotychczas niedostępnych dóbr konsumpcyjnych. Do zakupów zachęcały liczne reklamy, zachęcające do nabywania kolejnych dóbr oraz zapożyczania się w bankach prywatnych. Należy przyznać, że określenie „chilijski cud” nie było jedynie sloganem propagandowym. Chilijczycy bogacili się i chętnie nabywali kolejne dobra konsumpcyjne. W 1970 r. czarno-

białe telewizory posiadało 19,5% gospodarstw domowych, a już w 1982 r. aż 67,5%, a kolejne 26,6% posiadało już telewizory kolorowe<sup>19</sup>. Na początku dekady lat siedemdziesiątych praktycznie posiadało 29,1% gospodarstw domowych, lodówki również 29,1%, a w 1982 r. odpowiednio 34,6% oraz 48,7%<sup>20</sup>. Większe miasta chilijskie na czele ze stołecznym Santiago były intensywnie rozbudowywane. Klasa wyższa budowała komfortowe domy z basenem lub inwestowała w budowę domu zimowego w górach, a klasa średnia mogła sobie pozwolić na remont swoich domów lub kupowała domki letniskowe nad Pacyfikiem. Coraz więcej osób mogło pozwolić na zakup samochodu, na co wąskie ulice dużych miast chilijskich nie były przygotowane. Sytuacja zdrowotna mieszkańców również uległa poprawie. Generalna stopa zgonów z 11,7% na 1000 mieszkańców w 1960 roku, spadła w 1990 roku do 5,1%<sup>21</sup>. Wynikało to z poprawy warunków bytowych, lepszej opieki zdrowotnej oraz spadku śmiertelności niemowląt. Między 1960 a 1985 rokiem średnia długość mieszkańców wydłużyła się o 10 lat<sup>22</sup>. W okresie dyktatury Pinocheta zaczęła być podważana tradycyjna rola mężczyzny, samodzielnie zapewniającego byt całej rodzinie. Rosła aktywność zawodowa kobiet, które coraz chętniej podejmowały naukę, celem uzyskania pożądanego kwalifikacji zawodowych. Konsekwencją tego stanu rzeczy był spadek stopy urodzin oraz wzrost odsetka urodzin pozamażeńskich. W 1960 r. stopa urodzin wyniosła 3,81%, a w 1979 r. spadła do 2,14% i na takim poziomie wskaźnik ten utrzymywał się również w latach 80<sup>23</sup>. Liczba urodzeń

16. *Op. cit.*, s. 601

17. *Op. cit.*, s. 613

18. K. Wojtyczek, *Konstytucja Polityczna Republiki Chile*, Warszawa 2012, s. 24

19. J. Spyra, *Chile*, Warszawa 2013, s. 593

20. *Ibidem*

21. *Op. cit.*, s. 594

22. *Ibidem*

23. *Ibidem*

pozamażeńskich w 1970 r. wyniosła 22,1%, aby w 1985 osiągnąć 31,8%, w 1990 r. zaś 34,3%<sup>24</sup>. Powyższe statystyki pokazują, że wskazanie wartości rodzinnych jako priorytetowych w polityce państwa w praktyce nie zatrzymały postępującej liberalizacji społeczeństwa, która w pewnych aspektach wręcz przyspieszyła. Junta wojskowa w kulturze stworzyła cały system środków, który miał rozpowszechniać jej sukcesy. Nieprzychylnie władzy media były zamykane, jednak z czasem nauczyły się obchodzić cenzurę, co miało niebagatelny wpływ na wzrost znaczenia demokratycznej opozycji w latach 80. Pinochet prześladował Kościół Katolicki, uznając go za kolejne miejsce rozprzestrzeniania się marksizmu. Księża, którzy udzielali schronienia poszukiwanym przez Juntę lub byli o to podejrzewani byli torturowani i niejednokrotnie skazywani na śmierć. Niechęć Pinocheta do Kościoła Katolickiego, do którego wszakże należał, istotnie zmniejszyła się w 1983 roku, kiedy to papież Jan Paweł II mianował nowego arcybiskupa Santiago Juana Santiago Fresnę, który przyjął znacznie bardziej koncyliacyjną postawę wobec Junty.

Podsumowując, dyktatura Augusto Pinocheta przyniosła dobrobyt sporej części społeczeństwa chilijskiego, jednak nie wszyscy mogli być beneficjentami „chilijskiego cudu”, który podczas kryzysu obnażył ciemne strony neoliberalnej polityki gospodarczej. Broniący wartości rodzinnych i konserwatywnych Pinochet w praktyce doprowadził do dalszej liberalizacji społeczeństwa. Dyktator, który nie chciał przywrócenia demokracji liberalnej, doprowadził do jej restytucji swoją porażką w plebiscycie 5 października 1988 r., czego konsekwencją była transformacja ustrojowa,

która stopniowo przywróciła demokrację liberalną w Chile. O tym, że po trzech dekadach od zakończenia rządów Pinocheta i 15 latach od jego śmierci, społeczeństwo chilijskie jest podzielone co do jego oceny, niech poświadczy zestawienie kandydatów do objęcia urzędu Prezydenta Chile od 2022 roku. W II turze wyborów prezydenckich zmierzają się Jose Antonio Kast oraz Gabriel Boric. Ten pierwszy, odwołuje się do dziedzictwa generała i broni przeprowadzonych przez Juntę reform. Jego kontrkandydat zamierza z tym dziedzictwem ostatecznie zerwać, doprowadzając do referendum, w którym Chilijczycy zadecydowaliby o zniesieniu pinochetowskiej Konstytucji, które ostatecznie ma nastąpić w połowie 2022 roku. Skład II tury wyborów prezydenckich pokazuje, że fundamenty, na których powstała chilijska demokracja po 1990 roku, zaczynają się dezaktualizować.

## SERBSKO-ROSYJSKA WSPÓŁPRACA HANDLOWA. PARTNERSTWO CZY WSPÓŁZALEŻNOŚĆ?

KAROLINA HERMANN - FILOLOG JĘZYKA ROSYJSKIEGO. MAGISTER NA KIERUNKU EUROPEISTYKA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM ORAZ W CENTRUM EUROPEJSKIM UW. MAGISTRANTKA STUDIÓW WSCHODNICH W STUDIUM EUROPY WSCHODNIEJ UW (SPECJALIZACJE: BAŁKANY I ROSJA). CZŁONEK KOŁA ANALIZ MIĘDZYNARODOWYCH UW.

Republika Serbii stanowi dla Federacji Rosyjskiej najbliższego, spośród państw Bałkanów Zachodnich, partnera i sojusznika. Państwa współpracują ze sobą w zakresie politycznym – Rosja broni serbskich interesów narodowych na arenie międzynarodowej, między innymi stosując prawo weta na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Kosowa i (nie)uznania go za niepodległe państwo, a także na obszarze polityki bezpieczeństwa. Oba kraje łączy rozbudowana sieć powiązań gospodarczych, w tym w sektorze energetycznym. Celem niniejszego opracowania jest zarysowanie współpracy gospodarczej pomiędzy Belgradem a Moskwą oraz próba ukazania jaką przewagę i wpływy w regionie zapewnia silna pozycja ekonomiczna.

Serbsko-rosyjskie relacje gospodarcze uregulowane są licznymi porozumieniami i umowami, spośród których jako najważniejsze należy wymienić: Porozumienie między Rządem Federacji Rosyjskiej i Rządem Republiki Serbii w sprawie udzielenia Rządowi Republiki Serbii kredytu eksportowego<sup>1</sup> (wstąpiło w siłę 1 września 2020), Porozumienie między Rządem Federacji Rosyjskiej a Rządem Republiki Serbii o współpracy w dziedzinie transportu

kolejowego<sup>2</sup> (wstąpiło w siłę 20 stycznia 2014) oraz Porozumienie między Rządem Federacji Rosyjskiej a Rządem Republiki Serbii w sprawie dostaw gazu ziemnego z Federacji Rosyjskiej do Republiki Serbii<sup>3</sup> (wstąpiło w siłę 20 grudnia 2013, z późniejszymi zmianami z 19 grudnia 2017).

W 2019 roku Rosjanie udzielili Serbom kredytu w wysokości 172,5 mln euro. Środki zostały przeznaczone między innymi na sfinansowanie 75% wartości przedsięwzięć w zakresie zaprojektowania i budowy infrastruktury elektrycznej na odcinkach kolejowych Stara Pazova – Nowy Sad i Valjevo – Vrbnica (granica państwowa Serbii z Czarnogórą), a także na zbudowanie centrum dyspozytorskiego dla ruchu kolejowego na terytorium Serbii. Okres powstawania inwestycji wydzielono na lata 2020-2025. Organami uprawnionymi do reprezentacji obu państw na potrzeby Porozumienia<sup>4</sup> są: Ministerstwo Finansów Federacji Rosyjskiej i Ministerstwo Rozwoju Gospodarczego Federacji Rosyjskiej oraz Ministerstwo Finansów Republiki Serbii wraz z Ministerstwem Budownictwa, Transportu i Infrastruktury Republiki Serbii. Udzielenie Serbom pożyczki przez Rosjan<sup>5</sup> ma niebagatelne znaczenie. Po pierwsze, Rosjanie

24. *Ibidem*

1. Ros. Соглашение между Правительством Российской Федерации и Правительством Республики Сербии о предоставлении Правительству Республики Сербии государственного экспортного кредита. *Op. cit.*, s. 76  
2. Ros. Соглашение между Правительством Российской Федерации и Правительством Республики Сербии о сотрудничестве в области железнодорожного транспорта.  
3. Ros. Соглашение между Правительством Российской Федерации и Правительством Республики Сербии о поставках природного газа из Российской Федерации в Республику Сербию.  
4. Por. Соглашение (...) экспортного кредита.  
5. Warto pamiętać, że nie jest to pierwsza taka pomoc dla Belgradu ze strony Moskwy.

dzięki temu zyskują bezpośredni wpływ na rozwój infrastruktury w Serbii i poniekąd mogą go ukierunkować na własne, przyszłe korzyści. Po drugie, przez okres spłacania pożyczki i ewentualnych odsetek, Serbowie nie wykonają zdecydowanego kroku w stronę Zachodu. Wspierając Belgrad finansowo, Rosjanie nie tylko zainwestowali w infrastrukturę swojego sojusznika ale przede wszystkim w jego lojalność i pewne przedłużenie współpracy na kolejne lata.

Od roku 2014 Serbia i Rosja ściśle współpracują w zakresie transportu kolejowego (czego wyrazem jest m. in. wyżej wspomniana inwestycja). Przeprowadzane są wspólne szkolenia serbskich i rosyjskich kadr zatrudnionych w transporcie kolejowym, powołano także Komisję Wspólną, która sprawuje pieczę nad właściwym przebiegiem inwestycji. Koleje Rosyjskie<sup>6</sup> zmodernizowały dotychczas ponad 200 km serbskiej infrastruktury kolejowej. W czerwcu 2020 roku w miejscowości Čortanovci dobiegło końca drążenie tunelu na trasie magistrali kolejowej łączącej Belgrad z Budapesztem. Przedsięwzięcie nie byłoby możliwe bez rosyjskiego wsparcia finansowego.

Serbowie i Rosjanie w dużej mierze prowadzą wspólną politykę energetyczną. Rosyjski Gazprom i serbski Srbijagas jeszcze w 2006 roku podjęły współpracę na rzecz planowanej budowy Gazociągu Południowego (South Stream), którego jedna z dwóch nitek miałaby prowadzić z Rosji, przez Serbię do Słowenii i Austrii. Warto zwrócić uwagę, że była to jedna z pierwszych inicjatyw, jakie podjął Belgrad po rozpadzie federacji Serbii i Czarnogóry 5

czerwca 2006 roku<sup>7</sup>. Podkreśla to fakt, jak ważne dla obu partnerów jest zacieśnianie współpracy. Faktycznie, projekt, który napotkał liczne przeszkody prawne ze strony Unii Europejskiej (szczególnie po aneksji Krymu przez Rosję w 2014 roku), przez terytorium której miałby przechodzić, do dziś nie został zrealizowany.

Rosyjski koncern GAZPROM wykupił w grudniu 2008 roku większość akcji serbskiego przedsiębiorstwa NIS (Naftna Industrija Srbije), które było jednym z dominujących płatników podatków do budżetu państwa. Obecnie Republika Serbii zależna jest od rosyjskiego gazu. Prezydent Serbii, Aleksandar Vučić podkreśla jednak, że jedynym kryterium decydującym o sprowadzaniu gazu z Rosji a nie na przykład z Azerbejdżanu jest kryterium finansowe. Gaz rosyjski jest dla Serbów najtańszy i najbardziej opłacalny<sup>8</sup>. Jednocześnie, Serbowie pośredniczą w dystrybucji rosyjskiego gazu niemal na cały obszar byłej Jugosławii. Kontrolując sektor energetyczny w Serbii, Rosjanie mają wpływ na stan serbskiego budżetu, na powstające inwestycje i wyniki przetargów na firmy mające owe inwestycje realizować, na infrastrukturę, na kierunek polityki zagranicznej Belgradu, wreszcie na obraz samej Rosji w oczach społeczeństwa serbskiego.

Istotna z punktu widzenia relacji gospodarczych obu państw jest także koncesja na eksport produktów spożywczych do Rosji, jaką posiada Serbia. Po aneksji Krymu w 2014 roku Unia Europejska nałożyła na Federację Rosyjską szereg sankcji, na co Moskwa odpowiedziała wówczas wstrzymaniem importu niektórych

towarów m. in. polskich jabłek i pasz. Serbia, niebędąca państwem członkowskim UE, przyjęła na siebie rolę pośrednika, gdyż towary z terytorium UE za jej pośrednictwem docierały do Rosji, omijając sankcje. W październiku 2019 roku w Moskwie zawarto umowę o strefie wolnego handlu pomiędzy Republiką Serbii a Euroazjatycką Unią Gospodarczą (EUG), w której pierwsze skrzypce gra Rosja. EUG może okazać się dla Serbów alternatywą wobec UE, choć władze Serbii zapewniły, że w momencie udanej akcesji do UE, współpraca z EUG zostanie zakończona<sup>9</sup>.

Poza emigracją do państw europejskich, Serbowie licznie wyjeżdżają do Rosji. Są to przede wszystkim migracje zarobkowe i czasowe. Według danych Urzędu Statystycznego Republiki Serbii, w samym 2020 roku, aż 45,8% wszystkich robót budowlanych, jakie Serbowie wykonali za granicą, zostało zrealizowanych w Rosji. 1937 Serbów i Serbek zostało legalnie zatrudnionych poza granicami swojego kraju, przede wszystkim na terenie Rosji i Niemiec<sup>10</sup>. Mimo, iż Serbia nie posiada bezpośredniej granicy w Rosję, zarówno współpraca handlowa, jak i migracje pracowników dynamizują stosunki bilateralne Belgradu i Moskwy.

Warto również wspomnieć o próbie zacieśnienia współpracy handlowej w postaci eksportu na rynek rosyjski samochodu produkowanego w serbskim Kragujevacu, a mianowicie Fiata 500L. Zakład produkcyjny w Serbii jest jedynym na świecie wytwarzającym ten model, a sama firma FIAT Krajsler Automobili Srbija jest

wiodącym eksporterem w kraju<sup>11</sup>. Po ogromnym sukcesie na rynku światowym, Serbowie postanowili rozszerzyć grono odbiorców o Rosjan, jednak przedsięwzięcie nie cieszyło się sukcesem i w efekcie zaprzestano eksportu do Rosji.

Kwitnie także współpraca zbrojeniowa. Serbowie modernizują sprzęt swojej armii zapatrując się u Rosjan. W listopadzie 2019 roku do Serbii dotarło m. in. dziesięć poradzieckich opancerzonych pojazdów rozpoznawczo-patrolowych BRDM-2, a następnie cztery bojowe helikoptery Mi-35 i czołgi T-72. Ministerstwo Obrony inwestuje także w broń rosyjską. Współpraca w zakresie zbrojeń jest jedną z najbardziej kosztownych i znaczących dla gospodarczej relacji obu państw. Tym niemniej, jest to temat kontrowersyjny i wzbudzający niepokoje, gdyż gospodarka spleta się tutaj z bezpieczeństwem<sup>12</sup>. Zacieśnianie współpracy z Rosją w sferze obronności może zostać odebrane jako tożsame z rezygnacją przez Serbię z integracji z Zachodem.

Współpraca gospodarcza Serbów z Rosjanami z powodzeniem rozwija się w licznych sferach. Poczynając od rozbudowy infrastruktury kolejowej, poprzez sektor energetyczny, handel artykułami spożywczymi, rozwój budownictwa, eksport samochodów z Serbii do Rosji, aż po sektor zbrojeniowy, wyraźnie widać tendencję do zacieśniania serbsko-rosyjskich więzi handlowych. Rozwój serbskiej gospodarki w znacznym stopniu możliwy jest dzięki pożyczkom od Rosji. Co istotne,

6. Ros. Российские железные дороги. Największe przedsiębiorstwo transportowe w Rosji.

7. Republika Serbii formalnie istnieje od 5 czerwca 2006 roku. W latach 2003-2006 Serbia wraz z Czarnogórą tworzyły federację Serbię i Czarnogórę. W latach 1992-2003 Serbowie i Czarnogórcy tworzyli Federalną Republikę Jugosławii, która z kolei została utworzona po rozpadzie Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii (1945-1992).

8. M. Marszałkowski, Prezydent Serbii: Nie mamy alternatywy wobec rosyjskiego gazu, Biznes Alert, <https://biznesalert.pl/serbia-rosja-gaz-vucic-azerbejdzan-energetyka/>, (dostęp 20.11.2021).

9. M. Szpala. I. Wiśniewska, *Serbia w Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej*, Ośrodek Studiów Wschodnich, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2019-11-06/serbia-w-eurazjatyckiej-unii-gospodarczej>, (dostęp 25.11.2021).

10. Грађевински радови у иностранству, 2020, Републички завод за статистику, <https://www.stat.gov.rs/sr-cyrl/vesti/20210615-gradjevinski-radovi-u-inostranstvu/>, (dostęp 25.11.2021).

11. Rocznie eksportuje produkty o wartości przekraczającej miliard euro.

12. W 2019 roku Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej podało informację o utworzeniu w przyszłości w Serbii bazy przeciwlotniczej (de facto przeciw NATO). W kwietniu 2019 roku Minister Innowacji i Rozwoju Technologicznego Serbii oraz dyrektor koncernu energii jądrowej w Rosyjskiej Państwowej Korporacji Energii Atomowej Rosatom podpisali memorandum w sprawie podjęcia współpracy w dziedzinie energii jądrowej.

w społeczeństwie serbskim ukształtowała się już opinia, iż Rosjanie są największym partnerem handlowym dla Serbii i jest to stanowisko medialnie podtrzymywane<sup>13</sup>.

Moskwą, nawet w relacjach handlowych kieruje koncepcja interesu narodowego<sup>14</sup>. Myślą przewodnią polityki rosyjskiej, pomimo rozwoju demokracji w państwie, pozostał imperializm, który stanowi motywację do działania Rosji na arenie międzynarodowej i jej dążenia do potęgi. Rosjanie poprzez pielęgnowanie dobrych relacji z Serbami, zachowują swoją strefę wpływu i możliwość oddziaływania na sytuację i politykę Bałkanów Zachodnich. Handel z Serbią jest dla Rosjan nie tylko bezpośrednim źródłem dochodu ale też pośrednim narzędziem dominacji. „Rosja rości sobie ambicje bycia mocarstwem, natomiast Serbia jest państwem małym i jej pozycja w świecie jest predestynowana ograniczonym potencjałem”<sup>15</sup>. Serbowie prowadzą politykę wielowektorową, handlują zarówno z Unią Europejską, jak i Rosją. Przywódcy Serbii, którzy określają swoje państwo jako militarnie neutralne, starają się zachować równowagę w relacjach gospodarczych. Jednocześnie, zdają sobie sprawę, że przysłowiowy krok bliżej w stronę Moskwy to tym samym krok dalej od Brukseli.

13. *Western Balkans Regional Poll*, Center for Insights in Survey Research, [https://www.iri.org/sites/default/files/final\\_wb\\_poll\\_deck\\_for\\_publishing\\_1.pdf](https://www.iri.org/sites/default/files/final_wb_poll_deck_for_publishing_1.pdf), (dostęp 26.11.2021).

14. M. Babić, *Rosja na Bałkanach Zachodnich. Interesy narodowe i wpływy polityczne*, w: M. Babić, I. Jakimowicz-Ostrowska (red.) „Bałkany w XX wieku/ Problemy konsolidacji i integracji”, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.

15. L. Leszczenko, *Współczesne stosunki serbsko-rosyjskie*, „Republika Serbii Aspekty polityki wewnętrznej i międzynarodowej”, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2016, s.188.

## KRYPTOWALUTY W FINANSOWANIU TERRORYZMU – REALNE ZAGROŻENIE?

DR ALEKSANDER OLECH – DYREKTOR PROGRAMU BEZPIECZEŃSTWA EUROPEJSKIEGO W INSTYTUCIE NOWEJ EUROPY. ABSOLWENT EUROPEJSKIEJ AKADEMII DYPLOMACJI I AKADEMII SZTUKI WOJENNEJ. WSPÓŁPRACOWNIK DLA NATO I WYKŁADOWCA W BALTIC DEFENCE COLLEGE.

KAROLINA WIERCIOCH – ABSOLWENTKA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH (I STOPIEŃ) NA UNIwersytecie Jagiellońskim, STUDENTKA UNIwersytetu Warszawskiego NA KIERUNKU STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE W SPECJALNOŚCI BEZPIECZEŃSTWO I STUDIA STRATEGICZNE (II STOPIEŃ). PRAKTYKANTKA INSTYTUTU NOWEJ EUROPY, POLSKIEGO INSTYTUTU SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH I PRACOWNIK ORGANU ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ.

### Wstęp

Historycznie, kryptowaluty (określane też jako cyberpieniądze) zostały wymyślone przez grupę entuzjastów wykorzystania waluty w sieci pod koniec lat 90-tych. Walczyli o ochronę prywatności. Są oni w szczególności współtwórcami PGP (ang. Pretty Good Privacy – narzędzie służące do szyfrowania, odszyfrowywania i uwierzytelniania między innymi poczty elektronicznej, plików, katalogów oraz partycji dyskowych, oprogramowania wykorzystującego kryptografię do zabezpieczania poufności wymiany danych między jej użytkownikami), którzy chcieli stworzyć walutę cyfrową, nad którą banki i państwa nie miałyby kontroli, zarówno pod względem jej wartości czy obiegu między użytkownikami.

Po kryzysie bankowym i finansowym z 2008 r. kilka banków nie wywiązało ze swoich zobowiązań i ostatecznie nie było w stanie spłacić swoich wierzycieli. Ponadto wiele instytucji finansowych dopuszczało się manipulowania walutami i środkami płatniczymi. Ten kryzys spowodował utratę zaufania inwestorów do podmiotów obracających pieniędzmi. Od tego czasu waluty cybernetyczne były postrzegane jako

alternatywa dla pieniądza fiducyjnego. Pierwszą stworzoną walutą cybernetyczną jest Bitcoin. Został przedstawiony w 2008 r. przez osobę lub grupę osób o pseudonimie Satoshi Nakamoto. Bitcoin i inne waluty cybernetyczne są oparte na technologii blockchain, czyli zdecentralizowanej i rozproszonej bazie danych w modelu open source w sieci internetowej o architekturze peer-to-peer (P2P) bez centralnych komputerów i niemającej scentralizowanego miejsca przechowywania danych, służącej do księgowania poszczególnych transakcji, płatności lub zapisów księgowych, zakodowanej za pomocą algorytmów kryptograficznych. W grudniu 2021 r. cena (za Bitcoina) osiągnęła ponad 57 000 dolarów, w porównaniu do 0,003 centa na początku 2010 r.

Mimo, iż co do zasady kryptowaluty są z natury zdecentralizowane, ich status prawny jest zróżnicowany w skali świata. Rozważając kwestię ich legalności należy wskazać, że poszczególne kraje narzucają odmienne wymagania regulacyjne i oprócz podejścia polegającego na całkowitym zakazie Bitcoina mogą stosować inne ograniczenia, jak np. w stosunku do wykorzystania go jako środka płatniczego. Algieria, Boliwia czy Macedonia

Północna stosują całkowity zakaz wykorzystania kryptowalut. Podobnie Indie, gdzie w ostatnim czasie przedstawiono propozycję regulacji zabraniającej ich użycia, jednak z zachowaniem waluty cyfrowej banku centralnego. Niektóre państwa zakazują wykorzystywania kryptowalut w transakcjach, tak jak Chiny, Wietnam, Kolumbia, Irak czy Egipt (gdzie użycie określone zostało jako zakazane w prawie islamskim). Inne ograniczają ich zastosowanie jako środka płatniczego jak Indonezja czy Turcja. Z kolei Rosja w obawie o przepływy transgraniczne wprowadziła szczególne przepisy regulacyjne. Interesującym przypadkiem jest również Irak, w którym na chwilę obecną, niezgodne z prawem jest ich wydobywanie. Kryptowaluty mają wiele zalet jako środek płatniczy przy obniżonych kosztach transakcji. Ułatwiają dokonywanie płatności międzynarodowych. Brak pośredników i protokołów technologicznych pozwala na redukcję kosztów, czyniąc je dostępnymi dla jak największej liczby osób. Dodatkowo, jako społeczeństwa europejskie przechodzimy kryzys zaufania do różnych instytucji i coraz więcej osób traci wiarę w narodowy system zarządzania finansowego. Oprócz tego rodzi się poczucie, że kryptowaluty są tzw. bezpieczną przystanią i będą równie stabilną inwestycją na przyszłość jak złoto ale ze znacznym potencjałem wzrostu wartości. Inwestycji w kryptowaluty dokonały największe organizacje na świecie m. in. Goldman Sachs, Grayscale, MicroStrategy, Visa. Współcześnie powstają coraz to nowe waluty oraz instrumenty finansowe, które są wspierane przez kolejnych przedsiębiorców, gdyż dostrzegli oni potencjał w nowych formach płatności. Od dekady widać postępującą adopcję kryptowalut, co przejawia się w dynamicznym wzroście kapitalizacji rynkowej wszystkich walut cyfrowych. W listopadzie 2016 r. kapitalizacja rynkowa wynosiła ok. 14 mld, a 5

lat później ok. 2,7 bln.

### **Atrybuty atrakcyjne. Z jakich powodów stosowanie kryptowalut może być korzystne dla terrorystów?**

Publikacja RAND Cororation Terrorist Use of Cryptocurrencies identyfikuje kategorie ograniczeń kryptowalut wpływających na ich wykorzystanie przez terrorystów, wskazując m. in. na: anonimowość, użyteczność, akceptację (przyjmowanie), niezawodność oraz wielkość transakcji. Potencjalna atrakcyjność wykorzystania tego typu zasobów wynika raczej z natury systemowej niż samych właściwości. Popularyzacja i zwiększona konkurencyjność na rynku może prowadzić do powstania kryptowalut o cechach bardziej korzystnych z punktu widzenia finansowania terroryzmu. Dynamiczny rozwój i konieczność dostosowywania regulacji stanowi wyzwanie dla regulatorów, co często owocuje niespójnościami w systemie. Większa ilość transakcji będąca z jednej strony poważnym obciążeniem dla instytucji nadzorujących, może z korzyścią wpłynąć na ułatwienie użytkownika systemu, również dla użytkownika nieposiadającego obszernej wiedzy technicznej. Centrum Zwalczenia Przestępczości Cyfrowej (francuska Żandarmeria Narodowa powołała grupę specjalizującą się w wirtualnych walutach) wskazuje, że z rynkami kryptowalut powiązanych jest wiele przestępstw, w tym oszustwa, cyberataki (wykorzystanie oprogramowania ransomware), pranie pieniędzy (handel bronią, narkotykami, finansowanie terroryzmu), uchylanie się od płacenia podatków, a także zakup treści z pornografią dziecięcą. Ponadto niemożliwym jest oszacowanie danych dotyczących nadużyć przy wykorzystaniu kryptowalut, ponieważ składanych jest niewiele skarg przez

pokrzywdzonych.

W praktyce płatność w kryptowalucie pozwala na zakup w sieci nielegalnych usług lub towarów, takich jak narkotyki, broń, dane osób czy oprogramowanie. Następnie możliwym jest ukrycie dokonanych transakcji (powielając zakupy i przekazując środki na różne rachunki oraz przy wykorzystaniu wielu walut), a także źródła pochodzenia pieniędzy. Wśród najczęstszych działań podejmowanych przez przestępców jest zamiana jednej kryptowaluty na inną, a nawet ich mieszanie, co pozwala na anonimizację operacji.

W 2019 roku na międzynarodowej konferencji antyterrorystycznej w USA podkreślano zagrożenie wykorzystania przez grupy terrorystyczne Bitcoinów. Jednocześnie zaznaczono, że kwestia transferu pieniędzy w ramach nowych walut musi stać się tematem rozmów na poziomie światowym aby uniknąć potencjalnego zagrożenia w postaci bogacenia się terrorystów.

### **Atrybuty nieatrakcyjne. Co sprawia, że użycie kryptowalut nie jest korzystne?**

Powszechne przekonanie o anonimowości kryptowalut oparte jest na braku konieczności ujawniania swojej tożsamości w ich adresie. Jeśli chodzi o waluty cybernetyczne (takie jak Bitcoin i Ethereum), w transakcjach nie pojawia się nazwa ani adres, a jedynym cyfrowym śladem jest indywidualny portfel (ang. wallet) w transakcjach cybernetycznych. Z tego punktu widzenia przepływ kryptowaluty może stanowić narzędzie sprzyjające finansowaniu działalności przestępczej, w tym terroryzmu. Jednakże w przypadku Bitcoina, każda transakcja widoczna jest dla użytkownika sieci a adresy, data, czas oraz wartość każdej transakcji mogą być śledzone. Oznacza to, iż w sytuacji dokonania identyfikacji danego użytkownika,

możliwe jest więc powiązanie wszystkich jego transakcji. Stanowi to przeszkodę dla ukrycia swojej tożsamości, a tym samym utrudnia prowadzenie ukrytej działalności. Istnieją co prawda inne kryptowaluty oferujące większy poziom bezpieczeństwa, jednak w ich przypadku również nie można wykluczyć dokonania identyfikacji. Kolejną cechą negatywną z punktu widzenia wykorzystania walut wirtualnych w finansowaniu terroryzmu jest względna niepewność, nie tylko w obszarze wahań wartości samej waluty ale też nowopowstających walut, które często zostają porzucone niedługo po ich powstaniu.

Niedogodności występują również na samym etapie użytkowania. W regionach aktywności grup terrorystycznych brak jest rozbudowanej struktury umożliwiającej wypłatę środków, jednak biorąc pod uwagę ewolucję rynku nie można też wykluczać, iż ma ona szansę powstać w przyszłości. Z drugiej strony popularyzacja kryptowalut prowadzi do wzmożonej aktywności regulacyjnej (podejmowanej m. in. w ramach rekomendacji FATF). Jeśli będzie ona wystarczająco skuteczna a przejrzystość działań będzie większa, operacje na tym rynku mogą stać się jeszcze mniej dogodnym wyborem.

### **Przykłady wykorzystania kryptowalut do finansowania terroryzmu.**

Jedną z kluczowych spraw otwierającą dyskusję nad wykorzystaniem kryptowalut w finansowaniu terroryzmu było skazanie w 2015 r. na ponad 11 lat więzienia, wówczas 17-letniego Amerykanina Ali'ego Shukri Amin. Wykorzystując konto w portalu Twitter udzielał on instrukcji, w jaki sposób korzystać z Bitcoina oraz jak ustanowić system anonimowych darowizn dla Państwa Islamskiego (ISIS) i jego zwolenników.

Zaledwie 5 lat po tym wydarzeniu mają miejsce

przypadki o znacznie obszerniejszej skali. W sierpniu 2020 r. Departament Sprawiedliwości USA dokonał największego przejęcia kryptowalut na sumę 2 milionów dolarów, uniemożliwiając tym samym ISIS, al-Kaidzie i al Qassam sfinansowanie sprzętu. Sposób działania grup terrorystycznych był dwójaki. Z jednej strony odbywały się jawne zbiórki, a o wirtualne środki zwracano się na stronach internetowych, jak w przypadku Al-Qassam. Innym sposobem było tworzenie inicjatyw łączących w sobie oszustwo, zaprojektowanych by zmylić potencjalnych darczyńców. Przykładem takiego schematu jest strona oferująca fikcyjną sprzedaż sprzętu ochrony osobistej przed COVID-19, powiązana z ISIS.

Z kolei we wrześniu 2020 r., we Francji doszło do zatrzymania grupy osób odpowiedzialnej za stworzenie architektury systemu finansowania terroryzmu z użyciem kryptowalut. Syryjska siatka będąca przedmiotem śledztwa Tracfin funkcjonowała od 2019 roku. Osoby zaangażowane w jej działalność nabywały kupony kryptowalutowe, przekazywały szyfrowaną komunikacją do Syrii, gdzie następnie odbiorcy pozyskiwali z nich środki na działalność. Wartość przekazanych tą metodą zasobów szacuje się na setki tysięcy euro. Narodowa Prokuratura Antyterrorystyczna we Francji ogłosiła, że była to likwidacja transferu funduszy dla francuskich dżihadystów obecnych w Syrii.

**Przeciwdziałanie wykorzystaniu kryptowalut do finansowania terroryzmu. Współpraca międzynarodowa – FATF, ONZ (CFT – UNCCT), UE**

Rosnąca popularność kryptowalut i dostrzeżenie możliwości ich wykorzystania przez organizacje terrorystyczne doprowadziła do podjęcia

aktywnych działań na arenie międzynarodowej mających na celu zwalczanie nowo powstałych zagrożeń. Są one adresowane na forum organizacji takich jak ONZ, MFW czy UE. Zwalczanie finansowania terroryzmu poprzez opracowywanie i promocję polityki mającej na celu ochronę światowego systemu finansowego przed m. in. praniem pieniędzy (AML) i finansowaniem terroryzmu (CFT), od 2001 r. jest domeną Grupy Specjalnej ds. Przeciwdziałania Praniu Pieniędzy (ang. Financial Action Task Force - FATF), która jako niezależny organ o charakterze międzyrządowym odgrywa wiodącą rolę w formułowaniu zaleceń. Wraz ze wzrostem popularności kryptowalut, grupa podjęła się zaadresowania problemu finansowania terroryzmu z wykorzystaniem walut wirtualnych, wydając kolejne wskazówki i rekomendacje. W 2015 r. opublikowano raport Emerging Terrorist Financing Risks wskazujący na kryptowaluty jako jedno z zagrożeń, a od tego samego roku standardowo stosowaną metodą do walut wirtualnych stało się podejście oparte na ryzyku.

Współpraca międzynarodowa obejmuje nie tylko wskazówki regulacyjne i inicjatywy prawne na poziomach organizacji międzynarodowych ale też aktywną współpracę w ramach UN Counter-Terrorism Centre. We wrześniu 2021 r. odbyły się warsztaty z udziałem krajów z m. in. Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej na temat „Ryzyka finansowania terroryzmu za pomocą cyfrowych metod płatności”. Spotkania miały na celu wymianę doświadczeń z organizacjami międzynarodowymi, wskazanie mechanizmów kontroli i ram prawnych istotnych dla regulacji kryptowalut dla państw-uczestników.

**AML/CFT a kryptowaluty, stan obecny i wyzwania regulacyjne**

Od kilku lat FATF interesuje się środowiskiem kryptowalut. Działania mające na celu ich zdefiniowanie i dostosowanie istniejących standardów AML-CFT rozpoczęły się w 2014 r. Wyzwania dla regulacji mających powstrzymać finansowanie terroryzmu z wykorzystaniem kryptowalut zmieniają się wraz z ewolucją technologiczną i rozwojem praktyk nadzorczych. O ile kierunek rozwoju nowych technik nie jest łatwy do przewidzenia, tak problemy w zakresie doboru odpowiednich instrumentów oraz właściwej implementacji regulacji, spowodowane różnymi czynnikami, są dostrzegalne.

Zgodnie z aktualnymi wytycznymi FATF 2021 określenie potencjalnego ryzyka finansowania terroryzmu w postaci walut wirtualnych jest możliwe dzięki przedstawieniu korelacji specyfiki danego kraju z innymi okolicznościami. Za szczególnie narażone obszary geograficzne uważa się te, na których wspiera się działalność terrorystyczną lub organizacje o takim charakterze działające na danym terenie. Inne wskaźniki to m. in. poziom przestępczości zorganizowanej, korupcji lub innej działalności przestępczej, w tym na terenie krajów źródłowych oraz tranzytowych nielegalnej działalności (narkotyków, handlu ludźmi, przemytu i nielegalnego hazardu). Państwa o zwiększonym ryzyku to też takie podlegające sankcjom ze strony społeczności międzynarodowej, mające problemy z właściwym zarządzaniem lub egzekwowaniem prawa i systemów regulacyjnych, w tym posiadające słabe systemy AML/CFT. Problemy państw koncentrują się na słabości systemów, trudnościach jurysdykcyjnych i rozbieżnościach w ustawodawstwie. W rezultacie występują utrudnienia kontroli rynku kryptowalut oraz wykrywalności przepływu środków przez granice, tzw. cross-

border. Na te problemy zwracały już wytyczne FATF, opublikowane w 2015 roku. Niespójny nadzór finansowy wynikający z różnic systemów powoduje, iż wbrew aktywności MFW, FATF i innych organizacji międzynarodowych tworzących szereg wytycznych AML/CTF rozwój regulacji w różnych krajach jest nierównomierny. Przykładem może być tu próba wyłączenia czynnika anonimowości kryptowalut, gdzie zgodnie z komunikatem Komisji Europejskiej podjęte mają zostać prace prowadzące do zakazania użytkowania anonimowych portfeli walut wirtualnych. Grunt europejski stanowi jednak ułamek globalnego systemu, a niekiedy w innych obszarach światowego systemu podobne kroki są podejmowane. Warto również wspomnieć, iż opublikowany roczny raport FATF 12-month Review Virtual Assets and VASP jako główne trendy w całokształcie ryzyka finansowania terroryzmu związanego z aktywami wirtualnymi od czerwca 2019 r. wskazał na brak odpowiednich regulacji w różnych jurysdykcjach oraz ciągłe stosowanie narzędzi i metod zwiększających anonimowość transakcji.

Raport FATF z 2020 r. pokazał również, iż część proponowanych regulacji nie została wprowadzona do ustawodawstwa państw, a duża część z nich nie podjęła aktywnych kroków w tym kierunku. Pomimo, że od kilku lat FATF stara się wprowadzić międzynarodowe standardy dla państw, to tak naprawdę one same muszą stawić czoła nielegalnym działaniom. Obecna organizacja wydaje zalecenia, które nie mają wiążącej wartości, a kraje, mimo silnego zachęcania, nie są zobowiązane do przestrzegania narzucanych obostrzeń.

**Czy kryptowaluty realnie zwiększają niebezpieczeństwo finansowania terroryzmu?**

Popularyzacja kryptowalut warunkuje konieczność wdrażania i bieżącej aktualizacji odpowiednich regulacji oraz uzupełniania luk w systemie. Istniejące ryzyko finansowania terroryzmu przez waluty wirtualne wywiera tym samym presję na społeczność międzynarodową. By oszacować skalę zagrożenia wynikającego z potencjalnej niedoskonałości norm, należy rozważyć czy działalność terrorystyczna na rynku kryptowalut stanowi wyjątkowo poważny problem w porównaniu z zagrożeniami w tradycyjnym systemie finansowym.

We wrześniu 2021 r. amerykański serwis Coinbase (będący jednym z liderów usług związanych z kryptowalutami, obsługujących klientów na całym świecie), opublikował przegląd wykorzystania kryptowalut w finansowaniu terroryzmu. Powodem były liczne spekulacje, że w wyniku przejęcia władzy przez Talibów nastąpi zwrot w stronę ich wykorzystania jako metody prowadzenia finansowania swoich operacji. Przeprowadzone badania dowodzą jednak, iż nielegalna działalność w przestrzeni kryptowalutowej w 2020r. Stanowiła 1%, z czego udział transakcji związanych z finansowaniem terroryzmu wyniósł 0,05%.

Na podobne wnioski wskazuje też roczny raport FATF 12-month Review Virtual Assets and VASP. W przypadku dotychczas wykrytych spraw finansowania terroryzmu wartość wirtualnych aktywów była niewielka w zestawieniu z innymi usługami i produktami finansowymi.

### **Finansowanie terroryzmu – czy regulacje są wystarczające?**

Kryptowaluty mogą być wykorzystywane do szerokiego wachlarza aktywności przestępczych, jednak jak do tej pory obserwowalnych jest niewiele takich przypadków, a udział

kryptowalut w finansowaniu terroryzmu nie przybrał znaczących rozmiarów. Regulacje są konieczne dla zapobieżenia sytuacji, w której wykorzystanie kryptowalut stanowiłoby realny udział w zasobach finansowych organizacji terrorystycznej, sprawiając tym samym poważne zagrożenie. Dla ograniczenia ryzyka konieczna jest dalsza współpraca na arenie międzynarodowej w ramach organizacji lub FATF wraz z podjęciem wysiłków na rzecz sprostania wyzwaniom i wdrażania nowych regulacji.

Czy jednak w kontekście różnorodnych możliwości finansowania terroryzmu regulacje rynku kryptowalut wystarczą? Na obszarach charakteryzujących się niższym poziomem rozwoju gospodarczego, na których terroryści prowadzą aktywną działalność, transakcje realizowane są głównie w oparciu o gotówkę. Równocześnie organizacje posiadają zdolność adaptacji do nowych warunków i stale poszukują nowych sposobów finansowania. Wykorzystanie w tym procesie kryptowalut stanowi jedynie niewielką część. W przypadku zamachów terrorystycznych, w dużym stopniu są przeprowadzane przez jednostki z własnych, niewielkich środków, co również nie rodzi konieczności dokonywania transferów w świecie wirtualnym.

Obecnie udział nielegalnych transakcji w blockchain oscyluje między 0,4% a 1,1%. Jednocześnie głównym środkiem płatniczym najczęściej używanym przez organizacje terrorystyczne jest dolar. Dotychczas potwierdzono, że terroryści byli w stanie zebrać w ramach kryptowalut środki w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Tego proceduru nie można porównać do prawie miliarda dolarów zebranych przez terrorystów na zwykłych kontach i w gotówce.

Jeśli chodzi o finansowanie operacji terrorystycznych to najbardziej oczywiste

ryzyko tkwi w korzystaniu z tych anonimowych walut przez osoby zradykalizowane. Wiele państw, jak np. Korea Południowa, ma plany całkowitego zakazu używania tych anonimowych walut na swoim terytorium jeszcze przed końcem 2021 roku. Z drugiej strony, Salwador stał się pierwszym krajem na świecie, który uznał Bitcoin jako prawny środek płatniczy.

Prezes Europejskiego Banku Centralnego opowiada się za ustanowieniem globalnych regulacji dotyczących Bitcoina i miałyby one zostać zainicjowane na poziomie krajów G7, czyli Francji, Kanady, Japonii, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Włoch, następnie rozszerzona na kraje G20 i ostatecznie na resztę świata. Co ważne, rząd we Francji zaczął już regulować rynek kryptowalut, publikując rozporządzenie Wzmacniające ramy zwalczania prania pieniędzy i finansowania terroryzmu mające zastosowanie do aktywów cyfrowych (Ordonnance n° 2020-1544 du 9 décembre 2020 renforçant le cadre de la lutte contre le blanchiment de capitaux et le financement du terrorisme applicable aux actifs numériques). Ta regulacja czyni Francję pionierem w działaniach na rzecz szkodliwego wykorzystania kryptowalut. Głównym celem jest ograniczenie anonimowych transakcji. Nowe prawo zostało bardzo skrytykowane przez użytkowników wirtualnej waluty. Podkreślili, że odbieranie głównego atutu tego cyfrowego formatu na pewno zniechęci zagranicznych inwestorów i skierują się oni do kraju o bardziej elastycznym ustawodawstwie. Pomimo faktycznie minimalnego udziału transakcji o znamionach terroryzmu, Republika Francuska ma bardzo długą historię walki z tym zjawiskiem i tak mocne działania prewencyjne nie dziwią (obawy o organizację kolejnych zamachów na jej terytorium). Kluczową sprawą jest, czy inne państwa pójdą tą samą drogą.

Na pewno kolejne przykłady wykorzystania kryptowalut przez terrorystów naruszają renomę wirtualnego rynku ale raczej na pewno się on obroni. Ogromna liczba użytkowników i inwestycje największych firm pozwolą utrzymać zarówno stare, jak i nowe waluty, nawet pomimo pojawiających się zagrożeń i wyzwań. Kolejne zakazy lub międzynarodowe regulacje będą raczej przypominały nakładane embarga na sprzedaż i przekazywanie broni do konkretnych państw. Są ograniczenia ale handel kwitnie.

## WSTĘPNA ANALIZA KRYZYSU NA GRANICY POLSKO-BIAŁORUSKIEJ

MICHAŁ MUCHA – W LATACH 2017-2020 DORADCA WICEPREMIERA PROF. PIOTRA GLIŃSKIEGO W MINISTERSTWIE KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO. UKOŃCZYŁ WYDZIAŁ PRAWA NA UNIWERSYTECIE W BIAŁYMSTOKU. ABSOLWENT KURSÓW I STUDIUM POLITYKI ZAGRANICZNEJ W POLSKIM INSTYTUCIE SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH. W LATACH 2016-2017 BYŁ PREZESEM FUNDACJI PODLASKI INSTYTUT RZECZYPOSPOLITEJ SUWERENNEJ (OBECNIE INSTYTUT SUWERENNEJ). SPECJALISTA PRAWNO- ADMINISTRACYJNY W POLSKIEJ FUNDACJI NARODOWEJ.

**P**aździernik i listopad upłynęły pod znakiem kryzysu w relacjach polsko-białoruskich, który wynika z napiętej sytuacji na granicy obu tych państw, gdzie setki migrantów próbują w nielegalny sposób przedostać się z Białorusi do Polski. Ilość i częstotliwość prób naruszenia granicy jak i duża liczebność migrantów spowodowała, że sprawa ta podniesiona została do rangi międzynarodowej, angażując w nią jednocześnie wiele państw członkowskich NATO czy wspólnoty UE. Biorąc pod uwagę kilkumiesięczny czas trwania owego kryzysu niniejszy artykuł będzie próbą jego analizy z uwzględnieniem stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa wewnętrznego Polski. Autor przyjrzy się wydarzeniom związanym z kryzysem granicznym, które miały miejsce od sierpnia 2021. do listopada 2021 r.

Kryzys na granicy polsko-białoruskiej Polska jest republiką parlamentarną znajdującą się w Europie środkowej. Posiada dostęp do morza Bałtyckiego na północy, na południu zaś naturalną granicę kraju stanowią pasma górskie-Karpaty, Sudety, Beskidy. Sąsiaduje z Federacją

Rosyjską, Litwą, Białorusią, Ukrainą, Słowacją, Republiką Czeską, Niemcami. Zamieszkuje ją 38,375,000 ludzi co sprawia, że jest 36. najbardziej zaludnionym krajem świata<sup>1</sup>. Religią dominującą jest katolicyzm, który wyznaje 87% mieszkańców kraju<sup>2</sup>. Polska jest członkiem NATO oraz Unii Europejskiej. Kraj jest 23 siłą militarną<sup>3</sup> na świecie.

Białoruś to republika semiprezydencka, położona w Europie Wschodniej. Sąsiaduje z Polską, Litwą, Łotwą, Federacją Rosyjską i Ukrainą. Zamieszkują ją 9 407 000<sup>4</sup> obywateli, co daje jej 94 miejsce pod względem najbardziej zaludnionych państw świata. Przeważającą religią jest prawosławie, które wyznaje 82 % mieszkańców<sup>5</sup> tego kraju. Białoruś stanowi 50 siłę militarną<sup>6</sup> na świecie.

Obecna sytuacja na granicy Polsko- Białoruskiej stanowi niejako konsekwencję napięcia dyplomatycznego między oboma państwami, które trwa od sierpnia 2020 r.<sup>7</sup> Można przyjąć, że momentem w którym doszło do eskalacji kryzysu była próba przekroczenia granicy przez grupę migrantów w Usnarzu Górnym k. Krynek (podlaskie) w sierpniu br. Wydarzenie to zostało nagłośnione medialnie i stało się przedmiotem

debaty publicznej<sup>8</sup>. W tym samym miesiącu Straż Graniczna odnotowała 3,5 tys. prób przekroczenia granicy z czego większość zatrzymanych cudzoziemców pochodziła z Bliskiego Wschodu i Kaukazu<sup>9</sup>. W związku z tym w dniu 02.09 br. na wniosek Rady Ministrów, prezydent Polski wydał rozporządzenie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego w niektórych miejscowościach na terenie województwa podlaskiego oraz lubelskiego<sup>10</sup>, które sukcesywnie jest przedłużane<sup>11</sup>. Pomimo tego problem presji migracyjnej jednak stale narastał o czym świadczyć mogą statystyki prób nielegalnego przekroczenia granicy z kierunku białoruskiego. I tak we wrześniu polska Straż Graniczna odnotowała 7535 prób, zaś w październiku 17 500 prób<sup>12</sup>.

### Kryzys w ujęciu bezpieczeństwa wewnętrznego Polski

Od początku kryzysu do wsparcia Straży Granicznej- ok.2 tys. funkcjonariuszy na tym odcinku granicznym<sup>13</sup>, zostali skierowani

funkcjonariusze Polskiej Policji- ok. 2 tys. funkcjonariuszy<sup>14</sup>, żołnierze Wojska Polskiego i Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy rozpoczęli budowę ogrodzenia wzdłuż pasa granicznego<sup>15</sup>. We wrześniu zaangażowanie ze strony Wojska Polskiego wynosiło 2 tys. żołnierzy<sup>16</sup> by w listopadzie liczba ta wzrosła do 15 tys. Wzrost sił polskich na granicy stanowiło reakcję na narastające, siłowe i co raz lepiej zorganizowane naruszenia polskiej granicy. Jednocześnie do opinii publicznej przeniknęły liczne materiały filmowe ukazujące wsparcie funkcjonariuszy służb białoruskich, którego udzielali migrantom próbującym przedostać się na zachód<sup>17</sup>. Od września br. można było zaobserwować różnego rodzaju próby prowokacji ukierunkowanych w stronę służb polskich przeprowadzane przez służby białoruskie, które aktywnie współuczestniczyły w niszczeniu polskiej infrastruktury granicznej. Mówiąc o prowokacjach można wymienić chociażby takie działania jak oddawanie strzałów z ślepej amunicji w stronę polskich funkcjonariuszy<sup>18</sup>, oślepianie ich laserami czy lampami stroboskopowymi<sup>19</sup>. Jednocześnie polskie służby

1. Poland, w: Encyklopedia Britannica, <https://www.britannica.com/place/Poland> (dostęp: 21.11.2021)
2. *Mały Rocznik Statystyczny Polski 2021*, Warszawa: GUS, s. 119, ISSN 1640-3630
3. <https://www.globalfirepower.com/countries-listing.php> (dostęp: 21.11.2021)
4. Belarus, w: Encyklopedia Britannica, <https://www.britannica.com/place/Belarus> (dostęp: 21.11.2021)
5. [https://web.archive.org/web/20171014085840/http://www.mfa.gov.by/upload/pdf/religion\\_eng.pdf](https://web.archive.org/web/20171014085840/http://www.mfa.gov.by/upload/pdf/religion_eng.pdf) (dostęp: 21.11.2021)
6. <https://www.globalfirepower.com/countries-listing.php> (dostęp: 21.11.2021)
7. Mucha M., *Możliwości rozwoju sytuacji na granicy Polsko-Białoruskiej*, „Myśl Suwerenna” 2021, nr 3(5), s. 93-95

8. <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/8237004,straz-graniczna-nielegalne-przekroczenie-granicy-zatrzymani-imigranci.html> (dostęp: 21.11.2021)
9. <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C941261%2Cstraz-graniczna-udaremnila-kolejne-proby-nielegalnego-przekroczenia-granicy> (dostęp: 21.11.2021)
10. <https://www.gov.pl/web/premier/bezpieczenstwo-polski-na-pierwszym-miejscu--stan-wyjatkowy-przy-granicy-z-bialorusia> (dostęp: 21.11.2021)
11. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 października 2021 r. w sprawie przedłużenia stanu wyjątkowego wprowadzonego na obszarze części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego (Dz.U. 2021 poz. 1788)
12. [https://twitter.com/Straż\\_Graniczna/status/1466304731429715977](https://twitter.com/Straż_Graniczna/status/1466304731429715977) (dostęp: 21.11.2021)
13. <https://www.rp.pl/inne-sluzby/art19089861-straz-graniczna-ok-800-migrantow-w-poblizu-kuznicy-dowozono-kolejne-osoby> (dostęp: 21.11.2021)
14. [https://twitter.com/Kaminski\\_M\\_/status/1458413752118878208?ref\\_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwtterm%5E1458413752118878208%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1\\_&ref\\_url=https%3A%2F%2Foko.press%2Fpolicja-na-granicy-dlaczego-to-dobrze%2F](https://twitter.com/Kaminski_M_/status/1458413752118878208?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwtterm%5E1458413752118878208%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Foko.press%2Fpolicja-na-granicy-dlaczego-to-dobrze%2F) (dostęp: 21.11.2021)
15. <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C937981%2Cwojsko-dziennic-buduje-na-granicy-z-bialorusia-3-km-ogrodzenia.html> (dostęp: 22.11.2021)
16. <https://www.gov.pl/web/obrona-narodowa/zolnierze-wojska-polskiego-skutecznie-pomagaja-uszczelnic-granice> (dostęp: 22.11.2021)
17. [https://twitter.com/Kaminski\\_M\\_/status/1434824387107110912](https://twitter.com/Kaminski_M_/status/1434824387107110912) (dostęp: 22.11.2021)
18. <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C966903%2Cmsz-mamy-dowody-ze-zostaly-oddane-strzaly-w-kierunku-patrolu-strazy> (dostęp: 22.11.2021)
19. <https://www.youtube.com/watch?v=3fcaV11nmGs> (dostęp: 22.11.2021)

mierzyły się ze wzrostem zorganizowanej działalności przestępczej polegającej na przerzucie na zachód migrantów, którzy nielegalnie przekroczyli granicę<sup>20</sup>. Mówiąc o tych wydarzeniach należy również pamiętać, że jednocześnie od 10 września do 17 września odbywały się rosyjsko-białoruskie manewry wojskowe „Zapad 2021” w których zgodnie z oficjalnymi danymi miało uczestniczyć ok 200 tys. żołnierzy<sup>21</sup>. Równolegle z kolejnymi materiałami potwierdzającymi aktywne zaangażowanie aparatu państwowego Białorusi w eskalację sytuacji przygranicznej, zaczęły pojawiać się również informacje i dowody na to, że władze tego kraju stworzyły dobrze funkcjonujące kanały przerzutowe poprzez rozbudowaną sieć „agencji turystycznych”<sup>22</sup> i intensyfikację lotów przewoźnika krajowego Belavia do krajów Bliskiego Wschodu. Dzięki temu udało się w krótkim czasie ściągnąć do Mińska ponad 10 tys. uchodźców, którzy następnie zostali przerzuceni przez służby białoruskie w różne odcinki granicy z Polską<sup>23</sup>. Punktem kulminacyjnym w trakcie trwania owego kryzysu były starcia zorganizowanych grup migrantów z funkcjonariuszami polskimi, które miały miejsce od 08 listopada 2021 r. na przejściu granicznym w Kuźnicy<sup>24</sup>. Oprócz fizycznych, konwencjonalnych starć

i prowokacji na granicy polsko-białoruskiej, konflikt ten eskalował również w sferze informacyjnej, narracji medialnej przedstawianej przez oba państwa do odbiorców zagranicznych oraz w sferze informacji publicznej skierowanej do własnych obywateli. Należy tu wspomnieć o natężeniu aktywności białoruskich hakerów na polskich portalach społecznościowych i w mediach wirtualnych, gdzie zostały podjęte próby prowadzenia akcji dezinformacyjnych<sup>25</sup>. W listopadzie br. pojawił się również komunikat serwisu zajmującego się kwestiami cyberbezpieczeństwa Mandiant.com, który wskazywał, że za atakami na skrzynki mailowe polskich polityków w tym m. in. Szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michała Dworczyka stoi grupa UNC1151, która jest związana z białoruskimi władzami<sup>26</sup>. Od momentu zaostrzenia sytuacji na granicy i wprowadzeniu stanu wyjątkowego w strefach przygranicznych, tereny te po stronie polskiej stał się niedostępny dla dziennikarzy i mediów, zaś po stronie białoruskiej dziennikarze byli zabierani w samo epicentrum starć, szczególnie przedstawiciele rosyjskiej telewizji RT<sup>27</sup> czy białoruskiej ONT<sup>28</sup>, ale również dziennikarze największych stacji światowych takich jak BBC<sup>29</sup> czy CNN<sup>30</sup>. W związku z kryzysem TVP postanowiła przyspieszyć start swojego

anglojęzycznego kanału TVP World, co miało miejsce 18 listopada br<sup>31</sup>. Jeżeli chodzi o narrację, którą przyjęły oba Państwa, to Polska konsekwentnie obarczyła winą za zaistniałą sytuację Alaksandra Łukaszenkę i rząd w Mińsku wprost mówiąc o działaniach mających znamiona wojny hybrydowej<sup>32</sup>, podnosząc jednocześnie kwestie zagrożenia zewnętrznej granicy UE i wschodniej flanki NATO<sup>33</sup>. Władze Białorusi z Łukaszenką na czele w swoim przekazie oskarżyły Polskę o doprowadzenie do kryzysu humanitarnego i mordowanie imigrantów<sup>34</sup>, nie zaprzeczając jednak, że aparat państwowy brał czynny udział w sprowadzeniu migrantów do Białorusi<sup>35</sup>. Również opinia publiczna w Polsce od wydarzeń w Usnarzu Górnym była podzielona. Część polityków opozycji i przychylne im media oskarżały rząd o niehumanitarne i nielegalne działanie<sup>36</sup>. Do tej narracji przyłączyło się wielu celebrytów, którzy w obraźliwy sposób określali funkcjonariuszy Straży Granicznej<sup>37</sup>. Z drugiej strony politycy partii rządowej i media im przychylne podkreślały potrzebę uszczelnienia granic, jej obrony i wsparcia polskich służb mundurowych.

### Aspekty międzynarodowe kryzysu granicznego

Eskalacja kryzysu na wschodniej granicy Polski, która jest jednocześnie granicą zewnętrzną UE, spotkała się z reakcją przedstawicieli Państw zachodnich i organizacji międzynarodowych. W dniu 10 listopada br. Premier Polski Mateusz Morawiecki spotkał się z Przewodniczącym Rady Europejskiej Charles'em Michelem, który w swojej wypowiedzi zapewnił o solidarności UE z Polską i potępił działania Mińska, które według niego mają na celu destabilizację sytuacji w UE<sup>38</sup>. Tego samego dnia z inicjatywy Kanclerz Niemiec Angeli Merkel odbyła się rozmowa telefoniczna z Prezydentem Federacji Rosyjskiej Władimirem Putinem, której głównym tematem było zaangażowanie strony rosyjskiej w załagodzenie kryzysu i „wpłynięciu na reżim w Mińsku”, jednocześnie Angela Merkel stwierdziła, że : „instrumentalizacja migrantów przeciwko Unii Europejskiej przez białoruski reżim jest niehumanitarna i nie do przyjęcia”<sup>39</sup>. Prezydent Putin zaproponował, by Unia Europejska rozmawiała bezpośrednio z białoruskim rządem w celu znalezienia rozwiązania zaś rzecznik Kremla Dmitrij Peskow w swoim komunikacie odrzucił oskarżenia, jakoby Rosja miała cokolwiek wspólnego z konfliktem. Zapewnił jednocześnie, że Rosja będzie wspierać bratnie państwo w jego konfrontacji z Zachodem wyrażając jednak

20. <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C974920%2C0d-poczatku-roku-straz-graniczna-zatrzymala-ponad-19-tys-nielegalnych> (dostęp: 22.11.2021)

21. A. Wilk, P. Żochowski, Ćwiczenia „Zapad 2021”. Rosyjska strategia w praktyce, Ośrodek Studiów Wschodnich, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2021-09-03/cwiczenia-zapad-2021-rosyjska-strategia-w-praktyce> (dostęp: 22.11.2021).

22. <https://www.money.pl/gospodarka/biura-turystyczne-zalatwia-uchodzcom-wizy-pozniej-musieli-sobie-radzic-sami-6676042233195328a.html> (dostęp: 22.11.2021)

23. P. Żochowski, Białoruś: eskalacja kryzysu migracyjnego, Ośrodek Studiów Wschodnich, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2021-10-27/bialorus-eskalacja-kryzysu-migracyjnego> (dostęp: 22.11.2021)

24. <https://www.rp.pl/polityka/art19085791-kryzys-na-granicy-polski-z-bialorusia>

25. <https://www.radio.bialystok.pl/wiadomosci/index/id/206955> (dostęp: 23.11.2021)

26. <https://www.mandiant.com/resources/unc1151-linked-to-belarus-government> (dostęp: 23.11.2021)

27. <https://www.rt.com/news/539765-poland-belarus-border-migrants/> (dostęp: 23.11.2021)

28. <https://ont.by/news/v-lagere-bezhencev-na-granice-deti-prosyat-pomoshi-u-papy-rimskiego>, (dostęp: 23.11.2021)

<https://www.youtube.com/watch?v=xEnfwjzbnM> (dostęp: 23.11.2021)

29. <https://www.youtube.com/watch?v=JJsoloubBg> (dostęp: 23.11.2021)

30. <https://www.youtube.com/watch?v=7FDWpPIBso> (dostęp: 23.11.2021)

31. <https://www.tvp.info/56988497/nowy-kanal-tvp-world-dostepny-online-gdzie-ogladac-w-tv-newsy-ze-swiata-na-biezaco> (dostęp: 23.11.2021)

32. <https://www.polskieradio24.pl/5/1222/Artykul/2843463,Rzecznik-rzadu-zwiekszymy-sily-na-granicy-z-Bialorusia> (dostęp: 23.11.2021)

33. <https://twitter.com/morawieckim/status/1446529930259570739> (dostęp: 23.11.2021)

34. <https://blr.belta.by/president/view/lukashenka-u-migratsyjnym-kryzise-njagodniki-dajshli-da-zabojstva-ljudzej-107397-2021/> (dostęp: 23.11.2021)

35. <https://www.youtube.com/watch?v=ZdxBOOnVgnY> (dostęp: 30.11.2021)

36. <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C934956%2Cposel-probowal-przedrzec-sie-przez-kordon-strazy-granicznej-budka-krytykuje> (dostęp: 23.11.2021)

37. <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C933571%2Cfrasy-niuk-ci-zolnierze-nie-sluza-panstwu-polskiemu-przeciwnie-pluja-na> (dostęp: 23.11.2021)

38. <https://www.consilium.europa.eu/pl/press/press-releases/2021/11/10/intervention-du-president-charles-michel-a-l-issue-de-sa-rencontre-avec-le-premier-ministre-polonais-mateusz-morawiecki-a-varsovie/> (dostęp: 24.11.2021)

39. [https://twitter.com/RegSprecher/status/1458384186218274819?ref\\_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwtterm%5E1458384186218274819%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5E%5Es1\\_ref\\_url=https%3A%2F%2Fwww.dw.com%2Fpl%2Fmigranci-na-biaC582orusi-merkel-zadzwoniC582a-do-putina%2Fa-59776638](https://twitter.com/RegSprecher/status/1458384186218274819?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwtterm%5E1458384186218274819%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5E%5Es1_ref_url=https%3A%2F%2Fwww.dw.com%2Fpl%2Fmigranci-na-biaC582orusi-merkel-zadzwoniC582a-do-putina%2Fa-59776638) (dostęp: 02.12.2021)

gotowość do rozmów z zachodem<sup>40</sup>. W dniu 12 listopada br. w Paryżu doszło do spotkania ministrów obrony i spraw zagranicznych Francji- Florence Parly i Jean-Yves Le Driana z ich rosyjskimi odpowiednikami Siergiejem Szojgu i Siergiejem Ławrowem. Francja wezwała w Rosję do wykorzystania swoich wpływów na Białorusi w celu zakończenia napływu migrantów. Rosjanie zaś podkreślili potrzebę współpracy z Francją, celem zażegnania kryzysu, jednocześnie zwracając uwagę na to, że obecność militarna USA na Morzu Czarnym to zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego i stabilności strategicznej<sup>41</sup>. W tym samym dniu pojawiło się oficjalne oświadczenie Rady Północnoatlantyckiej, w którym zdecydowanie potępiła przedłużającą się instrumentalizację nielegalnej migracji, sztucznie stworzoną przez Białoruś, deklarując „zachowanie czujności w sprawie dalszych prowokacji ze strony Białorusi na jej granicach z Polską, Litwą i Łotwą”<sup>42</sup>. W dniu 15 listopada br. w nawiązaniu do spotkania ministrów obu państw, które odbyło się trzy dni wcześniej rozmowę telefoniczną odbyli Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin z Prezydentem Republiki Francuskiej Emmanuelem Macronem. Obaj przywódcy zgodzili się co do potrzeby deeskalacji kryzysu migracyjnego na granicy Polski i Białorusi, nawet jeśli nie osiągnęli zgody co do początków kryzysu<sup>43</sup>. Tego samego dnia z inicjatywy Kanclerz Niemiec doszło do

rozmowy telefonicznej z prezydentem Białorusi Alaksandrem Łukaszenką. Jednym z tematów dyskusji było omówienie rozwiązań, które mogłyby zapobiec eskalacji sytuacji na granicy. Rozmawiano także o wsparciu humanitarnym dla migrantów, którzy utknęli w strefie przygranicznej<sup>44</sup>. Trzy dni później doszło do ponownej rozmowy telefonicznej między przywódcami obu państw<sup>45</sup>. Oba te wydarzenia spotkały się z krytyką polskich władz<sup>46</sup>. W dniu 21 listopada 2021 Premier Polski Mateusz Morawiecki odbył spotkania ze swoimi odpowiednikami w Litwie, Łotwie i Estonii, gdzie poruszył kwestię bezpieczeństwa granic państw członkowskich, opracowania wspólnego stanowiska i dalszych działań w kwestii kryzysu. W dniu 24 listopada br. doszło do spotkania szefów rządów państw Grupy Wyszehradzkiej (V4). Na wspólnej konferencji premierów V4, która w dużej mierze dotyczyła kryzysu granicznego, szef polskiego rządu ocenił, że „poziom solidarności, pozytywnej odpowiedzi na nasze obawy i refleksje”, dodał również, że „Skoordynowana ofensywa dyplomatyczna po naszej stronie przynosi już też pozytywne efekty”<sup>47</sup>. Tego samego dnia Premier Polski Mateusz Morawiecki spotkał się z premierem Chorwacji Andrejem Plenkovićem. Następnego dnia Premier Morawiecki rozmawiał w Paryżu z Prezydentem Republiki Francuskiej Emmanuelem Macronem, zaś w dniu 26 listopada br. w Berlinie spotkał się z kanclerz Angelą Merkel i jej następcą Olafem Scholzem,

zaś następnego dnia spotkał się w Londynie z Premierem Wielkiej Brytanii Borisem Johnsonem<sup>48</sup>. Zgodnie z wypowiedzią rzecznika polskiego rządu Piotra Müllera „spotkania były także okazją do wymiany informacji wywiadowczych na wysokim szczeblu i ich analizy na poziomie szefów rządów”<sup>49</sup>. W dniu 2 grudnia br. Rada Unii Europejskiej ogłosiła decyzję o przyjęciu kolejnego, piątego już pakietu sankcji wobec Białorusi. Nowym elementem jest objęcie sankcjami podmiotów spoza Republiki Białoruś, uczestniczących w procedurze dowożenia nielegalnych migrantów do owego kraju. Są to syryjskie linie lotnicze Cham Wings i tureckie centrum wizowe VIP Group. W rezultacie restrykcje ekonomiczne obejmują obecnie (wraz z poprzednimi pakietami) już 26 podmiotów. W tym samym dniu kolejne sankcje wobec Białorusi ogłosiły USA, rozszerzając listę osób objętych zakazem wjazdu o 20 przedstawicieli reżimu, uderzając jednocześnie w zakłady petrochemiczne: Białorską Kompanię Potasową, jej ukraińską spółkę zależną Agrorozkwit, spółkę Sławkalij, budującą nowy zakład na Białorusi o wartości 2 mld dolarów. Sankcje dotknęły również przedsiębiorstwa wchodzące w skład kompleksu wojskowo-przemysłowego: AGAT (produkcja specjalnych środków łączności dla sił zbrojnych), Kidma Tech (celowniki do broni strzeleckiej i artyleryjskiej), Biełtiecheksport (państwowa agencja mająca monopolistyczną pozycję w eksporcie i imporcie uzbrojenia) oraz Peleng

(systemy celowania przeznaczone dla rosyjskich czołgów i pojazdów opancerzonych). Do restrykcji amerykańskich przyłączyła się również Wielka Brytania i Kanada<sup>50</sup>.

### Analiza i komentarz

Kryzys graniczny stanowi jeden z największych testów jakie do tej pory w kontekście bezpieczeństwa wewnętrznego przechodziła Polska. W trakcie niego, Rosja i Białoruś sprawdzają naszą infrastrukturę graniczną, zabezpieczenia cybernetyczne, szybkość i formę reagowania służb, systemy zarządcze i procedury decyzyjne, nastroje społeczne względem formacji mundurowych, rządu, morale owych służb, skuteczność działań kontrwywiadowczych etc.

Mówiąc o tych kwestiach należy z pewnością docenić szybkość i skuteczność w działaniu polskich służb, które dzięki kooperacji kilku formacji mundurowych w bardzo krótkim czasie zdołały zabezpieczyć i ograniczyć liczbę skutecznych naruszeń polskiej granicy. Należy również zauważyć, że równolegle polskie służby mierzyły się ze wzrostem zorganizowanej działalności przestępczej polegającej na przerzucie na zachód migrantów, mimo wszystko i ten proceder został znacznie ograniczony.

Należy również zauważyć, że Polska spotkała się z nową formą prowadzenia operacji o charakterze hybrydowym m. in. są to działania psychologiczne, polegające na prowokowaniu

40. <https://lenta.ru/news/2021/11/10/razgovor/> (dostęp: 02.12.2021)

41. <https://warsawinstitute.org/pl/macron-putin-22-aktywny-dialog-francji-rosji/> (dostęp: 02.12.2021)

42. [https://www.nato.int/cps/en/natohq/news\\_188529.htm?selectedLocale=en](https://www.nato.int/cps/en/natohq/news_188529.htm?selectedLocale=en) (dostęp: 02.12.2021)

43. [https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1001237%2Cmacron-rozmawial-z-putinem-wezwal-go-aby-wykorzystal-cala-swoja-sile\(dostep: 02.12.2021\)](https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1001237%2Cmacron-rozmawial-z-putinem-wezwal-go-aby-wykorzystal-cala-swoja-sile(dostep: 02.12.2021))

44. [https://www.deutschland.de/pl/news/merkel-rozmawia-z-lukaszenka-o-sytuacji-na-zewnetrznej-granicy-unii-europejskiej\(dostep: 02.12.2021\)](https://www.deutschland.de/pl/news/merkel-rozmawia-z-lukaszenka-o-sytuacji-na-zewnetrznej-granicy-unii-europejskiej(dostep: 02.12.2021))

45. [https://www.dw.com/pl/merkel-po-raz-kolejny-rozmawia-o-c5%82a-z-c5%82ukaszenka-c4%85/a-59852924\(dostep: 02.12.2021\)](https://www.dw.com/pl/merkel-po-raz-kolejny-rozmawia-o-c5%82a-z-c5%82ukaszenka-c4%85/a-59852924(dostep: 02.12.2021))

46. [https://www.rp.pl/polityka/art19123521-rozmowa-merkel-z-lukaszenka-mueller-problematyczna-decyzja\(dostep: 02.12.2021\)](https://www.rp.pl/polityka/art19123521-rozmowa-merkel-z-lukaszenka-mueller-problematyczna-decyzja(dostep: 02.12.2021))

47. [https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1007963%2Cpremier-morawiecki-ofensywa-dyplomatyczna-polski-przynosi-efekty-naplyw\(dostep: 02.12.2021\)](https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1007963%2Cpremier-morawiecki-ofensywa-dyplomatyczna-polski-przynosi-efekty-naplyw(dostep: 02.12.2021))

48. [https://twitter.com/michaldworczyk/status/1464250991147106318?ref\\_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwtterm%5E1464251187105091588%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es3\\_&ref\\_url=https%3A%2F%2Fwydarzenia.interia.pl%2Fkraj%2Fnews-dyplomatyczna-ofensywa-rzadu-sytuacja-na-granicy-wciaz-jest-nId5680266](https://twitter.com/michaldworczyk/status/1464250991147106318?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwtterm%5E1464251187105091588%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es3_&ref_url=https%3A%2F%2Fwydarzenia.interia.pl%2Fkraj%2Fnews-dyplomatyczna-ofensywa-rzadu-sytuacja-na-granicy-wciaz-jest-nId5680266) (dostęp: 02.12.2021)

49. [https://wydarzenia.interia.pl/kraj/news-dyplomatyczna-ofensywa-rzadu-sytuacja-na-granicy-wciaz-jest-nId5680266\(dostep: 02.12.2021\)](https://wydarzenia.interia.pl/kraj/news-dyplomatyczna-ofensywa-rzadu-sytuacja-na-granicy-wciaz-jest-nId5680266(dostep: 02.12.2021))

50. K. Kłysiński, P. Żochowski, Białoruś: kolejne sankcje Zachodu, Ośrodek Studiów Wschodnich,

51. <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2021-12-03/bialorus-kolejne-sankcje-zachodu> (dostęp: 02.12.2021)

określonych zachowań i nękanii polskich funkcjonariusz poprzez oślepianie ich laserami, czy lampami stroboskopowymi. Wydaje się, że są to kwestie na które powinna zostać zwrócona szczególna uwaga, gdyż brak w naszych Siłach Zbrojnych rozwiązań, które mogłyby skutecznie reagować na tego typu działania, czy też im zapobiegać. Nowym elementem były również działania w szarej strefie przy wykorzystaniu cywili i presji migracyjnej. Niestety tu również potrzeba zmian w procedurach zarządzania kryzysowego, gdyż nadal uznają one tylko dwa czasy- czas wojny i czas pokoju, które w kontekście dzisiejszej formy prowadzenia działań operacyjnych są już kompletnie zdezaktualizowane, a granica ta się zatarła, chociażby ze względu na fakt wykorzystywania w konkretnej i zorganizowanej formie grup cywilów.

Na szczególną uwagę zasługują fakt bezpieczeństwa wewnętrznego w kontekście cybernetycznym. Niestety są one na bardzo niskim, a wręcz zerowym poziomie. Kwestie włamań na strony rządowe czy skrzynki mailowe polityków wracają do nas co parę lat. Tym razem mieliśmy jednak do czynienia z atakiem zorganizowanej grupy, powiązanej z reżimem Mińskim, która uzyskała dostęp do skrzynki Szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i wielu innych prominentnych polityków. Wydaje się, że nie wyciągnęliśmy lekcji z wydarzeń na Ukrainie, gdzie właśnie grupy hakerów odegrały istotną rolę. Oprócz niskiego poziomu bezpieczeństwa cybernetycznego sensu stricto, nie podjęto absolutnie żadnych działań profilaktycznych i prewencyjnych w tym kierunku. Nawet po ataku na skrzynkę Ministra Dworczyka, na szkoleniu z tej materii zorganizowanej przez ABW zjawili się zaledwie kilku posłów.

W Polsce niestety świadomość tych zagrożeń jest wciąż bardzo niska i marginalizowana. Temat tych zagrożeń powinien być poważnie zakomunikowany przez Instytucje Państwowe, a w to działanie włączyć się powinni również państwowi nadawcy tacy jak TVP czy Polskie Radio, którzy powinni przygotować krótkie materiały profilaktyczne, uczulające społeczeństwo na owe zagrożenia. Kwestie bezpieczeństwa wymusiły zamknięcie strefy objętej stanem wyjątkowym dla mediów, co ma swoje racjonalne uzasadnienie - utrudnia to ewentualne przekazywanie informacji, zdjęć zdradzających dyslokację polskich sił przy granicy. Powinno się jednak wyznaczyć odpowiednie strefy, szczególnie dla dziennikarzy zagranicznych, gdyż przez to uszczelnienie, oddano nieomal całkowitą możliwość prowadzenia swojej narracji Białorusi, która zapraszała dziennikarzy największych stacji telewizyjnych na pierwszą linię. Podkreślano tragedię migrantów, pośrednio oskarżając władze Polskie o doprowadzenie do kryzysu humanitarnego. Dobrym i mocno spóźnionym posunięciem było uruchomienie anglojęzycznego kanału TVP World, który ma prezentować Polska rację stanu na świecie, jednakże w tej sytuacji to o wiele za mało.

Presja migracyjna okazała się doskonałym narzędziem w działaniach hybrydowych, które umożliwiło pluralizację społeczeństwa w Polsce. Dzięki umiejętnemu akcentowaniu kwestii humanitarnych przez reżim miński, a w domyśle Kreml, udało się na początku kryzysu skutecznie podzielić i tak rozbite już społeczeństwo w Polsce. Wiele osób pod wpływem często nieprzemyślanych i niezbyt inteligentnych wypowiedzi celebrytów czy polityków, zaczęło atakować polski rząd i służby mundurowe

oskarżając je o doprowadzenie do kryzysu humanitarnego na granicy. Jednakże gdy konflikt zaczął eskalować, a zagrożenie okazało się realne i namacalne, trendy te odwróciły się i skonsolidowały społeczeństwo, czego esencją była akcja prowadzona w internecie jako i poza nim - #MuremZaPolskimMundurem. Nastrój społeczny sprawił że nawet politycy opozycyjni zmienili narrację i zaczęli mówić o potrzebie ochrony polskich granic.

Jeżeli chodzi o kwestie dyplomatyczne, to Polska znów stała się niejako przedmiotem, a nie podmiotem w rozmowach o kryzysie, który tym razem nie dotyczył sąsiadów tylko jej same. Z powodu swego rodzaju pasywności inicjatywę w rozmowach przejęli Niemcy, Francuzi i Rosjanie, którzy wspólnie podjęli dialog w kwestii rozwiązania owego kryzysu. Przypomina to sytuację Ukrainy i wydarzeń w Donbasie, gdzie to właśnie Niemcy, Francuzi i Rosja w formacie grupy normandzkiej podjęli rozmowy pokojowe, zaś Ukraina odgrywała w nich rolę drugoplanową. Pomimo imponującej, aczkolwiek spóźnionej „ofensywy dyplomatycznej” polskiego rządu, Polska znalazła się w sytuacji, kiedy zaczęto rozmawiać o niej, bez niej. Należy zwrócić uwagę, że tak jak w przypadku Ukrainy tak i teraz, ze względu na fakt powiązań gospodarczych i wspólnych interesów wydaje się, że zarówno Francja, Niemcy jak i Rosja będą starać się utrzymać ten stan rzeczy, tworząc sobie nową platformę do rozmów i negocjacji. Tutaj wypada również nadmienić o pasywnej postawie USA wobec tych wydarzeń i ograniczenia zaangażowania ze strony Waszyngtonu jedynie do nałożenia sankcji. W tej sytuacji rząd polski powinien aktywniej angażować się w rozmowy z NATO i korzystać z mechanizmów, które daje przynależność do paktu. Tu szczególnie

należałoby zwrócić uwagę na uruchomienie procedur art.4, a być może nawet art.5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Należy odnotować, że sukcesem z perspektywy Polski, jest ogłoszenie kolejnego pakietu sankcji wobec Białorusi, jednakże rząd musi sprawniej i w dłuższej perspektywie budować wokół siebie koalicję i przejmować inicjatywę w rozmowach zarówno na forum UE jak i innych organizacji, podkreślając, że jest stroną która została zaatakowana.

## UKRAINA. OSTATNIA BITWA PUTINA?

GRZEGORZ KUCZYŃSKI - UKOŃCZYŁ HISTORIĘ NA UNIWERSYTECIE W BIAŁYMSTOKU I SPECJALISTYCZNE STUDIA WSCHODNIE NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. EKSPERT DS. WSCHODNICH, PRZEZ WIELE LAT PRACOWAŁ JAKO DZIENNIKARZ I ANALITYK. JEST AUTOREM WIELU KSIĄŻEK I PUBLIKACJI DOTYCZĄCYCH KULUARÓW ROSYJSKIEJ POLITYKI.

**N**a wschodzie Europy dojrzeła kolejna wojna. Czy do niej dojdzie, czy będzie miała wtedy wymiar lokalny czy globalny? To zależy od kalkulacji Kremla. Ukraina jest głównym celem Władimira Putina od wielu lat. Pytanie, czy w imię rzucenia jej na kolana, rosyjski prezydent gotów jest zaryzykować znaczne straty wojenne, ale też być może nieodwracalne straty polityczne i ekonomiczne na skutek reakcji Zachodu?

Żadna część imperium rosyjskiego i sowieckiego nie odegrała większej i ważniejszej roli w rosyjskiej strategii wobec Europy niż Ukraina. Kraj ten jest kluczowy dla rosyjskiego bezpieczeństwa z wielu powodów: jego wielkość i populacja, położenie pomiędzy Rosją a innymi głównymi potęgami europejskimi, rola centrum imperialnej gospodarki rosyjskiej i sowieckiej, głębokie kulturowe, religijne i językowe związki z Rosją, a zwłaszcza historia Kijowa jako kolebki ruskiej państwowości. Nic dziwnego, że gdy Putin doszedł do władzy, jednym z głównych celów jego polityki „odbudowy mocarstwowości” było uzyskanie trwałego wpływu Rosji na Ukrainę. Za rządów Leonida Kuczmy mógł być pewny przynajmniej tego, że Kijów nie pomaszeruje na zachód. Ale już „pomarańczowa rewolucja” w 2004 roku była poważnym ostrzeżeniem dla Kremla. Po kilku latach udało się osadzić nad Dnieprem promoskiewską ekipę (szczególnie prezydenta Wiktora Janukowycza), ale rok 2014 okazał się dla Rosji porażką. Tak, porażką, mimo aneksji Krymu i zajęcia części Donbasu. Bo Ukraina

jako całość stała się wrogiem Rosji. Kolejne lata tylko umacniały prozachodnią i antyrosyjską politykę Kijowa. Jeśli Putin myślał, że tłący się wciąż konflikt w Donbasie i szantaż gospodarczy (przede wszystkim energetyczny) zmuszą Ukrainę do ustępstw, to się mylił. Układ sił na Zachodzie też nie sprzyjał agresywnym działaniom. Gdy jednak w USA zmienił się prezydent, Kreml uznał, że nadchodzi dogodny czas na zmianę status quo.

Obsesja Putina na punkcie Ukrainy osiągnęła w 2021 roku bezprecedensowy poziom. W ciągu całego roku jego wypowiedzi nabrały ostrości, jakiej nie obserwowano od 2014 roku. Polityka Rosji wobec Ukrainy po 2014 roku przyniosła bowiem efekty odwrotne do zamierzonych – doprowadziła do wzrostu nastrojów antyrosyjskich, konsolidacji społeczeństwa wokół idei obrony państwa i wzrostu poparcia dla członkostwa Ukrainy w NATO i UE. W lipcu 2021 opublikował prezydent Rosji długą rozprawę o Ukrainie, która była niczym innym jak uzasadnieniem inwazji na Ukrainę: historycznym, politycznym i bezpieczeństwa. Istotę tego długiego artykułu można sprowadzić do kilku kluczowych punktów: Ukraina nie jest i nigdy nie była niepodległym państwem; Ukraina jest niezbywalną częścią Rosji, pozbawioną odrębnej tożsamości etnicznej, kultury, religii i języka - sama jej nazwa pochodzi od rosyjskiego słowa „peryferia”; terytorialnie to, co jest obecnie niepodległą Ukrainą, nie ma żadnych podstaw w historii i składa się z ziem nabytych przez Imperium

Rosyjskie i Związek Sowiecki; Ukraina zawsze prosperowała, gdy była częścią Rosji i cierpiała, gdy nią nie była; niepodległość Ukrainy zawsze była inspirowana i sponsorowana przez wrogów Rosji, którzy używali jej jako broni przeciwko Rosji.<sup>1</sup>

Dzięki zmianom konstytucyjnym wprowadzonym w 2020 roku, Putin nie ma formalnych ograniczeń, które uniemożliwiałyby mu rządzenie Rosją do 2036 roku, a może nawet dłużej. Prezydent Rosji chce przejść do historii jako ten, który przywrócił państwu moskiewskiemu wielkość utraconą wraz z upadkiem Związku Sowieckiego. Trzeba przyznać, że Putinowi w tej sferze udało się bardzo dużo. Od przywrócenia pełnoprawnego dialogu z USA ws. zbrojeń, przez rekonkwistę obszaru posowieckiego (vide Białoruś), po odzyskiwanie wpływów w Ameryce Łacińskiej, Afryce czy Azji. Wciąż jednak największym problemem, bólem, niezałatwioną sprawą, pozostaje Ukraina. Rosja bez wpływu na Ukrainę nigdy nie będzie pełnoprawnym wielkim mocarstwem. Nie może być takim, jeśli pod Charkowem mają stacjonować oddziały NATO choćby. Kontrola nad Ukrainą daje Moskwie głębię strategiczną. Głębię, która ratowała państwo moskiewskie i w wojnie z Napoleonem Bonaparte i z Adolfem Hitlerem. Tymczasem od 2014 roku Rosja nie ma kontroli nad Ukrainą. Cóż z tego, że okupuje Krym i część Donbasu. To nie wystarcza. Putin musi odzyskać wpływ na całą Ukrainę, czyli na władze centralne w Kijowie. To się wciąż nie udało. I Putin będzie podejmował próby, póki się da, by osiągnąć ten cel. Inaczej – i wie to doskonale – nie może przejść na emeryturę

w blasku „cara”, który ponownie „zebrał ziemie ruskie”.

Polityczne rozwiązanie konfliktu na wschodzie Ukrainy stało się nieosiągalne, ponieważ interpretacja przez Moskwę naprędce uzgodnionych w 2015 roku w Mińsku warunków zawieszenia broni okazała się nie do przyjęcia dla Kijowa i vice versa. Wysiłki dyplomatyczne na wysokim szczeblu, takie jak proces normandzki prowadzony przez Francję i Niemcy, konsekwentnie nie osiągały swoich celów. Zachodnie sankcje nie zdołały zmienić strategicznych kalkulacji Rosji w sprawie Ukrainy. 20 listopada w rosyjskiej prasie pojawił się znaczący artykuł autorstwa byłego doradcy prezydenta Rosji i „szarej eminencji” kremlowskiej polityki, Władisława Surkowa. Surkow przyznaje w nim, że Rosji narastają napięcia społeczne. Jednocześnie wypowiada się przeciwko „liberalnym eksperymentom” i wzywa do eksportu chaosu „w celu jego utylizacji na obcym terytorium”. Kremłowski ideolog pisze wprost, że „dla Rosji ciągła ekspansja to nie tylko jedna z idei, ale prawdziwa istota naszego historycznego istnienia”, a kraj nie wie, jak przetrwać w inny sposób. Dalej Surkow otwarcie przyznaje, że „konsensus krymski jest żywym przykładem konsolidacji społeczeństwa poprzez rozprzestrzenianie się chaosu w sąsiednim kraju”, a „skargi Brukseli i Waszyngtonu na ingerencję Moskwy [...] pokazują, że nasze państwo nie straciło imperialnych instynktów”.<sup>2</sup> Warto przypomnieć, że Surkow jest autorem planu destabilizacji Ukrainy, który ujawnili kilka lat temu hakerzy, którzy dostali się do jego skrzynki pocztowej. Zgodnie z tym planem, Surkow proponował destabilizację Ukrainy i

1. Eugen Rumer, Andrew S. Weiss, *Ukraine: Putin's Unfinished Business*, Carnegie Endowment, <https://carnegieendowment.org/2021/11/12/ukraine-putin-s-unfinished-business-pub-85771> (dostęp: 03.12.2021)
2. Kseniya Kirillova, *Russian Ideologists Call for External Expansion: What Can Ukraine Expect?*, Eurasia Daily Monitor Volume: 18 Issue: 180 <https://jamestown.org/program/russian-ideologists-call-for-external-expansion-what-can-ukraine-expect/> (dostęp: 3 grudnia 2021).

„rozhuśanie” społeczeństwa poprzez imitowanie zakrojonych na szeroką skalę śledztw antykorupcyjnych, osadzenie w nich rosyjskich agentów, a także organizowanie „Majdanów” przeciwko wzrostowi cen, jak też ruchów separatystycznych w regionach. Straszenie wojną wiosną 2021 roku i incydent w Cieśninie Kerczeńskiej w 2018 roku obnażyły granice zachodniego wsparcia dla Ukrainy i posłużyły jako żywe ilustracje faktu, że ani NATO jako całość, ani Stany Zjednoczone, ani żaden inny pojedynczy członek Sojuszu nie jest gotów ryzykować wojny z Rosją o Ukrainę.

Przerzucanie sił i sprzętu nad granicę Ukrainy pod pretekstem manewrów to zwyczajna praktyka wojskowa stosowana przez Rosję. Może to być demonstracja siły czy sprawdzenie nastrojów społeczności międzynarodowej. Klasyczna metoda Putina: doprowadzenie do deeskalacji poprzez eskalację. Otwarta wojna, napaść militarna na dużą skalę, oficjalna wojna państwa rosyjskiego z państwem ukraińskim (bo nie dałoby się już tego przysłonić zielonymi ludzikami jak na Krymie czy „separatystami” jak w Donbasie) jest mało prawdopodobna, co nie znaczy że niemożliwa. Zasadniczo, Rosja nie atakuje wtedy, gdy wszyscy się tego spodziewają. Choć z drugiej strony, zakładając niezwykle machiawelizm Putina, może on – i jego generałowie – uznać, że skoro wszyscy uważają, że nie zaatakuje, bo jest to spodziewany atak, to właśnie to robi. Sam proces gromadzenia się rosyjskich wojsk z eszelonami sprzętu, przemieszczanych w ciągu dnia, aby być lepiej widocznym, nie jest czymś nowym i zaskakującym. Jednak po raz pierwszy szef CIA przyleciał do Moskwy, aby porozmawiać z rosyjskim kierownictwem na ten temat, i najwyraźniej nie tylko na ten temat. Po

drugie, wspomniane wydarzenia zaskakująco zbiegły się w czasie z pierwszym internetowym szczytem Joe Bidena i Xi Jinpinga, z którym zbyt wielu graczy wiązało zbyt duże nadzieje. Nie osiągnięto wielkich rezultatów, ale wydźwięk spotkania okazał się pozytywny. A kilka dni później ministrowie obrony Rosji i Chin podpisali mapę drogową dla współpracy wojskowej. Jak podała agencja TASS, „obie strony zgodziły się na zacieśnienie współpracy między siłami zbrojnymi obu krajów poprzez strategiczne ćwiczenia wojskowe i wspólne patrole. Generał Siergiej Szojgu i generał Wei Fenghe podkreślili nienaruszalność przyjaźni i siłę więzi między Rosją i Chinami”. W dniu szczytu Rosja przeprowadziła test broni antysatelitarnej, a w przeddzień wydarzenia Władimir Putin wystąpił na naradzie MSZ, gdzie stwierdził potrzebę „utrzymania napięcia” na Zachodzie i jednocześnie polecił Ławrowowi „poruszyć kwestię poszukiwania poważnych długoterminowych gwarancji naszego bezpieczeństwa z Rosją”.<sup>3</sup>

Jakie są cele Kremla? Po pierwsze, zablokowanie zwiększania obecności wojskowej Zachodu na Ukrainie (czyli stanowczo za blisko Moskwy). Po drugie, zmuszenie Kijowa do wprowadzenia w życie porozumień mińskich, czego kolejni przywódcy Ukrainy unikają, wiedząc, że te ustępstwa w Donbasie to polityczne samobójstwo w oczach wyborców. Implementacja ustaleń zawartych na początku 2015 roku w stolicy Białorusi, tuż po krwawej, zwycięskiej dla Rosjan, bitwie o strategiczne Debalcewe, w kolejności określonej przez Moskwę (która nie zamierza w tej kwestii ustąpić o krok). Kreml od lat wykorzystuje – jeśli w ogóle zgadza się na spotkania – tzw. format normandzki do presji na Zachód, żeby

ten z kolei wymusił na Kijowie realizację mińskich porozumień. A to by oznaczało wielki krok ku federalizacji Ukrainy poprzez przyznanie daleko idącej autonomii kontrolowanym przez Rosję „państewkom” w Donbasie, co miałoby zachęcić – jak oczekuje tego Moskwa – parę innych regionów ukraińskich do wysunięcia podobnych roszczeń. To najlepsza recepta na osłabienie Ukrainy i uczynienie z niej narzędzia polityki rosyjskiej. Powyższe dwa cele Kremla nie muszą oznaczać nieuchronnej inwazji wojskowej Rosji na Ukrainę. Sama jej groźba ma – w optyce Moskwy – doprowadzić do takiego stanu, poprzez skuteczny nacisk na Zachód. I to niewątpliwie – z punktu widzenia Rosji – byłyby największe osiągnięcia.

Jednak pozostaje też opcja siłowa. Dużo mniej prawdopodobna i niosąca nieporównanie większe ryzyko dla Rosji. Gdyby nie doszło do ustępstw Kijowa/Zachodu w kwestiach zasadniczych i generalnych, odnoszących się do przyszłego statusu Ukrainy i jej relacji z Rosją, można oczekiwać dążenia Moskwy do osiągnięcia celów o charakterze taktycznym. Mowa o skali potencjalnej interwencji militarnej. We wcześniejszych fazach konfliktu pojawiały się spekulacje, że Moskwa może próbować rozszerzyć kontrolowane przez siebie terytorium ukraińskie. Dyskusja skupiała się na możliwym przejęciu kanału z czasów sowieckich, który dostarcza kluczowe zasoby wodne na Półwysep Krymski, portowego miasta Mariupol lub pozostałego terytorium kontrolowanego przez Ukrainę wzdłuż wybrzeża Morza Azowskiego aż do Krymu, które mogłoby stworzyć „most lądowy” na półwysep. To jest jedna z możliwych opcji inwazji – w połączeniu z jednoczesnym blokowaniem portów

ukraińskich na zachód od Krymu, z Odessą na czele, co miałoby skutkować odcięciem, odepchnięciem Ukrainy od Morza Czarnego. Dla Ukrainy byłby to potężny cios osłabiający definitywnie państwo, głównie w aspekcie gospodarczym. Jeszcze mniej realna jest opcja pełnowymiarowej inwazji Rosji na Ukrainę. To prawda, że ukraińskie wojsko miałoby ogromne trudności z obroną przed jakąkolwiek rosyjską operacją wojskową na dużą skalę. Ale mogłoby zadać Rosjanom duże straty. Z drugiej strony, niektórzy analitycy sugerują, że Kreml mógłby przeprowadzić szybką napaść wojskową, aby złamać kręgosłup ukraińskiej armii i zmusić ją do odwrotu za Dniepr. W ten sposób Kreml uzyskałby kontrolę nad tym, co powszechnie określa się mianem „lewobrzeżnej Ukrainy”, w tym nad historyczną częścią Kijowa, która w ocenie Putina stanowi niezbywalną część wielkiego państwa rosyjskiego. Przypuszczalnie Kreml mógłby nawet spróbować zainstalować w Kijowie marionetkowy rząd. W wariantcie minimum - najbardziej prawdopodobnym – Rosja uderzy militarnie poprzez lokalną ofensywę „separatystów” w Donbasie, której celem byłoby wyraźne przesunięcie linii frontu. Taka operacja miałaby w intencji Moskwy upokorzyć władze ukraińskie oraz zaalarmować państwa zachodnie, które w celu zatrzymania walk uruchomiłyby działania dyplomatyczne. Ceną za ich powodzenie byłyby ustępstwa Kijowa – co najmniej faktyczna zgoda na realizację politycznych warunków porozumień mińskich w interpretacji Kremla.<sup>4</sup> 20 listopada generała Kirił Budanow, szef wywiadu wojskowego Ukrainy, powiedział w wywiadzie dla „Military Times”, że ma dowody na rosyjskie plany zaatakowania Ukrainy w styczniu-lutym 2022. Według niego, inwazja obejmie naloty, ataki artylerii i pojazdów

3. Dmitrij Trenin, Российские войска на украинской границе: причины и цели, <https://carnegie.ru/commentary/85872> (dostęp: 3 grudnia 2021)

4. Marek Menkiszak, Ukraiński dylemat Rosji: strategia Moskwy wobec Kijowa; <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2021-11-19/ukraiński-dylemat-rosji-strategia-moskwy-wobec-kijowa> (dostęp: 3 grudnia 2021)

opancerzonych, a następnie lądowanie wojsk w Odessie i Mariupolu. Dzień wcześniej minister obrony Ukrainy Aleksiej Reznikow, po spotkaniu z szefem Pentagonu, potwierdził, że dane wywiadowcze o zagrożeniach ewentualnym atakiem Moskwy, które uzyskała Ukraina, pokrywają się z danymi zebranymi przez USA i Wielką Brytanię.

Na początku grudnia przy granicach z Ukrainą, na anektowanym Krymie i w samozwańczych republikach w Donbasie znajdowało się 94 000 rosyjskich wojskowych. Wciąż mniej, niż w apogeum wiosennego straszenia wojną przez Rosję (100 000 – 120 000). Większy niepokój niż liczba, muszą budzić inne doniesienia na temat aktywności rosyjskich sił zbrojnych. Choćby dodatkowe przetrzymywanie oddziałów na przykład z Syberii. Regularna wojna na pełną skalę oznacza jednak konieczność zbudowania solidnych łańcuchów logistycznych (jednym z ostrzeżeń przed nadciągającą wojną jest dyslokacja szpitali polowych w pobliżu teatru działań wojennych – czego do początku grudnia na pograniczu rosyjsko-ukraińskim nie zaobserwowano). No i należy podkreślić, że nawet 100 000 rosyjskiego wojska gotowego do uderzenia to wciąż za mało, by ryzykować wielką wojnę z Ukrainą, której siły zbrojne liczą ponad 200 000 ludzi. Zagrożenie pojawiło się na trzech kierunkach: biełgorodzkiem i woroneskim, rostowskim i krymskim. Wszystko będzie zależało od skali i celów operacji rosyjskiej. Jeśli Moskwa pójdzie na wariant maksimum, to będzie uderzenie ze wszystkich możliwych kierunków, w tym dywersyjne działania z Naddniestrza i Białorusi. Jeśli mają to być uderzenia punktowe, sytuacja będzie wyglądała inaczej. Na przykład, aby osiągnąć cel uzyskania

dostępu do zasobów wody w dolnym biegu Dniepru dla Krymu, wystarczy uderzenia powietrzne i działania dywersyjne wojsk desantowych. Krym mimo wszystko trudno uznać za jeden z głównych kierunków potencjalnej ofensywy – przede wszystkim z powodów geograficznych. Trudno by było przedrzeć się dużym siłom rosyjskim przez wąski przesmyk lądowy. Kijów brać musi pod uwagę także silne lądowe uderzenie w kierunku południowo-wschodnim mające na celu odcięcie dużych sił ukraińskich stacjonujących w rejonie Donbasu i zamknięcie ich w „kotle”. Największe zagrożenie dla Ukrainy czai się jednak w powietrzu. Ukraiński system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej jest przestarzały. Rosjanie mogą swoimi pociskami balistycznymi i manewrującymi, od Iskanderów i Kalibrów po Ch-55 siać ogromne spustoszenie w ośrodkach dowodzenia, strategicznych elementach infrastruktury, jak choćby elektrownie atomowe oraz miejscach koncentracji wojsk.<sup>5</sup>

Oczywiście problem Ukrainy nie jest rozpatrywany na Kremlu w oderwaniu od innych kwestii polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Dlatego jeśli druga już w 2021 roku operacja straszenia wojną nie przyniesie konkretnych wyników na samym odcinku ukraińskim, to Putin zechce to wykorzystać do osiągnięcia innych zysków. Skoro nie da się – przynajmniej na razie – wciągnąć Ukrainy z powrotem do rosyjskiej strefy wpływów, to trzeba przynajmniej zadbać, żeby w tym czasie nie związała się mocniej z Zachodem. Stąd w retoryce Kremla pojawiła się kwestia współpracy NATO z Kijowem – sam Putin zaczął mówić o „czerwonej linii”, czyli pojawieniu się infrastruktury/oddziałów Sojuszu

Północnoatlantyckiego na terytorium Ukrainy. Warto podkreślić: nie chodzi już o samo członkostwo Ukrainy w NATO, ale o sam fakt bliższej współpracy. Putin i inni rosyjscy przywódcy wciąż wydają się szczerze zaniepokojeni możliwością, że Ukraina może w końcu wstąpić do NATO, nawet jeśli zachodni przywódcy, tacy jak Biden, powiedzieli, że w tej kwestii nie ma o czym mówić. Dla Kremla bardziej istotny jest fakt, że ukraińskie zdolności obronne będą prawdopodobnie stale rosły bez względu na to, co stanie się na drodze do członkostwa w NATO. To właśnie w kontekście Ukrainy prezydent Władimir Putin mówił 1 grudnia, że Rosja będzie nalegać w rozmowach z USA i NATO na opracowanie porozumień, które wykluczałyby rozszerzenie Sojuszu Północnoatlantyckiego na wschód i rozmieszczanie w pobliżu granic Rosji „zagrożających jej systemów uzbrojenia”. Putin zaproponował krajom zachodnim, by „rozpocząć merytoryczne rozmowy na ten temat”. Podkreślił, że Rosja chce, by te gwarancje bezpieczeństwa miały formę prawną, a nie były „ustnymi deklaracjami”, których - jego zdaniem - państwa zachodnie wcześniej nie dotrzymały<sup>6</sup>. Dwa dni później do tematu wrócił doradca prezydenta Rosji ds. polityki zagranicznej. Jurij Uszakov nie wykluczył, że jednym z tematów podczas planowanej rozmowy Władimira Putina z przywódcą USA Joe Bidenem będzie kwestia gwarancji nierozszerzania NATO na wschód, których domaga się Rosja. Uszakov podkreślił, że Rosji potrzebne są gwarancje w formie dokumentu, dotyczące nierozszerzania NATO na wschód. - Teraz, uwzględniając napiętą sytuację, pojawia się kwestia pilnej potrzeby

zapewnienia nam odpowiednich gwarancji. Po prostu dalej ta sytuacja nie może trwać - oświadczył Uszakov<sup>7</sup>. Oczywiście takie pretensje Rosji spotkały się z natychmiastowym odporem. - Ukraina stanowczo odrzuca możliwość wszelkich zobowiązań, których jako „gwarancji” żąda Rosja, w tym porzucenia planów przystąpienia do NATO - powiedział 3 grudnia ukraiński minister spraw zagranicznych Dmytro Kułeba. Rezygnacja z planów członkostwa „nie jest dla nas opcją” - oświadczył szef ukraińskiej dyplomacji<sup>8</sup>. Podobne stanowisko zajęły m.in. USA (ustami Blinkena) i NATO (ustami Stoltenberga).

Co przemawia za siłowym scenariuszem Rosji? Zniecierpliwienie Putina? Tak, ale to nie jest coś, co pojawia się dziś. Umacnianie przez Ukrainę niepodległości i związków z Zachodem? Tak, ale to też jest proces trwający od lat. Cóż więc jest decydującym czynnikiem, jeśli mowa o ataku militarnym Rosji? Otóż jeszcze nigdy, od momentu objęcia władzy przez Putina, sytuacja międzynarodowa tak bardzo nie sprzyjała realizacji tak zuchwałego scenariusza, jak otwarta inwazja na Ukrainę. W USA za rywala Putin ma teraz słabego Joe Bidena otoczonego przez ludzi odradzających konfrontację z Moskwą. W Niemczech odeszła co prawda Angela Merkel, ale nowy rząd jest pod dużym wpływem prorosyjskiej SPD, kanclerz i prezydent to socjaldemokraci. We Francji rozpędza się kampania wyborcza, w której chcącemu budować z Putinem nową architekturę bezpieczeństwa w Europie Emmanuelowi Macronowi szyki mają próbować pokrzyżować Marine Le Pen, która jeszcze chyba nie splaciła

5. Вторжение вопреки морозам и риск «бойни». Украина озвучила новые детали возможного нападения РФ: что планирует Кремль и как реагирует мир; <https://nv.ua/world/geopolitics/rossiya-gotovitsya-napast-na-ukrainu-kogda-dannye-razvedki-minoborony-novosti-ukrainy-50197437.html> [dostęp: 3 grudnia 2021]

6. Putin: Rosja chce umów o nierozszerzaniu NATO na wschód, PAP, 1 grudnia 2021.

7. Kreml: Putin w rozmowie z Bidenem może poruszyć temat gwarancji nierozszerzenia NATO na wschód, PAP, 3 grudnia 2021.

8. Szef MSZ Ukrainy: odrzucamy możliwość zobowiązania się do niewstępowania do NATO, PAP, 3 grudnia 2021.

kredytu w banku związanym z Rosją, oraz niejaki Zemmour, którego też trudno uznać z polityka krytycznego wobec Moskwy.

Rosja jednocześnie nie zrezygnuje z metod hybrydowych, dlatego należy się spodziewać destabilizacji politycznej na Ukrainie. Kryzys polityczny może zostać wygenerowany wokół braku zaufania społeczeństwa do prezydenta Zełenskigo i jego otoczenia, konfliktu prezydenta z oligarchami (choćby sprawa rzekomego planu puczu powiązanego z Rinatem Achmetowem) oraz protestów społecznych związanych z wysokimi opłatami za usługi komunalne i przerwami w dostawach ciepła i energii elektrycznej. Rosja straszy wojną, ale jednak chce eskalować inne czynniki osłabiające Ukrainę, a mające doprowadzić do oczekiwanego efektu. Choćby ograniczenie lub wstrzymanie dostaw surowców energetycznych.

## MEDIA O TRÓJKĄCIE LUBELSKIM ORAZ WSPÓŁPRACY POLSKI, LITWY I UKRAINY

DR ALEKSANDER OLECH – DYREKTOR PROGRAMU BEZPIECZEŃSTWA EUROPEJSKIEGO INSTYTUCIE NOWEJ EUROPY. ABSOLWENT EUROPEJSKIEJ AKADEMII DYPLOMACJI I AKADEMII SZTUKI WOJENNEJ. WSPÓŁPRACOWNIK DLA NATO I WYKŁADOWCA W BALTIC DEFENCE COLLEGE

JĘDRZEJ BŁASZCZAK - ABSOLWENT WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersYTETU SŁĄSKIEGO. ZAJMUJĘ SIĘ INICJATYWĄ TRÓJMORZA I POLITYKĄ BUŁGARSKĄ.

LEON PIŃCZAK - STUDENT STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH NA SPECJALIZACJI BEZPIECZEŃSTWO MIĘDZYNARODOWE I STUDIA STRATEGICZNE. ZAWODOWO ZAJMUJE SIĘ DZIENNIKARSTWEM, PRACUJĄC DLA NAJWIĘKSZEGO POLSKO-BIAŁORUSKIEGO MEDIUM.

MARIANA HELYSH - ABSOLWENTKA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH NA UNIwersYTECIE JAGIELLOŃSKIM. OBECNIE KONTYNUUJE TEN KIERUNEK NA STUDIACH II STOPNIA NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM. ZAINTERESOWANIA BADAWCZE OBEJMUJĄ POLITYKĘ PAŃSTW EUROPY WSCHODNIEJ ORAZ AZJI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM SYTUACJI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ W BIRMIE. SVOJE BADANIA PROWADZI POD KĄTEM OCHRONY PRAW CZŁOWIEKA, DEZINFORMACJI I KONFLIKTÓW ETNICZNYCH.

JAN SOBIEAJ - ABSOLWENT POLITOLOGII NA UNIwersYTECIE JAGIELLOŃSKIM A OBECNIE STUDENT DRUGIEGO STOPNIA STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM. JEGO ZAINTERESOWANIA BADAWCZE PODZIELONE SĄ MIĘDZY SYTUACJĘ SPOŁECZNO-POLITYCZNĄ PAŃSTW OBSZARU EUROPY WSCHODNIEJ, ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM ROSJI ORAZ POLSKĄ POLITYKĘ WSCHODNIĄ.

### Wstęp

Informacja o Trójkącie Lubelskim, który został ustanowiony 28 lipca 2020 roku przez ministrów spraw zagranicznych Litwy, Polski i Ukrainy nie była głównym tematem rozważań w światowych mediach, czołowe think-tanki nie rozłożyły na czynniki pierwsze możliwych zmian w środowisku bezpieczeństwa, a niezależni eksperci nie zwiastowali, iż będzie to inicjatywa porównywalna choćby do Grupy Wyszehradzkiej. Jednakże Trójkąt Lubelski może mieć szczególne znaczenie, jeśli wykorzysta się jego komplementarny potencjał polityczny, ekonomiczny i militarny, choćby jako wschodnia osłona dla NATO i UE. Jest to

także szansa dla trzech założycieli aby inicjować własne projekty na arenie międzynarodowej, mając już na początku poparcie dwóch innych państw. W związku z powyższym, wydaje się być słusznym zweryfikowanie jak do trójstronnego porozumienia podchodzą dziennikarze i specjaliści w krajach, dla których połączenie sił trzech aktorów ma znaczenie. W prowadzonych rozważaniach wzięto pod uwagę dyskurs medialny obecny w Polsce, Litwie, na Ukrainie – krajach członkowskich porozumienia. Przyjęto, że najwłaściwszą formą będzie zbadanie powielanej narracji na temat Trójkąta Lubelskiego przez media państwowe (w tym narodowe), czołowe

think-tanki, które są państwowymi jednostkami organizacyjnymi oraz instytucje pozarządowe wspierające obecne w tych krajach władze.

## Litwa

Analizując litewski dyskurs medialny pod względem komentarzy dot. Trójkąta Lubelskiego wzięto pod uwagę artykuły publikowane w takich serwisach internetowych jak *Lrytas*<sup>1</sup>, *Respublika*<sup>2</sup> oraz *Delfi*<sup>3</sup>, a także poddano analizie komentarze Arunasa Sprauniusa, eksperta litewskiego ośrodka analitycznego Voras<sup>4</sup>. Zasadniczo, litewskie media podkreślają geopolityczny charakter inicjatywy Trójkąta Lubelskiego oraz wskazują na rosyjskie zagrożenie jako jeden z głównych impulsów powołania tego formatu współpracy. Z kolei komentarze płynące z ośrodków analitycznych oceniają ten projekt niejednoznacznie, wyszczególniając wyzwania i przeciwności dla wspólnie realizowanej agendy.

W artykule opublikowanym w serwisie *Lrytas* wskazuje się na trzy podstawowe płaszczyzny współpracy państw na rzecz inicjatywy Trójkąta Lubelskiego: przeciwdziałanie rosyjskiej agresji, wsparcie Ukrainy oraz wspólne zabiegi w celu niwelowania skutków pandemii COVID-19. W ramach pierwszej płaszczyzny podkreślana jest skala rosyjskich działań noszących charakter powszechnego zagrożenia bezpieczeństwa państw regionu Europy Środkowo-Wschodniej. W kwestii pomocy Ukrainie serwis zwraca

uwagę na zobowiązanie się przez Litwę do koordynowania wysiłków na rzecz przestrzegania prawa międzynarodowego i sprzeciwiania się operacjom podejmowanym przez Federację Rosyjską, tj. nielegalnej okupacji Krymu oraz naruszaniu integralności terytorialnej Ukrainy poprzez wspieranie prorosyjskich separatystów. Wyróżnia się także potrzebę kontynuacji współpracy mającej na celu wspomaganie Ukrainy w procesie integracji z obszarem euroatlantyckich instytucji oraz udzielania poparcia w próbach przeprowadzenia polityczno-gospodarczych reform. W obszarze walki z pandemią podkreśla się zobowiązanie do prowadzenia wspólnych działań, mających na celu zapewnienie wzajemnej pomocy w sytuacjach kryzysowych<sup>5</sup>.

Ówczesny minister spraw zagranicznych Litwy, Linas Linkevičius w wypowiedzi udzielonej dla portalu internetowego *Respublika* wskazuje na geopolityczny charakter inicjatywy Trójkąta Lubelskiego<sup>6</sup>. Minister podkreśla, że uzyskane podczas transformacji ustrojowej doświadczenia oraz wypracowane rozwiązania, zarówno strony litewskiej, jak i polskiej powinny zostać zaaplikowane na Ukrainie. L. Linkevičius zwraca również uwagę na znaczącą rolę Litwy i Polski w procesie integracji Ukrainy z instytucjami Unii Europejskiej i NATO, co jest jednym z kluczowych postulatów w realizowanej agendzie. Na pierwszy plan politycznego programu Trójkąta Lubelskiego minister wysuwa kwestie promocji zacieśniania

kooperacji w dziedzinie bezpieczeństwa, pogłębiania trójstronnych więzi wojskowych i obronnych przy wykorzystaniu pełnego wachlarza instrumentów w ramach UE i NATO, rozwoju współpracy gospodarczej, a także wsparcia Ukrainy w jej proeuropejskich dążeniach.

Na łamach serwisu *Delfi* przedstawia się wyniki przeprowadzonej w czterostronnym formacie debaty analityków z państw regionu Europy Środkowo-Wschodniej, organizowanej przez litewską Kancelarię Prezydenta. Dyskusja dotyczyła przede wszystkim wizji rozszerzenia w przyszłości Trójkąta Lubelskiego o Białoruś, tym samym przekształcając go w „Kwartet Lubelski”<sup>7</sup>. Białoruski analityk, Franciszak Wiaczorka odniósł się do trwającego politycznego impasu poprzez wskazywanie na narodzenie się na Białorusi społeczeństwa obywatelskiego. Zgodnie z jego przewidywaniami, po zmianie władzy w Mińsku nie będzie innego wyjścia aniżeli dołączenie do Trójkąta, celem powołania najprawdziwszego sojuszu państw o podobnych interesach. Z kolei Sławomir Dębski, dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych zaproponował koncepcję „pustego krzesła”. Ma ona polegać na symbolicznym pozostawianiu pustego miejsca podczas wszystkich obrad Trójkąta Lubelskiego, co miałyby świadczyć o chęci państw-stron sojuszu do tego aby wolna Białoruś w przyszłości przystąpiła do tego formatu. Co więcej, zaproponował on także dołączenie do tej inicjatywy głosu rosyjskiego społeczeństwa obywatelskiego, nie wskazując jednak na konkretne mechanizmy tego, kto i w jaki sposób miałby ten głos reprezentować. Ukraiński

ekspert Wołodymyr Fesenko najważniejszym priorytetem Trójkąta Lubelskiego nazwał przeciwdziałanie agresji rosyjskiej, a współpracę regionalną określił mianem optymalnego instrumentu do powstrzymywania Federacji Rosyjskiej. Obecny na spotkaniu litewski ekspert Alvydas Nikžentaitis zwrócił uwagę na wzrost regionalnej świadomości oraz wyraził nadzieję na pomyślną realizację wszystkich postulatów agendy Trójkąta Lubelskiego.

Ekspert litewskiego ośrodka analitycznego Voras Arūnas Spraunius zwraca uwagę na początki Trójkąta Lubelskiego. Inicjatywa rozpoczęła się od starań ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych Jacka Czaputowicza, który doprowadził do resetu stosunków pomiędzy Polską a Ukrainą i Litwą, dzięki czemu „wyprowadził je z głębokiego kryzysu”<sup>8</sup>. Litewski analityk znaczną uwagę poświęca działaniom podejmowanym przez następcę Czaputowicza na stanowisku szefa polskiej dyplomacji, Zbigniewa Raua, który kontynuuje dotychczasową politykę zacieśniania relacji z państwami regionu, czego przykładem było m. in. ustalenie nowego terminu posiedzenia polsko-ukraińskiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Gospodarczej, w trakcie rozmowy telefonicznej z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Dmytrem Kułebą<sup>9</sup>. Wskazuje się także na rolę Trójkąta Lubelskiego jak o wzmacniającego elementu znaczenia regionu Europy Środkowo-Wschodniej, co miałyby być realizowane poprzez rozwój i harmonizację stosunków z pozostałymi państwami tego obszaru – Mołdawią oraz Białorusią. A. Spraunius zwraca uwagę na zmianę stanowiska państw Trójkąta wobec Białorusi –

1. *Lrytas*, Lietuva, *Lenkija ir Ukraina sutarė dėl paramos kovoje prieš Rusijos agresiją, koronavirusą*, <https://www.lrytas.lt/lietuvosdiena/aktualijos/2020/07/28/news/lietuva-lenkija-ir-ukraina-kuria-liublino-trikampi--15766245/>, dostęp: 11.06.2021.
2. P. Levickytė, *L. Linkevičius apie „Liublino trikampi“: tai ne dirbtinis formatas* (11), [https://www.respublika.lt/lt/naujienos/lietuva/kitos\\_lietuvos\\_zinios/linkevicius\\_apie\\_liublino\\_trikampi\\_tai\\_ne\\_dirbtinis\\_formatas](https://www.respublika.lt/lt/naujienos/lietuva/kitos_lietuvos_zinios/linkevicius_apie_liublino_trikampi_tai_ne_dirbtinis_formatas), dostęp: 11.06.2021.
3. *Delfi*, *Intelektualai buria Lietuvus, Lenkijos, Ukrainos ir baltarusių tautos „Liublino ketvertą“* (67), <https://www.delfi.lt/news/daily/lithuania/intelektualai-buria-lietuvos-lenkijos-ukrainos-ir-baltarusiu-tautos-liublino-ketverta.d?id=85318205>, dostęp: 11.06.2021.
4. A. Spraunius, *Kas tai ir kam tai?*, <https://www.voras.online/produkt/obsestvo/Kas-tai-ir-kam-tai/>, dostęp: 11.06.2021.
5. *Lrytas*, *op. cit.*
6. P. Levickytė, *op. cit.*

7. *Delfi*, *op. cit.*
8. A. Spraunius, *op. cit.*
9. Міністерство закордонних справ України, Дмитро Кулеба: Україна та Польща використовуватимуть всі можливості для поглиблення торгівлі в умовах пандемії COVID, <https://mfa.gov.ua/news/dmitro-kuleba-ukrayina-ta-polshcha-vikoristovuvatimut-vsi-mozhливosti-dlya-pozhavlennya-torgivli-v-umovah-pandemiyi-covid>, dostęp: 18.06.2021.

przed wyborami prezydenckimi z sierpnia 2020 roku polityczna narracja formacji oscylowała wokół podkreślania znaczenia dobrosąsiedzkich stosunków z państwem białoruskim, natomiast wraz z powyborczym kryzysem politycznym przeformułowano ją w bardziej stanowczą i krytyczną wobec panującego reżimu, odmawiając Łukaszence dalszej legitymizacji. Mankamentem inicjatywy jest wskazywany brak wspólnej strategii działań Trójkąta Lubelskiego wobec sytuacji na Białorusi. A. Sprauinius podkreśla pozytywne aspekty działań państw członkowskich na poziomie wewnętrznych deklaracji oraz niesionej pomocy białoruskim uciekinierom, natomiast brak skoordynowanych działań w ramach Trójkąta zdecydowanie nie sprzyja wzmocnieniu jego znaczenia na arenie międzynarodowej. Co więcej, analityk przywołuje także przykłady nieudanych przedsięwzięć regionalnych – zainicjowana przez Warszawę koncepcja „Trójmorza” została określona mianem zamrożonej, z kolei GUAM (Organizacja na rzecz Demokracji i Rozwoju), skupiająca Gruzję, Ukrainę, Armenię oraz Mołdawię, nie przejawia aktywności już od dłuższego czasu. Rozpatrując charakter trójstronnej inicjatywy, A. Sprauinius wyraża obawy o marginalizację Trójkąta Lubelskiego na arenie międzynarodowej, co świadczyłoby o nieudolności państw do kreacji odpowiedzialnej polityki regionalnej.

## Polska

Badając prorządową część polskiego dyskursu medialnego na temat Trójkąta Lubelskiego, posłużono się zarówno artykułami publicystycznymi, jak i tekstami analitycznymi, publikowanymi przez ośrodki badawcze. W kategorii tekstów publicystycznych analizie zostały poddane informacje z portali informacyjnych TVP Info<sup>10</sup> i Radio Maryja<sup>11</sup> oraz dzienników *Do Rzeczy*<sup>12</sup> i *wPolityce*<sup>13</sup>. Analiza zawiera także publikacje polskich ośrodków analitycznych – Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych<sup>14</sup> oraz Ośrodka Studiów Wschodnich<sup>15</sup>.

Tradycyjne media podkreślają znaczenie roli Polski w powołaniu tego formatu współpracy, a ponadto pozytywnie ustosunkowują się do perspektyw rozwoju politycznego przedsięwzięcia. Z kolei ośrodki analityczne dostrzegają specyficzne korzyści wynikające z powstania trójstronnego porozumienia, zaznaczając przy tym niektóre wyzwania mogące wystąpić w procesie realizacji poszczególnych postulatów.

Jacek Czaputowicz, ówczesny minister spraw zagranicznych oraz jeden z inicjatorów projektu Trójkąta Lubelskiego, w wywiadzie udzielonym serwisowi TVP Info podkreśla niebagatelne znaczenie sektora energetyki jako jednego z kluczowych wymiarów trójstronnej kooperacji,

której celem jest dążenie do dywersyfikacji źródeł oraz kierunków dostaw surowców energetycznych, a także zamiar postępującego energetycznego uniezależniania się od Federacji Rosyjskiej celem ochrony przed szantażem energetycznym<sup>16</sup>. Podkreślono rolę Polski w kontekście próby nawiązania ściślejszej współpracy z Ukrainą oraz jej wsparcia w procesie uzyskania statusu „pełnoprawnego aktora, współkształtującego agendę”, a nie będącego tylko przedmiotem sporów i dyskusji na już istniejących forach<sup>17</sup>. Oprócz powyższych, minister Czaputowicz zwraca uwagę na scalającą funkcję Trójkąta Lubelskiego jako formatu odpowiedzialnego za promocję „wspólnego głosu” państw Europy Środkowo-Wschodniej na forum instytucji euroatlantyckich.

Prof. Mieczysław Ryba w komentarzu dla serwisu Radio Maryja podkreśla znaczenie Polski jako państwa dążącego do regionalnego przywództwa, czego przejawem jest powołanie Trójkąta Lubelskiego. Politolog wskazuje także na proamerykański kurs tego przedsięwzięcia, a przewodnim motywem zawiązania tego formatu współpracy nazywa rosnące zagrożenie ze strony Federacji Rosyjskiej<sup>18</sup>.

Na łamach tygodnika *Do Rzeczy* prezentuje się opinię rzecznika prasowego Ministra Koordynatora Służb Specjalnych, Stanisława Żaryna, która nosi charakter reakcji na medialną narrację Federacji Rosyjskiej związaną z powołaniem do życia Trójkąta Lubelskiego. Zwraca on uwagę na dezinformacyjny i manipulacyjny charakter pojawiających się w rosyjskim obiegu medialnym doniesień

w sprawie trójstronnej inicjatywy. Ponadto S. Żaryn przywołuje określenia Trójkąta Lubelskiego pojawiające się w rosyjskim dyskursie medialnym – inicjatywa jest nazywana „politycznym Frankensteinem” oraz „trójkątem nienawiści do Rosji”. S. Żaryn wskazuje na rosyjską doktrynę polityki zagranicznej, której fundamentalnym celem jest powielanie narracji o rzekomym zagrożeniu ze strony skonsolidowanego Zachodu względem Federacji Rosyjskiej oraz ośmieszanie państw Trójkąta, wskazując przy tym na nieracjonalność i rusofobiczność prowadzonych przez nie polityk zagranicznych. Według rzecznika prasowego jest to przykład działania rosyjskich narzędzi propagandowych<sup>19</sup>.

Tygodnik *wPolityce* przywołuje wypowiedzi ówczesnego ministra spraw zagranicznych Jacka Czaputowicza dotyczące szerokiej agendy realizowanych spraw w ramach Trójkąta Lubelskiego<sup>20</sup>. Znaczenie tej inicjatywy podkreślane jest w kontekście rozwoju trójstronnych mechanizmów kooperacji w ramach walki z pandemią koronawirusa, a także wzmocnienia współzależności Ukrainy z Unią Europejską. Dzięki powstaniu takiego porozumienia, noszącego charakter minilateralizmu<sup>21</sup>, Polska będzie miała możliwość dalszego aktywnego wspierania rozwoju Partnerstwa Wschodniego jako fundamentalnego instrumentu polityki zagranicznej nie tylko Polski, ale także UE<sup>22</sup>. Wyszczególnia się również rolę wspólnej polsko-litewsko-ukraińskiej brygady LITPOLUKRBRIG jako pomyślnie zrealizowanego instrumentu współpracy na

10. TVP Info, *Czaputowicz: Celem Trójkąta Lubelskiego m.in. współpraca w zakresie dostępu do źródeł energii*, <https://www.tvp.info/49180542/jacek-czaputowicz-celem-trojkat-lubelskiego-min-wspolpraca-w-zakresie-dostepu-do-zrodel-energii-wieszciezciej>, dostęp: 08.06.2021.
11. Radio Maryja, *Trójkąt Lubelski – sposób Polski na polepszenie stosunków ze wschodnimi sąsiadami*, <https://www.radiomaryja.pl/informacje/trojkat-lubelski-sposob-polski-na-polepszenie-stosunkow-ze-wschodnimi-sasiadami/>, dostęp: 08.06.2021.
12. *Do Rzeczy*, *Rosyjskie media krytykują polską inicjatywę zagraniczną. Piszą o „trójkącie nienawiści”*, <https://dorzeczy.pl/kraj/148944/rosyjskie-media-krytykuja-polska-inicjatywe-zagraniczna-pisza-o-trojkanie-nienawisci.html>, dostęp: 10.06.2021.
13. *wPolityce*, *Do Rzeczy, Rosyjskie media krytykują polską inicjatywę zagraniczną. Piszą o „trójkącie nienawiści”*, <https://wpolityce.pl/polityka/511145-polska-litwa-i-ukraina-powolaly-do-zycia-trojkat-lubelski>, dostęp: 10.06.2021.
14. Ł. Jasina, M. Zaniewicz, *Odcinek 234: „Współpraca Polski, Ukrainy i Litwy w kontekście powołania Trójkąta Lubelskiego”*, [https://www.pism.pl/pism\\_w\\_mediach/podcasty/Odcinek\\_234\\_Wspolpraca\\_Polski\\_Ukrainy\\_i\\_Litwy\\_w\\_kontekscie\\_powolania\\_Trojkatu\\_Lubelskiego](https://www.pism.pl/pism_w_mediach/podcasty/Odcinek_234_Wspolpraca_Polski_Ukrainy_i_Litwy_w_kontekscie_powolania_Trojkatu_Lubelskiego), dostęp: 10.06.2021.
15. T. Iwański, *Ukraina: zawieszenie stosunków z Białorusią*, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2020-09-02/ukraina-zawieszenie-stosunkow-z-bialorusia>, dostęp: 10.06.2021.

16. TVP Info, *op. cit.*

17. Ibidem.

18. Radio Maryja, *op. cit.*

19. *Do Rzeczy*, *op. cit.*

20. *wPolityce*, *op. cit.*

21. W teorii regionalizmu jest to format współpracy powołany w celu sprostania poszczególnym wyzwaniom stojącym przed subregionalnymi aktorami stosunków międzynarodowych.

22. *wPolityce*, *op. cit.*

poziomie militarnym, a także forum do wymiany doświadczenia pomiędzy członkami sił zbrojnych należącymi do NATO, a mającymi praktyczną biegłość w powstrzymywaniu rosyjskiej agresji członkami sił zbrojnych Ukrainy.

Analitik PISM ds. Ukrainy, Maciej Zaniewicz sygnalizuje, że powołanie Trójkąta Lubelskiego jest wynikiem ocieplenia relacji pomiędzy państwami-stronami na przestrzeni ostatnich lat<sup>23</sup>. Co więcej, przyczyniło się ono do złagodzenia napięć w stosunkach polsko-litewskich, czego przejawem jest m. in. uregulowanie sporu o linię kolejową polsko-litewskiej rafinerii Możejki. Jednakże za fundamentalny czynnik odgrywający najważniejszą rolę w procesie marginalizacji wewnętrznych napięć pomiędzy państwami Trójkąta uważa się wzrastającą nieprzyjazną aktywność Federacji Rosyjskiej. Podkreślony został także regionalny charakter trójstronnego porozumienia jako możliwie najlepszego wariantu prowadzącego do konsolidacji regionalnej celem przeciwstawiania się rosyjskim wpływom w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Analitik PISM największe pole do współpracy upatruje na płaszczyźnie energetycznej, a dywersyfikację dostaw oraz uniezależnienie się od Federacji Rosyjskiej postrzega jako priorytetowe zadanie dla każdego z państw inicjatywy. Kolejnym perspektywicznym obszarem jest handel międzynarodowy. Zacieśnianie więzi gospodarczych pomiędzy państwami regionu niewątpliwie będzie miało pozytywne znaczenie dla wizerunku Trójkąta Lubelskiego w oczach zarówno UE, jak i Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie M. Zaniewicz nie spodziewa się

dużych postępów na płaszczyźnie politycznej, a ewentualne dołączenie Białorusi do tego sojuszu oraz przekształcenie go w „Unię Lubelską” (czterostronny format współpracy regionalnej) nazywa wysoce nieprawdopodobnym. Ponadto przeszkodą mogą okazać się problemy natury historycznej, które muszą zostać odsunięte na dalszy plan celem realizacji ważniejszych postulatów. Podkreśla się także techniczno-praktyczny charakter tego formatu, skierowany ku rozwiązywaniu konkretnych problemów w obliczu wzrastającego napięcia pomiędzy Federacją Rosyjską a członkami trójstronnego projektu. Analitik Ośrodka Studiów Wschodnich, Tadeusz Iwański podkreśla znaczenie ewolucji stanowiska Trójkąta Lubelskiego w kontekście zachodzących od sierpnia 2020 roku wydarzeń na Białorusi<sup>24</sup>. Sam fakt wydania wspólnego stanowiska wobec politycznego kryzysu świadczy o wspólnocie interesów państw porozumienia, a także sygnalizuje jednolitą postawę tych państw wobec uzurpującego władzę Alaksandra Łukaszenki. Wicedyrektor OSW, Wojciech Konończuk w wywiadzie udzielonym serwisowi Kurier Historyczny wskazuje na wspólnotę interesów państw Trójkąta oraz tożsame postrzeganie zagrożenia płynącego ze Wschodu. Ma to świadczyć o kolektywnej świadomości wobec zmieniających się wyzwań w regionie Europy Środkowo-Wschodniej<sup>25</sup>.

## Ukraina

Analizując dyskurs w ukraińskich mediach pod kątem komentarzy dot. Trójkąta Lubelskiego zostały wzięte pod uwagę artykuły publikowane

w takich serwisach internetowych jak Ukrinform<sup>26</sup>, Hromadske<sup>27</sup>, Novynarnia<sup>28</sup>, Ukraińska Prawda<sup>29</sup>, NV<sup>30</sup>, Europejska Prawda, Voanews<sup>31</sup>, Segodnya<sup>32</sup>, Vgolos, a także centra analityczne UP Foundation<sup>33</sup>, Ukraińska Pryzma, czy Razumkov Centre<sup>34</sup>. Ukraińskie media w większości pozytywnie oceniają trójstronny sojusz, podkreślając jego znaczenie dla europejskiej integracji Ukrainy oraz zwiększenia poczucia bezpieczeństwa w regionie, wielokrotnie cytując przy tym szefa MSZ Ukrainy Dmytra Kułebę. Ośrodki badawcze i centra analityczne mniej przychylnie podchodzą do trójstronnej koncepcji, dostrzegając w niej brak efektywności oraz słabości Ukrainy na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej.

Biorąc pod uwagę specyfikę ukraińskich mediów, można wyodrębnić trzy okresy kiedy temat Trójkąta Lubelskiego był aktywnie dyskutowany. Większość artykułów powstała od razu po utworzeniu inicjatywy (lipiec-sierpień 2020 roku), mając wówczas ogólny oraz informacyjny charakter. Kolejna aktywizacja

wzmianek w mediach na temat Trójkąta Lubelskiego miała miejsce po wybuchu protestów na Białorusi<sup>35</sup>. Trzecia i wciąż trwająca seria publikacji artykułów była spowodowana zwiększoną obecnością rosyjskich wojsk na granicy z Ukrainą (zima-lato 2021). Oprócz powyższych, w ciągu ostatniego roku odnotowano większą liczbę tekstów traktujących o historycznej bliskości trzech państw oraz wspólnej walce przeciwko Rosji na przestrzeni lat<sup>36</sup>.

Największa liczba artykułów w ukraińskiej przestrzeni medialnej powstała na podstawie wypowiedzi szefa MSZ Ukrainy Dmytra Kułeby, który za priorytet działań Trójkąta Lubelskiego uważa współpracę trzech państw w kontekście integracji Ukrainy z UE i NATO oraz podniesienie poziomu życia Ukraińców. Słowa szefa MSZ potwierdzają badania prowadzone przez Razumkov Centre<sup>37</sup> oraz badania Międzynarodowego Instytutu Republikańskiego, z których wynika, że euroatlantycki kurs Ukrainy cieszy się coraz większym poparciem wśród społeczeństwa<sup>38</sup>.

23. Ł. Jasina, M. Zaniewicz, *op. cit.*

24. T. Iwański, *op. cit.*

25. W. Konończuk, „Wojciech Konończuk z OSW: Protesty na Białorusi nie mają charakteru geopolitycznego, ale dla Kremla są zagrożeniem”, <https://kurierhistoryczny.pl/artukul/wojciech-kononczuk-z-osw-protesty-na-bialorusi-nie-maja-charakteru-geopolitycznego-ale-dla-kremla-sa-zagrozeniem,671>, dostęp: 10.06.2021.

26. Ukrinform, *Представники парламентів України, Польщі та Литви у спільній заяві засудили агресію Росії*, <https://www.ukrinform.ua/rubric-ato/3232603-predstavniki-parlamentiv-ukraini-litvi-ta-polsi-u-spilnij-zaavi-zasudili-agresiu-rf.html>, dostęp: 10.06.2021.

27. І.Сітнікова, *Заблокований телеканал ZIK позивається до Зеленського*, <https://hromadske.ua/posts/zablokovanij-telekanal-zik-pozivayetsya-proti-zelenskogo>, dostęp: 12.06.2021.

28. М. Мірошниченко, *Як українці 100 років тому стали співзасновниками Балто-Чорноморського союзу*, <https://novynarnia.com/2020/08/06/baltic-unr/>, dostęp: 10.06.2021.

29. Ukraińska Prawda, *54% українців підтримують вступ до ЄС, за НАТО – 48%*, <https://www.pravda.com.ua/news/2021/05/17/7293845/>, dostęp: 14.06.2021.

30. Д. Кулеба, *Львівський трикутник з рівними сторонами*, <https://nv.ua/opinion/lyublynskiy-treugolnik-chego-dobivayutsya-litva-polsha-i-ukraina-novosti-ukrainy-50106029.html>, dostęp: 25.05.2021.

31. О. Лігостова, Р. Дейніченко, *„Львівський трикутник”: коментарі експертів*, <https://ukrainian.voanews.com/a/Trykutnyk-eksperty/5522207.html>, dostęp: 13.06.2021.

32. В. Рябошапка, *Речь Посполитая. Переагрузка – зачем Дуда приехал в Киев*, <https://politics.segodnya.ua/politics/otbrasyvaet-rossiyu-v-xvi-vek-perspektivy-i-riski-lyublynskogo-treugolnika-1478312.html>, dostęp: 25.05.2021.

33. UP Foundation, *Новая политическая геометрия: цель создания Львовского Треугольника*, <https://uapolicy.org/index.php/2020/08/01/novaya-politicheskaya-geometriya-tsel-sozdaniya-lyublynskogo-treugolnika/>, dostęp: 27.05.2021.

34. Разумков центр, *Ставлення громадян до вступу України до Європейського Союзу (березень 2021р.)*, <https://razumkov.org.ua/napriamky/sotsiologichni-doslidzhennia/stavlennia-gromadian-do-vstupu-ukrainy-do-yevropeiskogo-soiuzu-berezen-2021r>, dostęp: 27.05.2021.

35. Ukrinform, *op. cit.*

36. М. Мірошниченко, *op. cit.*

37. Разумков центр, *op. cit.*

38. Ukraińska Prawda, *op. cit.*

Kostiantyn Jelisiejew pisząc dla NV określa porozumienie jako historyczną umowę przyjaznych sobie państw, w obliczu zmieniającego się ładu międzynarodowego oraz rewizjonistycznej polityki prowadzonej przez Federację Rosyjską<sup>39</sup>. Na stronie internetowej NV powstało również kilka artykułów poświęconych ocenie polityki prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełeńskiego, poruszających problematykę trójstronnego porozumienia. W jednym z opublikowanych artykułów zwraca się uwagę na niewykorzystywanie potencjału Trójkąta Lubelskiego. Co więcej, stwierdza się, że sytuacja nie ulegnie zmianie bez odpowiedniego zaangażowania prezydenta. Jednocześnie krytykowane są obietnice zrealizowania politycznego „minimalnego must-have” przez MSZ i Radę Najwyższą Ukrainy, czyli zwiększonej działalności w ramach trójstronnej współpracy<sup>40</sup>.

Minister Kułeba zwraca uwagę na podkreślenie pozycji Ukrainy w Trójkącie Lubelskim oraz koncepcję wyjścia ze sfery rozgrywek geopolitycznych na poziomie Waszyngton-Bruksela-Moskwa<sup>41</sup>. Serwis NV ocenia te kwestie pozytywnie ale z zastrzeżeniem, że ukraińska polityka zagraniczna jest prowadzona w zbyt delikatny sposób<sup>42</sup>.

Dziennikarze Oksana Lihostowa i Ruslan Dejnychenko, piszący dla Voanews również przychylnie wypowiadają się na temat inicjatywy, podkreślając, że jest to szansa na

lobbowanie za ukraińskimi interesami w sprawie Donbasu i Krymu w ramach sojuszu. Porównano także Trójkąt Lubelski z Trójkątem Weimarskim, podkreślając podobieństwo ukraińskiej i polskiej ścieżki w drodze do Unii Europejskiej i NATO<sup>43</sup>.

Agencja informacyjna Ukrinform w swoich artykułach wskazuje, że jednym z ważniejszych priorytetów Trójkąta Lubelskiego jest normalizacja stosunków z Białorusią. Miałoby się to odbywać poprzez próbę sformalizowania dialogu z nieuznanym prezydentem Białorusi Aleksandrem Łukaszenką ale przy jednoczesnym nawiązywaniu współpracy z liderem opozycji Swietłaną Ciechanowską. Ukrinform, publikując artykuły o Trójkącie Lubelskim w czasie kiedy to temat Białorusi był aktywnie dyskutowany na arenie międzynarodowej (we wrześniu 2020 roku, a następnie w styczniu 2021 roku) podkreśla, że to Ukraina jako pierwsza rozpoczęła dyskusję na temat przekształcenia Trójkąta w Kwadrat Lubelski. Analizując wiosenne wydarzenia na Białorusi, Ukrinform opublikował artykuł na temat zawieszenia procesu włączenia Białorusi w struktury Trójkąta Lubelskiego, w związku z przyjęciem przez Łukaszenkę radykalnej i antyzachodniej pozycji<sup>44</sup>. Oprócz tego portal wskazuje, że prezydent Białorusi jest bliski całkowitego zerwania stosunków ze wszystkimi członkami trójstronnego porozumienia, oskarżając państwa-strony o wspieranie protestów na terenie Białorusi<sup>45</sup>. Co ważne,

Ukraiński portal Europejska Prawda również stoi na stanowisku, że sojusz ten jest niepełny bez Białorusi a sama perspektywa jej dołączenia do formatu współpracy i poszerzenie formatu z Trójkąta do Kwadratu jest zamierzonym skutkiem odbudowy przyjaznych stosunków z Białorusią. Obecnie powstanie czterostronnej koncepcji uznawane jest za mało prawdopodobne<sup>46</sup>.

Ukraińscy analitycy zwracają uwagę na przełomowy ale również negatywny charakter inicjatywy Trójkąta Lubelskiego. W październiku 2020 roku na stronie internetowej Segodnya został opublikowany artykuł przedstawiający analizę działalności Trójkąta oraz perspektyw dla każdego z sojuszników. Oprócz pozytywnej oceny projektu dla rozwoju współpracy regionalnej, autor Witalij Riaboszapka zawarł w artykule sceptyczne opinie analityków z ukraińskich think-tanków, m. in. Ilji Kusy z Ukraińskiego Instytutu Przyszłości, Wołodymyra Fesienka z Centrum Badań Politycznych Penta oraz ekonomisty Ołeksija Kuszcza. Ekspertci wskazują, że Trójkąt Lubelski może być zarówno korzystny dla Ukrainy, jak i niebezpieczny. Współpraca ukraińsko-polska wciąż nie rozwija się tak dobrze jak tego początkowo oczekiwano po wejściu inicjatywy w życie. Postawiono również tezę, że Warszawa, korzystając z możliwości promowania swoich interesów narodowych, zyska na tym sojuszu więcej niż Ukraina.

Ekspertci w wywiadzie dla Segodnya.ua twierdzą, iż działalność sojuszu przyczyni się do wzmocnienia pozycji Ukrainy jako podmiotu kształtującego politykę, a nie będącego przedmiotem dyskusji na różnych europejskich

forach, lecz inicjatywa nie będzie miała większego wpływu na poprawę rozwoju gospodarki Ukrainy<sup>47</sup>. Ponadto wspomniano o odmiennym potencjale ekonomicznym i politycznym trzech państw-sojuszników. Pojawiają się zastrzeżenia co do współpracy ekonomicznej, gdyż potencjał gospodarczy dwóch największych terytorialnie państw: Ukrainy i Polski, różni się na korzyść Rzeczypospolitej, co może prowadzić do wykorzystywania ukraińskiego rynku celem realizacji partykularnych interesów Polski. Ukraina, zdaniem ekspertów, jawi się jako stary „Zaporożec” na tle „Mercedesa”, tj. Litwy i Polski. Nie widzą oni też przyczyn, dla których pozostali członkowie Trójkąta Lubelskiego mieliby traktować Ukrainę po partnersku, ponieważ jest państwem słabiej rozwiniętym<sup>48</sup>. Zdaniem Rusłana Biziajewa, eksperta UP Foundation, jeden z kluczowych postulatów, czyli sprzeciw wobec projektu Nord Stream 2, nie został zrealizowany przez Trójkąt Lubelski z powodu braku instrumentów oraz odpowiedniej pozycji międzynarodowej jego członków. W jego ocenie ewentualne dołączenie Białorusi do współpracy oraz próba stworzenia bałtycko-czarnomorskiego korytarza energetycznego zostałyby odebrana przez Moskwę jako geopolityczna katastrofa<sup>49</sup>.

## Zakończenie

Spojrzenie z perspektywy kilku państw, które silnie oddziałują na siebie w regionie, pozwala określić potencjał oraz ocenę zaangażowania Polski, Litwy i Ukrainy we wspólny projekt przez wszystkich omawianych aktorów. Ma to szczególne znaczenie jeśli uwzględnimy różnice

39. Д. Кулеба, *op. cit.*

40. К. Єлісєєв, *Плюси та мінуси дипломатії Зеленського у вересні*, [https://nv.ua/ukr/opinion/zelenskiy-novini-yakih-pomilok-priputskavnya-prezident-novini-ukrajini-50115621.html?utm\\_campaign=langanalytics&utm\\_content=set\\_lang&utm\\_medium=in\\_article](https://nv.ua/ukr/opinion/zelenskiy-novini-yakih-pomilok-priputskavnya-prezident-novini-ukrajini-50115621.html?utm_campaign=langanalytics&utm_content=set_lang&utm_medium=in_article), dostęp: 13.06.2021.

41. Д. Кулеба, *op. cit.*

42. Р. Безмертний, *Головні загрози для України. Що робить Зеленський?*, <https://nv.ua/ukr/opinion/rosiya-viyna-shcho-robit-zelenskiy-chi-gotova-armiya-ukrajini-novini-ukrajini-50155259.html>, dostęp: 13.06.2021

43. О. Лігостова, Р. Дейниченко, *op. cit.*

44. Ukrinform, *Львівський трикутник обговорить підтримку демократії в Білорусі*, <https://www.ukrinform.ua/rubric-politics/3174908-lublinskij-trikutnik-obgovorit-pidtrimku-demokratii-v-bilorusi.html>, dostęp: 06.06.2021.

45. Ukrinform, *Львівський трикутник не против присоединения к нему демократической Беларуси – Кулеба*, <https://www.ukrinform.ru/rubric-politics/3180878-lublinskij-treugolnik-ne-protiv-prisoedinenia-k-nemu-demokraticheskoy-belarusi-kuleba.html>, dostęp: 25.05.2021.

46. Eurointegration, *Украина, Литва и Польша готовы к разговору с Лукашенко при условии взаимного уважения*, <https://www.eurointegration.com.ua/rus/news/2021/01/29/7119157/>, dostęp: 25.05.2021.

47. В. Рябошапка, *op. cit.*

48. Ibidem

49. UP Foundation, *op. cit.*

w wizji tego porozumienia. Jej pierwotny charakter, zaakceptowany przez ministrów spraw zagranicznych, tyczył się wzmacniania współpracy gospodarczej, politycznego wsparcia, a ponadto ćwiczeń wojskowych. Obecnie mija rok od utworzenia formatu, jednakże brak jest szczególnych aktywności wyróżniających trójstronną działalność Polski, Litwy i Ukrainy, która byłaby wyraźnie inna od dotychczas zawiązywanych porozumień bilateralnych (m. in. Polska-Litwa) czy w ramach wielonarodowych sojuszy (Ukraina-UE/ NATO). Jednocześnie, trójstronny projekt ma ogromny potencjał, który można wykorzystać na wielu płaszczyznach, zwłaszcza w sferze gospodarczej i militarnej, tym samym istotnie wzmacniając rolę trzech omawianych państw w Europie Środkowo-Wschodniej. Co więcej, w ramach Trójkąta Lubelskiego utworzono swego rodzaju sojusz, który w ujęciu regionalnym może przynieść korzyści dla każdego z członków: Polska wzmocni wschodnią granicę NATO, Litwa otrzyma narzędzie, dzięki któremu będzie w stanie zwiększyć swoją sprawczość, natomiast Ukraina stworzy sobie przestrzeń do podejmowania kolejnych już działań integrujących ją ze strukturami NATO i UE. Zawiązana współpraca może mieć pozytywny wpływ na kwestie gospodarcze, a wspólna wizja większego zaangażowania na arenie międzynarodowej leży w interesie całej trójki.

Powyższa analiza jest częścią raportu pt.: Trójkąt Lubelski. Analiza dyskursu medialnego, który został opublikowany na stronie Instytutu Nowej Europy.

## TRÓJKĄT LUBELSKI – CZY MOŻE BYĆ INICJATYWĄ WSPIERAJĄCĄ BIAŁORUŚ?

JAKUB LACHERT – DOKTORANT NA WYDZIALE NAUK SPOŁECZNYCH I STUDIÓW MIĘDZYNARODOWYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO. ZAINTERESOWANIA BADAWCZE TO: POLITYKA SĄSIEDZTWA UNII EUROPEJSKIEJ, W TYM, W SZCZEGÓLNOŚCI, POLITYKA WSCHODNIA, PARTNERSTWO WSCHODNIE, BALKANY ZACHODNIE W PROCESIE INTEGRACJI Z UE. REDAKTOR NACZELNY PORTALU TRIMARIUM.

Celem tej analizy jest przedstawienie możliwości oddziaływania Trójkąta Lubelskiego na scenę polityczną na Białorusi. Czy elity opozycyjne wobec reżimu Łukaszenki mają możliwość wykorzystania tej inicjatywy do walki z dyktaturą obecnej administracji w Mińsku.

Punktem wyjścia do tych rozważań będzie wspólna deklaracja państw członkowskich Trójkąta Lubelskiego – Litwy, Polski i Ukrainy. 7 lipca 2021, ministrowie spraw zagranicznych tych państw podpisali wspólną deklarację o wspólnym europejskim dziedzictwie i wspólnych wartościach narodów dawnej Rzeczypospolitej – Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, podczas spotkania Trójkąta Lubelskiego w Wilnie, zorganizowanego w 230 rocznicę podpisania Konstytucji 3 Maja. W tym dokumencie znalazły się zapisy o przyszłym otwarciu tej inicjatywy na demokratyczną Białoruś.

Trójkąt Lubelski powstał 28 lipca 2020 roku w Lublinie; już w wymiarze symbolicznym zakładał utrzymanie wspólnoty dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z kolei, w wymiarze politycznym czy geopolitycznym miało stanowić wsparcie dla Ukrainy w odzyskaniu integralności terytorialnej oraz wsparciu integracji europejskiej i euroatlantyckiej Kijowa.

Pozostali członkowie Trójkąta Lubelskiego Polska i Litwa są członkami zarówno NATO jak i Unii Europejskiej i prowadzą aktywną politykę

na rzecz utrzymania Ukrainy w strefie wpływów Zachodu. Z perspektywy obydwu państw utrzymanie niepodległości Ukrainy jest kluczowe dla bezpieczeństwa obydwu państw, które są częścią Wschodniej Flanki NATO oraz prowadzą politykę polegającą na odpieraniu wpływów Moskwy w Europie Środkowo-Wschodniej.

### Zagrożenia dla Polski i Litwy

Zmiany polityczne, które zaszły na Białorusi po sfałszowanych wyborach w sierpniu 2020 roku mają bezpośrednie przełożenie na bezpieczeństwo wewnętrzne Litwy i Polski. Reżim w Mińsku w okresie od sfałszowania wyborów w sierpniu 2020 roku do kryzysu migracyjnego na polsko-białoruskiej granicy przeszedł polityczny proces od pozycji państwa satelickiego wobec Moskwy do pełnej wasalizacji polityki wewnętrznej i zagranicznej wobec Kremla.

Reżim Łukaszenki utracił wszelkie możliwe narzędzia prowadzenia polityki z Zachodem. Stąd kryzys graniczny, który ma na celu zastraszenie opinii publicznej na Zachodzie jest aktem desperacji. Jednocześnie takie zachowanie reżimu jest świadectwem tego, że sankcje sektorowe nałożone na Białoruś przynoszą pożądany efekt. Według prognoz Eurazjatyckiego Banku Rozwoju, gospodarka białoruska odnotuje najniższe tempo rozwoju wśród państw Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej.

Wzrost PKB w cenach stałych na Białorusi w 2020 i 2021 roku był ujemny a prognozy na 2022 rok przewidują wzrost jedynie 0,9 %<sup>1</sup>; z kolei w innych państwach regionu wyniesie: 2,8% w Rosji czy 6,7% w Tadżykistanie.

Stąd można założyć, że rozwój sytuacji politycznej na Białorusi może pójść w dwóch kierunkach. Jedną z możliwości jest pełna inkorporacja Białorusi przez Rosję. Nawet jeśli Białoruś pozostanie formalnie niepodległym państwem to możliwości manewrów rządzących tym państwem będą na poziomie Ramzana Kadyrowa w Czeczenii. Inną z możliwości na pewnym etapie rozwoju sytuacji politycznej na Białorusi będzie podjęcie rozmów z opozycją. Jednakże opozycja białoruska, nawet jeśli dojdzie do władzy na Białorusi to nadal pozostaje otwarte pytanie, czy zdecyduje się na format Trójkąta Lubelskiego jako forum współpracy międzynarodowej. Litwa, Polska oraz Ukraina stanowią najbliższych partnerów europejskich, którzy mogą uniezależnić Mińsk od wpływów Moskwy.

Ukraina, która jest państwem frontowym w przeciwdziałaniu wpływom Moskwy w Europie Środkowo-Wschodniej, może stanowić dla Białorusi pewien model emancypacji od wpływów Kremla, oczywiście przy założeniu, że Kijów utrzyma swoją niepodległość i niezależność ekonomiczną wobec Rosji.

### **Trójkąt Lubelski jako element wspólnej tożsamości**

Społeczeństwo białoruskie, które wyszło na ulice w proteście przeciwko sfałszowaniu wyników w wyborach prezydenckich w sierpniu 2020 roku, wykorzystywało symbolikę należącą do powstałej w 1918 Białoruskiej Republiki Ludowej, która z kolei wykorzystywała godło

oraz flagę odnoszącą się do spuścizny Wielkiego Księstwa Litewskiego jako części składowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Można więc założyć, że to ta część opozycji, która powołuje się na symbole narodowe odnoszące się do dziedzictwa Unii Lubelskiej, która miała być symbolicznym nawiązaniem do fundamentów wspólnej tożsamości pomiędzy Polakami, Litwinami, Białorusinami i Ukraincami.

Jednocześnie budowanie tożsamości narodowej Białorusinów w oparciu o dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego pozycjonuje Białoruś poza strefą bezpośrednich wpływów Moskwy. W wymiarze geopolitycznym włączenie Białorusi w format Trójkąta Lubelskiego łączyłoby się z budowaniem więzi tego państwa ze strukturami zachodnimi.

W wymiarze instytucjonalnym Trójkąt Lubelski, może działać na dwóch płaszczyznach. W obecnej sytuacji, w której Białoruś nie posiada oficjalnej delegacji przy tym projekcie, może zostać zaangażowana opozycja białoruska, która posiada swoje struktury w Polsce i na Litwie. Biuro Swiatłany Cichanouskiej w Wilnie posiada status dyplomatyczny i liderka demokratycznej opozycji białoruskiej mogłaby reprezentować swoje państwo pod nieobecność reprezentantów administracji centralnej. Kolejna płaszczyzna działań będzie możliwa dopiero po odejściu od władzy Aleksandra Łukaszenki na Białorusi i ukonstytuowaniu się nowej władzy, która będzie reprezentować społeczeństwo białoruskie.

### **Trudne relacje pomiędzy opozycją białoruską a władzami w Kijowie**

Mogłoby się wydawać, że władze ukraińskie powinny być dla opozycji białoruskiej naturalnym partnerem. Jednakże stosunek

Kijowa wobec opozycji skupionej przy Swiatłanie Cichanouskiej jest chłodny. Taka postawa wynika przede wszystkim z niejasnego stanowiska liderki białoruskiej opozycji demokratycznej wobec sprawy Krymu. W jednym z wywiadów stwierdziła ona, że: „Krym jest de facto rosyjski”<sup>2</sup>. Ta wypowiedź spotkała się ze stanowczą krytyką władz w Kijowie, dla których budowanie dobrosąsiedzkich relacji z Mińskiem będzie zależało od poszanowania integralności terytorialnej Ukrainy.

Polityka Ukrainy wobec Białorusi w ciągu ostatniej dekady była budowana w oparciu o dobrosąsiedzkie relacje. Kryzys w relacjach na linii Mińsk – Kijów nastąpił dopiero po sfałszowaniu wyborów na Białorusi przez reżim Łukaszenki. W związku z nasilającymi się represjami wobec społeczeństwa białoruskiego, Kijów przyjął zbieżne z zachodnimi rozwiązania polegające na nałożeniu sankcji na reżim Łukaszenki. Ta postawa Kijowa wobec Białorusi została odebrana przez reżim w Mińsku jako zdrada ze strony Ukrainy.

W kontekście wojny w Donbasie oraz aneksji Krymu przez Rosję, Białoruś starała się stawać na pozycji mediatora. Mińsk stanowił miejsce spotkań Formatu Normandzkiego (Ukrainy, Rosji, Niemiec i Francji) – grupy stworzonej do rozstrzygnięcia wojny w Donbasie. W roku 2014 prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zaapelował o zwołanie spotkania właśnie w Mińsku, który wydawał się miejscem w miarę neutralnym, bowiem reżim Łukaszenki prowadził w tamtym okresie 2015 – 2020 politykę polegającą na pewnego rodzaju balansowaniu politycznym pomiędzy Zachodem i Rosją. Białoruś nie uznawała przyłączenia Krymu do Rosji i starała się przedstawiać „życzliwą” postawę wobec polityków ukraińskich, którzy gościli często

w Mińsku.

Jednocześnie relacje bardziej strukturalne z opozycją białoruską są relatywnie nowe i nie pozbawione nieufności. Swiatłana Cichanouska nie została jeszcze zaproszona do Kijowa jako przedstawiciel demokratycznej opozycji białoruskiej. Jednakże Ukraina daje jednoznaczne wsparcie dla opozycji białoruskiej, wprowadzając sankcje wobec reżimu. Można więc założyć, że pewne nieporozumienia na linii Cichanouska – Kijów wynikają głównie z obaw opozycji białoruskiej przed prezentowaniem postaw antyrosyjskich. Białoruska opozycja nie łączy narracji wymierzonej w Łukaszenkę z narracją antyrosyjską. Część społeczeństwa białoruskiego liczy się z koniecznością dialogu z Moskwą, która mogłaby zaakceptować odejście Łukaszenki przy jednoczesnym utrzymaniu Białorusi w swojej strefie wpływów.

### **Polska i Litwa wobec Białorusi**

Rządy w Wilnie i Warszawie są na pierwszej linii frontu w wojnie hybrydowej reżimu Aleksandra Łukaszenki. Obydwa państwa jako członkowie Unii Europejskiej i NATO, posiadające jasne stanowisko w kwestii realizacji polityki wobec reżimu w Mińsku stanowią dla niego największe zagrożenie polityczne. Powstanie Trójkąta Lubelskiego może być rozpatrywane zarówno przez Rosję jak i reżim na Białorusi jako kolejny format polityczny wymierzony w interesy tych państw. Chociaż nadal Trójkąt Lubelski jest w trakcie formułowania swoich głównych celów politycznych, jednakże wsparcie militarne Ukrainy np. poprzez stworzenie Litewsko-Polsko-Ukraińskiej Brygady LITPOLUKRBRIG jest jednym z elementów budowy zrębów solidarności pomiędzy Polską i Litwą, które są

1. [https://eabr.org/upload/prezentation\\_states/BY-EN-2020.pdf](https://eabr.org/upload/prezentation_states/BY-EN-2020.pdf)

2. <https://bialorus2020studium.pl/raport3>

„zakorzenione” w strukturach Zachodu oraz Ukrainą próbującą wyemancypować się z rosyjskiej dominacji. W odniesieniu do Białorusi, Polska z Litwą aktywnie wspierają opozycję białorską, która tworzy w obydwu państwach silną diasporę wspierającą rodaków w kraju.

Ważnym czynnikiem rozpatrywanym w ramach Trójkąta Lubelskiego jest zagrożenie ze strony Rosji, zarówno na odcinku białoruskim jak i ukraińskim. Dyktatura Aleksandra Łukaszenki na obecnym etapie realizuje w pełni cele strategiczne Rosji. W przypadku wznowienia działań ofensywnych wobec Ukrainy, terytorium Białorusi może być wykorzystywane jako jeden z frontów w wojnie z Ukrainą, w której nie można wykluczyć również udziału żołnierzy białoruskich<sup>3</sup>.

### Podsumowanie

Rozwój Trójkąta Lubelskiego jako platformy wsparcia dla Białorusi będzie zależał od wielu czynników. Przede wszystkim pozostaje otwarte pytanie: czy Białoruś utrzyma swoją państwowość? Z perspektywy Rosji utrzymanie Białorusi w pozycji wasalnej wobec Moskwy, jednakże utrzymującej formalną niepodległość wydaje się najbardziej korzystna. Łukaszenko nie posiada żadnych narzędzi politycznych ani grup poparcia, poza aparatem siłowym, które mogłyby budować jego niezależność wobec Moskwy. Jednakże do pełnego wykorzystania potencjału Białorusi jako niepodległego państwa w Trójkącie Lubelskim potrzebne są zmiany polityczne.

W krótkiej perspektywie, Trójkąt Lubelski będzie mógł realizować swoje cele polityczne angażując do swoich prac opozycję białorską. Jednakże w dłuższej perspektywie format ten

potrzebuje instytucjonalnego wsparcia od wszystkich członków. Pierwotnie głównym celem powstania Trójkąta Lubelskiego była pomoc dla Ukrainy w przeciwdziałaniu rosyjskiej agresji. Ten cel powinien znajdować się nadal wśród priorytetów działań Trójkąta Lubelskiego.

Z tej perspektywy utrzymanie Kijowa w zachodniej strefie wpływów wydaje się kluczowe. Rozwój Ukrainy, realizacja różnych projektów również w ramach innych zachodnich projektów jak Inicjatywa Trójmorza może stanowić dla społeczeństwa białoruskiego przykład. Trzeba jednak brać pod uwagę, że wraz z upadkiem reżimu Łukaszenki, proeuropejski kurs Mińska nie jest przesądzony ponieważ część opozycji białoruskiej uważa, że ze względów szczególnie gospodarczych Białoruś potrzebuje ścisłej współpracy z Rosją. Te postawy nie mają charakteru ideologicznego a jedynie praktyczny. Cała gospodarka niepodległej Białorusi została ukształtowana tak, że Rosja stanowi głównego partnera gospodarczego tego państwa.

## WYSTARTUJE CZY NIE WYSTARTUJE?

DR PAWEŁ ZYZAK - DOKTOR NAUK HUMANISTYCZNYCH; ZASTĘPCA DYREKTORA W CENTRUM ANALIZ STRATEGICZNYCH KPRM; ZAJMUJE SIĘ HISTORIĄ NAJNOWSZĄ POLSKI, HISTORIĄ STANÓW ZJEDNOCZONYCH ORAZ HISTORIĄ RELACJI POLSKO-AMERYKAŃSKICH; AUTOR KSIĄŻKI "CZY AMERYKA OBALIŁA KOMUNIZM W POLSCE?".

**N**a początku listopada bieżącego roku w Wirginii i w New Jersey odbyły się wybory stanowe. Pomimo wygranej tylko w jednym z tych stanów, republikanom przypisuje się pełny sukces. W Wirginii, po raz pierwszy od 2009 r. stanowisko na szczeblu stanowym obejmie kandydat prawicy, Glenn Youngkin. W demokratycznym New Jersey o jeden dosłownie włos zwyciężył demokratą Philip Murphy, pokonując republikanina Jacka Ciattarelliego stosunkiem 50% do 49%. Murphy wedle sondaży wyborczych miał zwyciężyć pewnie. Obydwa rezultaty wyborcze są silnym prognostykiem przed przyszłorocznymi midterms. Przede wszystkim jednak były dla obydwu partii bezcennym referendum, określającym aktualne preferencje wyborców niezależnych. A wybory w Wirginii – jeśli wierzyć przepowiedniom wiceprezydent Kamali Harris – „zdeteminują rezultat tego, co wydarzy się w 2022 roku, 2024 i dalej” w całej Ameryce. Kamala Harris może być marginalizowana w administracji Bidena ale nie oznacza to równocześnie, że dała się odkleić od rzeczywistości. Wszak to obiektywny bieg wypadków zdeterminuje powodzenie starań jej oraz Bidena o reelekcję czy też ewentualnego startu Harris w prawyborach. Rozmiar klęski w Wirginii, w której Biden niedawno pewnie zwyciężył z Trumpem, był dla morale w Partii Demokratycznej niszczący. W Old Dominion republikanie przechwycili dodatkowo fotele zastępcy gubernatora oraz prokuratora generalnego.

### Kandydaci eksperymentalni

Demokraci boleśnie przekonali się, że wyborcy rozliczają demokratów za sytuację w stanie oraz politykę krajową, nie zaś republikanów za dokonania, jakkolwiek je opisujemy, Donalda Trumpa. Kampania demokracji Terry'ego McAuliffe'a nachalnie zestawiała Youngkina z Trumpem, atakując wyborców np. obrazami republikanina z charakterystyczną czerwoną bejsbolówką z akronimem MAGA (Make America Great Again) na głowie. W tym samym czasie Youngkin, nauczony kilkoma ostatnimi wyborami lokalnymi i stanowymi republikanów że poparcie Trumpa zarówno nie gwarantuje zwycięstwa ale przede wszystkim może być dlań przeszkodą, mocno dystansował się od byłego prezydenta. Ani nie zabiegał o jego poparcie, ani też nie zapraszał go na swe wiece. Nogę podstawiał mu dopiero sam Trump nieproszony udzielając poparcia, co następnie skrupulatnie wykorzystali demokraci nazywając republikanina kandydata „lokalną wersją Trumpa”. Jak można się tego domyślić, Trump po wyborach pogratulował sobie zwycięstwa w Wirginii, tymczasem demokraci, którzy kierowali tam w istocie kampanią Trumpa, zbyli jego sukces milczeniem...

W wyborach w Wirginii wyborcy głosowali faktycznie na programy, opowiadając się przy okazji za określoną wizją świata czy systemem wartości. Przegrał program lewicowy. Jeden z punktów tego programu, a właściwie pewien pogląd demokratycznego kandydata, dotyczący kwestii szkolnictwa, stał się właściwie

3. <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2021-11-09/wsparcie-dla-lukaszenki-rosja-wobec-kryzysu-migracyjnego/>

śmiertelną bronią w ręku jego kontrkandydata. Youngkin zepchnął nim McAuliffe'a do pełnej defensywy. McAuliffe stwierdził mianowicie, że rodzice nie powinni ingerować w programy nauczania w szkołach. Powiedzieć tak nawet w dość liberalnej Wirginii jest rzeczą wielce ryzykowną... Zgodnie z tą logiką szkoła powinna znajdować się pod wyłączną kuratelą anonimowych urzędników, którym politycy gwarantują nieskrępowaną niczym swobodę. Na jednym ze spotkań wyborczych demokrata gościł szefową American Federation of Teachers, jednego z dwóch głównych związków zawodowych nauczycieli Randi Weingarten, zwolenniczkę włączenia do programów szkolnych tzw. Critical Race Theory (Krytycznej Teorii Ras). Upraszczając, teoria ta, będąca synkretycznym ujęciem prądów ideologicznych skrajnej lewicy, m. in. marksistów i radykałów pokolenia '68 oraz przedstawicieli amerykańskiego ruchu na rzecz praw czarnoskórych, przekonuje, że w USA panuje systemowa dyskryminacja rasowa. W ten oto prosty sposób McAuliffe domknął narrację Youngkina, który osią swjej kampanii uczynił właśnie edukację. Wśród wyborców niezależnych przeważał zatem strach tym razem przed radykalizmem spod znaku lewicowej inżynierii społecznej. Wybory stały się wyborami ogólnokrajowymi. Znikająca przewaga sondażowa McAuliffe'a stymulowała emocje. Walka toczyła się więc od pewnego momentu także w głównych amerykańskich mediach i elektryzowała zbiorowego widza ogólnokrajowego, co na pewno wpłynęło na rekordową frekwencję. Kandydatowi demokratów nie pomogło poparcie ze strony Bidena, Harris, a nawet Obamy. Nie pomogło, bo pomóc nie mogło. Sondaże Bidena nie drgnęły ostatnio i nie podniosły się praktycznie odkąd osiągnął kolejną rekordową depresję – 38%, mimo uchwalenia ustawy

transportowej (jak na razie). Według sondażu USA TODAY/Suffolk University Poll wyniki popularności Kamali Harris są wręcz katastrofalne. Jej z kolei pracę pozytywnie ocenia niespełna 28% badanych. 46% wyborców przyznaje, że Biden zawiódł ich oczekiwania, większość nie chce by kandydował ponownie. Warto przypomnieć, że w 2017 r., gdy poparcie dla Trumpa wynosiło 37%, republikanie w midterms stracili 41 miejsc w Izbie Reprezentantów i oddali młotek Speakera.

### Refleksje w GOP

Rezultat w Wirginii wywołał panikę w szeregach demokratów. Wzmocnił świadomość upływającego czasu i zbliżającego się rozstania z pełnią władzy w Kongresie. W szeregach republikanów przyniósł refleksję, miejscami nawet śmiałą, zważywszy na napiętą wciąż sytuację wewnętrzną w partii. „Glenn [Youngkin] prowadził doskonałą i inspirującą kampanię, która podnosi poprzeczkę kandydatom w całym kraju” – stwierdził republikański gubernator Arizony Doug Ducey, jednocześnie przewodniczący Stowarzyszenia Gubernatorów Republikańskich. Oczywiście miał na myśli przede wszystkim kandydatów republikańskich. Bo i owszem republikanie zaobserwowali, że wątki, które Youngkin umieścił na sztandarach swej kampanii, przemówiły wreszcie do wyborców z przedmieść. Tych ostatnich republikanie definitywnie stracili w 2018 roku.

Chris Christie, były republikański gubernator liberalnego New Jersey, dodajmy – przez dwie kadencje – w 2020 r., jeden z trenerów Trumpa przed pierwszą debatą z Bidenem, poszedł jeszcze dalej i śmieiej: „Nie możemy już rozmawiać o przeszłości i ostatnich wyborach – bez względu na to, gdzie stoisz w tej sprawie. Nieważne, gdzie stoisz [...]. Każda minuta,

którą spędzamy rozmawiając o 2020 roku – podczas gdy marnujemy na to czas, Joe Biden, Kamala Harris, Nancy Pelosi i Chuck Schumer rujną to państwo. Lepiej na tym się skoncentrujmy. Oderwijmy wzrok od lusterka wstecznego i ponownie zacznijmy patrzeć przez przednią szybę”. Oczywiście Christiego natychmiast zaatakował Trump.

Już bez zbędnych niedomówień wybory skomentowała Liz Chaney, córka byłego wiceprezydenta, reprezentant Montany: „Jedynym sposobem na to, by partia republikańska mogła iść naprzód, jest odrzucenie tego, co wydarzyło się 6 stycznia [2020 r.]. Jeśli szczerze odrzucimy wysiłki prezydenta Trumpa, by podważyć tamte wybory i jeśli powiemy wyborcom prawdę. Aby wygrać wybory, musimy pamiętać, że najbardziej konserwatywnym z ideałów jest poszanowanie konstytucji i rządów prawa”.

### Wystartują?

Powyższe wypowiedzi ocierają o kwestię ponownego startu Donalda Trumpa w prawyborach GOP. Wszak wątek „skradzionego Trumpowi” zwycięstwa wyborczego, będącego wedle powyższych enuncjacji kłopotliwą przeszłością, wypełnia niemal cały domniemany program wyborczy Trumpa, jako potencjalnego kandydata. No i głowią się eksperci i komentatorzy związani przede wszystkim z lewą stroną amerykańskiej sceny politycznej czy Trump wystartuje. Podświadomie na to liczą. Zastanawiają się na głos i od razu znajdują odpowiedź – „wystartuje, bo tak twierdzą wszyscy w jego otoczeniu”. Jednocześnie ci sami komentatorzy informują, że Trumpowi chodzi przede wszystkim o to, by z premedytacją „doić”, poprzez różne szemrane polityczne komitety, konserwatywną bazę wyborczą. Mami swych sympatyków

perspektywą startu, bo znajduje się w coraz trudniejszej sytuacji finansowej i potrzebuje środków m. in. na procesy ale i po to, by wywierać w przyszłości nacisk na establishment republikański. Jawi się tu pewna sprzeczność, wszak dlaczego Trump miałby zwierzać się swemu „otoczeniu” z czegoś innego, aniżeli z woli kandydowania?

Konserwatywny analityk William Kristol przekonuje, że Trump wystartuje, bo przecież nie będzie przyglądał się kampanii wyborczej zza szklanego ekranu gdy teoretycznie ma nominację podaną na talerzu. John Bolton, były doradca do spraw bezpieczeństwa prezydenta Trumpa, twierdzi dla odmiany, że Trump nie wystartuje bo panicznie boi się porażki. Lecz przecież do potencjalnej przegranej w 2024 r. z kandydatem demokratów jeszcze daleko, kimkolwiek on/ona będzie. Ale czy Trump ma zagwarantowane zwycięstwo już na etapie prawyborów? W pomiarach preferencji w elektoracie republikańskim w listopadzie 2021 r., czyli w teorii – wygrywa.

Wszyscy są zgodni, że Trump poczeka na wynik midterms – zresztą sam takie deklaracje złożył. Ale znowu, czy bardzo prawdopodobne zwycięstwo republikanów wzmocni pozycję establishmentu wobec Trumpa czy Trumpa wobec liderów partii? I co będzie za rok z owymi sympatiami w elektoracie? Jak będą silne i w którą stronę będą się kierowały? Już teraz pojawiają się potencjalni kontrkandydaci dla Trumpa w prawyborach, choćby wspomniany Christie. Jest przecież rywalizujący od trzech lat o miano najwierniejszego ucznia Trumpa jego swoisty substytut, gdyby pierwowzoru miało zabraknąć – gubernator Florydy Ronald DeSantis. Uwielbiany przez wyborców Trumpa, przestał być wszakże ulubieńcem Trumpa. Ten ostatni, zazdrosny o rosnącą popularność DeSantis, który zajął jego miejsce w telewizyjno-twitterowych

sporach z Faucim i Bidenem (sam stracił dostęp do mediów społecznościowych), wśród swoich sympatyków w elektoracie, szuka dobrego pretekstu by zadać (byłemu) uczniowi śmiertelny cios. Na razie przypomina tylko wszystkim wtajemniczonym w narastający konflikt, że stołek gubernatorski DeSantis zawdzięcza jemu. W obliczu ostatnich wydarzeń kandydatura Trumpa, a na pewno samotna kandydatura Trumpa, raczej się oddala.

Mike Pence, były wiceprezydent, koncentruje aktualnie swą aktywność na dwóch stanach, Iowa i New Hampshire, gdzie odbędą się pierwsze starcia w prawyborach. Wewnątrz partii, gdzie jeszcze dyskretnie ścierają się ze sobą siły partyzanckie Trumpa i wojska „starego” GOP, wyraźnie opowiedział się po stronie establishmentu. Otóż, w przybliżeniu połowa z 16 gubernatorów republikańskich – GOP ma ich po zwycięstwie Youngkina aż w całym kraju 28 – starających się w 2022 r. o reelekcję, będzie zmuszona zmierzyć się jeszcze w prawyborach z kandydatem Trumpa lub jego naśladowcą. Pence, były zresztą gubernator Indiany, oznajmił w połowie listopada na posiedzeniu Republican Governors Association: „Chcę się wyrazić jasno. Będę wspierał urzędujących gubernatorów republikańskich”.

Demokraci zmagają się z lustrzaniem poniekąd odbiciem dualistycznego dylematu Trump-Pence. Mocno zaawansowany wiekiem urzędujący prezydent, który nie wyklucza kandydowania oraz jego zastępca, która również myśli o fotelu prezydenckim. I w tym wypadku głównie media relacjonują na razie, jak się na sprawy zapatruje „otoczenie” demokratycznego faworyta do reelekcji. „Przyjaciół Bidena” twierdzi na przykład, że Biden powtarza konsekwentnie, iż zamierza wystartować znowu. To samo miał powiedzieć na spotkaniu z grupą donorów w październiku. W tym punkcie jednak

podobieństwa się kończą.

Harris nie jest Pencem, prędzej, a jako była republikanka, bardziej Trumpem, byłym demokratą albo Obamą, z racji parlamentarnego stażu i obycia międzynarodowego. Biden nie jest ani Pencem ani Harris. To polityk z prawego skrzydła partii, obrońca spójności własnego obozu politycznego, wyrastający na jego głównego lidera. Natomiast niewykluczone jest, albo jest wręcz bardzo prawdopodobne, że w Partii Demokratycznej również odbędą się w 2024 r. prawyborzy. Zza pleców Bidena nieśmiało na razie wygląda drugi po nim samym główny beneficjent „ustawy infrastrukturalnej”, były centrolewicowy kandydat na prezydenta i sekretarz transportu w obecnej administracji, Pete Buttigieg. I sądzę, że Biden zdecydowanie wolałby w prawyborach poprzeć jego, aniżeli Harris. Nie żywi do niego, w przeciwieństwie do swej wiceprezydent, urazy z okresu kampanii prawyborczej, okazuje mu wręcz ojcowską sympatię, a nawet delikatnie politycznie promuje.

### Koniec ery populizmu?

I jeszcze jeden aspekt. Zwycięstwo wyborcze Bidena w 2020 r. wcale nie oznacza nadejścia ery kandydatów establishmentowych. Sukces Youngkina, biznesmena spoza dużej polityki jest tego dobrym przykładem. Republikanin zwyciężył w demokratycznym stanie z przedstawicielem tamtejszego establishmentu, popieranym przez establishment krajowy demokratów, jednocześnie, jak widzieliśmy, skutecznie unikając asocjacji z liderem własnego obozu politycznego. Bo i owszem, Trump obecnie nie powie już tego, co mógł głosić w 2015 i 2016 r., że jest człowiekiem spełnionym, biznesmanem, a nawet self-made manem, kandydatem spoza polityki, który wchodzi do wnętrza „obwodnicy” (ang.

Beltway) Waszyngtonu, żeby „osuszyć bagno”. Niezależnie od oceny, na ile mu się to udało, zdążył pobrudzić się waszyngtońskim błotem w trakcie owego osuszania.

Ciekawym przykładem z drugiej strony frontu są przyszłoroczne wybory gubernatorskie w republikańskim Teksasie. Tamtejsza opinia publiczna spodziewa się, że w najbliższym czasie swój start ogłosi lubiany w Ameryce aktor, zdobywca Oscara, Matthew McConaughey. Wedle listopadowego badania przeprowadzonego przez University of Texas oraz „Dallas Morning News”, najważniejszy dziennik w Dallas, McConaughey prowadzi w hipotetycznym starciu z urzędującym gubernatorem Gregiem Abbottem stosunkiem 42% do 35%, a więc aż 8 punktami procentowymi. Następne 22% wolałoby innego kandydata. McConaughey'a można uznać za kandydata centro-prawicowego, choć nazywa sam siebie „agresywnym centrystą”. Zdarzało mu się krytykować „skrajną lewicę” w Partii Demokratycznej czy „nieliberalną”, czyli tę „postępową” część lewicy, ale i „skrajną prawicę”. Jednocześnie uważa się za obrońcę wolności słowa i za przeciwnika cancel culture („kultury zamazywania”) czy innymi słowy terroru politycznej poprawności. Abbott tymczasem uważany jest za gubernatora trumpistowskiego, uznającego prymat przywództwa byłego prezydenta, wypełniającego wciąż jego ekstrawaganckie polecenia, bo rywalizującego o ostateczne, wyborcze namaszczenie, zresztą m. in. z DeSantisem, lecz, inaczej niż DeSantis, znajdującego się poza celownikiem „nauczyciela”.

Zatem podstawowym atutem McConaughey'a jest fakt, iż przychodzi spoza polityki, spoza obydwu establishmentów. W starciu z demokratycznym rywalem, który niedawno ogłosił swój start – Beto O'Rourkiem, kiedyś

przezywanym złotym dzieckiem amerykańskiej centro-lewicy, zwycięża w tym samym sondażu stosunkiem 49% do 27%. O'Rourke stoczył w 2018 r. bardzo wyrównany bój o miejsce w Senacie z Tedem Cruzem. Cruze'a osłabił wówczas na ostatniej prostej... właśnie Trump. Mimo delikatnych próśb Teda, by prezydent nie zawracał sobie głowy jego kampanią i nie fatygował podróżą do Teksasu, Trump nie dość, że pojechał, to zorganizował tam wiec, po którym sondaże Cruze'a zjechały w dół jak skoczek po rozbiegu skoczni, dając demokratycznemu „czarnemu koniowi” realną szansę na zwycięstwo...

Analizy analizami, ale pamiętajmy to, o czym przekonujemy się właśnie analizując amerykańską politykę: w obecnych czasach zwycięzcy wyborów w USA nie możemy być pewni nawet na kilka dni, ba, na dzień, przed dniem wyborczego sądu.

## PUNKT WIDZENIA GENERUJE PUNKT SIEDZENIA

LEK. KONRAD ŻELECHOWSKI – TYTUŁ LEKARZA UZYSKANY W 2020 ROKU NA UNIWERSYTECIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM W OLSZTYNIE. OBECNIE W TRAKCIE ODBYWANIA STAŻU PODYPLOMOWEGO W SZPITALU MSWiA W OLSZTYNIE. POZA ZAWODOWO ZAINTERESOWANY GŁÓWNIIE HISTORIĄ I FILOZOFIĄ, ZWŁASZCZA W ASPEKTCIE WPŁYWU TYCH DZIEDZIN NA OBECNY KSZTAŁT ŚWIATA.

Kultury ulegają pewnym przemianom. Przyrównując przemiany do fizycznego wektora można powiedzieć, że mają one 4 cechy. Korzeń kulturowy wyznacza kierunek jej przemian oraz jest punktem przyłożenia, zwrot przemiany jest warunkowany postępowaniem naukowo-technologicznym, zaś wartość warunkują zasoby naturalne i ludzkie. Człowiek i jego twory są jednak bardziej złożone. W kulturze pojawiają się rewolucje, które zaprzeczają jej korzeniowi, proponując doraźne rozwiązania na problemy, w których mają swoje źródła. Z czasem zakorzeniona głęboko w rewolucjonizmie kultura powoduje częściowe ucywilizowanie rewolucji. Możemy zauważyć w historii tendencje do wybielania i reinterpretacji nawet najbardziej zbrodniczych idei. Tworzona jest wtedy otoczka, która będąc przystępniejsza dla człowieka kultury potrafi zmienić kierunki jego myślenia. Obecnie w dobie upadku wielkich narracji mamy całą masę sprzecznych prądów myślowych, współistniejących obok siebie, często w postrzeganiu świata przez jedną konkretną jednostkę. Jest to możliwe w głównej mierze dzięki utracie radykalnych części przez dane idee. Obecna kultura zachodu cierpi właśnie na ten syndrom współistnienia wielu dawnych, wzajemnie sprzecznych narracji. Powoduje to miażdżący dyskurs filozoficzny i wiele logicznych niekonsekwencji. Na życie przeciętnego zjadacza chleba wpływa to równie tragicznie co niezauważenie. Z jednej strony od dziecka sprzedawane są nam postawy heroiczne,

postawy wybitnych ludzi, epatuje na nas życie spiżowych pomników. To wszyscy znamy choćby z popkultury czy książek, a nawet z naszych własnych codziennych zainteresowań. W każdym hobby czy zawodzie znalazł się ktoś, kto coś udoskonalił. Z drugiej strony sprzedaje się nam hasła o bezpieczeństwie i posłuszeństwie. Zniechęca się do pojęcia ryzyka i trudu. Potęgowane jest to poprzez protekcje instytucji państwowych, które choć słusznie istnieją, dają też spore pole do nadużywania swojej opiekuńczości. Wiele więcej można by wymieniać sprzeczności, lecz poprzestanę na tym przykładzie gdyż uznałem ten za zasadny dla tematu. Specjalnie również piszę o sprzedaży a nie o promowaniu, bowiem od lat nie widziałem prawdziwej promocji pożądanых postaw, promocji, która wymaga i zaprasza do podjęcia trudu. Natomiast sprzedawanie gotowego wizerunku, takiego pluszowego bohatera, co po prostu pasuje do każdego jest nazbyt powszechne. Tak jak kultura i filozofia azjatycka poprzez masę ludu, który ją tworzy, ma niepokonywane tendencje do popadania w dychotomię, tak obecna kultura zachodu poprzez ucywilizowanie własnych rewolucji – które miały ją notabene zniszczyć – popada w schizofrenię. Uważam, że ten proces jest najważniejszym ze wszystkich, które powodują inflację zbiorowej świadomości i spłylenie pojmowania świata. Czyni to przeciętnych ludzi niezdolnymi do zrozumienia swoich możliwości. Jest to niezdolność oczywiście odwracalna, jednak zmiana podejścia

do życia wymaga wiele własnej pracy. Trafiłem zupełnym przypadkiem (albo działaniem algorytmu sugerującego co może mnie zainteresować) w Internecie na druzgocący przykład takiej niezdolności do pojmowania świata. Mowa tutaj o półtoragodzinnym materiale o tytule „Peter Schiff at Occupy Wall Street 'I am the 1%. Let's Talk'” – na portalu Youtube. Założenie materiału jest dość proste – finansista z Wall Street schodzi porozmawiać z tłumem protestujących ludzi i zapytać przeciw czemu protestują. Tłum ten reprezentuje ruch „99%” – w odniesieniu do przynależności jego członków do 99% biednej części społeczeństwa amerykańskiego. Tutaj muszę nadmienić, że specjalnie nie sprawdzałem przeciwko czemu protestowali w 2018 roku, nie znam postulatów, nie znam genezy i żadnego oficjalnego przekazu tych ludzi. Chciałem spróbować wywnioskować to z tego co mówią do pana Schiffa na nagraniu, które powstało z jego pomysłu. Właściciel kanału jest z wykształcenia ekonomistą znanym z krytyki systemu gospodarczego Stanów Zjednoczonych. Jego postulaty to radykalna obniżka podatków i wydatków publicznych, likwidacja rezerwy federalnej i powrót do parytetu złota. Jak można się domyślić jest on zwolennikiem austriackiej szkoły ekonomii oraz zwolennikiem partii republikańskiej. Kapitalizm według Schiffa jest oparty o bogacenie się poprzez dostarczanie dóbr i usług, które ubogacają społeczeństwo. Ekonomista podejmując rozmowę z protestującym tłumem zaczyna od poparcia protestu, jednak nie przeciwko kapitalizmowi a korporacjonizmowi i rządowym regulacjom. Zaznacza również kilkakrotnie, że jest „w 1% jednego procenta”, co wynika z jego wartości rynkowej – 70mln dolarów USA. Mimo wyraźnego niezrozumienia jego postulatów, przez całe nagranie stara się

spokojnie tłumaczyć swoje racje. Aby przybliżyć o jakiej różnicy w postrzeganiu świata mowa, przybliżę kilka rozmów ekonomisty z protestującymi ludźmi. W pierwszych minutach nagrania, ze strony rozmówcy biznesmena padł zarzut o trzymanie pieniędzy „w materacu” przez bogatych ludzi, na co finansista odpowiedział bez namysłu, że nikt tak nie robi, bowiem to obrót kapitałem zapewnia zysk. W odpowiedzi usłyszał, że prawdopodobnie jest to zgodne z jego ekonomicznym wykształceniem, jednak zaraz potem doprecyzowano pytanie o grupy ludzi, którzy tylko kumulują kapitał i nie puszcza go w obieg. Doprecyzowanie to zostało skwitowane podobną odpowiedzią z przykładem Steve'a Jobsa, który „nie był filantropem tylko biznesmenem” i sprzedawał swoje dobra ludziom. Co ciekawe, rozmówca kapitalisty stwierdził tylko, że on rozumie potrzebę dobrego wizerunku przed kamerą i chciałby porozmawiać w cztery oczy. Postawa uczestnika protestu sugeruje niezdolność do przyjęcia narracji rozmówcy. Następny uczestnik rozmowy z tłumem również chciał porozmawiać poza kamerą, jednak ostatecznie został zachęcony do zadania swojego pytania. Chciał się dowiedzieć jak może założyć własny biznes nie mając na to środków. Peter Schiff nie odpowiedział wprost, wykorzystał okazję do przedstawienia swojego punktu widzenia. Zaznaczył, że w obecnej Ameryce ciężko jest założyć jakikolwiek biznes nie tyle z powodu braku kapitału, co z powodu regulacji rządowych dotyczących między innymi prawa pracy. Powoływał się na swojego dziadka imigranta, który gdy miał zatrudnić pracownika, po prostu go najmował do pracy. Finansista przywołuje tutaj słynny „amerykański sen” i tłumaczy czemu dwa pokolenia później jest on nie do zrealizowania. Nadmienił również,

1. <https://www.youtube.com/watch?v=RY0R0NpIdQQ> Peter Schiff at Occupy Wall Street "I am the 1%. Let's Talk" opublikowany 8 listopada 2018 roku na kanale „Peter Schiff”

że chciałby aby takie możliwości wróciły do ludzi. W odpowiedzi usłyszał kolejne doprecyzowanie pytania, którego sens można streścić jako „ale kto mi da pieniądze na teraz?”. Jak to bywa w czasie rozmów z większą grupą ludzi, wtrącił się kolejny rozmówca z pytaniem jak regulacje przeszkadzają w zainwestowaniu przez bogatego w małe przedsiębiorstwo? W odpowiedzi usłyszał, że to nie chodzi o samą wykonalność czynności, lecz o to, że wymagania jakie stawiają przepisy generują ogromne ryzyko straty poprzez wzięcie odpowiedzialności za tego, w kogo się inwestuje. Potem następuje burzliwa i mało składowa wypowiedź o udowadnianiu racji protestu, gdzie zarzuca się bogatym, że nie chcą inwestować w małe przedsiębiorstwa, którą kończy wymiana danych kontaktowych między rozmówcami. Bowiem pomimo ciągłego trafiania na ścianę niezrozumienia z obu stron, chociaż ten fragment materiału jest wyjątkowo spokojny. Chwilę później materiał robi się gorzko komiczny. Postaram się wyciągnąć syntezę z tego fragmentu. Pewien afroamerykanin zaczyna głośno twierdzić, że rząd jest dobry bowiem zniósł niewolnictwo i reguluje poprzez sprawiedliwość społeczną prawo pracownicze, zaś bogaci chcą powrotu do świata bez regulacji żeby wyzyskiwać pracownika. Nie były skuteczne wyjaśnienia pana Schiffa o mechanizmach rynkowych, które powodują, że w biznesie na dużą skalę pracownik jest równie pożądanym co zysk oraz przykład fabryki Forda z początków jej działalności. Fordyzm swoją drogą to koncepcja ciekawa, jednak nie jest wolna od krytyki. Nie chcę jednak podejmować jej w tym tekście tylko skupić się na różnicy w pojmowaniu świata przez oponentów w dyskusji. Po małej awanturze dosłownie dwie minuty później, przedstawiciel protestu zostaje zapytany o to czy mając dwie takie same koszulki kupiłby droższą czy tańszą? Odpowiedź

wskazuje na drugą opcję. Finansista doprecyzowuje mówiąc, że ta tańsza jest w takiej cenie właśnie kosztem wynagrodzenia pracownika. Tutaj następuje ciekawy moment, bowiem afroamerykanin mówi, że korporacja Apple powinna produkować swoje produkty w swoim kraju aby zatrudnić więcej ludzi i gdyby stosowała taką praktykę wzrost ceny usług tej firmy byłby uczciwy. Trafna diagnoza problemu ucieczki produkcji przemysłowej USA do Azji. Biznesmen jednak ciągnie ten temat dalej tłumacząc zwolennikowi rządu i sprawiedliwości społecznej, że winne są właśnie regulacje, o których wspominał. Twierdzi, iż każdy ma prawo do produkowania tam gdzie jest najtaniej i rolą gospodarza jest uczynić kraj przyjaznym dla tego rodzaju biznesu. Nagle i niespodziewanie dostajemy od protestującego głośną deklarację, że wszyscy by się zgodzili na wyższe ceny towarów i nikt nie przyszedł tu protestować aby uzyskać cokolwiek taniej. Następnie zaczyna się nieskładne przerzucanie argumentami o opodatkowaniu paliwa, w którym – przyznając, nie widzę ciągu logicznego. Z naszego rodzimego podwórka można to przyrównać do internetowej dyskusji zwolenników Konfederacji i Lewicy. W późniejszej części materiału przewijają się podobne pytania i odpowiedzi co w pierwszej połowie. Dodatkowo poruszane są tematy związane z historią, takie jak finansowanie drugiej wojny światowej czy przyczyny wielkiej depresji. Równie dobrze odznaczają się różnice w pojmowaniu świata między przedstawionymi stronami. To co wydaje się najistotniejszą różnicą w myśleniu przedstawionych stron jest podejście do swoich problemów. Bogaty praktyk widzi przeszkody i szuka rozwiązania w swoich zasobach wiedzy, biedni protestujący mają problem z nazwaniem swoich problemów – chociaż je dostrzegają to nie mają narzędzi do rozwiązania sytuacji na swoją korzyść.

Jak pisałem wcześniej, nie szukałem żadnych informacji na temat postulatów protestujących aby dowiedzieć się tego bezpośrednio z ich słów. Niestety nie jestem w stanie powiedzieć o jakie chodzi konkrety, ponieważ jedyne co rzuca się w oczy to rozczerwanie obecnym stanem rzeczy, brak wiary w możliwości, poczucie odrzucenia przez system i bezradność. Obraz taki pasuje do człowieka, któremu obiecywano z jednej strony niesamowite możliwości, z drugiej pełną opiekę. Do takiej sytuacji mogę przypasować zjawisko społeczne, które uważam za główny czynnik generujący ten dysonans. Mowa o „społeczeństwie zero ryzyka”. Termin ten dobitnie opisuje sprzedawaną nam wszystkim przeciwwagę do postaw heroicznych. Tragizm sytuacji polega na tym, że i jedno i drugie jest sprzedawane ludziom równolegle. Zjawisko asymilowania przeciwstawnych prądów myślowych poprzez kulturę, powołuje do życia potworka myślowego o straszliwych logicznych konsekwencjach. Z połączenia niechęci podejmowania wysiłku i bezpieczeństwa za wszelką cenę, promowaną przez chociażby rozrost instytucji publicznych mających na celu chronić ludzi przed ich własnymi błędami oraz naturalnej chęci podejmowania ryzyka i dążenia do wielkości powstaje postawa „jesteś kimś” wypierając postawę „stawiania się kimś”. Takie myślenie sprzedawane nam na każdym kroku przez świat to synteza najgorszych skrajności z normalnych, neutralnych moralnie odruchów człowieka jak instynkt samozachowawczy i potrzeba uznania. Ciężko jest więc winić ludzi za wyżej opisane niezrozumienie kogoś, kto żył według jednej idei i unikał opisywanego potworka. Zakładam, że komuś przeszła przez myśl rola czynników środowiskowych jak wychowanie czy edukacja. Uważam jednak, że dopuszczenie do rozwoju swoistego dwójmyślenia to grzech systemowy, powstały z unifikacji środowisk życia i przepływ

informacji tak wielki, że człowiek ewolucyjnie nie jest w stanie go przetworzyć. Ma w tym swój udział „rewolucja menagerów” czyli ostatnio podnoszone hasło przez niektórych publicystów, sugerujące, iż w czasach najnowszych wszelkie przemiany są sterowane w sposób krótkotrwałego zysku, zaś konsekwencje decyzji są nieistotne, bowiem poniesie je już ktoś inny. Ludzie zaś chętnie kupią to czego potrzebują. Na szczycie piramidy potrzeb jest potrzeba samorealizacji, więc sprzedawanie ludziom poczucia wyjątkowości zawsze będzie dobrym biznesem. Po co kimś się w pocie stawać skoro można po prostu kimś być z racji tego, że się po prostu jest? Zawsze w historii były w naturze ludzkiej tendencje do lenistwa, jednak od dobrych kilkudziesięciu lat stają się one dominującą tendencją. W historii były ruchy hedonistyczne, był projekt „Utopia”, powstał esej „Prawo do lenistwa” i hasło „Nigdy nie pracuj”. Główne nurty filozofii oświeceniowej zajmowały się właśnie rozgrzeszeniem natury człowieka. Obecne czasy są o tyle inne, że te rewolucyjne prądy stają się mainstreamem, między innymi dlatego, gdyż są odarte ze swoich własnych skrajności i prezentowane w postaci hasłowego przekazu nie zmuszają do głębszych przemyśleń. Problemem nie jest to, że w społeczeństwie są ludzie niepredysponowani do bycia elitą. Zawsze tak było i tak zawsze będzie. Problemem obecnego społeczeństwa zachodu jest generowanie coraz gorszego „punktu widzenia”. Co gorsza, istnieje na to popyt. Założmy jednak śmiałą tezę, że społeczeństwo się, kolokwialnie mówiąc, ogarnie. Wygenerowałoby to potrzebę programu, który podniesie ogólny poziom postrzegania rzeczywistości. W środowisku fanów gier komputerowych utarło się hasło „min/max”. Dotyczy ono gier, zwłaszcza z gatunku RPG, czyli opartych o rozwój postaci, będących na rynku wystarczająco długo aby

odkryć wszystkie mechaniki oraz najskuteczniejszą drogę dla gracza do osiągnięcia profitu. W dłuższej perspektywie powoduje to unifikację stylów gry poprzez takie podniesienie poziomu średniej rozgrywki, że każda inna forma zabawy staje się z automatu nieskuteczna. Podobnie jest w przypadku treningu sportów technicznych, takich jak gry bilardowe, gdzie skuteczny trening nie wymaga kombinowania z własną drogą a podjęciem (przynajmniej z początku) jednej z dróg uznanych za skuteczne. W życiu społecznym takim modelem wychowawczym posługują się korporacje. Generuje to rzeczywistą skuteczność na rynku, jednak jest zagrożeniem dla indywidualnego rozwoju człowieka. Innym sposobem mogłaby się okazać Marksistowska szkoła krytyczna. Negowanie zastanego porządku w rozpatrywanym przypadku wydaje się korzystne i pożądane. Na pierwszy etap planu odbudowy społeczeństwa idealna sprawa. Jednak krytyka ma większy potencjał negujący niż odnawiający. W dłuższej perspektywie – o którą przecież próbujemy walczyć – szkoła krytyczna będzie doprowadzała do stagnacji i samodestrukcji, co pokazała historia. Podobnie strategia „Do or die” – „zrób lub giń” – gdyby zabrać to co daje społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa, uzyskalibyśmy ogromny regres, bowiem nie są problemem same próby zabezpieczania swojego losu a nadmierna logiczna konsekwencja tych prób. Społeczeństwo, jako grupa ludzi powiązanych kulturowo nigdy nie będzie w stanie wypracować metod obrony przed własnym regresem. Dlatego społeczeństwa notorycznie przechodzą przemiany albo upadają. Masa ludzka zawsze ciąży w dół. Jedyną znaną mi drogą ucieczki przed takim kolapsem czy to rzeczywistą reorganizacją polityczną, czy tylko popadaniem w dekadencję, konsumpcjonizm czy nihilizm wraz ze społeczeństwem, jest

zwrócenie się do czegoś wyższego niż sam człowiek. Religia wydaje się do tego idealna. W średniowieczu Kościół katolicki, podobnie jak przywołane wyżej korporacje obecnie, proponował ludziom pewne ramy myślowe ukierunkowane ponad samo jestestwo człowieka. Dopiero późniejsze prądy myślowe kierunkowane na człowieka metodycznie powodowały tą zmianę punktu widzenia, która tak często jest przyczyną niemożności do zmiany miejsca siedzenia. Wyparcie sprzedawanej nachalnie postawy „już jestem” na „stanę się” wymaga wyparcia pewnego kupionego obrazu siebie. Zaś wyparcie własnych wyobrażeń o sobie to praca ciężka i mozolna. Ale wykonalna.

## POST-KINEMATOGRAFIA – CZY MOŻNA WYWRÓCIĆ FILMOWY STOLIK!?

REMIGIUSZ WŁAST-MATUSZAK – URODZONY W POZNANIU 1948. 1967-1970 – WYDZIAŁ FILOZOFII – NAUK SPOŁECZNYCH/INP – UW. CZYNNY UDZIAŁ W WYDARZENIACH MARCOWYCH '68. DEBIUT POETYCKI W ODRZE – 1982. W LATACH 1988-1990 WSPÓŁPRACA Z RES PUBLICĄ, 1989-1992 PRYWATNY WYDAWCA, 1994 – 2002 „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ”, 2002 – 2015 PORTAL PRAWICA.NET. W LATACH 1998 – 2020 WYDAŁ CZTERY TOMIKI POEZJI. PUBLICYSTA KWARTALNIKÓW: „FRONDA”, „FRONDALUX”, „RZECZY WSPÓLNE”.

Mamy w Polsce od dawna post-teatr wspierany obficie przez samorządy wielkich miast, mamy post-literaturę nagradzaną „Nike” przez „Gazetę Wyborczą” jak i Paszportami „Polityki”, mamy też od wielu lat POST – kinematografię.

W listopadowym 46-tym nr Tygodnika „Sieci” ukazał się obszerny, programowy wywiad (5 stron) prof. Piotra Gliškiego, wicepremiera i ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Red. Nacz. „Sieci” Jacek Karnowski zadaje ostre (o dziwo) pytania – Minister Piotr Gliški w wyważony sposób odpowiada.

„W świecie kultury mamy do czynienia z dyktaturą środowiska” (P.G.) – Kiedy to się stało? Kiedy dyktatura demo-liberałów, papugujących wszystkie zachodnie, lewackie mody stała się w III RP faktem?

Zaczęło się to – jeśli chodzi o kinematografię - w 1969 r. w Przedsiębiorstwie Realizacji Filmów – PRF „Zespoły Filmowe” w Warszawie, przy Puławskiej 61, (w dawnym przedwojennym, ocalałym gmachu kliniki psychiatrycznej, stąd kraty w kilku oknach podwórka - betonowej studni.) W 1982 r. nazwa została zmieniona na Zespoły Polskich Producentów Filmowych, a szefem został Jerzy Rutowicz producent pierwszej ekranizacji filmu pt. „W pustyni i w puszczy” z 1973 r. (kręconej częściowo w Egipcie pod czujnym okiem MSW). 1986 r. nakręcił komunistyczną agitkę pt. „Epizod Berlin - West”. Po 1989 r. – autonomiczne Zespoły Filmowe były reliktem,

a przede wszystkim subsydiowaną przez podatnika synekurą. (W październiku 2019 r. po silnych oporach środowiska zostały połączone z WFDiF w Warszawie.)

Gdy zacząłem pracę w „Zespołach Filmowych” w wiosną 1981 r., poza dyr. Leonem Bachem, Zespołami rządził układ towarzyski Andrzeja Wajdy i Krzysztof Teodor Toeplitz – (KTT) „bezpartyjny” prorządowy publicysta (z rodziny baronów CK Monarchii z Triestu).

Byli też tzw. „Rosjanie” - kilku pracowników z obywatelstwem ZSRR i PRL. (w TVP „Rosjanie” byli wręcz elitą). POP PZPR reż. Mieczysławem Waśkowskim było ignorowane, sekowane. Rządził Andrzej Wajda. To w jego rezydencji na Żoliborzu Oficerskim w 1989 r. założono „Agorę” i postanowiono o wydawaniu (za cudze pieniądze) „Gazety Wyborczej”. W świecie filmu już wówczas panowała dyktatura środowiskowa. Rodziła się Unia Demokratyczna – „babcia” dzisiejszej Platformy Obywatelskiej i jej satelickich KODów. Szkodzili wizerunkowi Polski wówczas i robią to dzisiaj w drugim, i za chwilę trzecim pokoleniu.

„To wszystko co nas spotyka w obszarze kultury, jest efektem przyjęcia przez siły opozycyjne linii bardzo szkodzącej Polsce. Symboliczne są te wulgaryzmy, które zostały tak szeroko wprowadzone do obiegu publicznego...” (P.G.)

Pamiętam z dzieciństwa w Poznaniu (lata 1955-1960) przekleństwo „cholera” uchodziło za

ciężkie, a ludzie kreślili znak krzyża (!) gdy ktoś w taki sposób publicznie przeklął. Przełomu w wulgaryzacji języka dokonał piosenkarz Michał Wiśniewski w 1999 r. na Festiwalu w Opolu. Po otrzymaniu nagrody i owacjach krzyknął radośnie do publiczności, i milionów widzów „Jesteście ZAJEBIŚCI!”. Publikacja oszałała z zachwytu. Uliczny wulgaryzm został nobilitowany. Wszedł do powszechnej polszczyzny. Kinematografia od 20 lat niemal maniacko wulgaryzuje język filmowych bohaterów. Im więcej „k...” i zbliżonych słów pada z ekranu, tym film bardziej uchodzi za artystyczny i odważny. W 2019 r. brałem udział w kolaudacji filmu Piotra Domalewskiego pt. „Jak najdalej stąd” („Paszport Polityki” styczeń 2021 r.). Stałem się ostro z reprezentantem Mazowieckiego Funduszu Filmowego (leżącego w gestii wdowy Agaty Diduszek z Ratusza) „odzianego” w mini spodenki i takąż podkoszulkę, wytatuowanego od szyi po kostki. Scysja dotyczyła kwestii wulgarnej języka młodej bohaterki i jej środowiska. Z ekranu padało m.in. około 10 x wezwanie „J... policję.” Ja protestowałem, młodziak (około 35 lat) bronił przekleństw twierdząc, że teraz tak się „normalnie mówi”. Reż. Domalewski jednak lekko się ugiął. Do dystrybucji poszły kopie, na których pada tylko 2 x „J... policję”. Dzisiaj tego sformułowania powszechnie używa Strajk Kobiet i środowiska doń zbliżone. „J... policję! „ Wyp.... psy” itd. dzięki przekazom telewizyjnym ze Strajku Kobiet i wszelkich KOD, już na stałe weszło do mowy potocznej. Nie wiem czy w warszawskim Ratuszu czy Senacie RP też tak się już mówi. PATOJĘZYK, język agresji poprzedza zawsze agresję fizyczną. musimy rozmawiać z nieprzejednanymi, to nasz obowiązek wspólnotowy.”... „Środowisko filmowe, tak jak środowisko teatralne, uważa w większości, że nie jest mu po drodze z tym co

robimy.” (P.G.) Pan wicepremier i minister rozmawia na swoim poziomie kontaktów politycznych, ja na kolaudacjach dyskutuję z zwykłymi filmowcami, a przynajmniej staram się to czynić z Twórcami, którzy są skłonni rozmawiać, i wprowadzać sugerowane zmiany językowe, czy merytoryczne. Moje dokonania są skromne. Część Twórców na moje uwagi reaguje ugodowo, część robi to z oporami, ale „presja ma sens”. Oczywiście artyści tej „klasy” co Agnieszka Holland czy Małgośka Szumowska na kolaudacje w ogóle się nie fatygują, no bo po co.

Paroksyzmem nienawiści i pogardy wobec wszystkich, z którymi środowisku filmowemu jest „nie po drodze”, była demonstracja reż. Ryszarda Brylskiego na premierze wyreżyserowanego przez siebie filmu pt. „Śmierć Zygielbojma” w Teatrze Narodowym w Warszawie - listopad 2021 r. Wspierałem ten film od Konkursu Scenariuszowego do premiery (i czynię to nadal). Realizacja, z niebywałymi oporami, trwała 4,5 roku! Reż. Brylski, który podpiął się pod udany, gotowy już scenariusz i rozwodził go swoimi pomysłami, wszedł na scenę Teatru Narodowego i przy kamerach TVP i innych mediów wyrzygał się na widownię, obecnego na niej wicepremiera i ministra Piotra Glińskiego, na mnie, na aktorów, sobie na buty, a przede wszystkim na heroiczną postać polskiego polityka w londyńskim rządzie emigracyjnym - Szmula Zygielbojma. Na Świętą Ofiarę śmierci złożoną przez Zygielbojma w imię przebudzenia sumień polityków państw Zachodnich, na samotną demonstrację przeciw milczeniu światowej opinii publicznej wobec Zagłady obywateli polskich wyznania mojżeszowego, jak i Zagłady wszystkich Żydów w Europie.

Przygotowane wcześniej polityczne wystąpienie reż. filmu Ryszarda Brylskiego, a zainspirowane przez zawodowego polakożercę prof. Jana

Grabowskiego na antenie ogólnopolskiej radiostacji TOK FM – (własności Agory Michnika), praktycznie zdyskredytowało historyczny, i czysto ludzki przekaz filmu. Mamy pierwszy taki przypadek, gdy sterroryzowany poprawnością polityczną twórca niszczy swoje dzieło, zrealizowane w dodatku za społeczne pieniądze. Film miał około 6.000 widzów. Tylko emisje w TVP i dyskusja historyków może uratować przekaz o tragicznej śmierci Szmula Zygielbojma.

„Może trzeba więc wstrząsnąć całym systemem? Wywrócić stół?” pyta red. Jacek Karnowski. „A co to da? Zniszczyć jest łatwo, ale za zniszczenia płaci się wysoką cenę. Jestem zwolennikiem inteligentnych ewolucyjnych reform.... W mojej ocenie najlepszą strategią, w istocie jedyną możliwą, są zmiany ewolucyjne. I ja te zmiany robię, krok po kroku, cierpliwie, znosząc różnego rodzaju despekty.” (G.P.)

Faktycznie, każda decyzja odbierająca skrawek pola eksploatowanego przez środowisko filmowców, totalną pozycję w wykonaniu Gildii Reżyserów Filmowych, tzw. Polską Akademię Filmową, czy panią prezydentkę Europejskiej Akademii Filmowej - Agnieszka Holland, wywołuj historyczne wystąpienia na Krakowskim Przedmieściu, lub zmanipulowane zadymy medialne. Przypomnę demonstrację pod wodzą filmowej „aktywistki” Jagody Szelc przed MKiDN, po odwołaniu szefowej PISF Magdaleny Sroki w październiku 2017 r. (odwołania, moim zdaniem spóźnionego – afery z filmami zatwierdzonymi przez nią ciągną się latami).

Wstrzymanie finansowania przez PISF filmów firmowanych przez totalną opozycję takich jak np. „Wszystkie nasze strachy” czy ponury gniot pt. „Magdalena” wywołałoby zapewne interwencje posłów i senatorów PO, i być może nawet protesty skierowane do kongresu i senatu

USA, czy parlamentu UE.

Jacek Karnowski pyta: „Dobrze, jest monopol po tamtej stronie. To może szeroko otworzyć drzwi? Dać szanse początkującym, ...” Wicepremier odpowiada: „... Jest wielu „Wujków Dobra Rada”, ale jak trzeba do pracy, do działania, do ciężkiej pracy, do kierowania, do ponoszenia kosztów medialnych i społecznych, to nie ma wielu chętnych.” (P.G.) Jako jeden z „wujków” kosztów społecznych nie ponoszę, bo nie kandyduję na posła z ramienia Zjednoczonej Prawicy. Koszty medialne ponosiłem wielokrotnie, a publikując w „Tygodniku Solidarność” 1992 – 2002 r., a w 1998 r., po wyjściu z Redakcji dostałem fizycznie po mordzie. Mimo to do pracy się garnę.

Co mogę zaproponować MKiDN w ramach spokojnej, merytorycznej ewolucji? Sprawa generalna: zmiana doboru tzw. ekspertów w Polskim Instytucie Sztuki Filmowej oceniających scenariusze i kierujących filmy do produkcji! Część z nich to totalna opozycja. W dodatku jak wiem z praktyki, nie czytają scenariuszy tylko je przeglądają i w ich ocenie kierują się nazwiskiem autora. W zatwierdzaniu filmów do produkcji jest jeszcze „straszniej” - w tym roku ekspert popiera kolegę reżysera, a w przyszłym roku kolega kieruje do produkcji film byłego eksperta. Jawna korupcja? Mało – zwykła hucpa. Zmiana części ekspertów to początek uzdrawiania kinematografii.

Drugi postulat to rozpoczęcie przez MKiDN stosowania polityk postulowanej w celu pozyskiwania scenariuszy filmowych. To MKiDN powinno zlecić by komórka PISF czy NCK, zwracała się do twórców z pomysłem i prośbą o napisanie treatmentu filmu np. o zamordowanym przez SB nastolatku Emilu Barchańskim, o Lisowczykach z XVII w., czy w końcu o Ewie Frykowskiej. To są przykłady z szuflady, a nie moje wskazania.

Pokrzykuję i podszczekuję sobie na łamach kwartalnika „Myśl Suwerenna”, bo wybory wiosną 2023 r. są już w zasięgu ręki. Totalna opozycja przygotowuje pakiet filmów na jesień 2022 i wiosnę 2023 r.. Jakiego filmu proponuje młodej widowni Zjednoczona Prawica? Czekamy na film „Orlęta” o obrońcach Grodna w 1939 r., czekamy na „Misję Pileckiego”. Co dalej?

## UBIÓR KOBIET W RELIGII ISLAMU – SYTUACJA WE FRANCJI

DR ALEKSANDER OLECH – DYREKTOR PROGRAMU BEZPIECZEŃSTWA EUROPEJSKIEGO W INSTYTUCIE NOWEJ EUROPY. ABSOLWENT EUROPEJSKIEJ AKADEMII DYPLOMACJI I AKADEMII SZTUKI WOJENNEJ. WSPÓŁPRACOWNIK DLA NATO I WYKŁADOWCA W BALTIC DEFENCE COLLEGE.

JULIA RÓŻAŃSKA – PRAKTYKANTKA W INE ORAZ STUDENTKA TRZECIEGO ROKU KIERUNKU EUROPEISTYKA - INTEGRACJA EUROPEJSKA NA WYDZIALE NAUK POLITYCZNYCH I STUDIÓW MIĘDZYNARODOWYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO. W RAMACH PROGRAMU ERASMUS+ UCZESTNICZYŁA W WYMIANIE STUDENCKIEJ Z DUBLIN CITY UNIVERSITY. JEJ ZAINTERESOWANIA BADAWCZE KONCENTRUJĄ SIĘ WOKÓŁ POLITYKI RÓWNOŚCIOWEJ I DEZINFORMACJI W UNII EUROPEJSKIEJ, DYPLOMACJI FEMINISTYCZNEJ ORAZ RUCHÓW POPULISTYCZNYCH.

### Wstęp

Zjawisko uchodźstwa znane jest od setek lat. Po zakończonych konfliktach tworzyły się nowe grupy szukające domu, które przemierzały w tym celu kraje oraz kontynenty. A aktualnie to Europa Zachodnia stanowi rejon, który zmagą się wojnami domowymi oraz niestabilną sytuacją wewnętrzną. Nieprzewidywalne działania rebeliantów zmuszają dziesiątki rodzin do zmiany miejsca zamieszkania, więc jedyne co im pozostaje to przysługujące niezbywalne prawa człowieka, dzięki którym żyją i mogą przekazywać swoje wartości dalszym pokoleniom. Przykładem jest religia, którą praktykują w państwach Europy Zachodniej i stanowi dla nich ważną część życia, która nie znika po przeniesieniu do innego kraju. Jednakże należy zaznaczyć, że integracja społeczności, które odznaczają się inną kulturą i religią stanowi wyzwanie, i to zasady oraz kompromisy między nimi stanowią istotę gwarancji funkcjonowania społeczeństwa. Właśnie dlatego, biorąc pod uwagę kryzysy migracyjne,

mające miejsce w roku 2015 i 2021, przy jednoczesnym napływie osób innego wyznania do Europy, warto zastanowić się nad regulowaną kwestią noszenia burek, hijabów i niqabów na Starym Kontynencie, a w szczególności w Republice Francuskiej. Kraj ten stanowi ewenement na skalę światową w kwestii utrzymania laickości, której gwarantem jest sama Konstytucja<sup>1</sup>. Należy jednak pamiętać, iż sytuacja społeczno-polityczna znacząco różni się od tej chociażby z 1905 roku, gdy przyjęto Ustawę o rozdziale Kościołów i państwa (fr. Loi de séparation des Églises et de l'État) gwarantującą sekularyzm, przekładający się na równość wszystkich obywateli oraz możliwość wybrania własnej duchowej wiary. Prawo zakazujące noszenia zasłon jest właśnie oparte na tej zasadzie, uznawanej za niezbędną przy chęci zachowania społecznej harmonii i narodowej spójności.

Dyskusja na temat noszenia burek w miejscach publicznych pojawiła się po raz pierwszy we francuskich mediach w 2008 roku, w związku

1. Art. 1 Konstytucji Republiki Francuskiej z 1958 roku - „Francja jest Republiką niepodzielną, świecką, demokratyczną i socjalną. Zapewnia ona równość wobec prawa wszystkim obywatelom bez względu na pochodzenie, rasę lub religię. Respektuje wszystkie przekonania. Jej organizacja jest zdecentralizowana.”

z decyzją najwyższego organu sądowego w zakresie prawa administracyjnego – Rady Stanu, która utrzymała w mocy odmowę nadania francuskiego obywatelstwa 32-letniej Marokance, Faizie Silmi, powołując się na „brak asymilacji” i „radikalne praktykowanie islamu”, czyli noszenie zasłony (nakrycia na twarz)<sup>2</sup>. Właściwy proces legislacyjny rozpoczął się w rok później, a 11 kwietnia 2011 roku prawo zabraniające zakrywania twarzy w przestrzeni publicznej (fr. Loi interdisant la dissimulation du visage dans l'espace public) weszło w życie i od tamtej pory złamanie zakazu skutkuje między innymi grzywną drugiej kategorii, czy też więzieniem udziału w kursie obywatelskim. Przewidziane są także surowe kary dla każdej osoby, która zmusza do zakrywania twarzy, (30 000 EUR grzywny i jeden rok więzienia lub 60 000 EUR i dwa lata więzienia w wypadku zmuszania do zakrywania twarzy osoby nieletniej). I pomimo tego, iż przewidziane są wyjątki, na przykład dla ubiorów nakazanych przez prawo, uzasadnionych zdrowotnie lub zawodowo, bądź noszonych w związku z uprawianym sportem czy też przebywaniu w publicznych miejscach kultu religijnego, to wprowadzony akt legislacyjny wywołał gwałtowną reakcję środowisk muzułmańskich. Z jednej strony można było słyszeć głosy takie jak Sihem Habchi, zadeklarowanej feministki urodzonej w Algierii i mieszkającej we Francji, która twierdziła, że burka stanowi symbol opresji wobec kobiet. Z drugiej – wypowiedzi stanowczo sprzeciwiające się wprowadzonej ustawie ze względu na to, iż ubiór zakrywający twarz jest przede wszystkim kojarzony z kobietami islamskimi. Jak miało to miejsce w przypadku sekretarza generalnego Związku Stowarzyszeń Muzułmańskich w Seine-Saint-

Denis - M'hammeda Hennicke.

Projekt ustawy uzasadniano między innymi ochroną bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz tym, iż noszenie pełnej zasłony jest sprzeczne z wartościami Republiki i narusza godność i równość mężczyzn oraz kobiet. Częstym argumentem było także powoływanie się na charakterystyczny dla Francji model integracji, który odznacza się akceptacją wartości całego społeczeństwa. Przeciwnicy natomiast zwracali uwagę na to, że konsekwencją ustawy są strach, nienawiść oraz piętnowanie wobec ludności muzułmańskiej, wśród której praktyka noszenia zasłony jest ściśle związana z wyznawaną przez nich religią. W dużej mierze sam akt może skutkować również w marginalizacji oraz utrudnieniu w dostępie do usług publicznych, a co za tym idzie – w wykluczeniu muzułmańskich kobiet. Zanim jednak ustawa zabraniająca zakrywania twarzy w miejscach publicznych została uchwalona, kwestie związane z ubiorem były przedmiotem debaty w przypadku środowisk szkolnych. W latach 80. placówka edukacyjna w Creil zawiesiła trzy uczennice, które odmówiły zdjęcia islamskich nakryć głowy. Sprawa ta została dosyć szybko nagłośniona przez media, co spowodowało zaostrzenie zasad dotyczących noszenia chust w szkołach, serię protestów wśród uczennic oraz wzmożone zainteresowanie społeczeństwa. Oprócz zwrócenia uwagi na problem, okazało się, że media przyczyniły się także do tzw. ideologicznego „pozycjonowania”<sup>3</sup>, które umożliwiło budowanie retoryki i wpływania na opinię publiczną. Przykładowo, gazety o charakterze prawniczym oraz populistycznym korzystały z terminów „hijab” czy „chador” by podkreślić odmienną ubioru i przedstawić go

jako element obcy dla języka i kultury francuskiej. Niedługo po tych wydarzeniach rozpoczęto przygotowania do wprowadzenia regulacji dotyczących symboli religijnych w szkołach. Główna argumentacja dotyczyła zmian określanych jako „okoliczności historyczne”, które oznaczały wzrost różnorodności kulturowej na terenie Republiki Francuskiej<sup>4</sup>. W 2004 roku ustawa weszła w życie, jednocześnie zakazując noszenia burek, jarmulek, turbanów i dużych krzyży (tj. widocznych symboli religijnych) w państwowych szkołach<sup>5</sup>.

Należy także wspomnieć o wzroście opozycji muzułmańskiej, który został odnotowany po 11 września 2001 roku - ataku na World Trade Center, który znacząco przyczynił się do zmian w postrzeganiu wyznawców islamu. Zauważono zwiększoną liczbę przypadków zachowań o charakterze dyskryminacyjnym wobec muzułmanów oraz grup, które kojarzone były z islamem. Pomimo tego, iż występowała różnica w zachowaniach i stopniu ich agresywności, to punktem wspólnym były identyfikatory wizualne, czyli elementy utożsamiane bezpośrednio z islamem – np. burka i hijab. To, wraz z obawą, że mniejszości muzułmańskie będą dążyły do zachowania odrębności od reszty społeczeństwa i nie będą chętne do przyjmowania zwyczajów oraz sposobu bycia narodu, sprawiło, że poczucie tożsamości islamskiej było oceniane negatywnie. A w połączeniu z seriami badań i sondaży wśród opinii publicznej dotyczących noszenia chust i symboli, miało bezpośrednie przełożenie na postrzeganie nakryć kobiet muzułmańskich, a co za tym idzie – na próby ich regulacji.

Zgodnie ze zwyczajami obowiązującymi w tradycji islamu, między kobietami i mężczyznami występują różnice w funkcjach oraz rolach, lecz także w systemie ubioru. Główną zasadą jest kategoryczny zakaz upodobnienia strojów kobiecych do męskich i odwrotnie, co znajduje odzwierciedlenie w słowach Mahometa „Nie jest z nas ta, która upodabnia się do mężczyzny, ani ten, który upodabnia się do kobiety”<sup>6</sup>. Występuje również jasne zaznaczenie, iż odzienie wierzchnie kobiety nie może podkreślać kształtów jej ciała, czego konsekwencją są luźne sukienki czy płaszcze. Aktualnie kobiety muzułmańskie stosują kilka rodzajów okryć, między innymi: al-amirę – zasłonę dwubiegunową, chador-chustę zapinaną na szyi za pomocą np. szpilki, zakrywającą głowę i ciało, niqab – zasłonę zakrywającą ciało, głowę i twarz, przy jednoczesnym pozostawieniu otworu na oczy, czy też burkę – nakrycie obejmujące całą twarz i ciało. Istnieje także specjalny kostium kąpielowy, w którym odsłonięte pozostają: twarz, dłonie oraz stopy – burkini – pozwalający na korzystanie z aktywności fizycznej przy jednoczesnym poszanowaniu uwarunkowań kulturowych. Samo uprawianie sportu także jest ściśle związane regulacjami dotyczącymi stroju. W kwietniu 2021 roku francuski Senat zagłosował za zmianami w „ustawie umacniającej poszanowanie zasad Republiki”<sup>7</sup>, które zakazywałyby noszenia hijabu w zawodach sportowych. Pomimo faktu, iż zakaz uzasadniono jako działanie czysto postępowe w zakresie praw kobiet, niesie on ze sobą konsekwencję w postaci wykluczania dziewcząt ze wszystkich dyscyplin sportowych.

2. A. Vakulenko, *Gender Equality as an Essential French Value: The Case of Mme M*, Open Societies Foundations, Birmingham, 2009, Human Rights Law Review 9, 143–150.

3. N. Jones, *Beneath the veil: Muslim girls and Islamic headscarves in secular France*, Macquarie Law Journal (2009) Vol 9 47, s. 59.

4. M. Akan, *Laïcité and multiculturalism: The Stasi Report in context*, 2009. Dostęp: 30.07.2021.

5. F. Ansari, U. Karim, *Hijab & Democracy: The Ways of, and Against Secular Fundamentalism*, Islamic Human Rights Commission, Wembley 2004, s. 4.

6. Por. H. Abu-Rub, B. Zabza, *Status kobiety w islamie*, Wrocław 2002, s. 163.

7. *France: Amnesty International's concerns regarding the bill "to strengthen respect for the principles of the Republic"*, Amnesty International, <https://www.amnesty.org/en/documents/eur21/3912/2021/en/> [dostęp: 02.11.2021]

Warto nadmienić, że do tej pory część zawodniczek nosiło hijab podczas rywalizacji sportowych, jednakże to piłka nożna odznaczała się szeregiem zakazów w tej materii, które występowały jeszcze przed wspomnianą ustawą z 2021 roku. Przykład może stanowić Francuska Federacja Piłki Nożnej (FFF), która nadal zabrania noszenia hijabów powołując się na świeckość, pozostając jednocześnie jedynym międzynarodowym organem, wykluczającym kobiety ze sportu z tych pobudek<sup>8</sup>.

Kwestia zakazu zasłaniania twarzy bezpośrednio dotyka także wysoce złożonego problemu, jakim są zagrożenia terrorystyczne. Terroryzm francuski, będący ściśle związany z aspektami historycznymi oraz bieżącą sytuacją polityczną, sprawił że utworzony został szereg instrumentów do walki z jego wpływem na funkcjonowanie społeczeństwa, jak również odpowiednie fundamenty legislacyjne. Zważywszy na to, iż Republika Francuska jest obecnie jednym z głównych celów przemocy dżihadystycznej, która wybuchła i rozszerzyła się na tereny Bliskiego Wschodu, sprawia, że implementacja odpowiednich działań gwarantujących bezpieczeństwo kraju jest niezbędna. Biorąc pod uwagę wydarzenia z ostatnich dziesięciu lat, które miały miejsce na terenie Francji, można dojść do wniosku, że służby bezpieczeństwa miały problem z opanowaniem rosnącego zagrożenia. W samym roku 2015 Republika Francuska stanowiła główny cel skoordynowanych ataków terrorystycznych. 13 listopada trzech zamachowców–samobójców dokonało ataku przed stadionem Stade de France w Saint-Denis, podczas rozgrywanego się meczu piłki nożnej. W tym samym czasie

kolejna grupa napastników ostrzelała zatłoczone paryskie kawiarnie i restauracje, jeden z nich użył także materiałów wybuchowych. Trzecia grupa wdarła się do teatru Bataclan, dokonała masowego ostrzału i zabrała zakładników<sup>9</sup>. W sumie zamachowcy zabili 130 osób, rannych zostało 416<sup>10</sup>. Co więcej, posiłkując się danymi z raportu FONDAPOL z 2019 roku, Państwo Islamskie odpowiada za 49.5 proc. ofiar śmiertelnych spowodowanych przez ataki terrorystyczne we Francji (157 ofiar). Co sprawia, że Francja plasuje się na drugim miejscu w rankingu dot. liczby ataków dokonanych przez Państwo Islamskie w Europie (w latach 2013-19), natomiast zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów Unii Europejskiej. Powyższe dane mają bezpośrednie przełożenie na próby podejmowanych aktywności w kwestii przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym. A fakt, że Francja jest domem dla multikulturalnego społeczeństwa i miejscem przenikania się wielu kultur oraz tradycji sprawia, że mieszkańcy tego regionu muszą nieustannie współpracować nad tym by utrzymać harmonię społeczną oraz zapewnić bezpieczeństwo wszystkich obywateli. Zważywszy na to, że współcześnie po serii zamachów w Europie, społeczeństwo tego regionu żyje w niepokoju, zakaz zakrywania twarzy w przestrzeni publicznej postrzegany jest jako jedno z rozwiązań by przeciwdziałać zagrożeniom o charakterze terrorystycznym. Powyższe rozważania są częścią badań prowadzonych w Instytucie Nowej w Europie w ramach projektu pt.: Migranci w Europie, a zakaz noszenia burek, hijabów i niqabów na przykładzie Republiki Francuskiej.

8. M. Pistorius, *French hijab ban risks further excluding Muslim girls from practicing sports*, Euractiv.com, <https://www.euractiv.com/section/non-discrimination/news/french-hijab-ban-risks-further-excluding-muslim-girls-from-practicing-sports/> [dostęp: 12.08.2021]

9. *Timeline of Paris attacks according to public prosecutor*; Reuters, <https://www.reuters.com/article/us-france-shooting-timeline/idUSKCN0T31BS20151114#h8KRqimXftutLeR3.97> [dostęp: 20.07.2021]

10. M. Brophy Marcus, *Injuries from Paris attacks will take long to heal*, CBS News, <https://www.cbsnews.com/news/injuries-from-paris-attacks-will-take-long-to-heal/> [dostęp: 20.07.2021]

## Instytut Suwerennej



W ramach naszego środowiska kształtujemy w sobie poczucie obowiązków patriotycznych, działając w oparciu o wartości chrześcijańskie. **Zależy nam na tym, aby każdy czuł obowiązek wobec swojej Ojczyzny – Polski**, która jest zbiorem wspólnych wartości, doświadczeń ludzi żyjących przed nami, obecnie oraz w przyszłości. Chcemy pozostawić w spadku naszym przyszłym pokoleniom Polskę silną, nowoczesną, szanującą własną historię i z należytym jej miejscem w Europie.

Działamy na rzecz pielęgnowania polskości, podtrzymywania tradycji oraz rozwoju świadomości obywatelskiej i kulturowej. Kształtujemy postawy patriotyczne i proobronnościowe wśród dorosłych, dzieci i młodzieży poprzez upowszechnianie historii i kultury fizycznej oraz etosu oręża. Prowadzimy szeroko rozumianą działalność społeczno-edukacyjną kierowaną zarówno do najmłodszych, studentów jak i dorosłych. Kreujemy debatę publiczną poprzez działalność analityczną i publicystyczną oraz organizację wydarzeń na tematy dotyczące ważnych spraw społecznych. Pracujemy na rzecz ochrony cywilizacji łacińskiej w Polsce oraz Europie.

Zwieńczeniem naszej dotychczasowej działalności jest założona w 2014 roku, fundacja Instytut Suwerennej (do 2021r. występująca pod nazwą Podlaski Instytut Rzeczypospolitej Suwerennej). Oprócz wyżej wymienionych celów statutowych i działań misyjnych, zadaniem fundacji jest konsolidacja powstałych już wcześniej z naszej inicjatywy organizacji oraz koncentrowanie zasobów niezbędnych do coraz szerszej działalności naszego środowiska.

Jeśli chcą Państwo być na bieżąco z naszymi działaniami zachęcamy do zapisania się na newsletter:

<https://instytutsuwerennej.pl/kontakt/>

Mogą również Państwo wesprzeć finansowo nasze działania przelewem na konto:

**83 1020 1332 0000 1502 0927 3790 (PKO Bank Polski)**

**Instytut Suwerennej**

**ul. Wołyńska 23**

**15-208 Białystok**

lub pod poniższym adresem internetowym:

<https://instytutsuwerennej.pl/wsparcie/>